



Radostaw Antonow

Drogi hańby

Handlowo-przemysłowe polskie
szlaki żelazne XIX i XX wieku
w handlu „żywym towarem”

Drogi hańby

STUDIA ERASMIANA WRATISLAVIENSIA
WROCŁAWSKIE STUDIA ERAZMIAŃSKIE

BIBLIOTHECA ERASMIANA
3

Redaktor serii:
Miroław Sadowski

RADOSŁAW ANTONÓW

Drogi hańby

Piśmiennictwo polskie
przełomu XIX i XX wieku
o handlu „żywym towarem”

Wrocław 2013

Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii
Uniwersytetu Wrocławskiego

Bibliotheca Erasmiana 3

Redaktor serii
Mirosław Sadowski

Recenzenci
Prof. zw. dr hab. Marek Maciejewski
Dr hab. Justyna Jurewicz

Redakcja
Radosław Antonów

Tłumaczenie tytułów z j. niemieckiego na j. polski
Justyna Radłowska

Korekta
Zespół

Projekt okładki
Aleksandra Dudzińska, według koncepcji Radosława Antonowa

Na okładce wykorzystano „mapę schematyczną”, która „uwidacznia szlak krzyżowej drogi naszych kobiet i dziewcząt” (s. 12), opublikowaną w książce Witolda Chodźko „Handel kobietami”, Warszawa 1935.

DTP
Aleksandra Dudzińska

© Copyright by Radosław Antonów, Wrocław 2013



ISBN 978-83-933222-6-8

Publikacja została sfinansowana ze środków Katedry Doktryn Politycznych i Prawnych Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz autora.

Spis treści

Słowo wstępne 7

■ Część I ■

Radosław Antonów
Problem handlu „żywym towarem” w literaturze polskiej przełomu XIX
i XX wieku 11

■ Część II ■

Józef Radwan
Sprawa o sprzedaż żony 51

T.
Handel żonami w Anglii 65

Stanisław Posner
Nad otchłanią (w sprawie handlu żywym towarem) 69

Augustyn Wróblewski
O prostytutce i handlu kobietami 105

Augustyn Wróblewski
Handel kobietami 125

Augustyn Wróblewski
Handel kobietami na Węgrzech 129

Augustyn Wróblewski O Handlu Kobietami	133
Augustyn Wróblewski O Handlu Kobietami (Dokończenie)	137
Maria Kobylińska Handel żywym towarem a Katolickie Towarzystwo Opieki Dworcowej	143
Stefan Raczyński Handel kobietami i dziećmi	153
Stanisław Podoleński Walka z handlem kobietami i dziećmi	159
Kazimierz Raczyński Kobieta niewolnicą XX wieku	175
Witold Chodźko Handel kobietami	189
Stefan Glaser Międzynarodowe zwalczanie handlu żywym towarem a polski kodeks karny	209

▪ Część III ▪

Radosław Antonów The problem of the white slave trade in Polish literature at the turn of 19th and 20th centuries. Summary	217
---	-----

▪ Część IV ▪

Bibliografia	221
--------------	-----

Słowo wstępne

Z ogromną satysfakcją oddajemy do rąk Czytelników kolejny, trzeci już – po monografii Artura Ławniczaka¹ i swego rodzaju Komentarzu do Kodeksu Karnego Skarbowego² – tom w serii *Bibliotheca Erasiana*. Seria pomyślana została jako miejsce prezentacji różnorodnych publikacji o charakterze monograficznym, które swoją tematyką obejmują problematykę poszczególnych gałęzi prawa, jak też zagadnienia z filozofii prawa, myśli politycznej i społecznej, a także polityki społecznej. W jej ramach ukazywać się będą zarówno prace współczesne, przede wszystkim autorów związanych z Wydziałem Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, jak też dzieła z przeszłości, które jednak stanowiły istotny wkład w rozwój danej dziedziny wiedzy.

Książka, którą Państwu przedstawiamy: *Drogi hańby. Piśmiennictwo polskie przełomu XIX i XX wieku o „handlu żywym towarem”*, przygotowana została przez doktora Radosława Antonowa, adiunkta w Katedrze Doktryn Politycznych i Prawnych na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego i stanowi plon jego długoletnich badań nad prezentowaną problematyką. Zagadnienia w niej poruszane mają niewątpliwie istotne znaczenie dla oceny i zrozumienia kwestii handlu ludźmi jaka występuje również w czasach współczesnych. Jak zauważa Autor ofiarami handlarzy padały kobiety pochodzące ze wszystkich krajów europejskich i dlatego też handel ludźmi, jako pokłosie handlu niewolnikami,

¹ Tom I *Bibliotheca Erasiana* to: A. Ławniczak, *Ustroje polityczne państw latynoamerykańskich*, Wrocław 2008, s. 232.

² Tom II to: *Kodeks karny skarbowy po dziesięciu latach obowiązywania – ocena i perspektywy zmian*, pod redakcją Zygryda Siwika Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowo-szkoleniowej zorganizowanej przez Katedrę Kryminologii i Prawa Karnego Gospodarczego Uniwersytetu Wrocławskiego 17 grudnia 2010 roku, Wrocław 2010, s. 134.

zaczął być traktowany jako przestępstwo i od połowy XIX wieku był zwalczany na wielu płaszczyznach – od prawnej, przez polityczną po społeczną i moralną. Zagadnienie, któremu R. Antonów poświęcił swoją pracę jest niestety wciąż aktualne, o czym najlepiej świadczy stosowny przepis polskiego Kodeksu Karnego z 1997 r., który w artykule 115 par. 22 Kodeksu karnego wyjaśnia, że handlem ludźmi jest werbowanie, transport, dostarczanie, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie osoby z zastosowaniem:

1. przemocy lub groźby bezprawnej,
2. uprowadzenia,
3. podstępny,
4. wprowadzenia w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania,
5. nadużycia stosunku zależności, wykorzystania krytycznego położenia lub stanu bezradności,
6. udzielenia albo przyjęcia korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnicy osobie sprawującej opiekę lub nadzór nad inną osobą

– w celu jej wykorzystania, nawet za jej zgodą, w szczególności w prostytucji, pornografii lub innych formach seksualnego wykorzystania, w pracy lub usługach o charakterze przymusowym, w żebractwie, w niewolnictwie lub innych formach wykorzystania poniżających godność człowieka albo w celu pozyskania komórek, tkanek lub narządów wbrew przepisom ustawy. Jeżeli zachowanie sprawcy dotyczy małoletniego, stanowi ono handel ludźmi, nawet gdy nie zostały użyte metody lub środki wymienione w pkt 1–6.

Prezentowana praca zawiera polskie publikacje z przełomu XIX i XX wieku poświęcone problemowi handlu ludźmi. Materiały te są dzisiaj zupełnie zapomniane, chociaż stanowić mogą niezwykle ciekawy i inspirujący przyczynek pozwalający lepiej zgłębić badaną problematykę. Wypada zgodzić się z Autorem, że przypomniane przez niego publikacje *stanowią cenne źródło wiedzy na ten temat, zwłaszcza że należą do nielicznych ukazujących się na ziemiach polskich w ostatnich latach XIX wieku prasowych doniesień, artykułów i monografii na temat handlu kobietami i dziećmi. Były one inspirowane działalnością powiększającego się z każdym dniem grona zwolenników walki z tą formą niewolnictwa.*

Zarówno Autor pracy jak i redaktor serii mają nadzieję, że przypomnienie historii handlu ludźmi na ziemiach polskich i szeroka analiza tego zagadnienia dokonana przez doktora Antonowa pozwolą na lepsze zrozumienie tej kwestii w czasach współczesnych.

■ Część I ■

▪ RADOSŁAW ANTONÓW ▪

Problem handlu „żywym towarem” w literaturze polskiej przełomu XIX i XX wieku

Handlarze żywym towarem na przełomie XIX i XX wieku działali wszędzie tam, gdzie mogli zdobyć przedmiot handlu – bo tak właściwie traktowali swoje ofiary, a więc młode kobiety, kobiety niespotykanej urody, dzieci. Ich obszarem działania mogło stać się każde państwo, z tym że handlarze żywym towarem skupiali się na tych krajach, na których terenie mogli w miarę bezpiecznie uprawiać swój proceder i – co dla nich najważniejsze – zniewolić jak największą liczbę niczego nieświadomych kobiet, które ostatecznie spotkałby los tysięcy już sprzedanych ich poprzedniczek. Takie warunki uzależnione były od trzech zasadniczych czynników, mianowicie mało skutecznej bądź podatnej na korupcję administracji i policji, stopnia zamożności społeczeństwa oraz świadomości społeczeństwa na temat procederu uprawianego przez handlarzy żywym towarem, który stał się pod koniec XIX wieku właściwie plagą. To zawężyło obszar działania handlarzy przede wszystkim do krajów przeżywających problemy wewnętrzne, których ludność żyła w ubóstwie i których administracja podatna była na skorumpowanie.

Terytorium szczególnie podatnym na działania handlarzy żywym towarem był obszar ziem polskich pod zaborami. Państwa zaborcze działalność handlarzy żywym towarem w pewnym sensie traktowały nawet jako element pogńębienia narodu polskiego, co komponowało się z ich antypolską polityką, w ramach której „szczególnie za czasów zaborczych Polska była ofiarą eksterminacyjnej

polityki ciemieżców. Dzielnice Polski traktowano jako kraj okupowany, mający służyć dla wszelkich wygód swych okupantów. Monarchowie, którzy raczyli zjechać na ziemię okupowanej Polski, niejednokrotnie kazali sobie dostarczyć nieposzlakowane kobiety polskie dla celów rozpusty. Zaborcy rosyjscy, austriaccy i niemieccy, urzędujący czasowo w krajach polskich, utrzymywali stosunki z pośrednikami i handlarzami, oddając się częstokroć więcej rozpuście, niż urzędowi. Naturalnie w ten kurs polityki zaborców wtajemniczeni byli handlarze i jako »mężowie zaufania« swobodnie uprawiali swój proceder, licząc na ewentualne wpływy u swoich dostojnych odbiorców¹. Powodem, dla którego na ziemiach polskich zatrważająco kwitł proceder handlu żywym towarem, był więc przede wszystkim jednoznacznie negatywny stosunek państw zaborczych do Polski i Polaków. Działacz społeczny Antoni Szymański stwierdził nawet, że „Warszawa przez długi czas była głównym ogniskiem handlu kobietami”². Żywy towar „szedł masowo także i z Podkarpacia, gdzie przy antypolskim systemie polityki państw zaborczych ludność popadła w otchłań nędzy. Państwa zaborcze eksploatowały krainę polską w sposób rabunkowy, a ludność polską zmuszały do emigracji na ciężkie roboty”³.

Państwa zaborcze, szczególnie Rosja, nie tylko umożliwiały uprawianie tego procederu przez handlarzy żywym towarem, ale również same wykorzystywały prostytucję jako element inwigilacji i deprawacji Polaków. Naród polski stanął więc przed problemem handlu żywym towarem uprawianego na dwóch płaszczyznach: pierwszej związanej z działalnością organizacji przestępczych handlarzy żywym towarem na obszarze ziem polskich i drugiej, czyli prostytucji, a więc również w konsekwencji działalności polegającej na handlu żywym towarem, ale wprzęgniętej w system opanowania, deprawacji i kontroli narodu polskiego przez państwa zaborcze. W tej ostatniej kwestii, szczególnie w latach rewolucyjnych, prostytucja warszawska była „panią zaufania ochrony carskiej”⁴. Ci „chytrzy Macchiaweliści usiłowali niespokojne elementy polskie zaabsorbować rozkoszami rozpusty, aby nie miały ochoty ani sił na politykowanie. Namawiano wprost do zakładania lupanarów. Właściciele lupanarów, stręczyciele, alfonsi i sutenerzy oraz wszystkie prostytutki były na etacie ochrony carskiej. Ochrana wślizgiwała się w ten sposób w warstwy proletariatu polskiego,

1 J. Macko, *Nierząd jako choroba społeczna*, Warszawa 1938, s. 222–223.

2 A. Szymański, *Zagadnienie społeczne*, Włocławek 1916, s. 453.

3 J. Macko, *Nierząd jako choroba społeczna*, s. 223–228.

4 J. Macko, *Prostytucja. Nierząd – handel „żywym towarem” – pornografja ze stanowiska historii, etyki, higieny i prawa*, Warszawa 1927, s. 40.

a chytrym sposobem przy kieliszku i dziewczynie łowiła ofiary sadyzmu carskiego. W podobny sposób wkradano się w tajniki sumienia narodowego dzielicom z prowincji, którzy w zimowej zwłaszcza porze zjeżdżali do stolicy i hojną ręką rozrzucali ruble na dancingach, kabaretach itp. placówkach nierządu obsadzanego przez ochronę. Ten polityczny charakter prostytucji sprawił, że Moskale zupełnie nie kryli się ze swymi zamiarami protegowania prostytucji, która przynosiła im nieocenione usługi i to prawie bez kosztów. Z lupanarów potworzyły się wprost jaskinie zbrodni, zwłaszcza w czasach przed i po roku 1905, kiedy ochrona pracowała na trzy zmiany⁵. Co więcej „te same stosunki w lupanarach, co i za czasów ochrony, panowały się pod okupacją niemiecką, a społeczeństwo polskie bezsilnie musiało milczeć⁶”.

Państwa zaborcze wykorzystując prostytucję do swoich celów politycznych, świadomie więc umożliwiły rozwój przestępczego procederu handlu żywym towarem, co więcej „pozwalano na bezkarne grasowanie po wsiach i miasteczkach agentom, poszukującym towaru dla handlarzy ludzkim ciałem. Przepłacony strażnik graniczny nie pytał się o dokumenty handlarzy, nie zajmowała go wcale ich działalność, nie przyjmował skarg od ofiar, nie dopomagał rodzinie do odszukania zaginionej dziewczyny, którą namówili do ucieczki handlarze, lub siłą i podstępem uwiedli; przeciwnie, przeszkadzał legalnym dochodzeniom, pomagając zacierać ślady i sprowadzając śledztwo na mylną drogę. Niemal każdy naczelnik straży ziemskiej otrzymywał łapówki za to, żeby milczał, gdy w powierzonym mu miasteczku pojawił się handlarz i zwabiał do siebie świecidełkami i łakociami co ładniejsze dziewczęta. Taka pomoc ze strony policji zaborczej oczywiście przyczyniała się do bezkarności handlarzy, grasujących na prowincji w poszukiwaniu ofiar⁷”.

Proceder handlu żywym towarem kwitł również w innych krajach. Pozyskiwanie ofiar handlu żywym towarem, choć w zdecydowanie mniejszym stopniu, miało również miejsce w krajach rozwiniętych, szczególnie w państwach Europy Zachodniej, a więc krajach wolnych od problemów wewnętrznych i kryzysów, ale zamieszkałych przez kobiety i dzieci stanowiące obiekt pożądania przestępców.

Ofiarami handlarzy padały między innymi kobiety pochodzące z Francji, Niemiec, Austrii czy Szwajcarii. Stąd też handel ludźmi, jako pokłosie handlu

5 *Ibidem*, s. 40–41.

6 *Ibidem*.

7 J. Macko, *Nierząd jako choroba społeczna*, s. 223–228.

niewolnikami, zaczął być traktowany jako przestępstwo i od połowy XIX wieku był zwalczany na wielu płaszczyznach – od prawnej, przez polityczną po społeczną i moralną.

Przestępstwo to stało się również przedmiotem badań naukowych, których początki w krajach Europy Zachodniej sięgają połowy XIX wieku i wiążą się pierwotnie przede wszystkim z badaniami nad prostytutką, jej przyczynami i skutkami. Już w 1848 roku ukazało się między innymi dzieło pt. *Ein Blick in die Höhlen der Armuth und des Lasters, oder: Was ist die Ursache der Prostitution so vieler junger Mädchen?*⁸ [Spojrzenie na jaskinie biedy i rozpusty, albo: Co jest przyczyną prostytucji tak wielu młodych kobiet?], którego celem było zwrócenie uwagi na problem prostytucji rozpatrywany z płaszczyzny przyczyn wywołujących i utrzymujących to zjawisko. Philipp Loewe cztery lata później wydał *Die Prostitution aller Zeiten und Völker mit besonderer Berücksichtigung von Berlin: ein Beitrag zu der obschwebenden Bordellfrage*⁹ [Prostytucja wszystkich epok i narodów ze szczególnym uwzględnieniem Berlina. Przyczynek do nierozstrzygniętej sprawy domów publicznych], pracę historyczną osadzoną w realiach dziewiętnastowiecznego Berlina.

Intensywne badania nad prostytutką wykazały, że jednym ze skutków tego procederu jest rozwój przestępczego handlu kobietami do celów prostytucji. Zjawisku temu poświęcono więc odrębne badania i na przełomie XIX i XX wieku opublikowano kilka dzieł wyłącznie poświęconych problemowi handlu żywym towarem. Do autorów, którzy swoje rozprawy poświęcili tej problematyce, należeli między innymi: Josef Schrank, M. Baer, Albert Hachfeld i Johann L. Bondi. Josef Schrank, do którego dzieł odwoływał się polski anarchista Augustyn Wróblewski, w 1904 roku opublikował *Der Mädchenhandel und seine Bekämpfung*¹⁰ [Handel kobietami i jego zwalczanie]. M. Baer w 1908 roku wydał *Der internationale Mädchenhandel*¹¹ [Międzynarodowy handel

8 *Ein Blick in die Höhlen der Armuth und des Lasters, oder: Was ist die Ursache der Prostitution so vieler junger Mädchen?*, Wiedeń 1848.

9 P. Loewe, *Die Prostitution aller Zeiten und Völker mit besonderer Berücksichtigung von Berlin: ein Beitrag zu der obschwebenden Bordellfrage*, Berlin 1852

10 J. Schrank, *Der Mädchenhandel und seine Bekämpfung*, Wien 1904. Zobacz również tego autora: *Die Prostitution in Wien in historischer, administrativer und hygienischer Beziehung. Die Geschichte der Prostitution in Wien*, Bd. 1, Wien 1886; *Die Prostitution in Wien in historischer, administrativer und hygienischer Beziehung. Die Administration und Hygiene der Prostitution in Wien*, Bd. 2, Wien 1886; *Die amtlichen Vorschriften, betreffend die Prostitution in Wien, in ihrer administrativen, sanitären und strafgerichtlichen Anwendung*, Wien 1899.

11 M. Baer, *Der internationale Mädchenhandel*, Berlin 1908.

kobietami]. Albert Hachfeld w 1913 roku opublikował *Der Mädchenhandel und seine Bekämpfung im Völkerrecht*¹² [Handel kobietami i jego zwalczanie w prawie międzynarodowym], natomiast Johann L. Bondi w 1909 roku wydał *Bericht der Österreichischen Liga zur Bekämpfung des Mädchenhandels*¹³ [Raport Ligi Austriackiej dotyczący zwalczania handlu kobietami]. W wymienionych dziełach autorzy przede wszystkim zdemaskowali metody stosowane przez handlarzy żywym towarem oraz wskazali trasy i środki transportu, którymi przestępcy przemycali kobiety.

W Polsce badania nad problemem handlu żywym towarem w pełni rozwinęły się dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym i uwieńczone zostały napisanym i przetłumaczonym z inicjatywy Ligi Narodów na język angielski obszernym dziełem naukowym z 1927 roku zatytułowanym *Prostytucja. Nierząd – handel „żywym towarem” – pornografja ze stanowiska historii, etyki, higieny i prawa*, autorstwa doktora Józefa Macko¹⁴, „traktujące zagadnienie powyższe z punktu widzenia historii, prawa, etyki, higieny i socjologii”¹⁵.

Dzieło to poprzedziła pewna ilość publikacji powstałych w pierwszych latach XX wieku. Zdecydowanie mniej polskich publikacji odnajdujemy natomiast w ostatnich dekadach wieku XIX. Okres zaborów nie sprzyjał bowiem rozwojowi polskich badań nad problemem handlu żywym towarem, a tym bardziej innych działań zmierzających do ukrócenia tego procederu, choć już wtedy w prasie codziennej czasami pojawiały się drobne artykuły publicystyczne, raczej sensacyjne, na temat handlu ludźmi, z treści których już wówczas można było wywnioskować, że sprzedaż człowieka – jak napisał Józef Radwan (1858–1936), prawnik, dziennikarz, wydawca i drukarz, przywódca Narodowej

12 A. Hachfeld, *Der Mädchenhandel und seine Bekämpfung im Völkerrecht*, Poczdam, Lipsk 1913

13 J.L. Bondi, *Bericht der Österreichischen Liga zur Bekämpfung des Mädchenhandels*, Wien 1909.

14 Por. J. Macko, *Prostytucja. Nierząd – handel „żywym towarem” – pornografja...*, *passim*.

15 *Sprawozdanie z działalności Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi za czas od I I 1926 do I IV 1928*, Warszawa 1928, s. 7–8. W Sprawozdaniu czytamy również: „Książka *Prostytucja* wzbudziła zainteresowanie zarówno w kraju, jak i zagranicą. Władze polskie wydały okólnik do podległych im urzędów, polecając nabywanie tego dzieła. Ubiegają się o nie również instytucje społeczne, czytelnie biblioteki i osoby prywatne. Najpoważniejsze dzienniki podały bardzo pochlebne recenzje, tem cenniejsze, że napisane przez osoby fachowe, które całe swe życie poświęciły pracy dla dobra społeczeństwa. Książka *Prostytucja* tłumaczona jest na język angielski, poczem, na wniosek Komisji Doradczej przy Lidze Narodów, wydana będzie w Ameryce”. *Ibidem*, s. 8.

Demokracji w Kaliszu¹⁶ – „obraża moralność i przystojność publiczną”¹⁷. Przekazywane informacje na ten temat, a tym bardziej publikacje zaliczane były przez zaborczą administrację do materiałów właściwie o charakterze politycznym, za które ich autorom groziły sankcje. Publikacje na temat handlu żywym towarem często były konfiskowane przez cenzurę. Józef Macko tak wspominał ten okres: „Społeczeństwo polskie przez cały czas panowania zaborców było pozbawione jakiegokolwiek prawa do walki z prostytutką; cenzura nie przepuszczała artykułów, zwalczających handel »żywym towarem« pod pozorem, że są to oskarżenia, o których powinny wiedzieć tylko władze sądowe i policyjne”¹⁸. Niemniej pomiędzy rokiem 1870 a 1918, kiedy Polska odzyskała niepodległość, ukazało się sporo publikacji na temat problemów społecznych związanych przede wszystkim z prostytutką oraz kilka publikacji na temat samego handlu żywym towarem. Publikacje na temat problemów społecznych odnosiły się do kwestii prostytucji, wychowania młodzieży, kwestii kobiet, moralności, wreszcie zdrowia, zarówno człowieka, jak i społeczeństwa.

Stosunkowo wcześniej, już bowiem w 1870 roku, na temat prostytucji wypowiedział się Jan Maurycy Kamiński. W swoim obszernym dziele *O prostytucji* zwrócił uwagę przede wszystkim na problemy związane z prawidłowym definiowaniem prostytutki i prostytucji. Stwierdził: „Przystępując do rozpatrzenia prostytucji w epoce dzisiejszej, gdzie dotykalność faktów, związek ich z innymi żywotowymi objawami, a nade wszystko żywotność wymagalników społecznych, prawnych i policyjnych, jasnych wymagają określeń, przedewszystkiem zadamy sobie pytanie: kogo właściwie za prostytutkę uważać należy?”¹⁹. Kamiński podkreślił, iż „opinia publiczna, jeślibyśmy ją tu za normę przyjąć chcieli, nie daje nam ścisłych i stałych definicji. Każden rozszerza lub ścieśnia pojęcie nierządu w miarę ogólnych swych poglądów lub chwilowego widzi mi się. Takie określenia nie mogą wystarczać badaczowi i prawodawcy, ani też być wskazówką dla urzędnika mającego stosować prawo lub rozporządzenie. Przyznajemy, że definicja ścisła i dokładna w tej materji, tak jak we wszystkim co dotyczy porządku moralnego, przedstawia niepokonane trudności. Tysięczne okoliczności obciążające lub łagodzące doniosłość i znaczenie faktu, prawie

16 Zob. K. Kubiak, *Józef Radwan (1858–1936). Dziennikarz – wydawca – drukarz*, <http://www.info.kalisz.pl/biograf/radwanj.htm>

17 J. Radw., *Sprawa o sprzedaż żony, Kronika kryminalna*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 12, 9(21) czerwca 1873, Rok I, s. 4.

18 J. Macko, *Nierząd jako choroba społeczna*, s. 223–228.

19 J.M. Kamiński, *O prostytucji*, Warszawa 1870, s. 53.

nie pozwalają go zamknąć w prawnej formule²⁰. Swój obszerny wywód na ten temat Kamiński podsumował w następujący sposób: „Prawdziwa prostytutka (...) jest ta, która się oddaje bez wyboru, bez pociągu (*sine delecto*), bez żadnej choćby w najgrubszym znaczeniu wziętej miłości. Jak tylko będzie pewien wybór człowieka dla niego samego, choćby motywa tego wyboru były najdłuzsze, najgrubsze, najdziwaczniejsze, kobieta może być nieskromną, zalotnicą, rozpustnicą, lecz nie będzie prostytutką²¹. Równocześnie też Kamiński zauważył, że „analiza wewnętrznej strony prostytucji ma nie policyjne, lecz przeważnie moralne znaczenie i służyć będzie za wskazówkę przy dalszej diagnozie tej choroby społecznej, której leczenie w samym zarodzie należy do moralisty, ekonomisty, prawodawcy²²”.

Wśród przyczyn prostytucji Kamiński, podobnie jak zachodni badacze tej problematyki, wskazał niskie wynagrodzenie za pracę kobiet pochodzących z klasy robotniczej²³ oraz braki w wychowaniu moralnym i wsparciu rodzinnym. Stwierdził: „Dość jest zwrócić uwagę na płacę roboty kobiecej, aby się przekonać, iż często nie wystarcza ona na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb. (...) To też statystyczne dane wykazują, iż prawie wszystkie kobiety publiczne pochodzą z klasy roboczej. (...) u nas w Warszawie większość nierządnic rekrutuje się ze służących i wyrobnic (...) bieda potrafi się jeszcze oprzeć zepsuciu, byleby tylko miała jakiegokolwiek poparcie moralne, czy to w żyjącej rodzinie, czy w jej uczciwym wspomnieniu, czy wreszcie w otoczeniu ludzi dobrej woli. Niestety! nie zawsze to znajduje. Brak oświaty, spodlenie się pewnych klas społecznych, sprawiają nieraz, że sami rodzice sprzedają swe córki rozpuście²⁴”.

Kolejne publikacje na temat problemów społecznych związanych z prostytucją pojawiły się na początku XX wieku. W 1902 roku Antoni Wysłouch w kwestii przeciwdziałania prostytucji zwrócił uwagę na konieczność wdrożenia środków zapobiegawczych i ratunkowych „przeciwko szerzeniu się rozpusty”. Pierwsze „miały ochronić dziewczęta, zwłaszcza małoletnie od upadku”.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*, s. 56.

²² *Ibidem*, s. 57.

²³ Na temat sytuacji ekonomicznej rodzin robotniczych w Polsce zob.: S. Rychliński, *Badania monograficzno-opisowe życia robotniczego w Polsce*, Warszawa 1931, *passim*; zob. również S. Rychliński, *Płace i zarobki robotników przemysłowych w dziesięcioleciu 1918–1928*, Warszawa 1929, *passim*.

²⁴ J.M. Kamiński, *O prostytucji*, s. 59–62.

Środki ratunkowe „miały na celu pomóc kobiecie upadłej powrócić do życia normalnego” i należały do nich „różne przytułki typu, tak zwanych, Magdalenek”²⁵. W roku 1904 ukazała się książka Józefiny Butler *Mój pochód krzyżowy*²⁶ z przedmową Stanisława Posnera, traktująca o walce z prostytutką kobiet w Europie Zachodniej. Antoni Wysłouch w 1905 roku opublikował dzieło zatytułowane *Prostytucja i jej skutki*²⁷. Maria Turzyma w 1906 roku omawiając kwestie kobiet w pierwszych latach XX wieku, podkreśliła, że „handel ciałem kobiecym ustać musi wtedy, kiedy kobiety staną się niezależne materyalnie i w poczuciu swej ludzkiej godności, zawładną dziedziną stosunków moralno-obyczajowych, kiedy nie znajdzie się ani jedna tak zbrodniczo zwyrodniała, ani tak głodowa nędzą wyczerpana, żeby ciało swoje, ciało czyste, dziewicze, do miłości i macieżyństwa przeznaczone, sprzedawała pierwszemu lepszemu, który je zbzezcścić i nieuleczalną chorobą zakazić zechce”²⁸. Teodora Męczkowska w 1906 roku opowiedziała się za uregulowaniem praw i obowiązków w stosunkach między pracodawcami a służbą domową, gdyż jak stwierdziła „nieraz „panowie domu” (...) odnoszą się do nich w pewien specjalny sposób i wymagają wielu nadetatowych usług”²⁹. Rok później Męczkowska wydała książkę zatytułowaną: *Ruch kobiecy. Ideały etyczne społeczne ruchu kobiecego*. W dziele tym wezwała do „pogłębionego wychowania kobiet”, tak aby kobiety stały się „prawdziwymi towarzyszками mężczyzny, istotnymi wychowawczyniami przyszłych pokoleń”, w przeciwnym razie w stosunkach społecznych będą istniały patologie takie jak prostytutka. Napisała: „Prostytucja jest chyba najlepszym dowodem, do czego mogą dojść spaczony stosunki pomiędzy ludźmi, jak łatwo przemoc jednych rodzi niewolę moralną i fizyczną innych”³⁰. Cecylia Walewska w 1908 roku przybliżyła czytelnikom sytuację kobiet i wezwała do wyzwolenia kobiet z „pęt ekonomicznej, duchowej fizycznej i prawnej zależności”³¹. Teresa Lubińska w 1908 roku na łamach „Steru” pytała, „czy można myśleć o zniesieniu handlu żywym towarem, o jakimkolwiek jego ograniczeniu, jeżeli współzręcznie nie podejmiemy się walki z reglamentacją i prostytutką?”. Lubińska

25 A. Wysłouch, *Ohyda wieku*, Warszawa 1902, s. 12–13.

26 J. Butler, „*Mój pochód krzyżowy*”. *Zarysy autobiograficzne żywota i pracy z przedmową S. Posnera*, Warszawa 1904, *passim*.

27 A. Wysłouch, *Prostytucja i jej skutki*, Poznań 1905, *passim*.

28 M. Turzyma, *Wyzwalająca się kobieta*, Kraków 1906, s. 56.

29 T. Męczkowska, *Służące a prostytutka*, Warszawa 1906, s. 17.

30 T. Męczkowska, *Ruch kobiecy. Ideały etyczne-społeczne ruchu kobiecego*, Warszawa 1907, s. 19–25.

31 C. Walewska, *Z dziejów krzywdy kobiet*, Warszawa 1908, s. 3.

likwidację prostytucji upatrywała w reformie wychowawczej oraz prawnej, polegającej na ochronie zdrowia i likwidacji prostytucji³². Kwestii kierunków likwidacji prostytucji uwagę poświęciła również Władysława Weychertówna, która w 1909 roku napisała: „Rozwój emancypacji kobiet, który przyczynić się musi do zmiany na lepsze warunków ich pracy, do podniesienia ich poziomu umysłowego i moralnego, do zmiany wychowania zarówno chłopców jak dziewcząt, do przetworzenia pojęć etycznych i podniesienia miłości na wyższy poziom, do idealniejszego pojęcia, wreszcie zgodny z interesami warstw pracujących rozwój warunków społecznych – oto dane, które pozwolą kobiecie odnaleźć duszę zagubioną i zdeptaną przez ohydę dni teraźniejszych”³³. Cecylia Walewska w 1909 roku opublikowała dzieło traktujące o kwestii kobiecej w Polsce³⁴. Emil Wyrobek w 1910 roku wypowiedział się w kwestii chorób wenerycznych jako skutków prostytucji³⁵. Paulina Kuczalska-Reinschmit w 1914 roku na łamach „Steru” nawoływała do zniesienia prostytucji: „Prostytucja usunięta z obyczajów być musi, bo tego wymaga zdrowie, etyka, sprawiedliwość i szczęście narodów”³⁶. Franciszek Nowodworski i Władysław Mazurkiewicz w 1915 roku wydali zbiór przepisów sanitarnych³⁷. W 1916 roku Emil Wyrobek ponownie wypowiedział się w kwestii chorób wenerycznych jako konsekwencji prostytucji³⁸. Wreszcie Antoni Szymański w tym samym roku zwrócił uwagę na problem handlu żywym towarem przy okazji omawiania kwestii prostytucji³⁹. W zasadzie handel żywym towarem traktowany był przez wspomnianych autorów jako konsekwencja istnienia prostytucji. Natomiast jako skutek prostytucji wskazywano choroby weneryczne.

32 T. Lubińska, *Handel żywym towarem i prostytucja*, „Ster. Organ równouprawnienia kobiet”, rok II, czerwiec 1908, z. VI, s. 224.

33 W. Weychertówna, *Źródła społeczne i etyczne handlu żywym towarem*, „Ster. Organ równouprawnienia kobiet”, rok III, czerwiec 1909, z. VI, s. 216.

34 C. Walewska, *Ruch kobiecy w Polsce*, Część II, Warszawa 1909, *passim*.

35 E. Wyrobek, *Alkohol i prostytucja a choroby weneryczne*. *Gruźlica i samobójstwo*, Kraków 1910, *passim*.

36 P. Kuczalska-Reinschmit, *Konferencja publiczna o walce kobiet z handlem żywym towarem*, „Ster. Organ równouprawnienia kobiet”, rok VIII, marzec 1914, z. 4–5, s. 40.

37 F. Nowodworski, W. Mazurkiewicz, *Zbiór obowiązujących przepisów sanitarnych*, Warszawa 1915, *passim*.

38 E. Wyrobek, *Choroby weneryczne. Ich skutki i znaczenie w życiu jednostki i społeczeństwa, tudzież sposoby leczenia i zapobiegania*, Kraków 1916, *passim*. Zob. również E. Wyrobek, *Z posiewu Bogini Wojny (alkoholizm, prostytucja, choroby płciowe, nerwowe i umysłowe, gruźlica i samobójstwo)*, wyd. II, Kraków b.d., *passim*.

39 A. Szymański, *Zagadnienie społeczne*, *passim*.

Do grona autorów piszących w okresie zaborów stricte o problemie handlu żywym towarem zaliczyć należy przede wszystkim: Stanisława Posnera, Augustyna Wróblewskiego i Marię Kobylińską.

Stanisław Posner (1868–1930), prawnik, polski działacz socjalistyczny, publicysta, senator I i II kadencji w II Rzeczypospolitej⁴⁰, najpierw wydał w odcinkach w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” cykl artykułów zatytułowanych *Nad otchłanią*⁴¹, które rok później zebrał w monografii o rozszerzonym tytule: *Nad otchłanią (w sprawie handlu żywym towarem)*, wydanej „Nakładem Księgarni Naukowej” (druk Noskowskiego, Warecka 15 w Warszawie)⁴². Posner w opublikowanym cyklu artykułów ukazał istotne fragmenty protokołów procesowych w sprawach karnych o handel żywym towarem, omówił rozwiązania prawne w tym zakresie obowiązujące w państwach Europy oraz zaprezentował kierunki działań zmierzających do likwidacji handlu żywym towarem. O pierwszych napisał: „Przedstawiliśmy (...) z życia czerpane, na »gorącym uczynku« odfotografowane obrazy jednego z najsromotniejszych, smrodliwą ropą ociekających wrzodów współczesnego organizmu społecznego. Powinno wystarczyć zapewnienie, że te obrazy nie zawierają przypadkowych tylko ilustracji, ale typy z wielokrotnie powtarzającej się rzeczywistości odbite, skondensowane, oderwane. Ten materyjał jest tak niedostępny, tak zrećźnie ukryć się potrafił przed okiem nie tylko prawodawcy, ale i publicysty, że (...) podane tutaj obszernie i pełne wypadki kazuistyczne powinny za wszelką statystykę starczyć i wnioski ogólne uprawnić”⁴³. Posner postawił właściwie tylko dwa

⁴⁰ Por. L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. III, Warszawa 1959, *passim*.

⁴¹ Zob. S. Posner, *Nad otchłanią (w sprawie handlu żywym towarem)*, Warszawa 1903. Tekst pierwotnie ukazał się jako cykl artykułów w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” z roku 1902. Por. *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 13, 16(29) marca 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 14, 23 marca 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 20, 4(17) maja 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 21, 11(24) maja 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 23, 25 maja (7 czerwca) 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 24, 1(14) czerwca 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 25, 8(21) czerwca 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 35, 17(30) sierpnia 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 36, 24 sierpnia (6 września) 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 37, 31 sierpnia (13 września) 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 38, 7(20) września 1902, Rok XXX.

⁴² Zob. S. Posner, *Nad otchłanią (w sprawie handlu żywym towarem)*.

⁴³ S. Posner, *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 14, 23 marca 1902, Rok XXX, s. 219.

wnioski, mianowicie proceder handlu żywym towarem przypisał środowisku żydowskiemu, choć jak sam zauważył: „ale gwoli sprawiedliwości należy zanotować tu okólnik, wydany przed laty (1897/8) do gmin żydowskich, podpisany przez rabinów z Berlina, Frankfurtu, Hamburga, Paryża, Londynu i Rzymu, w którym ostrzegają rodziców, by nie ulegali łatwowiernie namowom agentów, a gminom nakazują, aby piętnowały hańbą wszystkich, biorących udział w tym handlu, nie dopuszczaly do żadnych obrzędów religijnych”⁴⁴. Tak więc należy podkreślić, na co zresztą w XXI wieku zwróciła uwagę Elsa Drucaroff, że proceder ten dotyczył wyłącznie środowiska mafii żydowskiej.⁴⁵ Drugi wniosek zawierał postulat następującej treści: „zwracam się do kolegów czynnych zarówno na linii obrończej, jak i w magistraturze (...) aby opracowywali materiały kazuistyczny, w podobnych sprawach zawarty, dla »Kroniki kryminalnej« naszego pisma”⁴⁶.

W kwestii rozwiązań prawnych obowiązujących w państwach europejskich Posner zaprezentował przede wszystkim prawo niemieckie oraz austriackie w zakresie walki z handlem żywym towarem. W obydwu przypadkach kwestie te regulowały kodeksy karne. W niemieckim kodeksie karnym „prawo to orzeka w § 48: »Kto skłania kobietę w celu oddawania się zawodowej rozpucie do emigracji, będzie karany więzieniem do 5 lat; jednocześnie – pozbawiony zostanie czci i praw obywatelskich, może zaś być niezależnie skazany na grzywnę 150–6000 marek i dozór policyjny«⁴⁷. W Austrii do walki z przestępstwem handlu żywym towarem wykorzystywano „przepis kodeksu austriackiego, zwrócony przeciwko zbrodniczemu porwaniu człowieka (Menschenraub). Kodeks karny austriacki w § 90 orzeka: »Kto bez wiedzy i zgody właściwej władzy państwowej bierze człowieka w swoje posiadanie i władzę drogą podstępnie albo gwałtu, w tym celu, aby go wbrew woli oddać w ręce obcej władzy [...] otrzyma karę ciężkiego więzienia od pięciu do dziesięciu lat; kara ta może być podwyższona do dwudziestu lat, jeżeli ofiara zbrodni wystawiona była na niebezpieczeństwo życia albo pozbawiona możliwości odzyskania wolności«⁴⁸.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 220.

⁴⁵ Por. *Rozmowa z Elsą Drucaroff*, [w:] E. Drucaroff, *Piekło obiecane*, Kraków 2010, s. 22.

⁴⁶ S. Posner, *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 14, 23 marca 1902, Rok XXX, s. 220.

⁴⁷ S. Posner, *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 20, 4(17) maja 1902, Rok XXX, s. 312.

⁴⁸ S. Posner, *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 23, 25 maja (7 czerwca) 1902, Rok XXX, s. 358.

Na temat samego cyklu opublikowanych artykułów Posner napisał: „Ogłaszamy je, nie jako kryminalistyczną »nowaliję«, ale raczej w myśl zwrócenia uwagi społeczeństwa na nowy nietknięty obszar obowiązków, które się przed nim otwierają⁴⁹ oraz dodał: „są książki, które się pisze z miłością – i takie tylko powinny być dobre (...) są inne książki, które na świat przychodzą ze stygmatem bólu, który ich narodzin towarzyszem był stałym, nieodłącznym, wytrzymałym. Z takiego uczucia powstała niniejsza skromna praca. Nie mógł autor ukochać tematu, którym zająć się kazał mu obowiązek publicystyczny, głos sumienia, żywy, surowy głos sumienia ludzkiego. Przeciwnie – na całej długiej drodze, którą opowieść niniejszą prowadzić zamierza czytelnika, nie opuszczało go na chwilę uczucie wstrętu, uczucie wstydu i nienawiści, uczucie rzeczywistego nie koturnowego, nie literackiego bólu, iż jest jeszcze na progu dwudziestego wieku w takiej okazji obowiązek publicystyczny bicia w dzwony na trwogę i budzenia świadomości ogółu⁵⁰”.

Posner handel żywym towarem scharakteryzował w wezwaniu do walki z tym przestępstwem. Napisał w tej sprawie o konieczności: „walki z jednym z najokrutniejszych, odwiecznym, bynajmniej nie słabnącym ze wzrostem powszechnej kultury ludzkiej i uspołecznienia, biczem społecznym⁵¹”. Podkreślił jednocześnie, że „w chwili obecnej organizacja eksportu krajowej produkcji w zakresie żywego ciała niewieściego – nabrała wysokiej tężyzny, rozrosła się; ujawnia, gdy nam przy pewnym wysiłku udaje się rozedrzyć zasłonę tajemniczości, kunsztowną architektonikę przemysłową; ujawnia mianowicie, wielokrotne etapy tej drogi handlowej, która od »wytwórcy« prowadzi aż do ostatecznego spożywczy; ujawnia misterną organizację wywiadowczą specjalne rynki zbytu; specjalne metody werbunku. Materyjał jest wogóle trudno dostępny; nie zajmuje się nikt jego gromadzeniem; rzadko zaprzęta sobą uwagę sądów⁵²”.

W kwestii przeciwdziałania handlowi żywym towarem Posner w swoich publikacjach przybliżył europejskie starania i inicjatywy społeczne w tym zakresie⁵³.

49 S. Posner, *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 13, 16(29) marca 1902, Rok XXX, s. 198.

50 S. Posner, *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 38, 7(20) września 1902, Rok XXX, s. 600.

51 S. Posner, *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 13, 16(29) marca 1902, Rok XXX, s. 197.

52 *Ibidem*, s. 198.

53 Por. S. Posner, *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 23, 25 maja (7 czerwca) 1902, Rok XXX, s. 359–360; S. Posner, *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, 1(14) czerwca 1902, Rok XXX, s. 374–376; S. Posner, *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”,

Augustyn Wróblewski, (1866–1913?), polski chemik i biochemik, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, anarchista⁵⁴ i zarazem kolejny propagator walki z handlem żywym towarem, opublikował w 1909 roku na łamach wydawanego przez siebie pisma o tytule „Czystość. Tygodnik Etyczny” cykl artykułów na temat handlu żywym towarem oraz w tym samym roku, nakładem drukarni „Piotra Laskauera i S-ki, Nowy-Świat 41” w Warszawie, wydał monografię zatytułowaną *O prostytutce i handlu kobietami*.

Celem artykułów, co Wróblewski (podobnie jak Posner) podkreślił, było uświadomienie społeczeństwu problemu, jakim niewątpliwie w XX wieku był handel ludźmi, a nie przekazywanie sensacyjnych informacji na ten temat, informacji, które co pewien czas ukazywały się w prasie codziennej. Wróblewski napisał: „Pytałem u pewnego zanego młodzieńca, jakie wrażenie zrobił na nim opis handlu kobietami na Węgrzech, gdy mu przeczytał ten artykuł. Powiedział mi, że nie poruszył go głęboko, ale zrobił wrażenie bardzo interesującej nowelki. Otóż chciałbym, aby czytelnicy głębiej zastanowili się nad całą okropnością i ohydą, jaka się kryje pod prostymi słowami tych opisów. Jeżeli drukujemy takie artykuły, to nie po to, aby zrobić sensację i zaciekawić publiczność, aby dać interesującą lekturę, ale aby dać poznać nieszczęścia i bóle ludzkości, wzbudzić ochotę do zwalczania zła. Bo to samo, co się dzieje na Węgrzech, to się też dzieje i u nas. I u nas raz wraz słycać wrzask dławionego przez handel kobietami młodego życia, częstokroć niewinnego (...). Wszak to są straszne rzeczy do wykorzenia których powinni rzucić się wszyscy, powinni gromadzić się zgodnie ludzie rozmaitych przekonań, jak w celu gaszenia pożaru”⁵⁵.

Wróblewski w swoich artykułach przedstawił przede wszystkim metody stosowane przez handlarzy ludźmi, trasy przemytu ludzi i przykłady handlu

nr 25, 8(21) czerwca 1902, Rok XXX, s. 390–392; S. Posner, *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 35, 17(30) sierpnia 1902, Rok XXX, s. 550–557; S. Posner, *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 36, 24 sierpnia (6 września) 1902, Rok XXX, s. 566–568; S. Posner, *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 37, 31 sierpnia (13 września) 1902, Rok XXX, s. 582–585; S. Posner, *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 38, 7(20) września 1902, Rok XXX, s. 598–603.

⁵⁴ Zob. A. Wróblewski, *Anarchista z rozpaczy. Wybór pism*, Wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył R. Antonów, Kraków 2011, *passim*; R. Antonów, *Augustyn Wróblewski – życie, działalność i anarchistyczne poglądy*, [w:] *Studia z dziejów polskiego anarchizmu*, pod red. E. Krasuckiego, M. Przyborowskiego i R. Skryckiego, Szczecin 2011, s. 160–173; R. Antonów, *Pod czarnym sztandarem. Anarchizm w Polsce po 1980 roku*, Wrocław 2004, s. 91–98.

⁵⁵ A. Wróblewski, *Handel kobietami na Węgrzech*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 26, 26 czerwca 1909, s. 407.

kobietami⁵⁶, w tym dotyczące sprzedaży Polek. Stwierdził: „U nas ten handel kwitnie. Rocznie wywożą z Królestwa do 10.000 kobiet zagranicę, w tej liczbie dużo żydówek⁵⁷. W innym zaś miejscu napisał: „Polska dostarcza dla całego świata po kilkanaście tysięcy dziewcząt rocznie na ofiarę rozpucie. Są to częstokroć zupełnie skromne, niewinne istoty. Z jakąż więc starannością i z jakim zapalem powinniśmy podjąć walkę z tem złem, powinniśmy je wytępiac wszelkimi środkami, nie żałując kosztów pracy, starań, zabiegów i ofiar. W tej pracy ratunkowej powinni się łączyć wszyscy, jak w ratowaniu się od pożaru⁵⁸. Stąd też oprócz opisu zdarzeń związanych z handlem kobietami i dziećmi Wróblewski postawił szereg postulatów związanych z ograniczeniem tego przestępstwa i wezwał do podjęcia stosownych działań. Przede wszystkim w jego ocenie należało „zwiększyć nadzór nad biurami pośrednictwa pracy, osobiwie zaś nad temi, które pośredniczą w otrzymywaniu posad zagranicą. Do biur pośrednictwa pracy zaliczyć należy agentury teatralne, pośrednictwa dla kobiet do Tingl-Tanglów, teatrzyków, cyrków itp. Tego rodzaju pośrednictwa częstokroć bywają oparte na fikcyjności, służą tylko płaszczykiem handlu żywym towarem, obiecując posady baletnic, śpiewaczek itp. osobom nie znającym nawet początków tej sztuki, której służyć mają. Gdy nawet taka kobieta otrzyma posadę w Variété, to wkrótce, wskutek niepowodzenia na scenie, walcząc z nędzą, zaczyna szukać łatwego dodatkowego zarobku, a pokusy zewsząd wyciągają do niej ręce. A zresztą po większej części kabarety to jaskinie nierządu⁵⁹. Ponadto według Wróblewskiego „prawo powinno opiekować się niepełnoletnimi kobietami, otrzymującymi posady przy pośrednictwie takich biur, gdy zaś niepełnoletnia otrzymuje posadę zagranicą, to ją powinien odwiedzić opiekun, lub też osoba przez niego uppełnomocniona⁶⁰.

56 Zob. A. Wróblewski, *O handlu żywym towarem*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 22, 29 maja 1909, s. 344–345; A. Wróblewski, *Handel kobietami*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 23, 05 czerwca 1909, s. 353–356; A. Wróblewski, *Prostytucya we Francji*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 27, 3 lipca 1909, s. 422–424; A. Wróblewski, *O handlu kobietami*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 35 i 36, 8 września 1909, s. 555–558; A. Wróblewski, *O handlu kobietami*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 37, 11 września 1909, s. 563–569.

57 A. Wróblewski, *O handlu żywym towarem*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 22, 29 maja 1909, s. 345.

58 A. Wróblewski, *O prostytucji i handlu kobietami*, Warszawa 1909, s. 15.

59 A. Wróblewski, *O handlu żywym towarem*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 22, 29 maja 1909, s. 346.

60 *Ibidem*.

Wróblewski zwrócił również uwagę na konieczność uwzględnienia w wychowaniu i wykształceniu dzieci i młodzieży kwestii związanych z uświadomieniem zagrożeń czyhających na człowieka na początku XX wieku. Według niego „ze względu na to, że handel dziewczętami coraz częściej zarywa nasze dziewczęta szkolne, że porywane i znęcanie bywają dziewczęta zaraz po ukończeniu szkół, niezbędnym jest zapobieganie temu przez oddziaływanie w szkole. Rodzice powinni tem zająć się przedewszystkiem, ale ponieważ nie dbają o to, więc szkoła obowiązana jest zwracać uwagę szczególną na te dziewczęta, które ze względu na swój charakter, swe zachowanie się, lub też cechy zewnętrzne, mogą być najbardziej narażone. Te dziewczęta powinny być specjalnie, stosownie do swej indywidualności, pouczone o niebezpieczeństwie i uzbrojone w odporność przeciw pokusom. Wszystkie zaś uczennice w każdej szkole powinny być co roku ostrzegane o niebezpieczeństwach tego rodzaju. Takie ostrzeżenia są jeszcze pilniejsze i ważniejsze, niż uświadamianie w sprawach płciowych. Najwięcej przysługi mogą oddać w tej sprawie pouczenia, dawane przez nauczycieli na zebraniach rodzicielskich”⁶¹. W uzasadnieniu takiego kierunku podał przykład austriackiej praktyki w tym zakresie: „W Wiedniu został rozesłany cyrkularz, zawierający tego rodzaju rozporządzenie, do wszystkich szkół kobiecych. Trzeba byłoby, aby i u nas szkoły polskie kobiece, nie tylko dające średnie wykształcenie, ale i szkoły ludowe, do których chodzą dziewczęta 10–14 lat mające, uwzględniały tę ważną sprawę. Nie trzeba bowiem zapominać, że pod względem prostytucji dzieci Warszawa należy do najbardziej zepsutych miast na świecie”⁶². Dodał ponadto, iż „należy zwrócić nawet i teraz, i u nas, uwagę baczną na szkoły tańców, tzw. tancklasy, ponieważ w nich z łatwością gnieździ się rozpusta, a często stają się one domami schadzek, a nawet po prostu giełdą dla handlu kobietami. Warszawskie i łódzkie szkoły tańca cieszą się niezbyt dobrą opinią”⁶³.

Wróblewski poza działalnością edukacyjną opowiedział się za tworzeniem „instytucji społecznych”, których zadaniem byłyby nie tylko pomoc kobietom upadłym, ale i prowadzenie badań nad naturą i charakterem człowieka, co miało pozwolić na rozpoznanie przyczyn handlu ludźmi tkwiących w samych ofiarach. Twierdził: „Zadanie tych przytułków polega na tem, że będą one czemś

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ A. Wróblewski, *Handel kobietami na Węgrzech*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 26, 26 czerwca 1909, s. 407.

w rodzaju klinik, a więc zakładów, gdzie dokładnie poznajemy stan prostytutki, czem ona jest, jak ją zwalczać. W klinikach takich poznajemy charakter oraz wady rekonwalescentek, metody naprowadzania ich na drogę życia moralnego, uświadamiając i dając im pracę uczciwą⁶⁴. Analizując działalność istniejących „przytułków dla upadłych kobiet”, Wróblewski krytyce poddał prowadzenie takich prac „systemem kultu katolickiego”. Według niego „ten system oczywiście nie prowadzi do celu”, wychowanki „żałują się na niewolę, na gwałt psychiczny, na nudy, na upokorzenie bezustanne⁶⁵”, co ostatecznie powoduje, że powracają do nierządu. Wróblewski jako przykład działania postępowego podał metody prowadzenia „przytułku żydowskiego dla upadłych kobiet”. Napisał on: „Najlepszym eksperymentem w tym kierunku, chociaż na małą skalę rozwiniętym – jest przytułek żydowski. Praca ratunkowa prowadzona jest w nim na podstawach postępowych. Codzienne lekcje i pogadanki, nauka szycia i roboty, dbałość o rozwinięcie umysłu i uczucia i o zainteresowanie wychowanek sprawami ogólnymi, społecznymi. Religia z natury rzeczy jest mało uwzględniona, chociaż tolerowana. Dla braku miejsca wiele ratowanych dziewcząt oddano do domów prywatnych. Jest to bardzo dobry system⁶⁶. Wróblewski podał własną, jak stwierdził, definicję handlu kobietami. Według niego handel kobietami jest „handelwartościami płciowymi, lub też razem z nimi i osobą, jakiejś kobiety. A więc na miano to zasługuje każde nabycie, lub odstąpienie, a również wyzyskanie kobiety dla rozpusty, mając na celu własny zysk materyalny⁶⁷. Podkreślił, że „właściwy handel kobietami do celów prostytucyjnych bywa detaliczny lub też hurtowy. Detalista dostarcza dziewczęta do celów prostytucyjnych rozpustnikom, a rzadziej do burdelów. Handel zaś hurtowy ma na celu dostarczenie do krajowych i zagranicznych lupanarów i jaskiń rozpusty całego świata ładnych dziewcząt”, co więcej „ten handel odbywa się międzynarodowo, a handlarze znajdują się w porozumieniu z sobą. W obecnych czasach handel ten znajduje się »w rozkwicie«. Eksport tem jest wygodniejszy, im biedniejszy kraj. Dlatego też wywóz towaru żywego odbywa się głównie z prowincji polskich Rosyi, Austrii i Prus, zatem idą państwa bałkańskie i Węgry. Ale i inne kraje dostarczają towaru, a w ostatnich czasach idą na wywóz nawet malajskie dziewczęta”. Według Wróblewskiego przyczyną handlu kobietami był nie tylko rozwój

64 A. Wróblewski, *O prostytutce i handlu kobietami*, s. 45–46.

65 A. Wróblewski, *Przytułki dla upadłych kobiet*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 26, 26 czerwca 1909, s. 413.

66 *Ibidem*.

67 A. Wróblewski, *O prostytutce i handlu kobietami*, s. 4.

komunikacji lądowej i morskiej, ale „samo istnienie domów publicznych”, które „wytwarza handel żywym towarem”. Stąd też stwierdził, że „tolerowanie domów publicznych przez państwa jest tolerowaniem handlu kobietami”. Napisał nawet, iż „śmieszna niekonsekwencją rządów jest tolerowanie domów publicznych i wydawanie praw i rozporządzeń zwróconych przeciw handlowi żywym towarem. To znaczy: pozwalać na istnienie magazynów pewnego towaru, a zabraniać handlu hurtowego tym towarem, lub też dostawy do tych magazynów”⁶⁸.

O prostytucji jako głównej przyczynie handlu kobietami napisał: „Głównymi czynnikami popychającymi do prostytucji są nędza i położenie pozbawiające samodzielności woli, poddanie woli silniejszego, których chce wyzyskać”, ponadto „na drogę upadku spycha zwykle pan, władca, przełożony, właściciel domu, gospodarz, fabrykant. Przyczyną upadku bywa zależność służbowa kobiety”⁶⁹, co więcej „nie tylko w zewnętrznych warunkach ekonomicznych tkwi zło prostytucji, ale i w ludziach samych, w ich charakterach, w popycie ze strony mężczyzn, w ich ochocie do rozpusty”⁷⁰. Według niego „prostytucja jest chorobą społeczną”, „trzeba ją tak traktować i leczyć społeczeństwo całe i jednostki jej podlegające. A ratunek trzeba zacząć przede wszystkim od małoletnich obojga płci”⁷¹. Prostytucja według Wróblewskiego „dotyka społeczeństwo dwiema drogami: przez kobietę i przez mężczyznę zwyrodniając całe społeczeństwo pod względem fizycznym i moralnym”⁷². Z tego względu Wróblewski opowiedział się za walką z handlem kobietami i dziećmi poprzez zniesienie reglamentacji prostytucji⁷³.

Maria Kobylińska, związana z Katolickim Towarzystwem Opieki Dworcowej, w 1914 roku opublikowała, sygnowaną inicjałami M.K., pracę o tytule *Handel żywym towarem a Katolickie Towarzystwo Opieki Dworcowej*, w której chciała zwrócić przede wszystkim uwagę na metody stosowane przez handlarzy żywym towarem.

W swojej pracy Kobylińska zawarła proste rady, które miały ustrzec kobiety przed handlarzami żywym towarem. Namawiała do ostrożności i nieufności w stosunku do obcych. Na temat handlu ludźmi stwierdziła: „Wyraz handel oznacza zazwyczaj wymianę towaru, jak zboża, owoców lub zwierząt. Sprzedaje się kury, krowę, lecz handel ludźmi, mającymi dusze nieśmiertelną, to

⁶⁸ *Ibidem*, s. 6.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 26.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 30.

⁷¹ *Ibidem*, s. 32.

⁷² *Ibidem*, s. 34.

⁷³ Por. *ibidem*, s. 38.

oburzające niewolnictwo. W czasach pogańskich na sto ludzi sprzedawano co najmniej 50, niekiedy 90 i dopiero Chrystus Pan położył koniec temu poniżeniu ludzkiej natury. Tam gdzie dotarło światło boskiej Jego religii, tam ustawało niewolnictwo. W czasach obecnych, gdy ludzie chociaż ochrzczeni, uczynkami swymi wracają do pogaństwa, podjęto na nowo ten wstrętny handel. Dawniej sprzedawano ludzi do ciężkiej pracy. Dzisiaj sprzedają młode dziewczęta do celów stokroć gorszych. Rozumną jest wymiana towaru, spieniężanie bydła i trzody, – handel dziewczętami, to czyn nieludzki, nie zwierzęcy, ale szatański⁷⁴. Wyjaśniła też, kim są handlarze żywym towarem: „Nowocześni ci poganie są to po części Żydzi, ale współnikami ich bywają często chrześcijanie i chrześcijanki, nie lepsi wtedy, raczej gorsi od Żydów. Żydowska nawet gazeta: »Allgemeine Zeitung«, przyznaje, że na stu handlarzy żywym towarem 60 do 70 procent stanowią Żydzi z Galicyi, Królestwa Polskiego i Rosyi. Pozostają oni w związku z agentami całego świata⁷⁵. Wśród osób trudniących się handlem żywym towarem Kobylińska wymieniła zarówno mężczyzn, jak i kobiety, „agentki, które łatwiej pozyskują zaufanie niedoświadczonych dziewcząt⁷⁶. Co do liczby działających na świecie agentów – handlarzy żywym towarem Kobylińska nie podała konkretnej ich liczby, właściwie z racji braku wiedzy w tym zakresie. Należy bowiem pamiętać, że przestępcy ci działali w bardzo dobrze zakonspirowanym środowisku. Kobylińska zwróciła jednak uwagę na szacunkową ich liczbę w poszczególnych krajach. „W samym Wiedniu naliczono 180 czynnych agentów i agentek. Zapewne jest ich daleko więcej. Z Argentyny i Brazylii przybyło do Warszawy 2 tysiące handlarzy. 80 aresztowano od razu (...) W całej Europie roi się od tego plugastwa⁷⁷, napisała. To ogromne zainteresowanie tym przestępczym procederem Kobylińska, odwołując się do znawców tej problematyki, tłumaczyła ogromnymi zyskami uzyskiwanymi z handlu żywym towarem, które powodują, że handlarze „po 10 lub 15 latach pracy stają się milionerami, pomimo, że żyją wystawnie i trwonią dużo pieniędzy⁷⁸. W kwestii kobiet będących obiektem zainteresowania handlarzy żywym towarem właściwie stwierdziła, że ofiarą przestępców może paść każda kobieta. Podkreśliła: „Dla handlarzy żywym towarem każda jest dobrą, jeśli nie jest

74 M.K., *Handel żywym towarem a Katolickie Towarzystwo Opieki Dworcowej*, Poznań 1914, s. 1.

75 *Ibidem*, s. 1–2.

76 *Ibidem*, s. 2.

77 *Ibidem*, s. 2.

78 *Ibidem*.

zupełnie kaleką⁷⁹ z tym że „im młodsze są dziewczęta, tem dla handlarzy mają większą wartość, biorą je przeciętnie od 15 do 32 roku życia”⁸⁰.

Jeśli chodzi o statystyki, które mogłyby pokazać liczbę kobiet decydujących się na wyjazd z handlarzem żywym towarem lub zdecydowanie większą liczbę kobiet oszukanych czy uprowadzonych przez handlarzy w tej kwestii, Kobylińska zauważyła podobnie jak w przypadku próby wskazania liczby samych handlarzy. Według niej „trudno to oznaczyć, bo samo się przez się rozumie, że handlarze nie przechwalają się swem powodzeniem, ani nie opowiadają o niem”⁸¹. Podejmując jednak próbę statystycznego zobrazowania poziomu przestępstwa, autorka napisała: „Pismo »Mädchenzaitung«, w numerze 5-tym 1909 r. na stronie 69 stwierdza, że w Budapeszcie zginęło jednego dnia 8 dziewcząt poniżej lat 18. A »Gazeta Peszteńska« twierdzi, że rocznie wywożą z tego miasta przemocą, czy podstępem 5 do 6 tysięcy, drugie tyle oddaje się dobrowolnie nierządowi, tak że rocznie 12 tysięcy dziewczyn dostarcza Budapeszt na wszechświatowy targ handlu żywym towarem. Naturalnie nie pochodzą one wszystkie ze stolicy Węgier, ale bywają dostawiane ze wsi, z Galicyi itd. Generalny konsul z Chicago, w południowej Ameryce, w liście do austriackiego ministerstwa twierdzi, że w przeciągu jednego roku 15 tysięcy dziewczyn z Włoch, Niemiec, Francyi i Węgier dostawiono do tego jednego tylko miasta. W r. 1905, podług zestawienia encyklopedii Herdera 25 tysięcy dziewcząt sprzedano w krajach Bałkańskich. Do Montevideo w południowej Ameryce przychodzą co tydzień świeże transporty dziewczyn z Niemiec”⁸².

Handel żywym towarem zaliczyła do przestępstw o zasięgu międzynarodowym. Stwierdziła: „Handel żywym towarem jest międzynarodowy, to znaczy, uprawiany we wszystkich częściach ziemi. We wszystkich zatem krajach stanowi wszechświatowe niebezpieczeństwo. Handlarze niecni nie zadawalają się połowem w większych miastach, ale wysyłają swoich agentów do małych miasteczek do wsi nawet. To też śmiało twierdzić można, że za dni naszych nie jest bezpieczny najcichszy nawet wiejski zakątek”⁸³. Swoje rozważania Kobylińska podsumowała stwierdzeniem: „Można słusznie powiedzieć, że wiek dwudziesty jest dla dziewcząt wiekiem niewolnictwa”⁸⁴.

79 *Ibidem*, s. 3.

80 *Ibidem*.

81 *Ibidem*.

82 *Ibidem*.

83 *Ibidem*, s. 4.

84 *Ibidem*.

Po odzyskaniu przez Polskę w 1918 roku niepodległości badania nad prostytucją i handlem kobietami i dziećmi rozwinęły się. Ponadto rozpoczęto bez żadnych ograniczeń badania nad wszystkimi problemami związanymi z tym przestępstwem. Po 1918 roku ukazało się też szereg publikacji związanych z kierunkami wychowania, profilaktyką zdrowotną czy chorobami wenerycznymi. Począwszy od lat dwudziestych XX wieku, publikowano prace traktujące problem handlu kobietami i dziećmi przy okazji rozważań nad skutkami prostytucji i chorób wenerycznych. Wreszcie Polska – co należy stanowczo podkreślić – dopiero po odzyskaniu niepodległości mogła stworzyć odpowiednie instytucje, odpowiedzialne za zwalczanie handlu kobietami i dziećmi. Zadanie to realizował między innymi Główny Urząd Emigracyjny. Równoległe z działaniami państwa na polu zwalczania handlu żywym towarem działalność prowadził też Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. Ta utworzona 14 marca 1923 roku instytucja powołana została przede wszystkim „do skoordynowania całej działalności społecznej w kraju w zakresie walki z handlem kobietami i dziećmi”⁸⁵. Trzeba więc stwierdzić, że po odzyskaniu niepodległości Polska, pomimo wielu trudności, z jakimi przyszło zmierzyć się młodemu państwu, rozpoczęła wielotorową walkę z handlem kobietami i dziećmi.

Wracając do piśmiennictwa polskiego dotyczącego tematów związanych w sposób pośredni lub bezpośredni z handlem żywym towarem, należy przypomnieć, że znaczna ilość publikacji w tym zakresie powstała w dwudziestoleciu międzywojennym. W 1925 roku Bolesław Koreywo wypowiedział się w kwestii potrzeby walki z nierządem, czyli prostytucją, która jest „sprawą *par excellence* ekonomiczną, jako że jest wytworem czynników społecznych i ekonomicznych”⁸⁶. Stanisław Posner w tym samym roku wydał raport zatytułowany *Zagadnienie społeczne w Lidze Narodów*. W dokumencie tym zwrócił uwagę na priorytetowe działania w ramach Ligi Narodów, mianowicie przeciwdziałanie pornografii i handlowi kobietami i dziećmi.⁸⁷ W 1925 roku ukazały się jeszcze prace Henryka Szczodrowskiego i Emila Wyrobka, obydwie poświęcone problemowi chorób przenoszonych drogą płciową.⁸⁸ W 1927 roku polski karnista Witold Świda opublikował na łamach

85 J. Macko, *Prostytucja. Nierząd – handel „żywym towarem” – pornografia...*, s. 369. Zob. również H. Siemińska, *Stan walki z nierządem*, Warszawa 1933, s. 13.

86 B. Koreywo, *Dwie moralności a walka z nierządem*, Poznań 1925, s. 3.

87 S. Posner, *Zagadnienia społeczne w Lidze Narodów*, Kraków 1925, *passim*.

88 Zob. H. Szczodrowski, *Zapobieganie kile*, Warszawa 1925; E. Wyrobek, *Z otchłami chorób nędzy i upadku*. Część I: *Alkoholizm i prostytucja*. Część II: *Choroby nerwowe i umysłowe z licznymi ilustracjami w tekście*, Kraków 1925.

„Gazety Administracji i Policji Państwowej” artykuł *Przestępstwo zarażenia chorobą weneryczną w polskich projektach kodeksu karnego*⁸⁹. Wreszcie w 1927 roku ukazało się wspomniane już wcześniej fundamentalne dzieło *Prostytucja. Nierząd – handel „żywym towarem” – pornografia ze stanowiska historii, etyki, higieny i prawa*, autorstwa doktora Józefa Macko⁹⁰. To blisko pięćsetstronicowe dzieło wydane zostało nakładem Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. W 1928 roku ukazało się „Sprawozdanie z działalności Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi za czas od 1 I 1926 r. do 1 IV 1928 r.”⁹¹ w tym samym roku Henryk Szczodrowski wydał dzieło zatytułowane *Choroby weneryczne jako kłeska społeczna i walka z nimi*⁹². Również w tym roku na łamach „Gazety Administracji i Policji Państwowej” ukazał się artykuł Lucjana Czarneckiego *Domy nierządu i ściganie ich z art. 528 ros. K.K.*⁹³ i Stanisławy Paleolog *O Policji Kobiecej w zastosowaniu do walki z nierządem*⁹⁴. W 1929 roku na łamach tejże gazety ukazały się artykuły Antoniego Sitkowskiego: *Zasady nadzoru nad nierządem*⁹⁵ oraz *Nadzór nad nierządem w Polsce*⁹⁶. Również w tym roku na tychże łamach ukazał się podpisany inicjałami J.S. artykuł *Do walki z nierządem*⁹⁷. W 1930 roku „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” opublikowała artykuły Ireny Szydłowskiej: *Trudności prawne walki z handlem kobietami i nierządem*⁹⁸ oraz *Międzynarodowy Kongres Zwalczenia Handlu Kobietami*⁹⁹. Karol Mazurkiewicz w 1931 roku wydał

89 W. Świda, *Przestępstwo zarażenia choroba weneryczną w polskich projektach kodeksu karnego*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, listopad 1927, rok IX, nr 11.

90 Por. J. Macko, *Prostytucja. Nierząd – handel „żywym towarem” – pornografia...*, *passim*.

91 *Sprawozdanie z działalności Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi za czas od 1 I 1926r. do 1 IV 1928 r.*, Warszawa 1928.

92 H. Szczodrowski, *Choroby weneryczne jako kłeska społeczna i walka z nimi*, Warszawa 1928.

93 L. Czarnecki, *Domy nierządu i ściganie ich z art. 528 ros. K.K.*, „Na Posterunku. Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, luty roku 1928, nr 2, rok X.

94 S. Paleolog, *O Policji Kobiecej w zastosowaniu do walki z nierządem*, „Na Posterunku. Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 28 lipca 1928, nr 30, rok X.

95 A. Sitkowski, *Zasady nadzoru nad nierządem*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 1 stycznia 1929, nr 1, rok XI.

96 A. Sitkowski, *Nadzór nad nierządem w Polsce*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 15 stycznia 1929, nr 2, rok XI.

97 J.S., *Do walki z nierządem*, „Na Posterunku. Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 23 listopada 1929, nr 47, rok XI.

98 I. Szydłowska, *Trudności prawne walki z handlem kobietami i nierządem*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 15 października roku 1930, nr 20, rok XII.

99 I. Szydłowska, *Międzynarodowy Kongres Zwalczenia Handlu Kobietami*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, Warszawa 15 listopada roku 1930, nr 22, rok XII.

dzieło zatytułowane *Kwestja seksualna w wychowaniu*¹⁰⁰, stwierdzając w pierwszych słowach, iż „duch obecnej doby nie sprzyja wychowaniu młodzieży w czystości. Uwielbianą boginią nowoczesnego człowieka jest Wenera”¹⁰¹. W 1934 roku Albert Dryjski omówił zagadnienie seksualizmu dziecka i młodzieży szkolnej¹⁰². W tym samym roku Teodora Męczkowska opublikowała pracę zatytułowaną *Wychowanie seksualne dzieci i młodzieży*¹⁰³. W 1935 roku Wiktor Newida na łamach „Tęczy” opublikował publicystyczny tekst na temat handlu kobietami zatytułowany *Hańba XX wieku*¹⁰⁴. W tym samym roku ukazała się również książka Leona Bizarda *Życie dziewcząt ulicznych*¹⁰⁵. Józef Macko w 1938 roku wydał obszerną monografię zatytułowaną *Nierząd jako choroba społeczna*¹⁰⁶. W roku wybuchu II wojny światowej ukazały się prace Jana Hulewicza *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*¹⁰⁷ oraz wydanie III wspomnianej już pracy Antoniego Szymańskiego *Zagadnienia społeczne*¹⁰⁸.

Tematowi handlu kobietami i dziećmi w całości – pomijając krótkie artykuły prasowe na ten temat – poświęcone zostały prace Stefana Raczyńskiego, Stanisława Podoleńskiego, Kazimierza Raczyńskiego, Witolda Chodźko i Stefana Glasera.

Stefan Raczyński w 1930 roku podkreślił, że „handel kobietami i dziećmi, poniżając godność ludzką, sprzyja zarazem wytwarzaniu się warunków, godzących w podstawy bytu społeczeństwa – w jego zdrowie fizyczne i moralne. Kwestja ta zasługuje na szczególną uwagę naszego społeczeństwa; jak stwierdzają bowiem wyniki badań ekspertów Komisji Doradczej Ligi Narodów i prace Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, stoimy w pierwszym szeregu państw, dostarczających tzw. żywego towaru na rynki światowe, przedewszystkiem zaś – do krajów południowej i środkowej Ameryki. Obecność »żywego towaru« z Polski stwierdzono również w domach rozpusty takich punktów świata, jak Konstantynopol, Kalkuta, Yokohama”¹⁰⁹.

100 K. Mazurkiewicz, *Kwestja seksualna w wychowaniu*, Poznań 1931.

101 *Ibidem*, s. 7.

102 A. Dryjski, *Zagadnienie seksualizmu dziecka i młodzieży szkolnej. Biologia. Psychologia. Pedagogika*, Warszawa 1934.

103 T. Męczkowska, *Wychowanie seksualne dzieci i młodzieży*, Warszawa 1934.

104 W. Newida, *Hańba XX wieku*, „Tęcza. Ilustrowany miesięcznik”, rok IX, sierpień 1935, nr 8.

105 L. Bizard, *Życie dziewcząt ulicznych*, Warszawa 1935.

106 J. Macko, *Nierząd jako choroba społeczna...*

107 J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939.

108 A. Szymański, *Zagadnienie społeczne*, wyd. III przerobione, Lublin 1939.

109 S. Raczyński, *Handel kobietami i dziećmi*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 40, 6 października 1930, Rok LVIII, s. 567.

Według niego, co zresztą jest rezultatem dziewiętnastowiecznej polityki antypolskiej państw zaborczych i działającej wówczas przestępczości międzynarodowej, „na rozmiary eksportu »żywego towaru« z Polski wskazuje chociażby już taki fakt, że miano »polacca« stało się synonimem nierządnic w krajach Ameryki środkowej i południowej”¹¹⁰. Raczyński zauważył również, że „obok handlu kobietami rozpowszechnił się jeszcze przed wojną światową handel dziećmi do krajów Ameryki środkowej i południowej, polegający na oddawaniu dziewczynek do pracy fizycznej, a potem – w miarę dorastania – do domów rozpusty, chłopców zaś – do pracy na plantacjach, częstokroć w warunkach nieludzkiego traktowania”¹¹¹. Według niego „z tym stanem rzeczy rozpoczęło społeczeństwo nasze walkę w 1910 r., kiedy na skutek usilnych zabiegów lekarzy warszawskich z dr. Leonem Wernicem na czele – nastąpiło zniesienie domów publicznych w b. Królestwie Kongresowym. We wrześniu 1922 r. zostały domy rozpusty zniesione w całym Państwie”¹¹².

Raczyński w swojej publikacji zrelacjonował również dotychczasowe działania podjęte przez Polskę w zakresie zwalczania handlu kobietami i dziećmi. Oprócz uporządkowania polskich dokonań w tym zakresie informacje te oddawały zarówno skalę problemu, jak i rozmiar wysiłków podejmowanych przez polskie władze. Po przeszło dekadzie istnienia odrodzonej Polski przypomniał:

„W 1920 r. Polska przyjęła czynny udział w pracach Komisji Doradczej Ligi Narodów do spraw walki z handlem kobietami i dziećmi, uzyskując w ten sposób możliwość działania i badania tego zagadnienia na terenie międzynarodowym. Wkrótce potem w 1923 r. powstał Polski Komitet walki z handlem kobietami i dziećmi z siedzibą w Warszawie. Komitet, działając na terenie całego Państwa, wszedł w ścisłą styczność z Międzynarodowym Biurem walki z handlem kobietami i dziećmi, mającym swą siedzibę w Londynie, oraz z innymi analogicznymi organizacjami zagranicznymi. Na terenie Państwa Polskiego Komitet działa w porozumieniu z Głównym Urzędem Emigracyjnym w celu roztaczania opieki nad transportami emigracyjnymi, o ile w nich znajdują się kobiety. Również w 1923 r. powstało i w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Centralne Biuro dla międzynarodowego zwalczania handlu kobietami i dziećmi. Biuro to w szczególności gromadzi materiały, odnoszące się do zwalczania tego rodzaju przestępczości. W 1924 r. Komitet przy współudziale

¹¹⁰ *Ibidem.*

¹¹¹ *Ibidem.*

¹¹² *Ibidem.*

towarzystw ochrony kobiet i przy pomocy materialnej Rządu wznowił działalność misyj dworcowych, które w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lwowie istniały już przed 1914 r., lecz przerwały swą działalność z chwilą wybuchu wojny światowej. W chwili obecnej około 25 miast Rzeczypospolitej posiada misje dworcowe wraz ze schroniskami, otwartymi przy nich. Misje te udzieliły w ciągu 1928 r. pomocy 101 789 kobietom, co w sposób oczywisty podkreśla ich znaczenie dla akcji zapobiegawczej w walce z handlem »żywym towarem«. Wreszcie w połowie 1925 r. powstają u nas pierwsze kadry policji kobiecej, istniejącej już od początku bieżącego stulecia w wielu przodujących krajach. Obecnie w Polsce pełni obowiązki około 50 policjantek. Działalność ich ujawniła się nader dodatkowo w dziedzinie kontroli sanitarno-obyczajowej, przy wykrywaniu tajnych domów schadzek i ujawnianiu stręczycieli, sutenerów, »alfonsów« i handlarzy »żywym towarem«. Ilość policjantek naszych jest nikła, gdy zważy się potrzebę dodania im takich nowych obowiązków, jak czuwanie nad młodzieżą w kinach, dancinгах i parkach, dyżury na dworcach kolejowych, w portach itd. Ze sprawą walki z nierządem wiąże się ściśle kwestja zwalczania chorób wenerycznych. To też jeszcze w 1921 r. ówczesny minister Zdrowia Publicznego dr. W. Chodźko złożył Sejmowi Ustawodawczemu projekt ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych; projekt ten nie został jednak dotąd załatwiony przez Sejm¹¹³.

W kwestii porozumień międzynarodowych w zakresie walki z handlem kobietami i dziećmi Raczyński zauważył, iż „Polska ratyfikowała z początkiem 1922 r. Konwencję genewską z 1921 r., oraz przystąpiła do dwóch poprzednich konwencji, zawartych w Paryżu – 18 marca 1904 r. i 4 maja 1910 r.; nadto z dniem 27 sierpnia 1927 r. weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 lipca 1927 r. (Dz. Ust. Nr. 70/27 r.) o karach za handel kobietami i dziećmi, oraz za inne popieranie nierządu. Rozporządzenie to w dziedzinie tej uzupełnia istniejące u nas ustawy karne dzielnicowe – zarówno przez rozszerzenie pojęcia przestępstwa na czyny dotąd niekaralne, jak też i przez obostrzenie kar za, niektóre z tych przestępstw¹¹⁴. Raczyński zwrócił jednak uwagę, że chociaż „obecnie obowiązujące w Polsce ustawy karne dają już możliwość skutecznego zwalczania handlu kobietami i dziećmi”, to „trudności tej walki są jednak wielkie. Z jednej strony stwarzają je takie zjawiska naszego życia współczesnego, jak pauperyzacja, zaniedbane wychowanie, brak

113 *Ibidem.*

114 *Ibidem.*

mieszkań, bezrobocie, emigracja – stała i sezonowa itp., z drugiej zaś strony – sprytnie metody działania handlarzy”¹¹⁵.

Uwagę swoją poświęcił również samej organizacji przestępców trudniących się handlem kobietami i dziećmi. Podkreślił, że wiedza ta jest rezultatem „wywiadu, dokonanego przez specjalnych wysłańców Ligi Narodów. Prace ich trwały dwa lata i zostały zakończone w grudniu 1926 r. Zwiedzili oni 28 krajów Europy, Afryki północnej, oraz Ameryki północnej, środkowej i południowej, zbadali około 5.000 osób z pośród prostytutek, sutenerów i handlarzy, zwiedzali domy publiczne i zawierali znajomości z ich właścicielami, korzystając w tym celu z listów polecających, wydanych przez handlarzy, których zaufanie zdołali pozyskać”. W świetle przywołanych badań okazało się, że „handlarze tworzą rozgałęzione organizacje, przywódcy których przebywają w głównych ośrodkach handlu kobietami i dziećmi. Przywódcy, zmieniając przezornie od czasu do czasu swe nazwiska, kierują handlem, rozsyłając dyrektywy i pieniądze swym pomocnikom – wykonawcom, mieszkającym w krajach eksportu »żywego towaru«. Owi pomocnicy poza werbowaniem i wysyłaniem zagranicę »żywego towaru« przeważnie trudnią się zarazem i przemytem mężczyzn, uchylających się od służby w wojsku, oraz fałszowaniem dokumentów, w szczególności zaś – paszportów zagranicznych, co zresztą pozostaje w ścisłym związku z ich głównym zajęciem. Ofiary swe wywożą zagranicę najczęściej za fałszywymi paszportami, lub drogą nielegalną – przez tzw. zieloną granicę. Zaufanie wywożonych kobiet umieją pozyskać podstępnie pod pozorem wyszukania im zagranicą zyskowej pracy, angażując je do teatrów, cyrków, kabaretów, zespołów tanecznych, przedsięwzięciw filmowych itp. Na tem tle handlarze wytwarzają dla swych zamierzeń dogodną sytuację, wyzyskując przeważnie trudne i bezradne położenie w obcym kraju naszych emigrantek, zazwyczaj mało wyrobionych życiowo i nieświadomych dostatecznie. Używają też często podstępu w postaci obietnicy zawarcia małżeństwa, bądź też zawierają nawet w tym celu małżeństwo, jak to przeważnie się zdarza w stosunku do wyznawczyń religii mojżeszowej, dopuszczającej tzw. śluby rytualne; mogą one być zawierane bez udziału rabina i bez żadnych formalności, co pozwala handlarzom zawierać nieograniczoną ilość takich ślubów. Gdy grozi im zdemaskowanie, handlarze bronią się zrećźnie, nie cofając się nawet przed stosowaniem gwałtu i pogroźek w stosunku do świadków, zeznających niekorzystnie dla nich. Udowodnić im winę niełatwo, tembardziej, że ofiary handlu nie zawsze mogą być zbadane; z zeznań ich zresztą zwykle trudno jest ustalić cel

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 568.

wywożenia zagranicę. Pozatem śledztwo w takich sprawach komplikuje się jeszcze i przez to, że wymaga przeważnie współdziałania władz sądowno-śledczych z innymi władzami zarówno krajowymi, jak i zagranicznymi”.

Raczyński analizując wspomniany raport, wystąpił więc z postulatem, iż „w celu skuteczniejszego zwalczania handlu kobietami i dziećmi należałoby skrętnie gromadzić przez właściwe władze wszelkie materiały, odnoszące się do tej dziedziny przestępczości i poszczególnych handlarzy, w szczególności zaś – fotografie handlarzy, dane, dotyczące ich poprzedniej karalności, oraz szczegóły i poszlaki, zebrane przeciwko nim kiedykolwiek w innych sprawach, chociażby one były nikłe w każdym poszczególnym wypadku. Tylko wykorzystanie tych wszystkich danych przez zestawienie ich mogłoby częstokroć udowodnić winę handlarza, nawet wówczas, gdy bez zastosowania tej metody postępowanie karne musiałyby być zakończone umorzeniem z braku dostatecznych poszlak”. Ponadto zauważył, że „ze względu na umiejętność handlarzy wpływania na przebieg śledztwa i dążność ich do zacierania śladów przestępstwa, jak również ze względu na poważne niebezpieczeństwo uchylania się od odpowiedzialności sądowej – należałoby względem nich stosować daleko idącą ostrożność przy wyborze środków zapobiegawczych. W szczególności należałoby mieć na uwadze łatwość, z jaką handlarze składają za siebie lub za swych współników kaucję, z przypadkiem której niewiele się liczą”.

Wreszcie podkreślił, że istotną rolę w zwalczaniu handlu kobietami i dziećmi odgrywa uświadomienie społeczne. Przy okazji omawiania kwestii związanych ze współpracą Polski z innymi państwami na płaszczyźnie zwalczania handlu kobietami i dziećmi przypomniał, że „niebawem obradować będzie w Warszawie w dniach 7–10 października r. b. Międzynarodowy Kongres w sprawie walki z handlem kobietami i dziećmi”. Jak twierdził, „wydarzenie to winno pobudzić do żywszego zainteresowania się tą sprawą i do obmyślenia dalszych sposobów zaradzenia złemu”¹¹⁶.

Stanisław Podoleński, (1887–1945): jezuita, pisarz etyczno-społeczny¹¹⁷ i zarazem kolejny badacz omawianej problematyki, na temat stanu walki z handlem ludźmi napisał w 1931 roku, „Narazie wszystkie te starania odniosły jednak tylko połowiczny skutek, obudziły wprawdzie opinię publiczną, powołały do życia i rozszerzyły różne organizacje społeczno-opiekuńcze, wpłynęły

116 *Ibidem*, s. 569.

117 Zob. *Polski słownik biograficzny*, t. XXVII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, rada naukowa przewodniczący Stefan Kieniewicz, s. 138 i n.

na rządy w poszczególnych krajach i ich prawodawstwo – samego handlu nie usunęły jednak, niewiedomo nawet na pewno, czy go zmniejszyły. Represje prawne spotęgowały bowiem czujność handlarzy i zmusiły ich do częściowej zmiany metod działania, z drugiej zaś strony wystąpiły na jaw ogromne trudności natury prawniczej i wykonawczej, zarówno w poszczególnych krajach, jak na polu współpracy międzynarodowej, nieodzownej do osiągnięcia rzeczywistych wyników”¹¹⁸. Według niego „praca nad znalezieniem skutecznego sposobu wyjścia trwa ciągle, a światowe kongresy, urządzone w tym celu co parę lat, stają się ważnym ogniwem w zjednoczeniu wysiłków Ligi Narodów, a z nią przedstawicieli rządów, z działalnością Międzynarodowego i Krajowych Komitetów walki z handlem kobietami i dziećmi. Bliższe zapoznanie się z tem zagadnieniem jest też wskazanem dziś w całym świecie, a szczególnie aktualnym u nas w Polsce, będącej jednym z wybitnych krajów »eksportu« żywego towaru, z pośród ludności wiejskiej i miejskiej, polskiej i żydowskiej. Nad ratowaniem tych nieszczęśliwych istot pracuje dziś Rząd polski i szczupłe grono ofiarnych osób, a tymczasem pole działania jest tu otwarte dla szerokich sfer, kobiet przedewszystkiem, duchowieństwa i nauczycielstwa”. Podoleński opowiedział się więc za rozwijaniem nie tylko ogólnokrajowej, ale i ponadnarodowej polityki społecznej przeciwdziałania przestępstwu handlu kobietami i dziećmi, polityki, która za cel stawiałaby sobie również pomoc samym ofiarom handlarzy.

Podoleński przypominał, że „o handlu kobietami i dziewczętami mówiono i pisano dawniej niemało, ale dokładnego pojęcia o jego całokształcie nikt nie posiadał. Organizacja jego była tajną i sprytnie pomyślaną, tak, że wiadomości przedostawały się skąpe, najczęściej tylko fragmenty, które uogólniano potem i uzupełniano wyobraźnią. Potrzeba było dopiero takiego aparatu, jakim rozporządza Liga Narodów, by móc podać rzeczowe, choć jeszcze niezupełne, sprawozdanie o rzeczywistym stanie handlu kobietami”¹¹⁹.

W kwestii obszarów występowania tego przestępstwa Podoleński stwierdził, że „handel uprawia się wszędzie, ponieważ istnieje wszędzie nierząd, a ten potrzebuje ciągle świeżego materiału. Oddana mu kobieta sprzedaje siebie w celu osiągnięcia pewnych korzyści materialnych, a podpatrujący ten

¹¹⁸ Ks. S. Podoleński T.J., *Walka z handlem kobietami i dziećmi*, „Przegląd Powszechny. Miesięcznik Poświęcony Sprawom Religijnym, Kulturalnym i Społecznym”, t. 189, nr 565, styczeń, Kraków 1931, s. 53.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 54.

proceder niegodziwy przedsiębiorca widzi, że może tu również dobrze zarobić, więc narzuca się z swą pomocą obu stronom, świadczy za pieniądze usługi jednej i drugiej. Powstaje »handel« w całym znaczeniu tego słowa, prowadzi go zarówno skomercjalizowana prostytutka, jak ludzie którzy dostarczają jej nowego towaru¹²⁰. Podoleński dokonał nawet podziału ofiar handlu na dwie kategorie: „Kobiety i dziewczęta, oddające się zawodowo nierządowi, stanowią jedną kategorię »żywego towaru«. Do drugiej należą osoby, które posiadają swój zawód, ale pragną powiększyć dochody i „dorabiają” drogą prostytucji”. Te ostatnie „nieletnie i uboższe dziewczęta, które chcą się stroić i zabawić (...) towarzyszą chętnie mężczyznom, jeśli ci je zaproszą do teatru, na kolację, lub sprawią suknię czy inny podarunek, a potem oddają się im wzamian za tę przysługę”. Podoleński przestrzegł jednak, że „handlarze żywym towarem umieją zręcznie wykorzystać tę nieostrożność kobiet »łatwych«. Napisał: „taki naprz. sutener zapoznaje się z nią, przedstawia jako człowiek bogaty, bierze na przedstawienie, kupi coś z ubrania lub biżuterji, a w chwili stosownej proponuje dziewczynie, że ją weźmie zagranicę, a nawet że się z nią ożeni; jeśli się zgodzi, wówczas dopiero zdala od kraju odkrywa jej właściwe swe cele i jeśli ofiara nie chce przystać dobrowolnie, zniewala ją gwałtem do uprawiania prostytucji, aby z niej utrzymywała siebie i jego”. Podoleński nie wskazał procentowego udziału kobiet w wymienionych kategoriach. Podkreślił natomiast, że „nie same wszakże prostytutki i lekkie dziewczęta bywają przedmiotem handlu. Najbardziej tragiczny zastęp jego ofiar stanowią osoby niewinne, nie przeczuwające wcale straszego losu, jaki je czeka. Zazwyczaj są to nieletnie dziewczęta, córki ubogich rodziców, którzy chętnie wysyłają je z domów na zarobek i dają się łatwo skusić zapewnieniem świetnej posady, w kraju lub zagranicą”.

Przy okazji omawiania problematyki „zdobywania” ofiar przez handlarzy Podoleński zobrazował rozpoznane metody, stosowane przez handlarzy. Napisał: „Nieuczciwy handlarz przyrzeka wszystko, ułatwia podróż, nieraz sam wywozi zagranicę, a gdy dziewczyna raz znajdzie się na obcej ziemi, pozbawiona wszelkiej pomocy, niezaradna i nie znająca języka miejscowego, wtedy staje się już jej panem i sprzedaje do domu publicznego, albo robi z niej utrzymankę. Szczególnie narażone na wyzysk w celach prostytucji są dziś młode aktorki, śpiewaczki i tancerki. Scena, kino, popis, a przy tem widoki sławy i zysków wywierają zazwyczaj na niedoświadczone te istoty urok nieodparty, a ubożsi rodzice dają się łatwo złapać zapowiedzią »świetnej kariery« i pozwalają

¹²⁰ *Ibidem*, s. 55.

córkom przyłączyć się do trupy wędrownych artystów, lub wyjechać zagranicę na posadę, ogłoszoną w anonsach dzienników. Los tych dziewcząt bywa różny. Wędrowny teatrzyk bankrutuje czasem, lecz już daleko na obczyźnie i wtedy biedne dziewczęta zostają na łasce losu i jeśli nie mają pieniędzy lub nie umieją sobie poradzić, wpadają łatwo w sidła handlarzy. Tancerki i śpiewaczki poszukiwane są znowu zagranicą w różnych niższej sorty lokalach nocnych, kabaletach, barach, music-hallach. Tam każą się im popisywać śpiewem i tańcami, a potem wmieszać się między gości i zachęcać ich do picia, gdyż sprzedaż napojów alkoholowych stanowi niekiedy główne źródło zysku właściciela, którego część odstępuje dziewczynie. Oczywiście proceder powyższy nie jest jeszcze nierządem, ale usposabia do niego i zwyczajnie prowadzi. Właściciel takiego lokalu dąży zresztą nieraz do tego celowo (naprz. przez niską bardzo pensję), gdyż oddając dziewczynę na łup prostytucji, czerpie z niej przytem uboczne dochody. Jak widać z powyższego zestawienia, wśród ofiar handlu żywym towarem znajduje się dużo dziewcząt nieletnich (poniżej 21 lat), niekiedy nawet w wieku 14–16 lat. Handlarze polują na nie szczególnie, jako na materiał bardziej pojętny, a przytem dający się łatwiej obalamucić i steroryzować. Podług zdobytych danych stanowią one co najmniej 10% ogólnej liczby prostytutek publicznych, a jeszcze wyższy tajnych. W niektórych krajach prawo pozwala je rejestrować w tym wieku; w Portugalji naprz. zastaje się w domach publicznych dziewczęta 14-letnie, w Meksyku i Brazylji 15–16-letnie. Gdzie ustawa na to nie zezwala, właściciele domów publicznych lub handlarze wyrabiają im fałszywe metryki, z dawniejszą datą urodzenia¹²¹.

Podoleński podkreślił także, że „do środków, które ułatwiają proceder handlarzom żywym towarem i nieraz wprost do tego celu zmierzają, zaliczyć można jeszcze sprzedaż napojów alkoholowych, o której wspomnieliśmy już poprzednio i publikacyj pornograficznych, a do pewnego stopnia także narkotyków. Publikacje pornograficzne, książki i zwłaszcza fotografie, przedstawiające najgorsze akty i sceny deprawujące, zachęcają celowo do prostytucji; handel nimi jest międzynarodowy i prowadzony jest dziś bardzo ostrożnie wobec represyj, przewidzianych w konwencji Międzynarodowej z roku 1924”.

Według Podoleńskiego „pytaniem szczególnie interesującym byłoby: ile kobiet i dziewcząt pada ofiarą handlu żywym towarem? – Niestety, liczby ich nie można podać nawet w przybliżeniu; jedno tylko jest pewnem, że istnieje »w bardzo szerokich rozmiarach«. Jak powiada sprawozdanie Ligi Nar., »całe

121 *Ibidem*, s. 57.

setki kobiet i dziewcząt – z których niejedne są bardzo młode – wywozi się rok rocznie z jednego kraju do drugiego w celu oddania ich prostytucji«. Z pośród nich zaś »wielka liczba« wyjeżdża, nie wiedząc wcale, jaki los je czeka. W niektórych krajach 70% zarejestrowanych prostytutek rekrutuje się z kobiet obcych, a kategoria tajnych obejmuje bez wątpienia również wysoki ich procent. Bardziej szczegółowe statystyki, jakie posiadamy z niektórych krajów, nie są kompletne i dotyczą tylko prostytutek zarejestrowanych, a tymczasem prostytutki tajne, które również bywają przedmiotem handlu, przewyższają tamte liczbą 2–10-krotnie. Urzędowe sprawozdanie z Brazylii z r. 1923 powiada, że kobiety »z wszystkich prawie krajów Europy« stanowią około 80% prostytutek w tamtejszych domach publicznych. W Argentynie, w samym mieście Buenos Aires było w r. 1924, podług najśłabszej kalkulacji, około 4.500 prostytutek (jawnych i tajnych) z obcych krajów. W Urugwaju liczba tychże, zarejestrowanych w latach od 1919–1923, wahała się od 24–42% ogółu prostytutek miejscowych; w Meksyku urzędnicy oświadczyli, że 50–60% tych kobiet przybyło z zagranicy. Wszystkie powyższe liczby nie oddają jednak rzeczywistości, do której zresztą nikt dotrzeć nie potrafi. Nawet na pytanie, czy handel kobietami zmniejszył się obecnie, odpowiadają sprawozdawcy Ligi Nar., że »to jest kwestja, na którą trudno odpowiedzieć« i dodają oględnie: »w każdym razie, naogół, sądzimy raczej«, że tak będzie wobec surowych zarządzeń różnych państw».

Według Podoleńskiego, rozpatrującego przestępstwo handlu żywym towarem przez pryzmat działalności prowadzonej przez przestępczość zorganizowaną, »cały ów proceder handlu kobietami i dziećmi prowadzony jest oczywiście tylko pod kątemi zysku materialnego i ściśle podług metod handlowych, a skąpe wiadomości o dochodach, jakie przynosi, tłumaczą dostatecznie, dlaczego, mimo związanych z nim trudności, kosztów oraz dużego ryzyka, tyle osób mu się poświęca». Podoleński nie podał jednak, tak jak to uczynił w swoich tekstach na początku XX wieku Augustyn Wróblewski, jakiej wysokości dochody czerpała przestępczość z handlu kobietami i dziećmi. Podkreślił jednak, iż »handel kobietami i dziećmi jest »czemś groźnym dla społeczeństwa«, ponieważ okazało się, że nie robi on sobie nic z wszystkich dotychczasowych wysiłków, zarówno ze strony rządów, jak inicjatywy prywatnej, lecz w miarę, jak rosną ograniczenia, on przybiera coraz nowe formy i wymyka się im z rąk (...) Trzeba używać skombinowanych środków i trzeba współpracy międzynarodowej, o ile zaś chodzi o »ostateczny sukces«, będzie on zależał od uświadomienia społeczeństwa i użycia tych środków zaradczych, jakie »przyczyniają

się do duchowego podniesienia społeczeństwa« i które »dają siłę moralną« do opanowania namiętności”. Według Podoleńskiego skuteczne środki zapobiegawcze powinny wypływać przede wszystkim z właściwej polityki społecznej, kształtującej odpowiednie wychowanie i stojącej na straży moralności, a nie wyłącznie z przepisów karnych penalizujących to przestępstwo. Autor wskazał również kręgi społeczne odpowiedzialne za budowanie bezpieczeństwa w tym zakresie. Podkreślił: „do tej ostatniej, podstawowej pracy, obejmującej moralne i religijne podniesienie ogółu, powołani są ci wszyscy, którzy z racji swego stanowiska, w rodzinie i społeczeństwie, mogą się przyczynić do osiągnięcia tego celu przez pracę osobistą lub współpracę z odpowiednimi organizacjami. Wobec rozwielenionego zła i braku uświadomienia wśród sfer pracujących, zwłaszcza wiejskich, nie można jednak na tem poprzestać, lecz równolegle musi się prowadzić intensywnie dzieło obrony kobiet i dziewcząt przed ponurym losem, jakiemu już tyle nieszczęsnych uległo – i dlatego akcję Ligi Narodów oraz Międzynarodowego i Krajowych Komitetów walki z handlem żywym towarem należy gorąco poprzeć i według możliwości z nią współdziałać”¹²².

W dyskusję na temat handlu kobietami i dziećmi w 1933 roku włączył się Kazimierz Raczyński, który napisał: „Chcę (...) pomówić o rzeczy złej, najokropniejszej, o rzeczy takiej, o którejby się dawniej nie mówiło, nie pisało, jednakże dziś trzeba nam nietylko o niej wiedzieć, ale dowiedziawszy się, zaraz dalej uświadamiać drugich, mimo to, że jest nieprzyjemna. Ktoś w misterjum zbawienia przyjąć musi nawet niewdzięczną rolę, bo inaczej nie spełni się odkupienie; ktoś musi mówić o trądzie społecznym i zająć się leczeniem rany, bo inaczej dużo zdrowych popadnie w niemoc. Żywy głos sumienia ludzkiego i obowiązek moralny musi nam być tą pobudką do ratowania ginących z winy społeczeństwa, do ratowania tych, których społeczeństwo odepchnęło od siebie, których zdeptało, o których nikt nie chce wspominać, a którzy choć żyją, nie zaliczają się do liczby żywych, korzystających z dóbr wspólnoty społecznej i kultury ogólnej. Tem złem okropnym i strasznym jest prostytutcja i handel »żywym towarem«”¹²³.

Raczyński, podobnie zresztą wcześniejsi autorzy, problemu prostytutcji i handlu ludźmi upatrywał w nędzy ludzi najuboższych i braku mieszkań dla rodzin lub niewłaściwych warunkach mieszkaniowych będących źródłem demoralizacji społeczeństwa. Napisał on: „Takie masowe gnieźdzenie się w jedno

¹²² *Ibidem*, s. 63.

¹²³ K. Raczyński, *Kobieta niewolnicą XX wieku*, Poznań 1933, s. 8.

izbowych mieszkaniach odbija się przede wszystkim zgubnie na zdrowiu i wychowaniu dzieci (...) Te straszne warunki bytowania, zwłaszcza w większych miastach, wytworzyły wdzięczną glebę dla całkowitej demoralizacji młodego pokolenia, a jeszcze wdzięczniejszą glebę do szerzenia się prostytucji wśród dziewcząt od lat najwcześniejszych rozwoju fizycznego¹²⁴. Obowiązek poprawy tej dramatycznej sytuacji nałożył na państwo. Twierdził: „To zarządy komunalne, komitety mieszkaniowe, czynniki publiczne dla popierania higieny, związki właścicieli domów, lokatorów itd. wszystkie te instytucje powinny się połączyć dla wspólnej pracy nad zorganizowaniem wielkiej akcji mieszkaniowej i odegrać rolę pionierów w walce o dach nad głową dla wzrastającej w Polsce armii bezdomnych i bezrobotnych. Chwila obecna powinna być dla nas nakazem, ażebyśmy uzupełnili jaknajprędzej to, cośmy dotychczas zaniedbali¹²⁵”.

Na temat samego handlu ludźmi napisał: „Nowoczesny handel dziewczętami pozostaje w ścisłym związku z istnieniem domów publicznych i tajnych domów schadzek, tak, że można śmiało powiedzieć: bez domów publicznych i tajnych domów schadzek nie byłoby handlu dziewczętami¹²⁶”. Handel kobietami był dla niego formą niewolnictwa. W swojej pracy, słowami Macki, napisał, że proceder ten jest „ostatnim, lecz najzłośliwszym etapem niewolnictwa¹²⁷”. Handlarz natomiast to „specjalny typ zbrodniczego zwyrodnienia, to zwierzę drapieżne, które czuje tem większe zadowolenie, im ofiara jest niewinniejsza, im więcej widzi ją bezradną i bezsilną. Niema zbrodni, którejby taki handlarz »żywym towarem« nie podjął się wykonać¹²⁸”. Opis ten odpowiada charakterystyce handlarza kobietami i dziećmi przedstawionej już wcześniej przez Mackę, który w 1927 roku napisał: „Handlarz – to specjalny typ zbrodniczego zwyrodnienia, o którym się nie śniło kryminologom starszej daty. Handlarz to zwyrodniałe zwierzę drapieżne, które odczuwa tem większe zadowolenie, im ofiara niewinniejsza, im więcej widzi ją bezradną i bezsilną. Charakter takiego sadyzmu przechodzi z pokolenia na pokolenie handlarzy i nie istnieje żadna siła ludzka, któraby zbrodniarzy tego pokroju mogła nawrócić na drogę prawa¹²⁹”. Raczyński przypominając, że Polska wciąż należy „do krajów, które są eksploatowane przez handlarzy i dają bardzo poważny kontyngent

124 *Ibidem*, s. 16.

125 *Ibidem*, s. 17.

126 *Ibidem*, s. 19.

127 *Ibidem*, s. 21.

128 *Ibidem*, s. 22.

129 J. Macko, *Prostytucja. Nierząd – handel „żywym towarem” – pornografia...*, s. 347.

do domów publicznych w Ameryce¹³⁰, przedstawił następujący postulat: „Jak widzimy z przedstawionego w krótkości »handlu żywym towarem«, to walka z tym haniebnym procederem staje się zadaniem nie jednego państwa, lecz całej ludzkości, staje się sprawą międzynarodową. Walcząc z tem niewolnictwem, będącym hańbiącą plamą XX wieku, trzeba podjąć legalną walkę z tem złem równocześnie ze stanowiska socjalnego, etycznego, higieny, prawa i religii, albowiem studjum historii tego problemu dowodzi, że jednostronne stanowisko nie wystarcza do rozwiązania tego zagadnienia¹³¹».

Witold Chodźko (1875–1954), profesor higieny, lekarz psychiatra i neurolog, społecznik, polityk, minister zdrowia publicznego i opieki społecznej, wiceprezes i prezes Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi (1923)¹³², kolejny polski znawca problematyki handlu kobietami i dziećmi, podkreślił, że prostytucja i handel kobietami i dziećmi jest rezultatem nędzy. Wynika też z cywilizacji właściwej przełomowi wieku XIX i XX. Twierdził: „Ponieważ wszyscy jesteśmy współtwórcami tej cywilizacji i wszyscy przyczyniamy się do jej rozwoju i postępu, wszyscy też ponosimy odpowiedzialność za zbrodnie, które się dzieją w jej imieniu albo którym nie umie ona zapobiedz pomimo olbrzymiego aparatu, jakim rozporządza. Istnieje dziwna niewspółmierność między wspaniałym zaiste zjawiskiem najwyższego komfortu technicznego, który nas otacza i przenika już dziś do najodleglejszych zakątków kuli ziemskiej a nikłymi postępami w dziedzinie dóbr moralnych ludzkości¹³³».

Odnosząc się do polskich problemów związanych z przestępstwem handlu kobietami i dziećmi, zacytował nawet sprawozdanie urzędowe „Komitetu rzeczoznawców”. Napisał: „W dokumencie »Rapport du Comité spécial d'experts sur la traite des femmes et des enfants – première partie – Genève, le 17 février 1927 – Société des Nations – str. 20« czytamy: »Polska jest oczywiście 'źródłem dostawy' obficie wyzyskiwanem przez handlarzy poszukujących kobiet, przeznaczonych do uprawiania nierządu zagranicą. Jest widoczne, iż ten handel byłby jeszcze znacznie rozleglejszy, nawewnątrz jak i nazewnątrz, gdyby Rząd Polski nie zapoczątkował już szeregu energicznych zarządzeń, aby go stłumić¹³⁴». Według Chodźki „należyta i skuteczna walka z handlem kobietami wymaga (...)

130 K. Raczyński, *Kobieta niewolnicą XX wieku*, Poznań 1933, s. 22.

131 *Ibidem*, s. 26.

132 P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. III, Warszawa 1995, s. 50.

133 W. Chodźko, *Handel kobietami*, Warszawa 1935, s. 5.

134 *Ibidem*, s. 10–11.

olbrzymiej sumy wysiłków i rozległej działalności, w której zarówno czynniki rządowe, jak i społeczne, zarówno naród, jak i instytucje międzynarodowe biorą czynny i żywy udział. Powoli, krok za krokiem, ale stale i nieustannie i my w Polsce czynimy postępy na polu moralnego odrodzenia społeczeństwa przez wyzwolenie jego kobiet z najohydniejszych więzów, jakie kiedykolwiek je krępowały. Przykład innych państw i narodów wskazuje, że i one nie doszły od razu do tego stanu, w jakim dziś się znajdują, ale po wysiłkach i trudach szeregu lat i szeregu pokoleń¹³⁵. Był nawet przekonany, że „z chwilą, kiedy przygotowane już przez Ministerstwa Opieki Społecznej projekty ustawy przeciwwenerycznej i ustawy o walce z nierządem zostaną przyjęte przez ciała ustawodawcze, względnie usankcjonowane Dekretami Prezydenta Rzeczypospolitej, Polska wkroczy bezpowrotnie na drogę, po której już poszły państwa kulturalne i zdejmie resztę więzów, które jeszcze krępują i kaleczą ciała i dusze kobiet polskich. O krok jeden zbliżymy się i my na naszej ziemi do owego Królestwa Bożego, do którego ludzkość cała wśród udręki i mąk nieustraszenie i nieustannie, choć powoli zdąża¹³⁶.

Wreszcie ostatni z wymienionych, Stefan Glaser (1895–1984), prawnik, adwokat, światowej sławy specjalista w zakresie międzynarodowego prawa karnego, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, uniwersytetów w: Liège, Leuven, Oksfordzie, Edynburgu czy Liverpoolu¹³⁷, również znawca problematyki handlu kobietami i dziećmi, a szczególnie karnoprawnej problematyki tego przestępstwa, przy okazji omawiania przepisów polskiego kodeksu karnego penalizujących to przestępstwo przypomniał o międzynarodowych uregulowaniach prawnych w tym zakresie. Podkreślił rolę międzynarodowej współpracy w walce z tym przestępstwem i wynikające z tego obowiązki dla Polski. Napisał „Dla przeprowadzenia skutecznej walki z handlem żywym towarem doszły do skutku porozumienia i układy międzynarodowe. Mamy tutaj do zanotowania następujące akty prawne:

- 1) Międzynarodowe Porozumienie, dotyczące zwalczania *handlu żywym towarem*, podpisane w Paryżu 18 maja 1904 r.,
- 2) Międzynarodowa Konwencja, dotycząca tego samego przedmiotu, podpisana w Paryżu 4 maja 1910 r.,
- 3) Międzynarodowa Konwencja o zwalczaniu handlu *kobietami i dziećmi*, podpisana w Genewie 30 września 1921 r., wreszcie

135 *Ibidem*, s. 23–24.

136 *Ibidem*, s. 23–24.

137 Zob. M. Cieślak, *Stefan Glaser (1895–1984)*, „Państwo i Prawo” 1985, z. 4, s. 104.

4) Konwencja międzynarodowa, dotycząca zwalczania *handlu kobietami pełnoletnimi*, podpisana w Genewie 11 października 1933 r.

Polska przystąpiła do wszystkich tych umów międzynarodowych, a w szczególności do porozumienia z 18 maja 1904 r. i konwencji z 4 maja 1910 r. w dniu 12 stycznia 1921 r. (oświadczenie rządowe z 8 września 1922 r., Dz. U. Nr. 87 z 1922, poz. 783; pod tą samą pozycją znajduje się tekst porozumienia i konwencji); do konwencji z 30 września 1921 r. w dniu 8 października 1924 r. (oświadczenie rządowe z 25 września 1925 r., Dziennik Ust. nr 125, z 1925 roku, poz. 894; tekst konwencji znajduje się w tym samym Dz. Ust. poz. 893); wreszcie do konwencji z 11 października 1933 r. – w dniu 8 grudnia 1937 r. (oświadczenie rządowe z 29 stycznia 1938 r., Dz. U. Nr. 7 z 1938, poz. 38; tekst konwencji znajduje się w tym samym Dz. U. poz. 37)¹³⁸.

Niniejsza książka zawiera polskie publikacje z przełomu XIX i XX wieku poświęcone problemowi handlu żywym towarem. Materiały te stanowią cenne źródło wiedzy na ten temat, zwłaszcza że należą do nielicznych ukazujących się na ziemiach polskich w ostatnich latach XIX wieku prasowych doniesień, artykułów i monografii na temat handlu kobietami i dziećmi. Były one inspirowane działalnością powiększającego się z każdym dniem grona zwolenników walki z tą formą niewolnictwa. Stanisław Posner w 1903 roku napisał, iż „nie mówi się o tej sromocie i tylko reporterzy kolportują co czas pewien niektóre bardziej sensacyjne, bardziej pieprzne ustępy tej zbrodniczej odysei”¹³⁹, tym samym demaskując coraz liczniejsze przypadki uprawiania tego procederu. Ówczesne publikacje na ten temat miały więc nie tylko zwrócić uwagę społeczeństwa na ten przestępczy proceder, rozwijający się na świecie, w tym także na ziemiach polskich pod zaborami, a po 1918 roku również w Drugiej Rzeczypospolitej, ale także poprzez uświadomienie obywateli ustrzec potencjalne ofiary zorganizowanej przestępczości przed losem tysięcy ofiar handlarzy żywym towarem oraz wyrazić katgoryczny sprzeciw społeczeństwa polskiego wobec tego niehumanitarnego przestępstwa, które na początku XX wieku ścigane było przez większość państw. W pracy nie został zamieszczony fragment książki Józefa Macka zatytułowany *Handel żywym towarem*¹⁴⁰. Macko, co zostało już dwukrotnie podkreślone w 1927 roku,

¹³⁸ Prof. S. Glaser, *Międzynarodowe zwalczanie handlu żywym towarem a polski kodeks karny*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 9, rok LXV, 28 luty 1938, s. 129.

¹³⁹ S. Posner, *Nad otchłanią (w sprawie handlu żywym towarem)*, Część pierwsza, Warszawa 1903, s. 4.

¹⁴⁰ Rozdział V począwszy od strony 346. J. Macko, *Prostytucja. Nierząd – handel „żywym towarem” – pornografia ze stanowiska historii, etyki, higieny i prawa*, Warszawa 1927.

opublikował dzieło o tytule *Prostytucja. Nierząd – handel „żywym towarem – pornografja ze stanowiska historii, etyki, higieny i prawa*. Dzieło to poświęcone tytułowemu problemom, w ocenie autora, wymaga bowiem odrębnego, całościowego omówienia zwłaszcza przez pryzmat problemu prostytucji.

W pracy zamieszczono chronologicznie ułożone teksty polskich autorów pochodzących z różnych środowisk naukowych, politycznych i zawodowych. Pomimo niechęci państw zaborczych do wszelkich inicjatyw społecznych i ich autorów, tylko jeden z tekstów, zamieszczonych przed 1918 rokiem, jest autorstwa nieznannej osoby występującej pod pseudonimem. Pozostali autorzy opatrzyli teksty swoimi nazwiskami, tym samym często narażając się na represje ze strony ówczesnych administracji zaborczych. Materiały zawarte w książce wydane zostały jako odrębne monografie lub opublikowane były w wydawnictwach periodycznych. Trzeba w tym miejscu podkreślić charakter tych publikacji i ich wydawnictw, czy też czasopism, na których łamach teksty zostały opublikowane. Przede wszystkim były to publikacje polskie, autorstwa samych Polaków. Teksty zamieszczone w książce w większości ukazywały się jako monografie lub broszury, które z uwagi na krąg osób odpowiedzialnych za ich publikację, kierowane były do szerokiego grona potencjalnych ofiar handlu: kobiet, młodzieży i rodziców dzieci. Publikacje te stanowiły z jednej strony materiał demaskujący handlarzy ludźmi, czyli coś, czym w XX i XXI wieku zajmują się dziennikarze śledczy. Z drugiej zaś publikacje te tworzyły pierwowzór współczesnej profilaktyki, czyli działań zapobiegawczych mających na celu uświadomienie społeczeństwa na temat zagrożeń wynikających z handlu ludźmi. Takim jest przede wszystkim tekst Marii Kobyłańskiej *Handel żywym towarem a Katolickie Towarzystwo Opieki Dworcowej*. Istotną również rolę w informowaniu ludzi, o handlu kobietami i dziećmi, szczególnie ludzi najuboższych, odgrywało wreszcie kino (film niemy)¹⁴¹. Miejsce publikacji artykułów prasowych również nie było przypadkowe. Organami do tego celu wykorzystywanymi były między innymi: „Gazeta Sądowa Warszawska”, „Przegląd Powszechny” i „Czystość. Tygodnik Etyczny”. Treść artykułów miała więc szansę dotrzeć do szerokiego grona odbiorców.

Informacje zawarte w opublikowanych w książce materiałach odnoszą się przede wszystkim do kwestii prawnych regulacji dotyczących zwalczania handlu

¹⁴¹ Zob. R. Antonów, *Polskie kino międzywojenne w walce z handlem żywym towarem*, [w:] Dita Parlo i kino buntowników: anarchiści, rewolucjoniści i pacyfiści w kinie i o kinie. Przykład francuski i niemiecki 1918–1945, pod red. J.A. Kościelnej i R. Skryckiego, Szczecin 2012.

ludźmi w Polsce i na arenie międzynarodowej. Teksty zawierają również informacje na temat działalności zarówno państwowej, jak i społecznej w zakresie przeciwdziałania handlowi ludźmi. Ważne miejsce w publikowanych tekstach zajmują informacje o samej działalności i metodach stosowanych przez handlarzy „żywym towarem”. Są to informacje w postaci fragmentów listów handlarzy, które zostały zarekwirowane przez policję, a także wyjaśnień składanych przez przestępców do protokołu podczas prowadzonych przeciwko nim procesów karnych w sprawie handlu „żywym towarem”. Są to więc informacje bardzo cenne przede wszystkim z procesowego punktu widzenia. Trzeba podkreślić, że przestępstwo handlu ludźmi cechuje daleko idąca konspiracja, co powoduje deficyt informacji na ten temat, a tym samym wpływa na trudności związane ze skutecznym ściganiem przestępców trudniących się handlem ludźmi. Materiały zawarte w książce ukazują również trasy handlu ludźmi, czyli państwa i miasta, przez których terytoria handlarze przewozili swoje ofiary. W XXI wieku informacje takie stanowią podwalinę badań nad tzw. geografiami handlu ludźmi.

Materiały do niniejszej książki zostały zgromadzone i dobrane w sposób problemowy i interdyscyplinarny, stąd autorzy pochodzą z różnych środowisk naukowych. Byli to, o czym mowa była już wcześniej: prawnicy, lekarze, politycy, duchowni, przedstawiciele nauk przyrodniczych, ekonomiści i działacze społeczni, co również nie pozostaje bez wpływu na jakość publikacji zawartych w książce. Z zamieszczonych w książce publikacji usunięte zostały przypisy autorów tekstów.

Niniejsza książka może stanowić materiał inspirujący do pogłębionych badań nad problemem handlu ludźmi na przełomie XIX i XX wieku, zwłaszcza że przestępstwo to współcześnie wciąż stanowi istotny problem społeczny, prawny i polityczny. Należy zwrócić uwagę na to, jak bardzo współcześnie rozwinął się handel ludźmi. Wraz z rozwojem nauki i medycyny możliwe stało się pobieranie organów do transplantacji, co wykorzystali współcześni przestępcy, oferując organy ludzkie do przeszczepów pobrane od swoich ofiar. W XXI wieku handel ludźmi odbywa się, podobnie jak na przełomie XIX i XX wieku, przede wszystkim do celów prostytucji i do niewolniczej pracy¹⁴². Odrębną, współczesną kategorię handlu ludźmi stanowi wspomniany handel organami ludzkimi.

¹⁴² Na temat problemu przestępstwa handlu ludźmi w XXI wieku zob. w szczególności: *Handel ludźmi. Zapobieganie i ściganie*, pod red. Z. Lasocika, Warszawa 2006; *Handel dziećmi. Wybrane problemy*, pod red. Z. Lasocika, M. Kossa, Ł. Wiczorka, Warszawa 2007; *Metody działania sprawców przestępstw handlu ludźmi (I etap realizacji zadania naukowo-badawczego)*. *Materiały pokonferencyjne*, pod red. B. Hołysta, J. Bryka, I. Malinowskiej, Szczytno 2008;

Publikacje zawarte w książce mogą stanowić istotny materiał do pogłębionych, opartych na historycznej metodzie badawczej badań nad współczesnymi problemami związanymi z handlem ludźmi.

Zawarte w książce publikacje pochodzą ze zbiorów Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Wrocławiu. W tym miejscu pragnę podziękować pracownikom Ossolineum za wszelką pomoc w dotarciu do tych często unikatowych materiałów.

Niniejsza publikacja została sfinansowana ze środków finansowych Katedry Doktryn Politycznych i Prawnych, Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, za co serdecznie dziękuję jej Kierownikowi Panu prof. zw. dr. hab. Markowi Maciejewskiemu.

K. Karsznicki, *Ściganie przestępstwa handlu ludźmi w Polsce*, Warszawa 2010; J. Jurewicz, *Handel ludźmi w polskim prawie karnym i prawie ponadnarodowym*, Łódź 2011; *Nielegalne rynki. Geneza, skala zjawiska oraz możliwości przeciwdziałania*, pod red. W. Pływaczewskiego, P. Chlebowicza, Olsztyn 2012.

■ Część II ■

■ JÓZEF RADWAN ■

Sprawa o sprzedaż żony¹

Sprawa obecna jest może jedyną w swoim rodzaju, a w każdym razie należy do wyjątkowych w kronice kryminalnej. Rzecz się działa w roku zeszłym dnia 10 (22) Października, we wsi Młynku, gminie Budziszław, powiecie Kolskim.

Na półtora mniej więcej roku przed datą powyższą, Jan Sz. młynarz z Nowej wsi. mając lat 37, ożenił się z 23-letnią Franciszką G. Pożycie małżonków nie było wcale przykładnym. Mąż, wedle opowiadania żony, jak najgorzej się z nią obchodził, i nie było prawie dnia, aby jej nie przeklinał, lub też nie pobił. W dacie namienionej oboje małżonkowie udali się na jarmark do miasta Koła w celu kupienia krowy. Wracając już wieczorem do domu, wstąpili po drodze do karczmy we wsi Młynku. Tu Sz. spotkał się z Józefem S. i zaproponował mu kupno wozu. S. dawał już zań 5 r. sr., lecz gdy sprzedający żądał ośmiu, poszedł w tym względzie po radę do karczmarza Karola P. Żona Sz. tymczasem poczęła, ze swej strony odradzać mężowi sprzedaż, albowiem był to w ich gospodarstwie wóz jedyny, a więc koniecznie potrzebny. Gdy zaś podobną uwagę zrobił i karczmarz miejscowy, wówczas Sz. odezwał się „co komu do tego, że ja sprzedaję, mnie wolno i żonę sprzedać.” Na to karczmarz B. zapytał się, ile by za nią żądał? – a gdy Sz. odrzekł „50 rub. sr.” B. wyszedł do alkierza i wkrótce przyniósł kwotę żadaną. Sz. obliczywszy dwukrotnie dane mu pieniądze, pomimo oporu i perswazyi płaczącej żony, która mówiła, iż nie jest zwierzęciem,

¹ J. Radw., *Sprawa o sprzedaż żony*, *Kronika kryminalna*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 12, dnia 9(21) czerwca 1873, Rok I.

aby miała być sprzedawaną, popchnął ją na kratę szynkowną, gdzie stał właśnie nabywca, i kopnąwszy nogą, odezwał się: „poszła do diabła, „wole pieniądze, jak ciebie: ja dziesięć żon dostanę” B. zaś, otworzywszy kratę, zawołał: „Chodź Franiu, ja cię kupię, będziesz u mnie gospodynią,” a następnie, jak zeznał Józef S., wziął ją za ubranie i zaprowadził do alkierza. Wróciwszy ztamtąd, oznajmił obecnym w karczmie, około 10-ciu osobom, iż teraz obchodzić będzie wesele, zaprosił więc wszystkich do alkierza, gdzie też fetował wódką, przekąską i papierosami.

Sz. na gody nie poszedł, lecz pozostał jeszcze w izbie szynkowej, a gdy mu August H. opowiadał, iż karczmarz sprawnia wesele, wyrzekł obojętnie: „niech tam funduje, ja mam pieniądze.”

Taką skargę żony Sz. stwierdzają w zupełności, słuchani pod przysięgą rzeczeni świadkowie S. i H., którzy zaznają, że lubo i sprzedający i kupujący mieli wówczas cokolwiek w głowie, nie byli przecież pijani.

Po skończonych już godach, w trakcie których Sz. wyszedł z karczmy, żona jego udała się na spoczynek razem ze służącą karczmarza. W nocy nie była wcale przez niego napastowana. Na drugi zaś dzień, lubo jej nie zamknął, schował jednakże chustkę, jaką z sobą przyniosła. Dopiero około południa, gdy z karczmy tej wychodził Wojciech S., wymknęła się za nim i uprosiła, aby o tem, co zaszło, dał znać rodzicom, żeby „przyjechali i ją wyzwolili.” Jak tylko S. spełnił tę prośbę, ojciec żony Sz., Stefan G. udał się zaraz do Wójta gminy, a ten polecił sprowadzić do Kancellaryi karczmarza wraz z córką skarżącego. Po przybyciu wszystkich trojga, spisano protokół, obejmujący na czele skargę żony Sz. Następnie zbadanym został karczmarz B. i tłumaczył się, iż żonę Sz. kupił od męża dla tego, że mu żona, jako wdowcowi, była potrzebną. Nie wiedział o tem bynajmniej, aby ludzi kupować nie było wolno, sądził nawet przeciwnie, iż mąż ma prawo sprzedać żonę.

Sprowadzono i Sz., który, nie przecząc bynajmniej sprzedaży, utrzymywał, iż to był tylko żart z jego strony, że zaś B. dał mu żądane r. sr. 50, przeto pieniądze wziął, a żonę mu pozostawił. Po takim przyznaniu Wójt polecił Sz. zwrócić natychmiast wzięte pieniądze, lecz on tego uczynić nie chciał, i dopiero dnia następnego, gdy sprawę odesłano do Sądu, złożył je w kancellaryi gminnej, zkąd też B. wydane zostały. Żona Sz., stawiwszy się w Sądzie w asystencji ojca, skargę swą protokółarnie zatwierdziła, i oboje domagali się ukarania tak Sz. jak i B.

W śledztwie Sz. tłumaczył się, że po powrocie z jarmarku był mocno pijanym, nie pamięta więc zupełnie co zaszło w karczmie z B. Nazajutrz po

wytrzeźwieniu się, nie widząc w domu żony, i znalazłszy w kieszeni 50 r. sr., nie mógł sobie przypomnieć, z kąd mu się takowe wzięły; dopiero od ludzi obcych dowiedział się „o swem niewłaściwym postąpieniu.” Składa winę na B. głównie, który, będąc trzeźwym, skorzystał z jego nieprzytomności. Pragnąc mu za to właśnie dokuczyć, myślał pomartwić go przez czas pewien, i w tym jedynie celu, na drugi dzień, u wójta, nie chciał powrócić pieniędzy, jakie za żonę otrzymał.

B. zupełnie inaczej tłumaczył się, jak poprzednio w urzędzie gminnym. Wiedząc, że Sz. jak najgorzej obchodzi się z żoną, chciał, jak twierdzi, dać mu w ten sposób naukę. Gdy więc Sz. odezwał się, że wolno mu żonę sprzedać, zapytał, ileby za nią żądał? oświadczając, iż potrzebuje właśnie gospodyni, i dla tego może ją kupić. Sądził wtedy, że mąż pozna niewłaściwość podobnego odezwania się; lecz gdy zamiast tego, zażądał 50-ciu r. sr.; wyliczył mu taką kwotę w obec świadków. Potem, gdy Sz. kopnął żonę i ta poczęła płakać żał mu się zrobiło kobieciny, usiłował więc uspokoić ją, mówiąc, iż zostanie u niego gospodynią. Znając zaś gwałtowny charakter męża, obawiał się puścić ją z nim do domu. Myślał przy tem, że Sz. pozna wkrótce swój błąd, pieniądze odniesie, żonę przeprosi i z sobą zabierze, – lecz gdy do rana dnia następnego nie przychodził, obwiniony posłał do jej rodziców sąsiada S. który też powiadomił ich o tem, co zaszło.

Przed ukończeniem śledztwa w tej sprawie, zgłosiła się powtórnie do Sądu żona Sz. wraz z ojcem, i oboje odwołali skargę przeciwko obu obwinionym, nie żądając już wymiaru na nich kary. Obecny przytem S. oświadczył, iż czynu swego mocno żałuje, że przyrzeka nadal poprawę, i upraszał, aby z powodu odwołania skargi, mógł być zwolnionym od odpowiedzialności.

W takim stanie rzeczy sprawa odesłana została pod wyrok Sądowi Kryminalnemu w Warszawie. Na posiedzeniu z dnia 7 (19) Czerwca r. b. pod prezydencją Sędziego Troczewskiego po przedstawieniu stanu rzeczy przez Referenta Sędziego Fejlerta, przystąpili do odczytania obron patronowie: Szwarcenberg i Bruner.

Pierwszy przemawiał za Janem Sz. obrońca przedstawił, iż fakt, będący przedmiotem sprawy obecnej, spełniony został w żarcie, który w rezultacie nikomu szkody nie przyniósł i przynieść nie mógł. Prócz tego Sz. był w stanie nietrzeźwym, co jest bardzo prawdopodobnem, gdyż rzadko który wieśniak powraca do domu z jarmarku w innym stanie. Zresztą sam fakt, zdaniem obrońcy, żadnych zgoła cech przestępstwa na sobie nie nosi, i ani art. 904, ani 1076. K. K. G. i P. zastosowania do wypadku nie znajduje Art. 904 mówi

o zaprzędaniu w niewolę, lub pod innym pozorem, wydaniu Azyatom, lub innego obcego plemienia ludom, poddanego rosyjskiego. Art. zaś 1076 zagraża karą mężowi za pobicie, zadanie ran, albo kalectwa żonie. Żart Sz. nie jest zaprzędaniem w niewolę żony ludowi obcego plemienia, zaś o pobiciu lub zadaniu ran, mowy wcale nie ma. Wreszcie art. 1077 Kod. do wypadku również się nie stosuje, grozi bowiem małżonkowi karą za zmuszenie współmałżonka do popełnienia przestępstwa. – Prawo więc nie przewidziało czynu pod ocenienie sądu poddanego, a co nie jest prawem za przestępstwo uznane, nie jest niem i karaniem być nie może. Z tych powodów upraszał obrońca o uwolnienie jego klienta od wszelkiej odpowiedzialności, na zasadzie art. 97 i 98 K. K. G. i P. to jest dla niebytu czynu karygodnego.

Podobną również, obronę przyniósł i Patron Bruner. Karczmarz B. zdaniem obrońcy, wiedząc o złem obchodzeniu się Sz. z żoną, chciał go na lepszą naprowadzić drogę, i dla tego jedynie, gdy Sz. wyraził się, iż żonę sprzedaje, sposobem żartu oświadczył się z chęcią nabycia jej. Widząc następnie stały w Sz. zamiar pozbycia się żony, wyliczył mu żądane 50 r. sr. będąc pewnym, że mąż wytrzeźwiwszy się, pozna niewłaściwość swego postępk i pieniądze mu zwróci. Po odjeździe Sz. karczmarz starał się łagodnym postępowaniem uspokoić jego żonę pod względem swych zamiarów, a na drugi dzień, o tem co zaszło zawiadomił jej rodziców. Jakoż postępek R. był żartem bardzo skutecznym, gdyż doprowadził do zgody pomiędzy małżeństwem. Dla tego upraszał obrońca o zwolnienie jego klienta od odpowiedzialności dla niebytu czynu przestępnego.

Po takich obronach odczytano następnie wnioski Urzędu publicznego. Prokurator Królewski, (nasz sprawozdawca przed przystąpieniem do opisu samego faktu i ocenienia ze stanowiska prawa karnego, czy i o ile jest karygodnym? – przedewszystkiem w myśl obowiązujących przepisów, rozebrał kwestyę własności Sądu do rozpoznania tej sprawy w I-szej Instancji.

Głos rządu publicznego jest w tym względzie następujący:

„Zasadą instancji jest nie tylko sama wysokość kary, lecz głównie rodzaj i wielkość przestępstwa. Przedmiotem zaś przestępstwa są prawa i bezpieczeństwo społeczeństwa, lub osób pojedynczych, na które sprawca targając się, niszczy je lub nadweręża, Z tych prawa osobiste, jako to: istnienia człowieka, jego życia, zdrowia i wolności dotyczące, ważniejsze są bez porównania od rzeczowych, nie połączonych z niebezpieczeństwem osobistym. W osobistych szczególnie, rozpoznanie rozmysłu, zamiaru nagle powziętego, winy większej lub mniejszej, nakoniec trafu, wymaga dojrzałszego zdania i sądu. Myśl taka

prawodawcy widoczną jest z rozporządzenia art. 24 U. P. do K. K. G. i P., w którym ważniejsze pod względem społecznym występki, chociaż nawet najniższymi zagrożone karami, Sądom wyższym poruczył.

Jak różnorodne zaś mogą być zapatrywania się na niektóre wypadki z dziedziny kryminalnej, dowodem jest sprawa obecna. I tak Sąd Policji Prostej, śledztwo prowadzący, w postępkach obwinionych upatrywał oznaki ścieśnienia wolności i nadużycia praw małżeńskich. Sąd zaś Poprawczy czyn zaskarżony podciągnął analogicznie pod przepis art. 904 K. K. G. i P. o zaprzedeniu w niewolę, zagrażający karą główną, i dla tego akta Sądowi Kryminalnemu pod wyrok przedstawił.

Powodem tak odmiennych poglądów, jest brak wyraźnego w tym względzie przepisu prawa. W ogóle też nie ma prawodawstwa, w któremby nie było jakieś przerwy, to jest, gdzieby na zdarzony wypadek, posiadający wszelkie cechy występku zawsze można było znaleźć odpowiednią karę, pomimo rozległej nawet interpretacji. Wżyciu ludzkim, gdzie krzyżują się w rozmaity sposób cele ze środkami, chęci z przeciwnościami, uczucie z rozumem, namiętności i z prawami i obowiązkami, w tem wielkim i starym społeczeństwie, które dźwiga na sobie tło odwiecznej walki dobrego ze złem, prawdy z fałszem, ducha z materją, ciemnoty ze światłem, zdarzają się tak rozliczne i rozmaite stosunki, że umysł ludzki wszystkich przewidzieć, i objąć w jedną księgę, w żaden sposób nie był by w stanie. Nie mogąc więc i nasz prawodawca przewidzieć wszystkich form czynności ludzkich, w jakich wola występna wyrządzać będzie krzywdy społeczeństwu, w wypadkach szczególnych, lecz nieprzewidzianych, posiadających oznaki takiej krzywdy, dozwala Sędziemu uciekać się do analogii, i tym tylko sposobem zapełnia ową przerwę, o której wyżej wspomniałem. W takich jednak razach, szczególna ostrożność zaleconą być musi, by z jednej strony nie puścić płazem bezprawia, z drugiej zaś, aby nie dotknąć karą czynu, który przez błędne tylko zapatrywanie się, za występki mógłby być uznany. I to więc jest jedną jeszcze z przyczyn, dla których potrzeba, aby w podobnych wypadkach Sąd składał się z mężów głębokiej nauki i wytrawnych doświadczeniem.

Z tych więc powodów, lubo karę, jaką w końcu mam zamiar zaproponować, mógłby legalnie wyrzec i Sąd Poprawczy, uważam, iż w obecnym wypadku, do wydania wyroku w I-iej Instancji Sąd Kryminalny będzie właściwszym."

Następnie Prokurator przedstawił kolej faktów przedmiotem sprawy będących, a potem przystąpił do wyrażenia poglądów prawnych, które również przedstawiamy dosłownie.

„Z powyższego stanu rzeczy widocznem jest, iż obwinionego Sz. ciążył przede wszystkim zarzut srogiego obchodzi się z żoną. Ciągłe poprzednie przeklinanie i bicie jej, wreszcie samo zajście w karczmie, w jakim Jan Sz. dopuścił się obelg słownych i czynnych, popychając i kopiąc nogą, są to oznaki występku przeciwko art. 1076 K. K. G i P. Prawo jednak w takich razach, nakazuje rozwijać dochodzenie tylko na zaskarżenie strony pokrzywdzonej, dla tego więc przebaczenie, w myśl art. 163 t.k., skutkować musi umorzenie kary, za podobne występkę przypadającej.

W takim więc położeniu rzeczy pozostaje do ocenienia li tylko sam fakt sprzedaży żony, ze względu na następstwa, jakie za sobą w danym razie pociągnął. Jakkolwiek fakt taki nosi na sobie wszelkie cechy bezprawia, o których wspomniałem już na początku niniejszego aktu i jakie następnie bliżej wyłuszczyć, jednakże w obowiązującym kodeksie karnym nie został przewidziany. W podobnych zaś w wypadkach jedynie drogą analogii dojść możemy do wyrzeczenia kary, o ile wszakże takowa będzie konieczną, w obec samego prawa.

Przeciwko jednakże analogii przestępstwa występują najznakomitsi uczeni z zarzutami, których odeprzeć nie podobna. Sędzia pod wrażeniem oburzenia lub uprzedzenia, w danym przypadku, stosując analogię przestępstwa i rozszerzając dowolnie zakres czynów karalnych, może zbyt pochopnie wymierzyć karę tam, gdzie prawodawca takie przywłaszczenie swej władzy znalazłby nieodpowiedniem. Ustawy karne ograniczają swobodę działania, każde zaś ograniczenie powinno być dokładnie wskazanem. Analogia więc przestępstwa zagraża bezpieczeństwu pojedynczych obywateli, którzy mogliby uleść karze za to, że nie zdołali zrobić naukowego wywodu z przepisów prawa.

W starożytności, u żydów mianowicie, na wschodzie pod panowaniem koranu, i wedle praw indyjskich uważano, iż społeczeństwo jest władne sądzić, czy czyn spełniony obraża jego prawa, czy mu szkodę przynosi? Stróżami tych praw byli właśnie sędziowie, im więc powierzono nie tylko sądenie o czynach i wymierzanie kar wedle z góry przez prawodawcę określonych zasad, lecz nadto mieli oni władzę sądenia, czy dany czyn, lubo prawem nie przewidziany, jest złym, szkodliwym dla ogółu, lub pojedynczych osób, i czy kara ze względu na główne jej cele, jak poprawy, odstraszenia, zadosyć uczynienia i inne, będzie w danym razie potrzebną?

W podobnych wypadkach u Rzymian, gdy nastroczały się wątpliwości co do interpretacji prawa, uciekano się przez czas pewien po radę do Panującego, lecz z postępem prawodawstwa środek ten usuniętym został.”

Obecnie wszystkie niemal nowsze prawodawstwa, podając zasady ogólne przy oznaczaniu przestępstw, niedopuszczają już w tym względzie analogii.

W naszym zaś kodeksie z roku 1847 jako kazuistycznym, muszą znajdować się pewne przerwy, które prawodawca, chcąc zapełnić, ustanowił w art. 156 analogię. W tym jednakże przedmiocie znajdujemy w Gazecie sądowej opinię jednego z naszych prawników wypowiedzianą s t a n o w c z o, iż analogia przestępstwa podług namienionego artykułu nie istnieje, i że tylko na podstawie błędnego tłumaczenia ustępu 1go tegoż przepisu, praktyka jej obecnie dopuszcza.

„W odparciu takiej konkluzji przedewszystkiem zaznaczyć mi tu wypada, iż poprzednio autor jej nie był w powyższej materii tak stanowczym. W wykładzie bowiem porównawczym prawa karnego, w § 56 znajdujemy wyrażenie: „*Kodeks nasz z r. 1847 w art. 97 zdaje się zabraniać analogii, lecz następnie jej dopuszcza.*” Że zaś szanowny autor miał tu na myśli analogię przestępstwa, o tem przekonywa początek rzezonego paragrafu, w którym jest mowa o analogii co do poczytywania czynów, przez prawo nieprzewidzianych, za przestępstwa.”

„Art. 1 Kod. wyraża się, iż przestępstwem jest targnięcie się na prawo lub bezpieczeństwo społeczeństwa i osób pojedynczych. W części zaś szczegółowej, lubo prawodawca oznacza rozmaite sposoby takiego targnięcia się, wszystkich jednakże przewidzieć nie zdołał. Nawet samo wyrażenie się w art. 156 (...) jest już nieco odmienne od wyrazów pojedynczych, jakie znajdujemy w tytule pierwszego oddziału kodeksu, i w artykułach 1 i 2. A dwa tylko te wyrazy są użyte dla oznaczenia wszystkich czynów przewidzianych. Jeżeli więc prawodawca w art. 156 (...) użył wyrażenia ogólnego (...), tem samem widocznie już odróżniał czyny stanowczo udeterminowane, które karą zagroził, od tych, jakich, nie przewidział, a które również na karę zasługiwać mogą.”

„Kodeks, obecnie w Cesarstwie obowiązujący, był niejednokrotnie na Radzie Państwa przeglądany i poprawiany, ostatecznie w r. 1866, a nawet w części i w r. 1868. Ten sam zaś zupełnie tekst, co w naszym art. 150 K. K. G. i P., znajdujemy w art. 151 Kod. dla Cesarstwa, gdyby więc w obec nowszych prawodawstw uznawano potrzebę zmiany lub wypuszczenia tego przepisu, byłoby to już bez wątpienia nastąpiło. W podobnych nawet wypadkach w Cesarstwie, gdzie nowa organizacja sądowa wprowadzoną już została, nie potrzeba wyroków analogicznie stosujących prawo, przedstawiać pod rozpoznanie Rządzącego Senatu.”

„Wreszcie nasza praktyka sądowa, przez X Departament Rządzącego Senatu uświęcona, przyjęła analogię przestępstwa, i w obecnym więc wypadku należy się nią posiłkować.”

„Sąd Poprawczy, o czym już wyżej wspomniałem uważał, iż czyn oskarżonych jest najwięcej zbliżonym do przestępstwa, o jakim mówi art. 904 K. K. G. i P. Podobne jednak zapatrywanie się podzielonem być nie może już z tych nawet powodów, jakie obrońca Sz. przedstawił.”

„Lecz z drugiej znowu strony trudno się zgodzić na zdanie pp. Obrońców, utrzymujących, iż w obecnym wypadku nie ma wcale czynu przestępnego. W odparciu takiego twierdzenia mam zaszczyt przedstawić:”

„Kobieta ze względu na familię posiada przede wszystkim to przeznaczenie, aby się stała żoną i matką. Celem małżeństwa więc, obok moralnego połączenia małżonków, obok zadania ułatwienia sobie nawzajem życia i dojścia wspólnymi siłami do coraz wyższej doskonałości, jest bezwątpienia utrzymanie rodu ludzkiego. Jest to cel również ważny i święty, jak każdy inny, – religia go też błogosławi. W rozwiązaniu tego zadania kobieta bierze pod każdym względem najgłówniejszy udział, ludzkość więc, dbając o swoje istnienie, musi na stosunek małżeński szczególną zwracać uwagę.”

„Dla tego też na straży związku małżeńskiego stoi, z jednej strony religia, a z drugiej prawo. Jak jedna tak i drugie oznaczają położenie towarzyskie kobiet, i prawa im służące, które bezwątpienia nie mniejszej są wagi od tych, jakie przysługują drugiej połowie ludzkości.”

„Historia nas uczy, że miarą postępu narodów i ludzkości jest poszanowanie mężczyzn dla kobiet, że wyswobodzenie tych ostatnich ze stanu niewolnictwa i naznaczenie im odpowiedniego stanowiska w społeczeństwie jest koniecznym warunkiem prawdziwie ludzkiej, humanitarnej cywilizacji. Już Arystoteles upatrywał różnicę między barbarzyńcami, a grekami, w tem, że ci ostatni nie mieli kobiety za niewolnicę, lecz szanowali ją, jako wolną.”

„U Rzymian mąż był panem wszystkiego, co tylko znajdowało się w jego domu; rzeczy, niewolnicy, dzieci, wnukowie, a nawet żona pod pewnym względem stanowiły jego własność, którą pierwotnie dowolnie mógł rozporządzać. Kobieta przez małżeństwo, z pod władzy ojca, przechodziła pod władzę męża z całym swoim mieniem, była więc niejako córką jego (*filiae loco erat, mater familias*). Pierwotną formą małżeństw było porywanie kobiet. Z postępem obyczajów sposób ten zmienił się na wykradzenie zmowne, a później na uroczyste wprowadzenie w dom męża. Następnie powstał zwyczaj, tak zwany *coemptio*. Ojciec sprzedawał córkę za cenę umówioną, w obec 5ciu świadków i trzymającego ważkę, na którą kupujący ciskał pieniądź.”

„Prawo rzymskie dozwalało wprawdzie mężowi wymagać od żony posłuszeństwa i uszanowania, zabraniało wszakże wyrządzać jej jakiegokolwiek

krzywdy obelżywe. Żona powinna była mieszkać przy mężu, pomagać mu w pracy i zatrudniać się gospodarstwem domowym. Używała zaś jego nazwiska, zaszczytów i godności, nawet gdy została już wdową. Miała prawo żądać stosownego jej żywienia i utrzymania, tudzież obrony w prawnych stosunkach i krzywdach jej wyrządzonych.”

„W wiekach średnich los kobiet długo był opłakany. Sty Chryzostom, a za nim kilku Ojców Kościoła powiada, że kobieta przed upadkiem była mężowi równą, po upadku, podlegając rozkazom jego, służyła. Sty Augustyn dołą niewiast przyrównywa do stanu poddaństwa służebniczego, nie różniącego się wcale od niewoli.”

„U Słowian znajdujemy podobnie jak u Rzymian zwyczaj kupowania sobie żon.”

„U nas w przedmiocie małżeństw było zasadą prawo kanoniczne. Mąż stał się zwierzchnikiem żony, która była obowiązana podzielać jego mieszkanie, był prawnym jej opiekunem (tutor legitimus) mógł i miał obowiązek jej i praw jej sądownie dochodzić i bronić.”

„O ile zaś dawne prawa nasze otaczały kobiety opieką, przekonywają przepisy na porywających je gwałtem z domu rodziców, co karały imfanią w koronie, a gardłem podług statutu litewskiego.”

„Z tego krótkiego zwrotu do historii widocznem jest, że od najdawniejszych czasów mąż był uważany za opiekuna żony. Uroczystości zaś zwyczajowe i religijne, jakie zwykle towarzyszą zawarciu małżeństwa, jak z jednej strony ożywiają i utwierdzają uczucia religijno – moralne, ku wzajemnemu poświęceniu się osób w związek małżeński wchodzących, tak z drugiej znowu stanowią rękojmię dobrych obyczajów rodzinnych, tej najdzielniejszej podstawy porządku społecznego.”

„Nasze prawo o małżeństwie z r. 1825 a następnie z r. 1836, sprzecznie z prawem francuzkiem, przywiązywało prawny byt związku małżeńskiego do formy uroczystego w obec kościoła zawarcia małżeństwa. Artykuł 2gi i 3ci w ustępie trzecim prawa z r. 1836, stanowi: „że małżeństwo zawartem być może tylko w obliczu Kościoła, podług przepisów i z dopełnieniem uroczystości religijnych, ustawami Kościoła nakazanych.”

„Idąc dalej widzimy, iż mąż obowiązany jest kochać i szanować swą żonę, winien jej wierność i obronę (art. 208 pr. o małż. 1076 i 1078 K. K. G. i P.). Żona potrzebuje upoważnienia męża do różnych czynności życia cywilnego i umów, jak to jest urządzone prawami obowiązującymi (art. 214 pr. małż.). Obecne więc prawo wyraźnie nadaje mężowi charakter doradcy i opiekuna, bez asystencyi którego żona żadnej czynności prawnej przedsiębrać nie może.”

„Religia zaś Katolicka podnosi małżeństwo do godności Sakramentu.”

„W postępku więc Jana Sz. znajdujemy już obrazę prawa cywilnego i zasad religijnych. Podażny ten bowiem dążył do samowolnego rozerwania związku małżeńskiego, czego prawo w art. 211 pr. o małż. wyraźnie zabrania, unieważniając wszelkie umowy w tym celu zamierzone, i znieważył zarazem Sakrament. Umowa o sprzedaż żony prawnie nie mogła mieć miejsca, nie należy więc w tym fakcie upatrywać przestępstwa, bo takowe byłoby tylko *mniemanem*. Za czyn zaskarżony jako znieważenie Sakramentu, nie jest jeszcze tego rodzaju, aby mógł pociągnąć karę z art. 184 K. K. G. i P., który wtenczas tylko byłby właściwym, gdyby dopuszczono się bluźnierstwa, lub znieważenia ŚŚ. Sakramentów publicznie, celem zachwiania w kim wiary.”

„Obok tego sprzedaż żony obraża moralność i przystajność publiczną.”

„Dalej w czynie Jana Sz. znajdujemy nadużycie władzy mężowskiej. Takie zaś nadużycie, prawo w art. 1077 K. K. G. i P. mieć chce, aby bezwarunkowo było karanem. Przepis ten podaje nam jednak jeden tylko podobnego nadużycia władzy mężowskiej, to jest zmuszenie współmałżonka do popełnienia czynności przeciwnej prawu. Żona Sz. zaś, nic podobnego nie uczyniła, jedynie bowiem wbrew woli swej, z żony, miała stać się służącą nabywcy, a następnie prawdopodobnie nałożnicą jego, czyli cudzołożnicą. Taką właśnie przyszłość żony Sz. należało przewidywać z owych godów weselnych, jakie karczmarz B. zaraz po kupnie znajomym wyprawiał. Jednakże do tego nie doszło. Artykuł więc 1077 K. lubo byłby najwłaściwszym w obecnym wypadku, nie podaje nam przecież kary, którą dopiero wyrzecby można, gdyby żona Sz. pod przymusem spełniła jaki czyn występny.”

„Jeżeli zaś męża uważać będziemy za opiekuna żony, którym jest rzeczywiście w obec prawa obowiązującego i poszukamy podobnego przepisu na opiekunów, jakim jest art. 1077 na mężów, znajdziemy takowy w art. 1094 K. K. Lecz w tym razie prawo w art. 1093 podaje inny jeszcze sposób nadużycia władzy opiekuńczej, a mianowicie, zmuszenie osoby, pozostającej w opiece do zawarcia małżeństwa lub wstąpienia do zakonu, czyli ogólniej do zmiany stanu. Sz. z żony, z kobiety wolnej, miała stać się służącą, czyli niewolnicą drugiego. Jest to także pod pewnym względem zmiana stanu, postępek więc Jana Sz. możnaby podciągnąć analogicznie pod przepis art. 1093 – lecz w gruncie rzeczy, interpretacja taka byłaby za obszerną i nie wytrzymującą krytyki. W każdym bowiem razie potrzebaby tutaj przymusu innego rodzaju, to jest takiego, któryby odejmował wszelką możliwość skutecznej opozycji. Ona zaś ją miała, mogła bowiem odwołać się do obecnych w karczmie z prośbą o pomoc. Czyby

zaś takowej jej udzielono, niewiadomo, można nawet wątpić o tem, albowiem z pomiędzy kilkunastu osób, bawiących wówczas w karczmie, nie znalazła się ani jedna, któraby zwróciła uwagę podsądnych na niewłaściwość i niemożebność podobnych tranzakcyi. Prawdopodobnie więc wszyscy, tak jak karczmarz B. (do czego przyznał się przed wójtem), sądzili, iż mąż ma prawo żonę sprzedawać. Smutny to zaiste dowód braku wszelkiej oświaty u naszych włościan.”

„Przedstawiłem wyżej wszystkie już niemal poglądy na sprawę obecną, jakie przewidywać się dają. Pozostaje jeszcze jeden, który w danym razie, zdaniem mojem, będzie najwłaściwszym.”

Jan Sz. po obrachowaniu pieniędzy danych mu przez karczmarza, kopnął żonę nogą i popchnął ją za kratę, gdzie stał karczmarz B. Ten zaś wziął ją za kołnierz, że się tak wyrażę, i zaprowadził do alkierza. Nikt z obecnych pomimo płaczu żony Jana Sz. nie przyszedł jej z pomocą; opór więc w tym wypadku ograniczyć się musiał, tylko do płaczu i oburzenia, widocznego ze słów: *przecież nie jestem zwierzęciem, abym miała być sprzedawaną*. Dalszy zaś opór kobiety przeciwko woli i sile 2ch mężczyzn, byłby daremny. Żona Sz. przez noc całą i pół dnia następnego pozostawać musiała w mieszkaniu karczmarza. Nazajutrz zabrano jej chustkę, by się ze swego więzienia nie wydalila. A może właśnie była pora chłodna i do domu daleko, bez chustki zaś, czyli cieplejszego ubrania, w końcu października trudno wybrać się w drogę. Żona Sz., chcąc wolność odzyskać, musiała czekać sposobności, by zawiadomić o swem położeniu rodziców. Znalazłszy takową, strzegąc się karczmarza, sekretnie prosiła znajomego o pomoc. Za wdaniem się dopiero rodziców i Władzy uwolnioną została.”

„Z powyższego stanu rzeczy widocznem jest, iż skutkiem postępków obwinionych, było ścieśnienie wolności żony Jana Sz., trwające od wieczora do południa dnia następnego. Art. 1027 K. K. w tym względzie stanowi:

„kto z jakiegobądź przyczyny i w jakimobądź zamiarze, samowolnie i gwałtem kogo wolności pozbawi, ten jeżeli zatrzymanie to lub uwięzienie trwało nie więcej jak tydzień (ustęp III), skazanym zostanie na osadzenie w wieży od 3 do 6, a po zastosowaniu Najwyższego Ukazu z d. 30 sierpnia (11 września) 1864 od 1 i pół do 4ch miesięcy.”

„Przepis więc ten jest najstosowniejszym w obecnym wypadku i za podstawę do wyrzeczenia kary posłużyć winien. Kara tutaj pomimo odwołania skargi postanowioną być musi, albowiem występki tego rodzaju ulegają dochodzeniu z urzędu.”

Obwiniony Sz. rozpoczął właściwie takie przestępstwo, skoro żonę popchnął za kratę, to jest oddał ją w ręce karczmarza, poczem widział i dozwolił temu

ostatniemu zaciągnąć ją do alkierza. Wprawdzie przy wymiarze kary na Jana Sz. uwzględniłoby należało okoliczności łagodzące, a mianowicie, poprzednią jego niekaralność, dobrze poświadczoną konduitę, brak oświaty i przeproszenie następnę żony; z drugiej jednakże strony, prawo w art. 1031 K. mieć chce, aby zły mąż za podobne przestępstwa był o 3 stopnie surowiej karany.

„Co do karczmarza B. zaś, przedewszystkiem zwrócić należy uwagę, iż osobisty stosunek jednego ze sprawców do przedmiotu przestępstwa, nie może być miarą winy, czyli podstawą do wyrzeczenia kary na współnika, będącego osobą zupełnie obcą względem ofiary występku. Taka jurisprudencja ustalona została przez najwyższą u nas Magistraturę Sądową. Stosunek więc Jana Sz., jako męża pokrzywdzonej, nie może być normą dla wyrzeczenia lub obostrzenia kary, na karczmarza B. przypadającej. Podsądny ten jest pruskim poddanym, co do niego więc ma przedewszystkiem zastosowanie art. 176 Kod., stanowiący o odpowiedzialności cudzoziemców za przestępstwa w kraju tutejszym popełnione. W ocenieniu zaś stopnia jego winy, przypomnieć należy, iż gdy Jan Sz. wyraził się, że wolno mu żonę sprzedać, karczmarz B. oświadczył się z chęcią nabycia i zaraz pieniądze wyliczył. Bez tego sprawa obecna prawdopodobnie miejsca by nie miała. On więc w tym wypadku jest głównym winowajcą, i jako taki karę w zakresie surowszym ponieść musi. W każdym zaś razie ze względu, iż za podstawę do ocenienia winy podsądnych przyjmują tylko skutki ich bezprawnego postępkę, odrzucając sam fakt sprzedaży, uważam, iż z powodu takiej analogii wyrok w ten sposób zapaść mający, w myśl art. 156 K., uleż winien rewizji Rządzącego Senatu.”

Z tych przyczyn Prokurator królewski wniósł, aby Sąd Kryminalny:

- 1) Jana Sz. za ścieśnienie wolności żony w skutek nadużycia praw małżeńskich. z art. 156, 1077, 1031, ust. II-gi, 1027 ust. III, 155, 141, 59, 41. K. K. G. i P., oraz Najwyższego Ukazu z dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 r. na osadzenie w więzy przez rok jeden (1) i miesięcy cztery (4); a
- 2) Karola B. za ścieśnienie wolności z art. 176, 156, 1027 ust. III, 136, 41, 59, t. K. i powołanego Najwyższego Ukazu na takież osadzenie w więzy przez miesięcy cztery (4) – skazał.
- 3) Wyrok swój przed wykonaniem porządkiem instancyj Rządzącemu Senatowi w drodze rewizji przedstawić postanowił.

Sąd Kryminalny, biorąc głównie na uwagę, iż w obec wyrażenia się karczmarza B. że mu, jako wdowcowi, żona jest potrzebną, i w obec wyprawionych przez tegoż godów weselnych Jan Sz. nie mógł mieć wątpliwości, że Karol B. zapłacił pieniądze, w celu dogodzenia jedynie swym namiętnościom, wydał wyrok w tem tylko niezgodny z wnioskami Prokuratora, iż:

- 1) Jana Sz. Za nadużycie praw małżeńskich, a
- 2) Karola B. za uczestnictwo w powyższym przestępstwie z art. 156, 121, 1077, 1078, 59, 41 K. K. G. i P., oraz N. U. z r. 1864, przy dodaniu co do Karola B. art. 176 i 128 ust. I. Kod, obydwóch na osadzenie w więzy po miesiący cztery (4) i dni dwadzieścia (20), oraz na pokute kościelną i koszta procesu skazał.

J. Radw.

■ T. ■

Handel żonami w Anglii¹

W listopadzie 1883 r. toczyła się przed liwepoolskim sądem ławniczym ciekawa rozprawa. 25 letnia Betsy Wardle wyszła we Wrześniu 1882 roku za mąż za niejakiego Grzegorza Chisnall. W tem nie ma jeszcze nic nadzwyczajnego; ale Betsy zawarła ślub z Grzegorzem Chisnallem w chwili, gdy jej pierwszy małżonek jeszcze żył i był zupełnie zdrów. I to właśnie nadaje sprawie znaczenie, a podnosi zarazem ją przez to, że p. Betsy oddała rękę swą panu Chisnallowi za wiedzą i wolą pierwszego męża, który nowożeńcowi odprzedał wszystkie prawa do swej połowicy. Cena kupna nie była zbyt wysoką, wynosiła bowiem litr piwa, który mógł kosztować najwyżej 25 groszy. Oskarżono tedy p. Betsy Wardle o bigamię, a obydwóch mężów i świadków drugiego ślubu zawezwano przed sąd do złożenia świadectwa. Dla czego oskarżono samą tylko panią Betsy, to pozostanie tajemnicą zapatrywań sędziego, który oskarżoną skazał na 8 dni aresztu. Obydwóch małżonków i świadków, którzy według naszych ustaw podpadliby karze jako współwinni zbrodni, uwolniono zupełnie. Ba, nawet nie ukarano p. Wardle, który pomimo wezwania nie przybył na rozprawę, a przysłał tylko kartkę z zawiadomieniem że ponieważ cała jego przyzwoita garderoba składa się z jednej pary nowych szelek, przeto, nie chcąc ubliżyć powadze sądu, postanowił pozostać w domu. Cały trybunał po przeczytaniu

¹ T., *Handel żonami w Anglii*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 21, dnia 12(24) maja 1884, Rok XII.

tego zawiadomienia wybuchnął śmiechem, i bez żadnych dla świadka złych następstw, przeszedł nad nim do porządku dziennego.

Cała w ogóle rozprawa prowadzoną była w sposób więcej humorystyczny niż surowy. Oto parę szczegółów ze sprawozdania stenograficznego:

Sędzia do świadka. Czy wiesz o tem, że jesteś współwinnym występku dwużeństwa?

Świadek. Nie sędzę, przecież pierwszy mąż sprzedał ją za litr piwa.

Sędzia. I myślisz, że to wystarcza, aby wyjść drugi raz za mąż?

Świadek milczy.

Sędzia. Któż ci powiedział, że mąż sprzedał ją za litr piwa?

Świadek. Widziałem na własne oczy spisaną ugodę.

Sędzia do druchny: Czy widziałas Wardlea wypijającego ten litr piwa?

Druchna. Nie, widziałam tylko jak wypróżniał dużą szklanicę, a czy ona była litrem, tego nie wiem. (Wesołość w audytorium).

Drugiego męża pana Chisnall pyta sędzia, jak dawno żyje z kupioną żoną.

Świadek. Blisko trzy lata.

Sędzia. Czy byłbyś gotów zwrócić ją?

Świadek. Chciałbym ją zatrzymać przy sobie, jeżeli wysoki sąd pozwoli.

Sędzia. Na to nie mogę się zgodzić, gdyż ona jest żoną Wardle'a.

Po zakończonej rozprawie sędzia oznajmił, że winna musi być ukaraną, aby przekonać ją i innych podobnie myślących, że mąż nie może sprzedawać żony swojej, tak samo, jak mu nie wolno sprzedawać żony, albo krowy, albo osła bliźniego swego (Ogromna wesołość). Skazuje przeto sędzia oskarżoną na ośm dni aresztu. obrońca prosi o uwzględnienie więzienia śledczego, które trwało dłużej niż ośm dni. Sędzia przyrzeka uwzględnić.

Jeżeli zważymy, że niedawno sędzia angielski skazał młodego chłopaka na lat ośm domu poprawy za to, że jakiejś pani wyciągnął sakiewkę z 4 szylingami, to musimy przyznać, że z oskarżoną o bigamię postąpił sąd angielski więcej niż względnie. Aby sobie wyjaśnić to postępowanie sądów angielskich, należy wiedzieć, że w Anglii, wzorowem państwie nowoczesnej cywilizacji, istnieje jeszcze wśród ludu przekonanie, sięgające, starsaksońskich ustaw, iż mężowi wolno odprzedaj swą żonę, I w rzeczywistości nie ma roku, aby nie wydarzył się tu i owdzie podobny wypadek. Taksa za żonę wynosi pospolicie szylinga, albo też ekwiwalent w piwie lub innym napoju. Czasami, jeżeli żona ma niezwykle przymioty zewnętrzne, cena bywa znacznie wyższą, ale zdarzają się znowu wypadki, że kursa na giełdzie małżeńskiej spadają i wartość żony nie przenosi 6 pensów, jak to miało miejsce w powyżej przytoczonym wypadku.

Nie tak dawno jeszcze zdarzały się wypadki, że mąż sprzedawał żonę na publicznej licytacji. Nakładał wówczas żonie jarzmo na szyję i prowadził ją na targowice. Sprzedaż odbywała się z różnymi formalnościami. W r. 1832 przyszedł pewien dzierżawca do przekonania, że nie może żyć z żoną szczęśliwie. Zaprowadził ją tedy do Carlisle, kazał pachołkowi miejskiemu ogłosić licytację i sprzedał swą połowicę niejakiemu Henrykowi Mearsowi za dwadzieścia szylingów i psa nowofunlandzkiego. Poczem rozeszli się: Mears i żona na lewo, dzierżawca i pies na prawo – wszystko czworo, o ile sądzić było można z zewnętrznych oznak, rade nadzwyczaj ze sprzedaży i kupna. Władze nie podniosły przeciwko temu najmniejszej opozycji, chociaż dzienniki miejscowe oburzały się tym faktem, a nawet podały słowa, jakimi dzierżawca zachęcał od kupna swej żony, „Dżentelmanowie – wołał – ta niewiasta umie czytać romanse i krowy doić, umie się śmiać i płakać z taką łatwością, z jaką wy podczas upału szklankę piwa wypijacie. Umie robić masło i łąać służące. Śpiewak melodye Tomasza Moora i zna się na robotach ręcznych. Wprawdzie nie umie sporządzać rumu, ginu albo whisky, ale na podstawie długoletnich doświadczeń zna się doskonale na ich smaku”.

Podobne wypadki zdarzały się nawet później. Jeszcze w r. 1858 wisiało na ścianie w gospodzie w Little – Horton ogłoszenie, że piękna i młoda niewiasta jest do sprzedania.

To też handel żonami dziś jeszcze w Anglii istnieje pośród najuboższej ludności. Władze występują przeciwko temu, ale lud święcie wierzy, iż nie jest to rzeczą zdrożną i naturalnie nie pozbędzie się prędko tego przekonania, jeżeli sądy w ten sposób traktować będą podobne sprawy, jak to powyżej opisaliśmy.

Fakt ten jest bezwątpienia ciekawym przyczynkiem do dziejów oświaty angielskiej. Cywilizacja, jakkolwiek w Anglii wysoko stoi, nie wsiękla jeszcze w warstwy ludowe i lata jeszcze przemina, nim dotrze ona do głębi narodu.

■ STANISŁAW POSNER ■

Nad otchłanią¹ (w sprawie handlu żywym towarem)

Poniższe kartki poświęcone będą t. z. handlowi żywym towarem. (...) „Kronika kryminalna” milczy o tych występkach. Prawodawca nie zajmował się nimi bliżej i tak, jakby na to zasługiwały. Tymczasem w chwili obecnej organizacja eksportu krajowej produkcji w zakresie żywego ciała niewieściego – nabrała wysokiej tężyzny, rozrosła się; ujawnia, gdy nam przy pewnym zbiegu wypadków udaje się rozedrzeć zasłonę tajemniczości, kunsztowną architektonikę przemysłową; ujawnia, mianowicie, wielokrotne etapy tej drogi handlowej, która od „wytwórcy” prowadzi aż do ostatecznego spożywczy; ujawnia misterną

¹ S. Posner, *Nad otchłanią (w sprawie handlu żywym towarem)*, Warszawa 1903. Tekst pierwotnie ukazał się jako cykl artykułów w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” z roku 1902. Por. *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 13, 16(29) marca 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 14, 23 marca 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 20, 4(17) maja 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 21, 11(24) maja 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 23, 25 maja (7 czerwca) 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, 1(14) czerwca 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 25, 8(21) czerwca 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 35, 17(30) sierpnia 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 36, 24 sierpnia (6 września) 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 37, 31 sierpnia (13 września) 1902, Rok XXX; *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 38, 7(20) września 1902, Rok XXX.

organizację wywiadowczą; specjalne rynki zbytu; specjalne metody werbunku. Materiał jest wogóle trudno dostępny: nie zajmuje się nikt jego gromadzeniem; rzadko zaprzęta sobą uwagę sądów. Przypadkowo rozporządzamy w tej chwili pewną ilością danych. Ogłaszamy je, nie jako kryminalistyczną „nowalję”, ale raczej w myśli zwrócenia uwagi społeczeństwa na nowy, nietknięty obszar obowiązków, które się przed nim otwierają.

II ■

5 Lipca r. z. stanął przed trzecią izbą karną k. sądu ziemiańskiego w Bytomiu (na Górnym Szląsku) niejaki Izrael *alias* John Meyerowicz. Oskarżony jest z tytułu ciężkiego rajfurstwa, uprawianego jako rzemiosło. Na granicy prusko – rosyjskiej utrzymywał szereg ajentów, którzy mu dostarczali towaru wywozowego, tj. młodych dziewcząt; ekspedjował je do portów południowo – amerykańskich, w szczególności do domów rozpusty w Buenos – Ayres. Na zapytanie przewodniczącego oskarżony oświadcza, że ojciec jego był poddanym rosyjskim, który dla względów zdrowia emigrował do Egiptu. On urodził się w Cochin (Indje Wschodnie). Imię jego brzmi John, tylko w synagodze nazywają go Izrael. Z pierwszego małżeństwa z Sarą Wollenberg w Odesie ma syna, który uczęszcza do szkoły handlowej tamże.

Prezyd. Cóż panu syn pisze?

Oskarż. Ten wcale nie pisuje.

P. W takim razie pan może nie wiesz wcale, czy syn żyje?

O. Nie.

P. Czym zarabiałeś pan na życie? Czy się pan czego uczył?

O. Uczyłem się handlu w Aleksandrji i byłem subjektem handlowym w Szangaju i w Kalkucie. Stąd wyjechałem do Buenos – Ayres, gdzie zajmowałem się handlem. W roku 1877 wróciłem do Europy, bawiłem w Tryjeście, następnie w Wiedniu, Paryżu, Berlinie, Wrocławiu i na Górnym Szląsku w celach zakupu towarów.

P. Pan często przyjeżdżałeś do Europy, to wszak wiele kosztuje?

O. Musiałem kupować towary. Dla tego byłem na wystawie w Paryżu w 1878 r. i zostałem tam do 1879 roku. W tym czasie dostałem wiadomość od matki, która mieszkała w Odesie, że jest bardzo chora i pragnie mnie widzieć. Pojechałem do Odesy i bawiłem tam do roku 1883. Ożeniłem się tam z Sarą Wollenberg, z którą zawarłem małżeństwo tylko według obrządku żydowskiego. Następnie wróciłem do Buenos – Ayres. W roku 1888 przyjechałem znowu do Europy. Rabin wrocławski dr Rosenthal orzekł mój rozwód z pierwszą żoną.

P. Potym żyłeś pan w dzikim małżeństwie z Lizą Berger?

O. Tak.

P. W Listopadzie 1888 roku zostałeś pan aresztowany na górno – szląskim dworcu we Wrocławiu. Znaleziono pana w towarzystwie Lizy Berger oraz dwu młodych dziewcząt, które zwerbowałeś w celu odprzedaży do domów rozpusty w Buenos – Ayres.

O. Tak, ale nie miałem żadnych stosunków z domami rozpusty i zamierzałem inaczej rozporządzić losem dziewcząt.

P. Wszakże wyrokiem sądu skazany pan zostałeś na 2,5 roku więzienia, pozbawienie czci i oddanie pod dozór policji.

O. Tak, ale byłem niewinny.

P. Rzecz dziwna jednak, że objawiłeś pan tegoż jeszcze dnia życzenie odsiedzenia kary?

O. Cóż miałem począć?

P. Po odsiedzeniu kary zostałeś pan przez prezydenta regencji opolskiej wydalony z granic Prus?

O. Tak.

P. Dokąd udałeś się pan wtedy?

O. Wróciłem do Buenos – Ayres. Do roku 1897-go nie pokazywałem się w Prusach, w ostatnim dopiero roku przyjechałem, bo Liza Berger tęskniła za krajem rodzinnym.

P. Przedtym byłeś pan w Wiedniu, gdzie mieszkałeś?

O. U Szmula Langerera.

P. Ten był znany policji wiedeńskiej, jako ukrywający u siebie handlarzy żywym mięsem.

O. Nie wiedziałem o tym.

P. Prezentowałeś się zawsze, jako właściciel plantacji kawy, czy herbaty. Czy posiadałeś pan taką plantację?

O. Nie, chciałem jednak uchodzić za bogatego człowieka, aby nie mieć trudności paszportowych. Bogatemu łatwiej jest z paszportem.

P. Czy nie byłeś bogatym?

O. Nie.

P. Skąd czerpałeś pan środki utrzymania?

O. Byłem komiwojażerem z branży cygar, bielizny i ubiorów damskich.

P. Czy nie zajmowałeś się pan oprowadzaniem cudzoziemców w Buyenos – Ayres?

O. Tak, wogóle robiłem wszystko, co dawało dochody.

P. Handlowałeś i dziewczętami?

O. Nie, tego rzemiosła nigdy nie uprawiałem.

Opowieść powyższa pełna jest romantycznych epizodów. Dalsze dzieje są jeszcze fantastyczniejsze.

Oskarżony rozchodzi się z Lizą Berger a natomiast zawiązuje stosunek bliższy z Blumą Moskiewicz. Ta jednak choruje mu ciężko; ślepie na oczy. Odwozi ją do Akwizgranu na kurację, następnie do Wiednia, gdzie radzi się profesora Nothnagla. Stąd jedzie do Paryża, gdzie poznaje niejakiego Silbermana. Ten wybiera się do Katowic, ale że jest epileptykiem, tedy boi się sam jechać: *towarzyszy mu oskarżony*; który ma tam „interes”. Następnie jedzie znowu do Wiednia, gdzie leczy się na zęby u doktora Kanitza. Z Wiednia – do Paryża i Kolonji. Na drodze do Kolonji poznaje pięciu boerów transwaalskich, udających się do Rosji, *towarzyszy im oskarżony* – i znowu jest w Katowicach.

Na zapytanie prezydującego, czemu tak często odwiedza Katowice, odpowiada, że liczne stosunki handlowe *łączą* go z Królestwem Polskim, a że paszport jego nie był w porządku, tedy zmuszony był sprowadzać interesantów do Katowic i załatwiać interesy na gruncie niemieckim...

Prezyd. Czy to prawda, że posiadasz pan dom rozpusty w Buenos – Ayres ?

Oskarż. Nigdy w życiu.

P. Udowodniono panu, że prostytutka tamtejsza złożyła w policji pański bilet wizytowy, objaśniając, że pan chcesz ją umieścić w domu publicznym.

Osk. tłumaczy, że to sprawa ukartowana, on sam trudnił się zawsze tylko uczciwą pracą.

P. Czy prawda, że pan mówisz po niemiecku, francusku, angielsku, włosku, hiszpańsku, portugalsku i rosyjsku?

O. Tak.

P. A listy pisujesz w żargonie żydowskim, hebrajskimi literami?

O. Tak.

P. Posiadasz pan brata przyrodniego w osobie Abrahama Fiszla?

O. Tak.

P. Jak sobie tłumaczysz, że namiestnictwo czeskie w Pradze zwróciło uwagę rządów zainteresowanych na szajkę międzynarodowych handlarzy żywym towarem, a mianowicie na Abrahama Fiszla, Izraela (Johna) Meyerowicza i Łazarza Szwarca, a ministerjum pruskie ponowiło to ostrzeżenie?

O. To denuncjacja niejakiego Moryca Schöne.

P. Czy przyznajesz pan, żeś w Buenos – Ayres był aresztowany z tytułu rajfurstwa i uwiedzenia nieletniej i byłeś w więzieniu śledczym?

O. Tak, ale był to akt zemsty. Pewien handlarz Seideman sprowadził do Buenos – Ayres polską dziewczynę; funkcjonował on w sprawie, jako tłumacz. Wiedząc, że dziewczęta niepełnoletnie internowane zostają w klasztorach katolickich, radziłem dziewczynie, aby oświadczyła, że ma więcej niż 21 lat. Uwolniono ją tedy. Było to nie na rękę komisarzowi policyjnemu, który wyszukiwał nieświadomość dziewczyny dla swoich lubieżnych celów, aresztował mnie; trzy tygodnie spędziłem w więzieniu śledczym, aż wreszcie niewinność moja stwierdzona została.

Prez. czyta list, podpisany „Rozyna Klein”, w którym autor ostrzega przed Meyerowiczem jako przed handlarzem w wielkim stylu.

Osk. oświadcza, że „Rozyna Klein” to tylko Moryc Schöne. Mści się on obecnie na mnie, a to dla tego, że przeszkodziłem mu się bogato ożenić. Zapytany o opinię, dałem o Schönem – jak najgorszą, gdyż na inną nie zasługiwał. Od tej pory ściga mnie wszędzie jego zemsta.

Prez. daje ekspertowi, rabinowi miejscowemu, d-rowsi Koppsteinowi do odczytania list, pisany w żargonie żydowskim do oskarżonego. W liście tym Jankiel Berger, brat dawnej kochanki, donosi, że „wyekspedjował” Gitlę Turteltaubównę – z tego powodu jednak jest w wielkim strachu.

Prez. objaśnia, że istnieją poważne poszlaki, jakoby ów Berger, z którym oskarżony, nawet po zerwaniu z jego siostrą, nie przestawał utrzymywać bliższych stosunków, do wspólni z oskarżonym sprzedali ową Gitlę 17-letnią, bardzo urodziwą *siostrzenicę* Bergera, do Argentyny.

Osk. zaprzecza, jakoby znał Turteltaubównę.

Wiele ważnego materiału zawiera zeznanie komisarza pogranicznego *Maedlera*.

Od lat dziesięciu zajmuje stanowisko komisarza i wie oddawna, że żydowscy handlarze trudnią się eksportowaniem dziewcząt, najczęściej żydówek polskich, do domów publicznych południowej Ameryki. W pewnej broszurze, wydanej przez towarzystwo angielskie dla walki z tym handlem, czytał, że w jednym roku sprowadzono do 10 tysięcy (!) dziewcząt do południowej Ameryki, przyczym płacono od 600 do 10 tysięcy marek, zależnie od „dobroci towaru” za sztukę. Punktem zbornym są Katowice, skąd na Wrocław, Berlin, Londyn jadą do Ameryki. Jako handlarzy w wielkim stylu wymieniają oskarżonego, Abrahama Fiszla i Łazarza Szwarca. Znalezione przy oskarżonym wielką ilość kosztownych ubiorów damskich, pończoch jedwabnych i bielizny kobiecej. Dowodził, że wszystko chciał ofiarować Lizie Berger i jej rodzinie.

Obrońca oskarżonego, adwokat dr Immerwahr, zapytuje, czy słusznie oskarżenie twierdzi, jakoby werbowano po największej części tylko żydowskie dziewczęta?

Świadek zeznaje, że, o ile mu wiadomo, wywóz dotyczy tylko żydówek.

Obr. Czy panu wiadomo z pewnością, że wszystkie dziewczęta, odwożone do Argentyny, zapelniają tam domy publiczne, wszak emigracja żydów z Rosji jest bardzo poważna, a więc, być może, że dziewczęta w dużej części emigrują nie gwoli rozpuście?

Św. Emigracja dziewcząt, o które chodzi, ma jedynie tylko rozpustę na celu. Nie mówi się im oczywiście nic o właściwym celu podróży. Opowiadają im, że otrzymają w Argentynie dobre, zyskowne posady, albo że czekają tam na nie bogaci krewni, o których istnieniu zresztą nic im dotychczas nie było wiadomo. Dalej, otrzymują one list, który opiewa, że zostały zaręczone z takim a takim młodym człowiekiem w Buenos – Ayres. Na miejscu przedstawiają im owego młodzieńca, a po pewnym czasie wydaje je się właścicielom lupanarów.

Obr. Czy można przypuścić, że Jankiel Berger sprzedawał własną siostrzenicę?

Św. Zdarza się często, że w Królestwie Polskim żydzi sprzedają swoje córki do lupanarów (!).

Obr. Czy przekonałeś się pan o prawdziwości takiego sądu?

Św. Sam nie przekonałem się, ale wiem z najwiarogodniejszego źródła.

Świadek radca miejski *Quehl* zeznaje, że badał ową 17-letnią *Turteltaub*; opowiadała, że oskarżony obiecywał jej, iż będzie wyręczała żonę jego w gospodarstwie. Otrzymała od niego 25 rubli.

Cały szereg świadków potwierdza powyższe zeznanie.

Z toku rozprawy ujawnia się fakt, zresztą ubocznie tylko należący do sprawy, że policja niemiecka ma na swoim żołdzie niejakiego Hermana Kornwasera z Częstochowy, który prezentuje się jako mąż zaufania policji pruskiej.

W ostatecznym przemówieniu żąda prokurator *Tschentschler* możliwie wysokiej kary. Oskarżonemu dowiedziono, że od lat wielu trudni się wstrętnym swym rzemiosłem; podstępem, kłamliwymi obietnicami sprowadził wielką ilość uczciwych dziewcząt na drogę upadku i moralnie je unicestwił. Nie ulega żadnej wątpliwości, że tylko handel żywym towarem sprowadzał go tylokrotnie z Argentyny do Katowic, a musiał to być poważny handel, jeżeli pozwalał opłacać każdorazową podróż kilku tysiącami marek. Że teraz dopiero znalazł się na ławie oskarżonych, zawdzięcza to tylko przedziwnie sprytniej organizacji handlu. Handlarze dzielą się na właściwych agentów i na niższych, werbowników. Oskarżony był agentem, reprezentował kapitał, który wprowadzał w życie cały misterny mechanizm. Żąda: 5 lat ciężkiego więzienia, 10-letniego pozbawienia czci i dozoru policyjnego. Sąd przychylił się do żądania oskarżyciela.

Istotnie, udowodniono oskarżonemu, że oddawał się stale, zawodowo i niepoprawnie rajfurstwu na wielką skalę. Udowodniono mu, że chciał sprzedać przy pomocy Jankla Bergera Gitle Turteltaubównę do Argentyny. Zamiar spelzł na niczym tylko dla tego, że oskarżony został aresztowany: winnym tedy jest stanowczo usiłowanego rajfurstwa, i sąd bez zastosowania okoliczności łagodzących orzeka: trzy lata ciężkiego więzienia, pięcioletnie pozbawienie czci i dozór policyjny

Oskarżony w odpowiedzi na to zaczyna szlochać.

III ■

Analogiczną sprawą zajmował się przed niewielu miesiącami sąd piotrkowski. W Maju 1899 roku ujawnionym zostało, że w gubernji piotrkowskiej sformowana została szajka handlarzy, dostawców żywego towaru do Buenos-Ayres. Punktem centralnym operacji tego rodzaju jest Będzin i Sosnowice, skąd zwerbrowane dziewczęta odsyłane bywają do Katowic.

Śledztwo policyjne ujawniło, że na czele spółki – według zeznania Dawida Bruskiego – znajdowali się utrzymujący tajemne lupanary: w Będzinie – Moszek Hendler i w Sosnowicach – Icek Bienkiewicz. Podajenci dostarczali im właściwego towaru z różnych okolic Królestwa, w ich rękach zbiegały się zewsząd nici organizacji handlu eksportowego, oni zaś sprzedawali już dziewczęta zagranicznym agentom do Katowic. Opowiadano ofiarom, że w Ameryce mało jest kobiet i że skutkiem tego kobiety zarabiają tam znaczne sumy, ofiarowano im drogie suknie, kosztowności itd., pojono je i w takim stanie przewożono przez granicę, gdzie, nie znając języka, nie posiadając środków, dziewczęta musiały jechać dalej. Ajenci towarzyszyli ofiarom do Katowic, gdzie w zajeździe niejakiego Kaufmana spotykali się z towarzyszymi zagranicznymi; niekiedy odprowadzali dziewczęta aż do Genui. Praca opłacała się sowicie: Hendler po jednej wyprawie, kiedy odwoził Grosnacht i Prużycką, przywiózł po odliczeniu kosztów podróży 1,100 rubli do domu. Członkowie szajki nie kryli przed świadkiem tajemnic, uważali go za współtowarzysza. I tak, Bienkiewicz opowiadał mu, że Moszek Zalc sprzedał „Napolionowi” swoją kochankę Balcję Kopytko za 47 rubli. Ale kiedy dowiedział się, że oni sprzedali do Buenos – Ayres i jego kochankę Ryfkę Nutkowicz – świadek poinformował o wszystkim policję.

Protokół policyjny powołuje się następnie na zeznanie świadka *Hoflingera*, utrzymującego zajazd w Sosnowicach. Do zajazdu tego zjeżdżały się od czasu do czasu prostytutki z Będzina i opowiadały, że Hendler i towarzysze

namawiają je do wyjazdu do Buenos-Ayres. Hendler ciągle jeździł zagranicę, gdzie bawił niekiedy po dwa tygodnie zrzędu, przyjeżdżali do niego żydzi z zagranicy, z Łodzi i z innych miejscowości, oglądali znajdujące się w zajeździe dziewczęta i namawiali do wyjazdu.

Marja Urstein otrzymała od Heleny Prużyckiej list, w którym skarży się na Hendlera, że ją oszukał; że nie dał jej, jak przyrzekał, posady kelnerki w Sosnowicach, a wywiózł za granicę. Gdy zauważyła w drodze, że ją daleko wiozą, zaczęła krzyczeć; ajenci zbili ją wtedy.

Marja Konopka słyszała od małżonków Hendler, że on w ciągu jednego roku jeździł trzykrotnie zagranicę z „towarem”, że raz przewoził osiem dziewcząt i sprzedał je do Buenos – Ayres, płacono mu po 400 i 500 rubli za każdą, za najładniejszą otrzymał 1,000 rubli.

Emilja Rosentretter zeznała, że była wraz z towarzyszką wywieziona za granicę. Z Katowic jechały w towarzystwie zagranicznych agentów, zakupiono im miejsca w wagonach sypialnych; po drodze w jakimś mieście zaprowadzono je do teatru. W Hamburgu od jakiegoś Niemca dowiedziały się, że nie powinny jechać do Buenos – Ayres, że czeka je tam hańba i niedola, stanowczo odmówiły posłuszeństwa; ajenci uciekli, ktoś z publiczności kupił im bilety do Berlina, gdzie konsul rosyjski dał im pieniądze na powrotną drogę do domu.

W protokole badania świadków najciekawszym jest zeznanie naczelnika okręgu żandarmskiego będzińskiego rotmistrza *Bielskiego*. Według jego wiadomości – których początki sięgają końca 1898 roku – szajka składała się, oprócz wymienionych już, z Lejzora Rajzmana i Chany Piekarczyk. Z początku nie chciał wierzyć, aby można było oszukać dziewczynę i namówić ją do wyjazdu w tak odległe strony. Później przekonał się, jakich w tym celu używano środków. Do „ofiary” zgłasza się z wizytą młody urodziwy młodzieniec, po krótkich konkurach oświadcza się; przyjęty, objaśnia, że tu pobrać się nie mogą, lecz tylko za granicą, on bowiem chce uniknąć służby wojskowej i zamierza emigrować do Ameryki. Dziewczyna przystaje na wszystko, przechodzi granicę za cudzym paszportem, odwiedza Katowice, później Berlin, wreszcie domniemany narzeczony oddaje ją w ręce agentów; ci lokują ją na angielskim statku, w ten sposób pozornie oddalają możliwość skargi (?), pasażerka bowiem nie może porozumieć się z władzą okrętową. Inna metoda polega na tym, że się przedstawia dziewczynie różnicę życia tu i zagranicą. Nasamprzód maluje jej się obraz upadku i nędzy, w jakiej żyje obecnie, a temu obrazowi przeciwstawia się życie amerykańskie, gdzie tak mało trzeba pracować i tak dobrze praca jest wynagradzana, gdzie wogóle kwitnie raj.

Świadek po długich poszukiwaniach przyszedł do głębokiego przekonania, że organizacja eksportu dla celów prostytucji nie jest chimerą, lecz rzeczywistością.

Świadek *Mendel Frieder* utrzymuje hotel „Monopol” w Będzinie. „Pewnego razu w jednym z numerów, zajmowanym przez prostytutkę Marję Konopka, miał miejsce skandal. Udałem się na miejsce i Konopka oświadczyła mi, że ją Hendler bije z powodu, że nie chce jechać za granicę. Innym razem stanęła w moim hotelu przyjezdna Fryszman z Paryża, która często odwiedzała zamieszkałe u mnie prostytutki. Wreszcie odjechała, zabrawszy dwie; oświadczyły one rządcy Borzykowskiemu, że jadą na koszt Fryszmanowej i że otrzymają miejsce w jej własnej kawiarni w Paryżu. Hendler był w tym czasie chory i leżał w szpitalu, czy miał jakie stosunki z F. niewiadomo”. Z wszystkich oskarżonych zna tylko jednego Hendlera, a i ten musiał pokryjomu uprawiać rzemiosło swoje, nigdy bowiem nie widział go w towarzystwie dziewcząt wybierającego się za granicę.

Świadek *Gołda Reinerman* opowiada, że siostra jej Brandla znikła. W sześć tygodni po tym na stacji Sosnowice spotkała dwu żydów, którzy jej się uważnie przypatrywali, a przypuszczając, że nie jest żydówką, mówili do siebie, że przypomina ogromnie ową pełną blondynkę Brandlę, którą niedawno wyprawili za granicę. „Nie wiedziałam, gdzie znajduje się siostra, więc, gdy podeszli do mnie, wdałam się z nimi w rozmowę. Ofiarowali mi miejsce bufetowej w Będzinie, przystałam na to i pojechałam z nimi. W Będzinie zawieźli mnie do mieszkania Hendlera, gdzie Hendlerowa namawiała mnie, abym jechała za granicę, że dzięki jej pośrednictwu pojechało tam już kilka dziewcząt, że Brandla wychodzi za mąż za „Napoliona”, że w tych dniach wraca jedna z dziewczyn i wiezie z sobą 25 pudów rzeczy i że ona sama za jedyne tylko pośrednictwo otrzymuje wiele podarunków, przy czym pokazała świadkowi brylanty...”

Świadek *Prywa Ożarowska* zeznaje, że sprzedał ją właściciel lupanaru w Pińczowie (Kiel. gub.) Moszek Milrad za 25 rubli Andzi Piekarczyk. Ta nazajutrz odprzedała ją jakiemuś żydowi warszawskiemu Hermanowi. Tegoż jeszcze dnia nowonabywca odwiózł ją wraz z dwiema jeszcze towarzyszkami, skąd na Berlin pojechały do Buenos – Ayres. Tu zostały sprzedane do lupanaru, przyczym zapłacono za świadka 1.000 dolarów (wiadomość nieprawdopodobna zresztą, gdyż w południowej Ameryce nie liczą pieniędzy na dolary!). Przebyła w lupanarze siedem miesięcy, ciągle chorowała z tęsknoty za krajem, wreszcie właściciele odesłali ją na własny koszt do Europy...

IV ■

(...) Dnia 17 października 1901 r. zgłosił się do biura *National Vigilance Association* pan Artur R. Moro, sekretarz honorowy stowarzyszenia żydowskiego opieki nad dziewczętami w Londynie (*Jewish Association for the protection of Girls and Women*) i oświadczył, że ajenci, utrzymywani przez stowarzyszenie, zauważyli na przystani parę małżeńską, która pod opieką swoją ma dwie przystojne i młode kobiety. Para ta zwróciła ich uwagę dla tego, że opiekujący się są pochodzenia żydowskiego, podczas gdy pupilki należą do wyznania chrześcijańskiego. Ajenci postarali się nawiązać z podróżnikami rozmowę, z której dowiedzieli się, że jadą oni z Odesy; dziewczęta, które im towarzyszą, skłonili do wyjazdu obietnicą doskonałych posad w Londynie. Gdy wjeżdżali do portu, kobieta dała dziewczętom po 25 rubli, polecając im na zapytanie co do środków, odpowiedzieć, że posiadają wiele pieniędzy; w razie potrzeby miały pokazać posiadane papierki. Gdy wysiadły ze statku, kobieta odebrała im pieniądze i radziła zmienić imiona. Po krótkiej chwili oświadczone im, że miejsc w Londynie niema, ale że są doskonale widoki na otrzymanie posady w południowej Afryce; tam też należy się udać; koszta podróży opłacą „opiekunowie”. Następnie kazano im podpisać zobowiązania na rzecz opiekuna: jednej na 300, drugiej na 400 rubli. Dziewczęta zaprotestowały, dowodząc, że nie posiadają takiego majątku; odpowiedziano im, że za parę miesięcy będą miały znaczne kapitały. Sekretarz dodał, że według informacji agentów za kilka godzin mają być wywiezione do Ameryki Południowej, mianowicie do Buenos – Ayres, dokąd zakupiono już bilety. Jakkolwiek posiadały bilety w ręku, to jednak „pupilki” były przekonane, że celem ich podróży jest Afryka południowa.

Sekretarz *National Vigilance Association* udał się wraz z gośćmi na dworzec kolei; istotnie grupa podróżnych rosyjskich oczekiwała na pociąg odchodzący do Southampton. Odprowadzono pupilki na stronę, wyjaśniono im, dokąd jadą i po co; przerażenie zarówno ofiar, jak i handlarza, było widoczne.

„W towarzystwie urzędnika policji udaliśmy się do biura policji miejskiej. Z rozkazu komisarza zatrzymano domniemyanych handlarzy w areszcie aż do następnego poranku. Dziewczęta zgodziły się na opiekę, którą im ofiarowali sekretarze towarzystw dobroczynnych. Śledztwo ujawniło, że handlarz nazywa się Mordka Sacharnyj, z zawodu krawiec, lat 29, urodzony w Daszowie na Ukrainie, żona – Rachelą z domu Matison, urodzona we Friedrichstadt pod Mitawą, lat 28. Poprzednio mieszkali w Odesie przy ulicy Sadowej Nr. 5. Pupilki nazywały się: Wjera Karamuszka, z zawodu szwaczka, urodzona w 1880 roku w Elizawetgradzie, oraz Anisja Pisko, z zawodu modniarka, urodzona

1882 roku w Kiszyniowie. Z Odesy droga prowadziła do Londynu na Bremę, gdzie podróżni zostali 11 września 1901 roku zatrzymani przez policję i internowani w areszcie. Śledztwo policyjne ujawniło, że, w myśl zeznania, obie szwaczki poprzednio już czynne były w lupanarze, utrzymywanym w Odesie przez małżonków Sacharnych, a obecnie według wskazówek gospodarza miały udać się na czas pewien do jego drugiego domu rozpusty w Londynie.

Policja zażądała od władzy sądowej informacji w zakresie dalszego postępowania. Władze jednak, powołując się na protokół policyjny, opiewający, jako że towarzyszki Sacharnych dobrowolnie w zupełnej świadomości co do celu podróży opuściły miejsce dotychczasowego zamieszkania, odmówiły wydania nakazu ścigania. Wobec tego pozwolono im jechać dalej. W Londynie powtórzyło się to samo. Trybunał policyjny, pomimo, że wszyscy obecni doskonale uświadamiali sobie zamiary zbrodnicze handlarza, pomimo „dowodów rzeczowych” opiewających, że celem podróży jest „Buenos – Ayres”, pomimo, że każdy rozumiał doskonale, iż handlarze wiozą tam pupilki swoje w celu spieniężenia ich na rynku miejscowym – odmówił interwencji swojej; powołał się na wyraźny zakaz prawa angielskiego, niepozwalający godzić na wolność osobistą obywatela, ile że nie będzie stwierdzonych i wyraźnych dowodów usiłowania zbrodniczego; uznał, że musi zwolnić z internatu policyjnego małżonków Sacharnych, ale jednocześnie widział siebie uprawnionym do pozbawienia ich władzy nad towarzyszkami i polecił obecnym sekretarzom towarzystw dobroczynnych zająć się ich losem. Sekretarze odwołali się do powagi ambasady rosyjskiej, ta jednak orzekła, że brak wszelkiego prawodawstwa specjalnego w tej kwestji, brak wszelkich umów międzynarodowych – czyni ją najzupełniej bezsilną i nie pozwala na ściganie przestępców”.

W tym miejscu kończy się „kazuistyka” prawna – ale sprawozdawca, sekretarz biura centralnego, któremu zawdzięczamy tę opowieść, pan W. A. Coote dodaje od siebie: „Obie dziewczyny należały do wyznania chrześcijańskiego należy wobec tego zaznaczyć tutaj, że przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego, przewodnicy wymienionego wyżej stowarzyszenia, zajęli się ich losem, opłacili wszystkie wywołane przez ich pobyt w Londynie wydatki i znaleźli prawie wszystkie pieniądze potrzebne, aby odesłać je do Odesy, gdzie się obecnie znajdują.”

V ■

W roku 1897 zajmował się bliżej kwestją handlu żywym towarem parlament niemiecki. Nie po raz pierwszy. W roku 1883 – na wniosek dep. Reinigera,

w roku 1887 – na wniosek dep. Lingensa, w roku 1894 – na wniosek dep. Bebla i Forstera. Kwestja ta stawała również w polu widzenia sejmu rzeszy niemieckiej. Jedynym rezultatem tych zabiegów były porozumienia rządu niemieckiego z Holandją i Belgją (1890 i 1891). W myśl tych porozumień prostytutki, poddane tych państw, za przybyciem do lupanaru muszą być poddane badaniu w przedmiocie własnej osoby a także osób, które skłoniły je do opuszczenia kraju ojczystego. prostytutki, przebywające wbrew woli w lupanarach, a także nieletnie korzystając będą z ułatwionego powrotu do kraju. W Rotterdamie podobnej kontroli podlegają i kelnerki; poniżej 23 lat a także nie zapisane do list policyjnych kraju własnego – bywają natychmiastowo wydalane z granic Holandji. Sprawa stawała się jednak coraz bardziej groźną i aktualną i w roku 1897 ministerjum spraw zagranicznych opracowało specjalny w tym względzie memoriał. Rzucił on poniekąd żywe, choć nazbyt różowe jeszcze światło na obraz panujących w Niemczech stosunków. Jest to swojego rodzaju zestawienie dat statystycznych co do udziału kobiet niemieckich w handlu międzynarodowym.

Memoriał rozpoczyna swoją opowieść od roku 1887. Według niego nie ujawniono od tej daty ani jednego wypadku odprzedaży niemieckiego „towaru” do Turcji i państw bałkańskich. W Indjach i Azji Wschodniej uprawiają rozpustę głównie żydówki z państw bałkańskich, Austrii, Węgier i Rosji, które poprzednio terminowały w lupanarach Egiptu. W Rydze w 1889 roku napotkano w 30 domach rozpusty na 700 prostytutek 200 niemek. W Petersburgu i Moskwie udział poddanych niemieckich daje się zauważyć, choć nie jest zbyt poważny; policja chętnie zniewala je do powrotu do ojczyzny. Wymiana z Belgją i Holandją – dawniejszemi laty nader ożywiona – od roku 1889 i 1890 spadła znakomicie wskutek specjalnych z temi państwami zawartych traktatów. Również nieliczny jest udział poddanych niemieckich w lupanarach szwajcarskich. Policja jest tam bardzo surowa, w lupanarach pozwala przebywać tylko kobietom pełnoletnim, już poprzednio zapisanym na listach rozpusty, wreszcie każda prostytutka ma prawo żądać, aby ją bezpłatnie odstawiono, do granicy niemieckiej. Natomiast zwiększa się z dniem każdym handel wywozowy do portów Ameryki Południowej – co tygodnia przywożą parowce nowe partje do Montevideo; brak jednak zupełny kontroli administracyjnej w Argentyinie i innych państwach Ameryki Południowej nie pozwala określić statystycznie sumy ogólnej importu europejskiego, a specjalnie niemieckiego.

Wykład powyższy jest bardzo optymistyczny i w tym względzie skorygowany został przez mówców w parlamencie. Urzędowe opisy rzadko kiedy bywają wiarogodne, tym mniej ankieta w kwestjach tak drażliwych a przy tym

kompromitujących pogodę wewnętrznych stosunków państwa „dobrych obyczajów”. Wiadomo powszechnie, że w Rosji – zarówno właściciele domów rozpusty, jak i ich mieszkanki rekrutują się w przeważnej liczbie z pośród przedstawicieli narodowości niemieckiej. Handlarze werbują je pod hasłem zajęć dobrze opłacających się (masażystki, kelnerki, tancerki). Zwerbowana w charakterze powołaną ofiarą wyzysku po przybyciu na miejsce dowiaduje się wkrótce, że zakład „masażu”, „restauracja” albo „teatr” – to tylko zwykłe rynki rozpusty. Handlarze znają wszystkie drogi aż do najtajniejszych skrytek przemysłowych, są prawdziwymi artystami swego zawodu. Żadna przeszkoda nie jest w stanie powstrzymać ich pochodzących: ani pał graniczny, ani broń strażnika pogranicznego, ani nakaz prawny. Na wszystko znajdują swój skuteczny „sposób”. Jeżdżą za fałszywymi paszportami, zmieniają stale nazwiska, mylą pogoń, nie żałując nakładanej drogi. W razie potrzeby przebierają dziewczęta w stroje mężczyzn. Opowiedziano, między innymi, w parlamencie niemieckim (*Bebel*) o pewnej manipulacji, którą ujawnił urząd prokuratorski w Hamburgu. Rząd rosyjski zakazuje imigracji Żydów. Ażeby tedy zakaz ten obejść, importerzy węgierskich Żydówek do Rosji przywożą je nasamprzód do Drezna; tam trzymają tak długo, aż policja miejscowa zarządzi wydalenie przymusowe z Saksonji. Wtedy z imiennymi świadectwami wywożą je do Hamburga, tam pastor chrzci je, poczym już, jako ewangeliczki, swobodnie poruszać się mogą w Cesarstwie Rosyjskim.

VI ■

Prawodawstwo niemieckie aż do niedawna było niemal zupełnie bezsilne wobec działalności występnej handlarzy. Obowiązujący kodeks karny (§ 180, 181) – nie zawsze pozwalał ujmować w pęta przepisów przeciwko stręczycielstwu czyn zbrodniczy, i komentatorowie nie byli z sobą w zgodzie co do rozciągania władzy tych przepisów na wszelkie formy przestępstwa znanego pod nazwą „handlu żywym towarem”. Dopiero prawo o wychodźstwie z d. 9 czerwca 1897 roku wprowadziło tę sprawę na nową drogę i usunęło wszelkie wątpliwości. Prawo to orzeka w § 48: „Kto skłania kobietę w celu oddawania się zawodowej rozpucie do emigracji, będzie karany więzieniem do 5 lat; jednocześnie – pozbawiony zostanie czci i praw obywatelskich, może zaś być niezależnie skazany na grzywnę 150–6000 marek i dozór policyjny.” Prawo w drugiej części paragrafu grozi podobnie wysoką karą wszystkim tym, którzy współdziałają z handlarzami, agentami werbującymi itp.; na wypadek ujawnienia okoliczności łagodzących kara więzienia zmniejsza się, ale nie poniżej trzech miesięcy, przyczym grzywny 150–6000 marek mogą być utrzymane w mocy.

Z pośród innych państw dotychczas tylko Anglja posiada specjalne prawo, wymierzone przeciwko handlowi żywym towarem. Mianowicie *Criminal Law Amendment Act 1885* karze każdego, kto skłonił (procuring) osobę płci żeńskiej do wykonywania prostytucji, do opuszczenia granic Zjednoczonego Królestwa w celu udania się do zagranicznego lupanaru, do – opuszczenia stałego miejsca zamieszkania w celu przeniesienia się do lupanaru w kraju albo zagranicą.

Inne prawodawstwa znają tylko przestępstwo rajfurstwa, jako takie, bez specjalnych wyszczególnień i kwalifikacji. Niema żadnych przepisów karnych w prawodawstwie węgierskim ani rosyjskim. Sejmowi węgierskiemu złożono pod datą 18 maja 1892 roku nowelę prawną, normującą działalność handlarzy – jednak nie było jej sądzonym być przeobrażoną w prawo obowiązujące. Kodeks karny rosyjski nie zawiera dotychczas żadnych przepisów, któreby w sposób odpowiadający powadze zbrodni świadczyły o świadomej dbałości prawodawcy o zdrowie moralne społeczeństwa.

W myśl orzeczenia senatu (sprawa Uljanowa 145/76) cechy istotne rajfurstwa polegają „na namawianiu do cudzołóstwa, ofiarowaniu środków i uchylaniu przeszkód do spełniania tegoż”. Jednak kodeks karny obowiązujący zajmuje się rajfurstwem tylko w art. 998–1000 i przewiduje karę tylko dla winnych przestępstwa rodziców i osób, które z tytułu stosunku swego powinny opiekować się nieletniemi. Wobec tego – w myśl orzeczenia senatu (sprawa Pugowkina 474/68) – winnym grozi kara tylko z art. 44 ustawy o karach wymierzanych przez sędz. pokoju, tj. kara nieprzewyższająca 1 miesiąca aresztu albo 100 rubli, jako za niewykonanie rozporządzeń władzy, mających na względzie uprzedzanie rozpusty i uchylanie szkodliwych jej skutków. Kara poprostu śmieszna, jeżeli uwzględnić rozmiar czynu i stopień zamożności materialnej osób, które środki dożycia znajdują w procederze rajfurstwa.

To też nie należy dziwić się, że na „Pierwszym urzędowym zjeździe syfilidologów rosyjskich” protestowano przeciwko takiej łagodności niezwykłej prawa karnego obowiązującego i żądano nawet przywrócenia mocy obowiązującej przepisom kodeksu karnego wydania 1857 roku, w myśl których (art. 1354 i 1355) prawodawca groził surową karą zarówno za stręczenie do nierządu wogóle, jako też specjalnie stręczycielom z zawodu.

W roku 1899 w związku z obradami kongresu międzynarodowego w Londynie – o którym obszerniej opowiemy niżej – projekt kodeksu karnego uzupełniony został niezmiernie donośną uwagą. Projekt ten, rozpatrywany obecnie przez specjalną radę z pośród członków rady państwa, w liczbie zamachów na wolność osobistą wymienia internowanie, albo utrzymywanie w „domu rozpusty” przy

pomocy gwałtu, albo groźby gwałtu albo podstępny – osoby płci żeńskiej, niezapisanej do wykazów policyjnych prostytutek. Oczywiście, że przepis ten świadczyłby o znakomitym postępie działalności prawodawczej w zakresie nas tu zajmującej materji w porównaniu ze stanem obecnym. Jednak przepis ten nie uwzględniał wypadków, kiedy internowaniu w domu rozpusty nie towarzyszy ani gwałt, ani groźba, ani podstęp, a kiedy mianowicie ujawnia się tylko występne korzystanie z położenia bez wyjścia, w którym znajduje się kobieta nędzna i ciemna; wypadki te właśnie najczęściej są rozpowszechnione w międzynarodowym handlu żywym towarem. Określenie, natomiast, przez kongres londyński przyjęte, jest o wiele szersze, obejmuje bowiem wszelkie formy przymusu (*contraint*), w których działalność agentów ujawniana bywa. Przepis projektu kodeksu karnego uwzględnia tylko kobiety nieoddające się zawodowo nierządowi, a tymczasem każda prostytutka powinna mieć prawo odwoływania się do opieki państwa i społeczeństwa, a dzięki opiece tej – wyzwania się z kajdan nierządu zawodowego. Powołany przepis, wreszcie, nie przewiduje karalności samego procederu handlowego, tj. wywozu kobiet zagranicę w celach nierządu, karalności koniecznej i zasłużonej, bez względu na to, czy ofiary wymiany handlowej uratowane zostaną od upadku. Projekt tedy komisji kodyfikacyjnej powinien być uzupełniony, a należy przypuszczać, że tak istotnie będzie.

Na całym kontynencie europejskim organy prawodawcze rozwinęły w ostatnich latach poważną działalność w kierunku ukrócenia zbrodni. Jedno państwo zapożycza od drugiego wskazówek i norm prawa; zaraża się pilnością. W wykładzie powyższym niejednokrotnie mieliśmy sposobność zwrócenia uwagi na konkretne objawy takiej działalności. Czas ucieka, stan choroby staje się coraz fatalniejszym; prawodawca wie, że reformy kodeksu nie dokonywa się w krótkim czasie. Praca to raczej obliczona na dziesięciolecia. Zanim tedy nowy kodeks karny rosyjski ujrzy światło dzienne w ostatecznej redakcji, przejść jeszcze może lat kilka i więcej. Wobec tego prawodawca uznał za stosowne nie czekać ogłoszenia kodeksu i nowe przepisy, dotyczące handlu żywym towarem, w tym dopiero terminie ujawnić. Na początku bowiem r. b. urzędy lekarskie otrzymały do opinii referat w kwestji znacznego obostrzenia kar dla osób, trudniących się stręczeniem do nierządu i handlem tzw. żywym towarem. Według tych nowych przepisów za przestępstwa te stosowane będą kary – rot aresztanckich od lat trzech do sześciu, zesłania do ciężkich robót i osiedlania na Syberji. Nowela niniejsza ma otrzymać niebawem moc prawa obowiązującego.

W marcu 1901 roku senator Koni w odczycie publicznym, wygłoszonym w Petersburgu, ułożył następującą tablicę środków, skierowanych przeciwko

handlowi żywym towarem: ujednostajnienie norm represyjnych w prawodawstwach wszystkich państw zainteresowanych; ekstradycja bez względu na przestępców, ułatwienie procedury wydawania przestępców, wdrażanie śledztwa karnego bez udziału i inicjatywy pokrzywdzonych, na podstawie wiadomości posiadanych przez organy policyjne i karne; surowy dozór w portach południowej Ameryki, zarówno jak w portach europejskich; nagromadzenie pewnego żelaznego kapitału, z którego funduszków możnaby opłacać obrońców sądowych, podejmujących się procesów przeciwko handlarzom, a także opłacać koszty sądowe przez ustawodawstwo obcokrajowe wymagane. Wyliczone tutaj środki stanowią mogą program „na dziś” dla każdego z osobna państwa europejskiego.

W związku z prawem o wychodźstwie z roku 1897 wydał rząd niemiecki instrukcje dla urzędów konsularnych (pod datą 10 czerwca 1898 r.) w Anglii, Francji, Portugalji, Hiszpanji, Holandji, Belgii i Włoszech – a więc wszystkich tych krajów, które utrzymują bezpośrednią komunikację okrętową z portami Ameryki Południowej. Zakomunikował im spisy handlarzy południowo amerykańskich, drogą urzędową otrzymane od rządów republik poł.-amerykańskich. Konsulowie obowiązani są wykonywać kontrolę nad każdym parowcem, odchodzącym do Południowej Ameryki; o ile zauważą coś podejrzanego, powinni odwoływać się do pomocy władzy miejscowej, albo zawiadamiać telegraficznie konsulaty właściwych portów o partjach „towaru”, którego oczekiwać im należy. Wreszcie minister pruski spraw wewnętrznych zarządził w roku 1896, aby periodycznie ostrzegać w pismach ogólnych ławowierne dziewczęta przed działalnością handlarzy.

Słusznie zauważono, że prawo niemieckie o „wychodźstwie” nie jest wystarczającym. „Między innymi” – zajmuje się ono tylko kwestją handlu żywym towarem. Powołany wyżej § 48 tego prawa nie obejmuje specjalnego przestępstwa handlu kobietami, ale tylko przestępstwo z zakresu wychodźstwa kwalifikowane przez handel żywym towarem. O tyle więc tylko prawodawca zajmuje się i karze ten handel, o ile znajduje się on w związku z wychodźstwem. Zaś przeciwnie, namawianie do wychodźstwa jest tylko jedną z form, w których ujawnia się przestępstwo handlu. Wydanie tedy specjalnego prawa staje się poprostu koniecznością. Powołany przez nas autor proponuje tedy następującą redakcję: „Kto skłania osobę płci żeńskiej do uprawiania zawodowego nierządu, podlega karze ciężkiego więzienia oraz pozbawieniu czci i praw. Jednocześnie sąd może orzec grzywnę do wysokości 100 tysięcy marek oraz oddanie pod dozór policji.

VII ■

Znany kryminalista austriacki, prof. H. Lammasch, zwrócił niedawno uwagę prawników swego kraju na to, że właściwie handel żywym towarem da się z łatwością podporządkować pod przepis kodeksu austriackiego, zwrócony przeciwko zbrodniczemu porywaniu człowieka (Menschenraub). Kodeks karny austriacki w § 90 orzeka: „Kto bez wiedzy i zgody właściwej władzy państwowej bierze człowieka w swoje posiadanie i władzę drogą podstępnie albo gwałtu, w tym celu, aby go wbrew woli oddać w ręce obcej władzy... otrzyma karę ciężkiego więzienia od pięciu do dziesięciu lat; kara ta może być podwyższona do dwudziestu lat, jeżeli ofiara zbrodni wystawiona była na niebezpieczeństwo życia albo pozbawiona możliwości odzyskania wolności.”

Lammasch jest zdania, że kobiety uprowadzane podstępnie do zagranicznych domów rozpusty, gdzie wskutek zupełnej nieznajomości języka, urządzeń państwowych i najzupełniejszego oderwania od otoczenia rodzinnego – od rodziny i kraju rodzinnego – pozbawione nawet prawa utrzymywania korespondencji z rodziną własną – znajdują się istotnie w rękach „obcej władzy” i wolno twierdzić, że ta ostatnia rzeczywiście ośwładnęła całkowitą ich osobowość.

Inny, również znany kryminalista, zasłużony twórca kodeksu karnego szwajcarskiego, profesor wiedeńskiego uniwersytetu, Karol Stooss, godząc się najzupełniej na wywód Lammascha, domaga się jednak, aby w nowym kodeksie austriackim, nad którego wykończeniem sam obecnie pracuje, przestępstwo handlu żywym towarem przewidziane było w oddzielnym ustępie prawodawczym. Karalność zbrodni będzie większa i surowsza, jeżeli ofiara handlu była niewinną albo niewciągniętą do wykazów policyjnych, surowsza również, jeżeli była nieletnią.

VIII ■

Pomiędzy 21 a 23 czerwca 1899 roku odbył się w Londynie kongres międzynarodowy w materji handlu żywym towarem (White slave traffic). Zwołany z inicjatywy instytucji angielskiej National Vigilance Association, był licznie obsesłany przez rządy europejskie. Na kilka miesięcy przedtem sekretarz towarzystwa Mister Coote objechał był wszystkie niemal stolice europejskie, zapewnił był sobie poparcie urzędowe i opinię sfer miarodajnych zagrzeł do czynu: zjechało się w czerwcu 1899 roku w Londynie z górą stu delegatów. Poza przedstawicielami Anglii i Stanów Zjednoczonych znaleźli się tutaj delegaci Austrii, Belgii, Danji, Francji (Gr. Picot), Holandji, Niemiec (hr. Bernstorff), Norwegji, Rosji, Szwajcarji i Szwecji.

Obrady kongresu, odczytane przez delegatów referaty, z powodu tych referatów toczona dyskusja ujawniły, co następuje.

W Ameryce Południowej istnieje cała organizacja handlowa skierowana ku przywozowi białych niewolnic z krajów Starego Świata. Funkcjonuje tam cały szereg „domów handlowych”, utrzymujących liczną zgraję agentów – specjalistów, wysyłanych do różnych krajów europejskich w celu werbunku odpowiednich emigrantek. Agienci ci występują najczęściej w charakterze uwodzicieli.

Niekiedy ofiary zupełnie słabo orjentujące się w sytuacji uprowadzają, obiecując złotodajne „miejsca” w charakterze bon, służących i gospodyń; wobec ofiar bardziej ostrożnych nakładają maskę konkurentów, żenią się z nimi pod fikcyjnymi nazwiskami, a gdy okręt przybije do brzegu wolnej ziemi amerykańskiej, wprost odwożą je do domów rozpusty; zgóry zakontraktowana i sprzedana za umówioną cenę niewolnica taka, nieznająca języka ani zwyczajów, przede wszystkim ulega zamknięciu, odosobnieniu od świata zewnętrznego. Kiedy już wreszcie straci wszelką nadzieję powrotu, wypłacze wszystkie łzy, wyzbyje się resztek człowieczeństwa – wtedy czcigodny opiekun, poważny patriarcha domu, wyprowadza ją na arenę. Towar pochodzi z Anglii, Niemiec, Francji, Belgii i Austrii (Galicji) w mniejszej części, w największej zaś części z południowych gubernji Cesarstwa Rosyjskiego i z Królestwa Polskiego. Drogi handlowe prowadzą na Batum, Odese, Libawę, Hamburg i Bremę, wreszcie na Genuę i inne porty morza Śródziemnego. W Buenos – Ayres i Rio de Janeiro więcej niż połowa prostytutek pod względem poddaństwa należała do państwa rosyjskiego. W mniejszym stopniu drogi zbytu prowadzą do Konstantynopola i Egiptu, wreszcie zorganizowana wymiana wzajemna prostytutek istnieje pomiędzy Francją i Anglią oraz Niemcami, Szwajcarją, Belgją i Rosją.

Prace kongresu grupowały się około trzech zasadniczych punktów:

- 1) za pomocą jakich środków prawnych ścigać przestępców w zakresie handlu żywym towarem;
- 2) za pomocą jakich środków ograniczyć sam handel;
- 3) za pomocą jakich wreszcie środków wyplenić przyczyny tego handlu?

Delegaci francuscy i rosyjscy wnieśli propozycję wprowadzenia do kodeksów karnych wszystkich krajów specjalnych rozporządzeń, skierowanych przeciwko występnej działalności handlowej; żądali, aby szereg przestępstw wymienianych przez prawodawstwa karne powiększony został o jedno jeszcze: „handel żywym towarem”; domagali się również, aby państwa za pomocą traktatów międzynarodowych usankcjonowały wzajemną pomoc przy ściganiu przestępców.

W zakresie środków, należących do kategorii drugiej, żądano, aby różnorakie towarzystwa dobroczynności, istniejące w państwach europejskich, dla walki z nierządem weszły w bliższe porozumienie wzajemne, komunikowały sobie spostrzeżenia i listy prostytutek, któremi się opiekują, tak, aby można było łatwiej, niż obecnie, odszukać prostytutki „zaginione”. Żądano nadzoru nad kantorami stręczeń i pośrednictwa, nad domami zabaw publicznych. Domagano się zakazu ogłoszeń w dziennikach treści podejrzaney (np. ofiarujących kobietom dobrze płatne miejsca przy zachowaniu warunków podejrzaneych); wreszcie żądano: ustanowienia dozoru policyjnego na stacjach kolei żelaznych, dozoru, któryby mógł opiekować się samotnie podróżującymi kobietami, – zobowiązania kobiet nieletnich, aby przy żądaniu paszportu na wyjazd zagranicę podawały zawsze cel podróży, wreszcie – mianowania specjalnych agentów towarzystw dobroczynności, którzyby oczekiwali każdorazowo przyjazdu statków w portach Ameryki Południowej i sami na miejscu, mogli zająć się losem kobiet wbrew woli i wiedzy importowanych dla celów rozpusty.

Delegaci angielscy, belgijscy i rosyjscy żądali dalej, aby policja obowiązana była, zanim wpisze na listę poskrypcyjną daną prostytutkę, obcą poddaną, zawiadamiać o tym właściwego konsula. Ten zaś obowiązany będzie odsyłać z powrotem do kraju kobiety, które wbrew woli i wiedzy mają dla zysku osób trzecich służyć celom prostytucji.

Delegaci rosyjscy żądali, aby przepisy prawne, dotyczące domów rozpusty (w krajach, gdzie obowiązuje dozór nad niemi), uległy zmianie w tym sensie, iżby nie tylko broniły mężczyzn od skutków rozpusty, ale również umożliwiały znajdującym się w domach rozpusty kobietom natychmiastowe w razie życzenia wyzwolenie się z pod władzy handlarza.

Delegaci niemieccy żądali utworzenia specjalnego organu międzynarodowego w celu zwalczania handlu żywym towarem i zorganizowania komitetów narodowych (państwowych) w celu zorganizowania prawidłowej walki.

Trzecia kategoria środków zmobilizowała również szereg projektów: delegaci Anglii, Danji, Holandji, Niemiec i Szwecji domagali się podniesienia moralnego poziomu społeczeństwa i propagandy pojęć o *jednakowej odpowiedzialności mężczyzn i kobiet*, o bezwzględnie złych skutkach nierządu dla jednej i drugiej płci; podniesienia dobrobytu materialnego kobiet i udostępnienia im wielu dziedzin pracy zarobkowej, dziś jeszcze zamkniętych; karalności wszelkich czynów, współdziałających nierządowi; zniesienia domów rozpusty oraz opieki, wykonywanej nad niemi przez organy państwowe.

Widzimy, że środki wyliczone na ostatnim miejscu mają charakter ogólniejszy i nie dotyczą bezpośrednio handlu żywym towarem. Dotyczą prostytucji wogóle i ujawniają dualizm pojęć i przepisów ustawodawczych, dzielący po dzień dzisiejszy zarówno państwa, jak i teoretyków walki z prostytucją. Kwestjom tym należy poświęcić więcej uwagi, aniżeli byśmy tu w notatce, uwzględniającej „handel białymi niewolnicami”, uczynić mogli. Dla tego tymczasowo usuwamy zupełnie ten dział proponowanych środków z pola widzenia niniejszej rozprawki. Dodamy tylko, że kwestja ta (opieka urzędowa nad domami rozpusty, a więc uznanie nierządu, jako takiego, przez państwo i społeczeństwo, albo też usunięcie wszelkiej opieki i pozostawienie nierządu samemu sobie czyli tzw. *abolicjonizm*) tak jest poważną, aktualną, tak przekonanych liczy wyznawców z jednej i drugiej strony, że budzi poprostu fanatyzm; wysunięto ją na plan pierwszy rozpraw kongresu zaraz na pierwszym posiedzeniu; dyskusja nastąpiła tak namiętna, że kongres omal nie rozszedł się z powodu braku jednomyślności w zakresie pytania, od zasadniczego rozstrzygnięcia którego w mniemaniu pewnej liczby uczestników zależała wogóle możliwość dyskusji.

Propozycja delegatów niemieckich została przyjęta. Kongres wyraził zgodę, na zorganizowanie w każdym kraju komitetu miejscowego (narodowego i państwowego) walki z handlem żywym towarem. Komitety te w ogólnej sumie tworzą kongres międzynarodowy. Kongres wybiera komitet międzynarodowy, do którego należy po dwu delegatów każdego reprezentowanego w nim państwa. Komitet międzynarodowy jednoczy całkowitą międzynarodową walkę z handlem żywym towarem; występuje z inicjatywą wtedy, gdy zabiegi komitetów „narodowych” są niewystarczające i niedostateczne; przygotowuje program kongresów oraz porządek pytań ogólnych, których rozwiązaniem zajmą się kongresy. W Londynie utworzone będzie biuro międzynarodowe, które załatwiać będzie wszelką korespondencję; biuro składają dwaj członkowie agnielscy komitetu międzynarodowego, oraz trzej inni członkowie z wyboru „National Vigilance Association”; każdy zaś komitet narodowy może mianować w nim swego przedstawiciela. Kongres odbywa co czas pewien sesje, sam lub też za pośrednictwem komitetu międzynarodowego określa czas i miejsce tych zjazdów perjodycznych.

Dalej kongres orzekł, że byłoby do życzenia, aby państwa uznały za konieczne ustanowić i ujednostajnić system kar za nakłanianie kobiet lub dziewcząt, bądź to za pomocą gwałtu, bądź to za pomocą podstępu, nadużycia władzy, bądź to wreszcie za pomocą jakichkolwiek środków do oddawania się nierządowi.

Przedstawiciele Anglii i Szwajcarji sądzili, że ścigać należy rajfurstwo, jako takie, bez względu na formę, w jakiej się ujawnia – i to stanowić winno istotę i cechę przestępstwa.

Jednak francuscy i belgijscy delegaci dostrzegli w takim sformułowaniu pytania pośrednio podporządkowanie domów rozpusty pod ogólną zasadę rajfurstwa, zaś nie godząc się na zasadę usunięcia ich, z pod opieki i dozoru władz państwowych, na sformułowanie powyższe przystać nie chcieli; domagali się więc, aby za cechy występności rajfurstwa karalnego uznane zostały: *gwałt i podstęp*.

Rosyjscy delegaci, godząc się w zupełności na wywód francuskich kolegów, dodali do dwu powołanych tu cech jeszcze cechę *wyzysku*, tj. nadużywanie słabości i nędzy uwodzonej ofiary, przyczym nadmienili, że wszystkie te czynniki stanowić winny o winie i karze przestępcy nie tylko wobec rajfurstwa w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, tj. w zastosowaniu do uwiedzenia kobiety, ale i w każdym innym wypadku, tj. zawsze wtedy, kiedy stręczyciel przeszkadza upadłej już kobiecie wrócić na drogę normalnego życia i wbrew jej woli utrzymuje ją na drodze upadku.

Po długich sporach zgodzono się rozszerzyć pojęcie gwałtu, jak można najdalej, w kierunku gwałtu moralnego i wogóle proponowanemu tekstowi przepisu prawnego nadać formę zewnętrzną: „państwa powinny porozumieć się co do kar wszędzie możliwie jednakowych z tytułu gwałtu (*violence*), podstępu (*fraud*), nadużycia władzy (*abuse of authority*), albo wszelkich jakichkolwiek bądź innych sposobów uwodzenia w celu skłonienia ofiary do rozpusty (*debauchery*, pojęcie szersze od *prostitution*), albo do pozostawania w tym stanie.

W związku z tym proponowano państwom ujednostajnić metody wzajemnego ścigania przestępstw i przestępców i wydawania (ekstradycji) ostatnich. Ostateczna konkluzja w zakresie form proceduralnych, obowiązujących przy tępieniu zbrodni, ściganiu przestępców, wykonywaniu nad nimi sądu, zostały odłożone do następnego kongresu.

IX ■

W kilka miesięcy po kongresie londyńskim zjechali się członkowie *Stowarzyszenia kryminalistycznego międzynarodowego* na sesję do Budapesztu (we Wrześniu 1899 r.). Złożono tu dwa referaty w sprawie nas zajmującej. Prokurator węgierski *Gruber* oraz *Ferdynand Dreyfus* z Paryża powołali również do walki ze zbrodnią zarówno państwo, jak i społeczeństwo. Najczęściej przypominają podawane przez nich środki znane nam już specyfiki, ujawnione na kongresie londyńskim.

Zaznaczamy tedy tylko środki dotychczas niepowoływane. Gruber żąda tedy, aby nie wydawano nieletnim paszportu zagranicznego, o ile wyjazd budzi pewne podejrzenie; żąda ustanowienia nagród dla denuncjantów; wygotowania fotografii handlarzy; mierzenia ich według systemu Bertillona w celu komunikowania sobie drogą wymiany międzypaństwowej. Referat *Dreyfusa*, który jest jednocześnie sprawozdaniem z kongresu londyńskiego, nie zawiera nic nowego.

X ■

Kongres międzynarodowy z roku 1899 polecił utworzenie komitetów narodowych. Istotnie, delegaci różnych krajów po powrocie do domu przystąpili natychmiastowo do organizacji komitetów tam wszędzie, gdzie ich dotąd nie było. Delegaci – należy im się to uznanie – rozwinęli działalność bardzo sprężystą; starali się zmobilizować jak największą ilość ludzi – mężczyzn i kobiet – którzyby w zakresie ich zamierzeń najwięcej pożytku oddać mogli. Dwa ubiegłe lata były to lata przygotowań; wszędzie starano się „badać grunt”, zbierać materiały, dane statystyczne, organizowano ankiety, przytym pisano wiele, nader wiele. Zebrany całkowity materiał, drukowany w tym okresie czasu przez członków różnych komitetów narodowych w języku niemieckim, angielskim, holenderskim i włoskim – tworzy nader duży już tom o kilkuset kartach. Postaramy się w krótkich słowach treść jego opowiedzieć.

Mister W. A. Coote, zasłużony i niezmordowany organizator całej tej ekspedycji wszechświatowej po lepsze jutro dla ofiar wolnego handlu w zakresie ciała ludzkiego, po powrocie do Londynu przystąpił do zorganizowania biura centralnego z siedziskiem w Londynie i pod datą 1 sierpnia 1900 roku rozesłał pierwszy numer czasopisma specjalnego p. t. *La Traite des Blanchés. Bulletin du Bureau International*, które wychodzi w odstępach kwartalnych (nieregularnie) od tej daty i podaje sprawozdania treściwe ruchu w obrębie działania komitetów narodowych. Jednocześnie p. Coote ogłosił bardzo obszerne sprawozdanie z obrad kongresu londyńskiego z czerwca 1899 roku, – z którego korzystaliśmy już wyżej. Jego też dziełem było zwołanie konferencji międzynarodowej do Amsterdamu na 3 i 4 października 1901 roku; jego wreszcie dziełem było przygotowanie podobnej konferencji na lipiec r. b. w Paryżu oraz przyszłego kongresu, który zbierze się w Niemczech na jesieni r. b., widzimy – działalność bardzo szczerą, bardzo gorącą, nieustającą ani na chwilę w ciągłym przypominaniu Europie obowiązków wyraźnych, o których jednak chciano dotychczas nie wiedzieć wcale.

W porządku rzeczy należy się wzmianka konferencji amsterdamskiej.

Treść tych obrad da się opowiedzieć w kilku słowach. Sekretarz biura centralnego zawiadomił zebranych, że pracował w różnych kierunkach, aby sprawie nadać możliwie wiele rozgłosu w różnych krajach europejskich. Słowem – udało mu się bądź sformować ostatecznie, bądź też położyć fundamenty pod budowę nowych komitetów. I tak, funkcjonują komitety w *Austrji* (baronowa von Langenau), na *Węgrzech* (hrabina Czaky, prof. Gruber i Vambery), we *Włoszech* (margrabia Visconti – Yenosta, Don Prospero de Colonna, prof. Luzatti, dr. A. Garofalo), w *Bawarii* (księżna Ludwikowa bawarska); komitety w stanie załączkowym znajdują się w *Hiszpanji*, *Rumunji*, *Serbji*, *Bułgarji*; wspominamy już o dawnych komitetach, które zostały powołane do życia przed kongresem londyńskim (Niemcy, Rosja, Francja, przedewszystkim Anglja), Jak widzimy z listy wymienionych powyżej osób, stara się pan Coote wszędzie nawiązywać stosunki z osobami wpływowemi, bodaj związanemi z dworami europejskimi. Jest w tym pewien system: mnie ma bowiem doświadczony sekretarz biura centralnego, że w ten sposób najłatwiej zdobywa się wpływ na sfery ministerjalne, dotychczas zupełnie głuche na wszelkie żądania komitetów i biura centralnego. Senatora Berengera pytał nawet jeden dostojnik ministerjalny francuski: *mais croyez – vous vraiment qu'il y ait une traite des blanches?* – i podobne pytanie postawione nie tytułem dowcipu okolicznościowego – jest wcale charakterystyczne i doskonale symbolizuje całą obojętność magistratury. W sprawozdaniu swoim sekretarz domagał się dwu rzeczy:

1. Urządzenia biura centralnego na kontynencie europejskim. Na czele biura powinien znajdować się sekretarz, posiadający co najmniej trzy języki europejskie. Do dyspozycji jego powinno być oddanych czterech do sześciu agentów, mianowanych przez odnośne rządy, a których głównym i jedynym zadaniem będzie walka z handlem żywym towarem. Biuro będzie się znajdowało pod kontrolą bezpośrednią komitetu międzynarodowego obieralnego i składającego się z tylu członków, ile będzie komitetów wybierających. Komitety pokryją w stosunku prostym koszty utrzymania podobnej organizacji.
2. Sekretarz proponuje zorganizowanie pochodu krzyżowego do różnych stolic europejskich. Pochód ten reprezentować będzie deputacja specjalna, złożona z przedstawicieli oddzielnych komitetów narodowych (po jednym przedstawicielu od każdego komitetu). Deputacja odwiedzi wszystkie stolice, wszędzie zwoływać będzie zebrania publiczne, na których znowu zagrzewać będzie publiczność do zwalczania handlu. Sekretarz nie wątpi, że podobna demonstracja odda sprawom walki z przestępcami pierwszorzędną usługę.

Konferencja nie wypowiedziała się ostatecznie w sprawie tych propozycji. Obiecano wrócić do nich na następnym kongresie.

Z innych momentów konferencji należy zwrócić uwagę na wykład sędziego holenderskiego *van Swinderena*, poświęcony kwestji handlu ze stanowiska prawa karnego międzynarodowego (porówn. wyżej).

Nastąpiły sprawozdania komitetów narodowych, w olbrzymiej ilości wypadków nader małowówne; delegaci mówili wszędzie tylko o działalności przygotowawczej, o informowaniu publiczności, o zbieraniu materiałów. Stosunkowo wiele uczynili holendrzy (pod względem praktycznym) i Niemcy (teoretycznie). Włochy mogą się pochwalić piękną pracą specjalną, która powinna wywołać odpowiednio silne wrażenie. Jakkolwiek praca ta wydana została już po konferencji amsterdamskiej (a mianowicie w kwietniowym zeszycie *Nuova Antologia* z r. 1902), to jednak pomówimy o niej w związku ze sprawozdaniami komitetów narodowych.

XI ■

Zacznijmy od sprawozdania komitetu holenderskiego.

Komitet zarządził ankietę specjalną. Pozyskał sobie pomoc urzędnika policyjnego w Harlemie. Wystarano się dla niego o urlop, minister sprawiedliwości zaopatrzył go we wszelkie potrzebne listy polecające i pan Balkestein rozpoczął swoje poszukiwania. Postępował bardzo systematycznie, podzielił bowiem cały materiał sprawozdawczy według narodowości kobiet, których życie chciał poznać bliżej. I tak, francuzki znajdują się w dwunastu domach publicznych Amsterdamu, Rotterdamu i Hagi; w tej liczbie są cztery domy importujące towar bezpośrednio. Tablice statystyczne, wygotowane przez wywiadowcę, ujawniają, że w ciągu 15 miesięcy sprowadzono do Amsterdamu (do trzech domów publicznych) 79 francuzek, które bądź pozostały nadal w miejscach, dokąd przywiezione były, bądź też „przekazane” zostały innym mniej zasobnym „kupcom”, niemogącym pozwolić sobie na importowanie towaru z pierwszej ręki i poprzestającym na ofiarach już wybrakowanych. Proces werbowania kandydatek jest nader prosty, bynajmniej nie skandaliczny. Pan Balkestein zebrał cały szereg autentycznych opowieści, charakteryzujących drogę upadku. „Pewnego dnia przybyłam do Paryża w poszukiwaniu miejsca, opowiada m-lle F. Proboszcz na odjeźdźnym dał mi adres biura pośredniczącego, o którego uczciwości był przeświadczony. Gdy wychodziłam z biura, doszło do mnie dwu przechodniów, którzy zapytali, czy otrzymałam już miejsce – w przeciwnym razie ofiarują mi bardzo dobre w Holandji, gdzie młode

francuzki udzielają gościom lekcji konwersacji i gdziebym nawet mogła mieć pewne widoki małżeństwa. Propozycja przypadła mi do smaku, podobało mi się życie awanturnicze, powiedziałam tedy nieznanym, że przyjmę miejsce, ale chcę przedtem odwiedzić brata, zamieszkałego w Paryżu. Odpowiedzieli, że muszę się zaraz zdecydować, przekonywali mnie przytym, że muszę posiadać dokumenty kobiety pełnoletniej, w przeciwnym razie nie będę przyjęta w Holandji. Zaopatrzona w takie dokumenty, wieczorem odjechałam do Rotterdamu, skąd po dwu dniach zabrano mnie do Amsterdamu”.

Inne autobiografie, zebrane przez p. B., tylko w drobnych szczegółach różnią się od niniejszej. Pewien właściciel takiego zakładu opowiadał, w jaki sposób zdobywa swój towar. „Pośrednicy (placeurs) mieszkają w Paryżu na Montmartre; poznajemy się z łatwością. Nie prowadzimy żadnej korespondencji. Po przyjeździe do Paryża dowiadują się jeden od drugiego, kto pożąda ich usług. Mogę pana zapewnić, że stale informuję kobiety o celu podróży i dowiaduję się, czy ich dokumenty są w porządku. Trzymam się też zasady, że wysyłam je zawsze same, a to w tym celu, aby mogły wrócić, o ile namyślą się w drodze i będą chciały do lepszego życia powrócić. Jeżeli kobiety, funkcjonujące w moim domu, posiadają dokumenty fałszywe – nie ja ich dostarczyłem, a tylko pośrednicy bez mojej wiedzy i nawet wbrew moim zamiarom”. Oczywiście można i nie wierzyć tym zapewnieniom, dziewięć dziesiątych kobiet miały dokumenty podrobione; były nieletnie.

W podobny sposób autor ankiety zebrał i opracował materiał, dotyczący handlu w zakresie kobiet, należących do narodowości *niemieckiej*. Sposób werbowania jest cokolwiek inny, bardziej brutalny i gminny: podobno sam materiał, z którego rekrutują się kapłanki Wenery – jest gorszy, zupełnie zepsuty; rynkiem, na którym działają werbownicy, są szynkownie piwa z damską usługą – coś pośredniego pomiędzy jawnym domem rozpusty a bawarją.

Tak samo udało się autorowi zebrać nieco danych, w sprawie emigracji *holenderek* w tych celach zagranicę. W ostatecznym zamknięciu swoich wywodów przychodzi Balkestein do następujących wniosków.

Kobiety, pochodzące z Francji, a takie właśnie niemal wyłącznie zapełniają domy rozpusty w Holandji, *najczęściej* są zupełnie uczciwe i nie mają najmniejszego wyobrażenia o losie, który je czeka. Pośrednik, działający w interesie i z polecenia „domu” w Holandji, jest to człowiek bardzo biegły, sprytny i doświadczony. Umie wyzyskać każdą sytuację; nader szybko orientuje się w sytuacji; doskonale i to w lot zrozumie, w jaki sposób dana jednostka da się „zwerbować” i przekonać. Dziewczyna, która została matką, a która nie chce

być dzieciobójczynią i oddać dziecka w ręce „fabrykantki aniołków” – musi szukać bardziej zyskowego miejsca, gdzieby zdobyć mogła utrzymanie nie tylko dla siebie, ale i dla maleństwa, które zrodziło się z zapomnienia, lekkomyślności i młodzieńczej fantazji. Nie może wybierać, musi brać pierwsze lepsze z brzegu, kierując się nie wartością wewnętrzną „obowiązku”, a raczej tylko i jedynie oceniając warunki zewnętrzne, możliwie chlebodajne stanowiska, które wskazuje jej pośrednik. Zresztą – ten zawsze potrafi przekonać ofiarę, że ludzie, którzy będą jej chlebodawcami, są to *gentlemani*, a już nigdy nie nazwie po imieniu procederu, który uprawiać będzie. Wiele kobiet żywi wątpliwości, nie dowierza w zupełności obietnicom fatora – będzie wtedy sprawą jego talentu wszelkie wątpliwości rozproszyc, brak ufności z dziewczęcej duszy wysterylizować, a na to miejsce pierwiastki bezwzględного zaufania, wprost wiary – wprowadzić. Pokazuje się wtedy niedowierzającej dziewczynie różnorakie świadectwa: mera, proboszcza, niekiedy poświadczenie jakiegoś wyższego dostojnika kościelnego, niekiedy bilet polecający Gambetty albo Deschanela. Przytym mówi się wyszukanyim językiem, bardzo pobożnie i lojalnie, nosi się bardzo poważne, z wyszukanyim gustem przykrojone ubrania.

Trzeba zaś – mówi pan B. – liczyć się z naiwnością nader wielkiej ilości kobiet tego rodzaju, które często nie wiedzą wcale o istnieniu niebezpieczeństwa, o domach rozpusty itp.

Przyszły chlebodawca wychodzi na scenę wtedy dopiero, kiedy cały akt werbunku został już w zupełności dokonany, kiedy już wszelkie wątpliwości ulotniły się, kiedy przekonano nawet kobietę o konieczności posiadania podrobionych dokumentów, kiedy przyszła ofiara zżyła się już potrochu z myślą o przyszłej sytuacji życiowej – wtedy dopiero następuje zaznajomienie, przedstawienie przyszlęmu „panu”. Odbywa się to bardzo prosto, skromnie; „pan” jest bardzo ugrzecznony, ofiaruje bilet kolejowy i – pierwszy pociąg nocny odwozi ofiarę werbunku do Holandji. Na stacji oczekuje ją wysłaniec; poznają się po umówionym znaku – po chustce albo gazecie, którą trzymać w rękę powinna.

W taki sposób przekracza się próg nowego życia, życia hańby i upadku. Z wystraszonej śmiertelnie piersi wydobywają się wtedy głuche dźwięki rozpacz: niejedna chciałaby wrócić, ale ojczyzna i rodzina hen! za dziewiątym borem, nikt nie słyszy płaczu osamotnionej, a otoczenie stara się nie rozumieć wcale przyczyn smutku. Gospodarze zdają się nie wiedzieć wcale, o co chodzi; rozumują: przyzwyczaj się. Dla bardziej odpornych mają inne jeszcze środki w zapasie: groźbę, strach. Należy pamiętać, że właściciele używają szalenie

wielkiej władzy w stosunku do kobiet internowanych. Wiedzą, że większość posiada sfałszowane dokumenty; mogą zadenuncjować je policji, a wtedy grozi im natychmiastowe aresztowanie i odstawienie zagranicę bez grosza majątku i bez ubrania; przytym, zanim odstawione będą, muszą czas jakiś spędzić w więzieniu przechodnim.

Ostatniemi czasy udało się w zakresie tych przynajmniej obyczajów policyjnych zaprowadzić reformę: z rozkazu prokuratora jeneralnego kobiety w podobnych wypadkach nie bywają więcej trzymane w więzieniu, lecz internowane w przytułkach.

Jakkolwiekby bat, którym rozporządza gospodarz, jest jeszcze bardzo bolesny i – nie jeden słabszy charakter ugiął się pod ciężarem strachu, który budzi. Poza tym oddziaływa i otoczenie: brutalne, zwyrodniałe; rozpusta, wyrastająca na tle zupełnej beczynności, w atmosferze przesyconej miazmatami alkoholu i występku. Należy dziwić się raczej, że tak wielki odsetek kobiet potrafi ostać się demoralizującym i rozkładowym pierwiastkom i próbuje uciekać. Nie zawsze ucieczka taka, uskuteczniwana z zadziwiającym nakładem pracy, wytrwałości i poświęcenia, udaje się faktycznie. Często zdarza się, że osoby, przykładające rękę do sprawy wyzwolenia, działają w złej wierze i taką wyzwoloną ofiarę przymuszają w dalszym ciągu do prowadzenia procederu na rachunek domniemanego dobroczyńcy.

Komitet holenderski wystąpił wreszcie z całym szeregiem wniosków praktycznych. Uważa on, że towarzystwa dobroczynności, rozrzucone w kraju i działające w imię różnych hasel, mogłyby wiele zdziałać. Sądzi, że zacząć należy od scentralizowania ich rozproszonych wysiłków, formalnie przynajmniej, w biurze centralnym, oddzielnym dla każdego kraju, któreby stanowiło ognisko, spójnię wszystkich towarzystw filantropijnych i było również ogniwem pośredniczącym pomiędzy nimi a administracją publiczną. Administracja powinna posiadać wszelkie potrzebne informacje (otrzymywać je za pośrednictwem biura) i w myśl tych informacji dawać rozporządzenia co do opieki nad portami, kontroli na dworcach kolejowych, w szczególności na dworcach pogranicznych. Do biura powinien być delegowany specjalny urzędnik, posiadający obszerne pełnomocnictwa – i taki powinien działać w porozumieniu z biurami innych krajów.

Ażeby policja mogła działać skutecznie, należy przedewszystkim nadać sankcję karną wszelkim zakazom, w imię których działać będzie. Komitet tedy proponuje, aby każdy, ktokolwiek werbuje (racolage) kobietę w celu skłonienia jej do uprawiania prostytucji, karany był więzieniem do trzech lat, przyczym

kara ta podnosi się do lat dziesięciu, o ile przestępca uprawia swoje rzemiosło zawodowo.

W zakresie stosunków międzynarodowych komitet jest zdania, że należy zamykać granicę przed osobami, które nie posiadają innych tytułów do utrzymania, jak tylko rzemiosło – prostytucji. Wreszcie wyraża mniemanie, że jedynym radykalnym środkiem, któryby zdołał podważyć skutecznie i zniszczyć handel, jest zamknięcie domów rozpusty; one bowiem organizują dla potrzeby własnej handel żywym towarem.

Nakoniec – występuje komitet z żądaniem represji karnej dla wszystkich osób, sprzyjających handlowi i żąda kary więzienia do lat sześciu dla rodziców i opiekunów, którzy powodują albo sprzyjają rozpuście nieletniej córki albo pupilki, bądź to świadcząc pomoc, albo stwarzając warunki odpowiednie do uprawiania praktyki; kary więzienia do lat pięciu dla każdej wogóle osoby, której wina zostanie stwierdzona w wymienionych wypadkach, a która działała z motywów korzyści własnej; wreszcie kary więzienia do lat czterech dla każdej osoby, która gwoli własnej namiętności sprzyja albo podnieca rozpustę nieletniej.

XII ■

Komitet *niemiecki*, z siedziskiem w Berlinie, nie próżnował. Członkowie jego pisali w sprawach handlu żywym towarem, zawiązywali stosunki z komitetami sąsiednich państw, wygłaszali odczyty. Postarano się o zorganizowanie komitetów prowincjonalnych; w każdym mieście, w każdym niemal miasteczku starano się o „osoby zaufania”, któreby rozciągały opiekę nad najbliższą okolicą i informowały o stanie rzeczy komitet centralny. Wiele starano się zdziałać za pośrednictwem prasy. Za pośrednictwem biura prasowego dowiadywał się komitet o każdej wzmiance dziennikarskiej; każdy sygnalizowany wypadek sprawdzał u odnośnej władzy policyjnej, którą znów stale informował o wypadkach, które uszły jej uwagi. Odczyty były wygłoszone w Lipsku, Weimarze, Bazylei, Zurychu, Bernie i Dreźnie.

Komitet zyskał doskonałą pomoc w zamieszkałym w Buenos – Ayres pastozie Bussmannie, który odwiedził w tym czasie Niemcy i zakomunikował komitetowi nader cenne uwagi w sprawie handlu i handlarzy. Z raportu Bussmanna wynika, że na miejscu w Argentynie zdziałać można nader niewiele. Przyczynia się do tego ogromna rozwiąłość obyczajów ludności miejscowej, tak iż handel żywym towarem nie budzi tam powszechnej odrazy i na pomoc społeczeństwa liczyć można bardzo niewiele. Urzędnicy policyjni są nieżyczliwi i ulegają

handlarzom, którzy nie żałują w takich wypadkach pieniędzy. Wprawdzie obecny dyrektor policji, D-r Beazley, stara się działalność występłą handlarzy ukrócić: wysyła urzędników do portu w celu zbierania informacji u kapitanów przybywających okrętów i grozi urzędnikom natychmiastową dymisją na wypadek, gdy zdemaskowana zostanie ich nieuczciwość. Jednak w porcie panuje taki ścisk i taki gwałt, że urzędnicy wcale do kapitana docisnąć się nie mogą, zresztą nie wszyscy kapitanowie chcą zajmować się temi kwestjami. Wprawdzie komitet niemiecki uzyskał u dyrekcji dwu towarzystw niemieckich: „Norddeutscher Lloyd” i „Hamburg – Amerika Linie” pomoc w tym sensie, że kapitanowie statków, wyprawianych do południowej Ameryki, obowiązani są zwracać pilną uwagę i o każdym podejrzanym wypadku telegraficznie zawiadamiać konsula niemieckiego. Gdy jednak spostrzegli to handlarze, przestali jeździć statkami tych towarzystw, a korzystają z usług towarzystw angielskich i włoskich. Na włoskich statkach zaś panują stosunki tego rodzaju, że na każdym z nich przybywa do Buenos – Ayres 1200–1500 pasażerów 3-ej klasy, emigrantów z pośród najmniej uspołecznionych warstw ludności włoskiej – gdzież w takiej gromadzie można odnaleźć ofiarę, którą wyzwolić pragniemy ?

Pastor Bussmann uważa tedy, że pracę ochronną nad portami należy przenieść do Europy, – gdzie łatwiej i skuteczniej będzie można rozciągnąć kontrolę nad pasażerami odjeżdżającymi. – W szczególności należy ustanowić kontrolę taką nad portami następującymi: w *Niemczech* – Hamburg, Brema, Bremerhafen, Emden; we *Francji*: Bordeaux, Marsylja, S-t Nazaire, La Palice, La Rochelle; we *Włoszech*: Genua i Neapol; w *Anglii*: Southampton i Liverpool; w *Austrii*: Tryjest, Fiume; w *Belgji*: Antwerpja; w *Holandji* Amsterdam; w *Hiszpanji*: La Coruna, Villagarcia, Vigo, Barcelona, Kadyks; w *Portugalji*: Lizbona, Leixoes. Gdyby zagrożono towarzystwom żegluga, że z tytułu przewozu dziewczyny grozi im taka sama kara, jak z tytułu przewiezienia zbiegłego żołnierza, gdyby zagrożono im kasacją koncesji, a kapitanom cofnięciem dyplomu, wtedy zapanowałyby odmienne stosunki.

Wnioski komitetu niemieckiego liczne i świadczące o poważnym i wielokrotnym przedyskutowaniu kwestji, związanych z handlem żywym towarem, obejmowały kilka grup.

Komitet londyński tworzy tymczasowo, biuro centralne, ogniskujące w sobie wszystkie międzynarodowe zamierzenia. W takim charakterze zajmuje się ono:

- a) zbieraniem i oceną krytyczną literatury międzynarodowej, dotyczącej handlu żywym towarem;
- b) zbieraniem wiadomości dziennikarskich międzynarodowych;

- c) przekazywaniem tych wiadomości odnośnym komitetom narodowym;
- d) układaniem listy domów bądź prywatnych, bądź też z charakterem publicznym (kawiarnie, restauracje itp.), których żadne szanujące się biuro pośrednictwa w pracy nie powinno polecać interesantkom swoim.

Z wiadomości, zawartych w sprawozdaniu komitetu niemieckiego, niewuwzględnionych w wykładzie powyższym, należy zaznaczyć, że w roku 1898 (istniejąca w Niemczech od roku 1849 i założona przez I. H. Wicherna) *Misja Wewnętrzna* (Centralausschuss fuer Innere Mission) wydała i rozrzuciła w ilości 400 tysięcy egzemplarzy odezwę, ostrzegającą młode dziewczęta i osamotniono kobiety (Warnungsruf an junge Mädchen und alleinstehende Frauen) przed niebezpieczeństwem. W promieniu takich zapoczątkowań działa od roku 1895 ewangelicka „Misja na dworcach kolejowych” (*Deutsche Bahnhofmission*), oraz za jej przykładem w roku 1900 do życia powołana podobna Misja katolicka (*Katholische Bahnhofmission*), która, opiekując się dziewczętami, podróżującymi bez opieki, bądź co bądź może skutecznie bronić je przed niebezpieczeństwem w podróży. Należy też zaznaczyć istnienie „*Stowarzyszenia międzynarodowego przyjaciółek młodych dziewcząt*” (istnieje od roku 1877) z siedziskiem w Neuchatel w Szwajcarii.

W roku 1897 loża masońska Henry Jonesa, wydelegowała specjalny z czterech złożony członków „Komitet żydowski” do walki z handlem żywym towarem, przyczym komitet ten wszedł w bliższy stosunek z wspomnianym już przez nas stowarzyszeniem londyńskim *Jewish Association for the protection of girls*. Komitet ten prowadził dotychczas pracę swą w ukryciu – umyślnie działał bez rozgłosu aby nie zwrócić na siebie uwagi handlarzy, zebrał dużo materiałów z niedostępnych zresztą dla innych komitetów źródeł brazylijskich i ogłosił specjalną w tej kwestji broszurę.

XIII ■

Sprawozdawcy *włoscy* niejednokrotnie i z wielkim naciskiem stwierdzają, że Włochy w niezmiernie wysokim stopniu są dotknięte zarazą handlu żywym towarem. „Sciaguratamente noi siamo convinti che Italia e molto interessata nella questione della tratta delle bianche” – oświadczył sekretarz komitetu włoskiego A. Garofalo na zjeździe w Amsterdamie. Przedewszystkim stanowią Włochy punkt przejściowy: tą, mianowicie, jak wiemy już z przytoczonych wyżej faktów, drogą przesyła się towar ze Wschodu (Polki, Rosjanki, Węgierki) na Zachód – do Argentyny i Brazyliji. Z jednego tylko portu w Genui odjeżdża rocznie, wedle obliczeń urzędowych, około 1200 młodych dziewcząt

pochożenia obcego, przeznaczonych dla celów wiadomych. Dziewczęta liczą około 16 lat, wiek najstarszych nie przenosi dwudziestego piątego roku. Odjeżdżają grupami po pięć, ośm do dziesięciu pod nazwą służących albo kielnerek. Nauczone, nigdy nie chcą się przyznać, że zostały uwiedzione albo namówione do wyjazdu. Najczęściej znajdują się pod opieką mężczyzny, który jest „małżonkiem” jednej z nich.

Aliści Włochy nie tylko „pośredniczą” w tym czcigodnym procederze. Już oddawna zwrócono uwagę na biura emigracyjne, np. na neapolitańskie *Ufficio di emigrazione na via del Paradiso alla Salute*, które wyraźnie zajmuje się werbunkiem dziewcząt, przeznaczonych na wywóz do *Egiptu*: w skonfiskowanej korespondencji biura znaleziono cały zbiór listów pisanych przez handlarzy z Kairu i Aleksandrii. Dziewczęta otrzymywały fałszywe paszporty; wysyłano je do Messyny, skąd dopiero odjeżdżały do Egiptu, do Tunisu, do Marokka.

Od lat wielu już, od dziesięcioleci handel ten został zorganizowany i ma swoje tradycje: Sycylja zaopatruje Tunis, prowincje neapolitańskie – Egipt. W organizacji handlu włoskiego szczególną rolę gra wyspa Malta. To jest punkt przeładunkowy. Grupy dziewcząt za fałszywymi paszportami odjeżdżają z portów włoskich do „Tunisu”. Na Malcie przewozi się je na inny okręt, który je odstawia do Port – Saidu, do Aleksandrii. Wszelki ślad w ten sposób bywa zatarty.

Włoski komitet powstał w roku 1901-ym. W d. 13 stycznia t. r. pod przewodnictwem burmistrza (sindaco) rzymskiego odbyło się posiedzenie organizacyjne, na którym margrabia Visconti – Venosta (minister) został wybrany na prezydenta honorowego, prof. Luzzatti przyjął godność prezydenta rzeczywistego; do liczby założycieli należą przedstawiciele arystokracji i uniwersytetów włoskich. Wiele też należy do niego kobiet. Komitet rzymski nosi nazwę centralnego; powołał do życia cały szereg komitetów prowincjonalnych – w Neapolu, w Medjolanie, w Turynie i w Genui. Próbowano też założyć komitety w Brindisi i w Weronie; próby nie zostały uwieńczone powodzeniem. W Genui z funduszków, zgromadzonych przez żony konsulów zagranicznych, urządzono w pobliżu portu przytułek (rifugio provvisorio), gdzie ofiary odebrane handlarzom mogą tymczasowe znaleźć schronienie.

Pod datą 15 maja 1902 roku komitet włoski rozesłał w tysiącach egzemplarzy „cyrkularz”, w którym w gorących słowach zwrócił uwagę wszystkich obywateli i obywaterek Włoch na ohydę handlu. Przywołuje do pomocy – wszystkie urzędy, proboszczów, lekarzy, wszystkie władze świeckie i kościelne, wszystkie bez wyjątku wyznania, wszystkie partje polityczne i społeczne,

namawiając i przekonywając o konieczności, o obowiązku najświętszym walki ze zbrodnią. „Gdyby tylko – woła w zakończeniu odezwy komitet – każdy zdołał wyzwolić jedną, jedyną dziewczynę!”

XIV ■

I w Szwajcarii znalazła się dość liczna grupa ludzi, którzy ofiarowali swą pracę sprawie walki ze zbrodnią. Szwajcaria ze względu na swoje stanowisko geograficzne i polityczne nadaje się bardzo na siedlisko dla agentów. Panuje tam bezwzględna wolność zamieszkania. Kontrola władz jest nader słaba. Stanowisko topograficzne znakomicie ułatwia wszelkie manipulacje przewozowe i wymienne. W Zurychu istnieje formalne biuro werbunkowe: zewsząd sprowadza ono żądne zarobku i pracy dziewczęta. Sądząc z ogłoszeń biura (i wielu podobnych rozrzuconych w różnych kantonach szwajcarskich), Rzeczpospolita Helwecka stale cierpi na brak rąk do pracy; przeczą temu wprawdzie fakty: pełno bon i guwernantek szwajcarskich na całym kontynencie europejskim, wszędzie istnieją nawet „*Home Suisses*” – przytułki dobroczynne dla przejezdnych szwajcerek. Jednak naiwne dziewczęta z Niemiec, z Włoch, z Francji gromadami całymi zbiegają się do igły magnesowej, nazywającej się „lepszym łatwym zarobkiem”. Fala emigracyjna przynosi uczciwe robotnice; odwozi po pewnym czasie upadłe, skalane niewolnice chuci ludzkich.

Komitet szwajcarski, na którego czele znajduje się wybitny publicysta i polityk *prof. Hilty* – nadesłał konferencji program przyszłej pracy kongresu.

Na równi z innymi organizacjami walki i ten komitet żąda, aby wszystkie państwa uchwały specjalny kodeks międzynarodowy, normujący walkę ze zbrodnią; gdyby na taki kodeks nie przystały, domaga się, aby każde na własną rękę zreformowało w kierunku walki z handlem żywym towarem swój ojczysty kodeks karny. Każdy przestępca będzie mógł ulegać uwięzieniu w każdym kraju; będzie sądzony według praw danego kraju; nie będzie żadnych reklamacji przeciwko uwięzieniu; przeciwnie, państwa zobowiążą się służyć sobie energicznie bezwzględną i darmo pomocą przy wydawaniu podobnych przestępców; formalistyka sądowa będzie sprowadzona do granic minimalnych. Ażeby ułatwić i umożliwić akcję ratunkową, państwa otworzą biura specjalne, obsadzone przez urzędników; utrzymywać będą agentów na stacjach kolei żelaznych, w portach, na stacjach granicznych itd. Biura te komunikować się będą wprost, pomijając zwykłe w takich razach pośrednictwo dyplomatyczne.

Poza tym państwa zobowiążą się, że wpływać będą na wszelkich urzędników swoich, mających, jakiegokolwiek bądź stosunki z publicznością, a więc

na urzędników kolejowych, pocztowych itp., aby ci zwracali baczną uwagę na każdy budzący podejrzenie wypadek, informowali o nim najbliższą władzę i służyli natychmiastową pomocą każdej dziewczynie, odwołującej się do ich opieki. Pomoc prawna udzielona będzie dziewczętom tytułem darmym; zostaną one w każdym wypadku odstawione do granicy kraju ojczystego, staraniem i na koszt państwa, w którego granicach napotkane i wyzwolone z rąk handlarzy zostały. Państwa komunikować sobie będą nazwiska handlarzy; ci oddani zostaną pod specjalny dozór policji, nie otrzymają żadnej wogóle koncesji na wykonywanie jakiegokolwiek bądź procederu publicznego, jako to: na utrzymanie zajazdu, sali tanecznej, albo koncertowej, na sprzedaż tytoniu itp. Wreszcie w myśl hasła abolicjonistycznych komitet szwajcarski występuje przeciwko wszelkim koncesjom na utrzymywanie domów publicznych.

Dodać wreszcie należy, że Szwajcaria jest ojczyzną nader rozgałęzionego stowarzyszenia *l' Union internationale des amies de la jeune fille* (stowarzyszenia protestanckiego) z siedziskiem w Gienewie, które liczy 14 komitetów miejscowych i wielką ilość członków. Obok tego stowarzyszenia od niedawnego czasu działa *l' Oeuvre catholique internationale de la protection de la jeune fille*, z siedziskiem w Paryżu. Za pomocą prasy specjalnej (*Bien Public, Bulletin abolitionniste*), za pośrednictwem specjalnych delegatek i misjonek stowarzyszenia te starają się organizować walkę swoją ze złem, ich prywatne siły przerastającym.

XV ■

15 lipca 1902 roku zebrała się w Paryżu konferencja delegatów państwowych, konferencja zamknięta, dyplomatyczna. Należało w ostatecznej redakcji sformułować żądania komitetów, żądania natury czysto prawnej i administracyjnej. Jak zreformować kodeksy karne obowiązujące? jakie wydać regulaminy policyjne? jak ścigać handlarzy? jak zorganizować władzę śledczą, jak władzę wymierzającą sprawiedliwość? jak zorganizować ekstradycję?

Przedstawiciele różnych i wielu państw europejskich zjechali się, aby projekty prawa międzynarodowego zredagować. Redakcja została sporządzona i przez wszystkich bez wyjątku przedstawiciele władzy państwowej podpisana.

Widzieliśmy ten dokument; zawiera on w formie skondensowanej do rozmiarów nakazu kodeksowego wszystkie żądania wyrzeczone przez przedstawiciele komitetów narodowych, przez kongres londyński, przez prasę. W całym wykładzie naszym staraliśmy się żądaniom tym dać wyraz właściwy; opowiedzieliśmy o nich szczegółowo; często dawaliśmy dosłowny niemal tekst zamierzeń prawodawczych, Niema koniecznej potrzeby, ogłaszania tekstu dokumentu tego, który

również jest ze stanowiska praktycznego pożądanym tylko delegatów. Ostatnie słowo należy do państw, do ministrów, do władzy prawodawczej. Delegaci zobowiązali się poprzeć sprawę i w przeciągu dwunastu miesięcy zatwierdzone już dokument prawodawczy do biura centralnego zwrócić. A jeżeli niektóre punkty ulegną zmianie? a jeżeli niektóre państwa nie zgodzą się na tekst noweli prawnej? Wtedy konieczną będzie nowa konferencja dyplomatyczna. I dla tego też nie ogłasza się dziś jeszcze dokumentu, który jest jedną z najznakomitszych, zdobyczy prawno-państwowych na całym, polu działalności komitetów.

Na posiedzeniu ogólnym publicznym, zwołanym przez komitet organizacyjny, przemawiali nietylko urzędowi delegaci państw europejskich, przemawiali zasłużeni filantropi mieszczaństwa francuskiego. Wielki talent krasomówczy, właściwy rasie łacińskiej, święcił tu godzinę prawdziwego tryumfu. Fryderyk Passy wygłosił mowę przyjętą z zapalem. Powtarzamy tutaj zakończenie tej przemowy, która będzie również zakończeniem szkicu, naszego:

„Kiedy w ciągu ubiegłego stulecia nie bez trudów, nie bez oporu nastąpiła zgoda państw ucywilizowanych w zakresie walki z handlem niewolników; kiedy na wszystkich morzach rozpalono „pochodnię walki z piratami, handlującymi ciałem ludzkim, zdawało się, że handel ten został opanowany, że liczba ofiar tego handlu zostanie znakomicie zmniejszona. Nadzieja zawiodła. Towar był zawsze poszukiwany, albowiem niewolnictwo trwało dalej w Ameryce, a gdy był poszukiwany – znajdował się zawsze na rynku. Podaży towarzyszyło tylko większe nieco ryzyko. Handlarz musiał być przygotowany na to, że w razie potrzeby z obawy przed ścigającym go przeciwnikiem zmuszony będzie niewolników swoich rzucić do morza. Gdy Ameryka przystąpiła do rzeszy państw ucywilizowanych, handel stracił najważniejszy w owym czasie rynek swój; dochody spadły, cyfry obrotów zmniejszyły się znacznie – wiemy jednak, że trwa po dzień dzisiejszy: jest popyt, a więc jest i podaż. Ten sam los, co ciało czarnych niewolników spotkał, spotyka, spotykać będzie i ciało białych niewolnic. O ile będą kupujący, będą i sprzedający. Kupujący indywidualnie na własną, potrzeby – będą pewnie, niestety, długo jeszcze, może zawsze! Atoli rynek, rynki działające otwarcie, jawnie, w pełni światła dziennego, atoli przemysł uznany przez te same państwa, które zwalczają handel niewolników czarnych – przemysł opatentowany, koncesjonowany – to rzecz inna. Ten może być zniesiony jutro, jak został zniesiony rynek niewolniczy przez zniesienie niewolnictwa”.

W Październiku roku bieżącego, stosownie do zapowiedzi, zbierze się drugi kongres międzynarodowy w Frankfurcie nad Menem. Komitety narodowe przygotowały już sprawozdania z czynności „swoich za czas ubiegły; opowiedzieliśmy

wyżej treść esencjonalną tych zabiegów, najczęściej pozostających tylko w granicach projektów i pożądań mgławicowych. Wszystko to tylko początek początku. Ale, jak chce przysłowie francuskie – „lepiej jest wrogiem dobrego”. Więc nie czekając, aż ziszczą się pożądaniami już sformułowane, delegaci występują z nowymi już propozycjami. Tak np. komitet angielski poddać zamierza dyskusji publicznej następujące punkty, które chciałby z czasem skodyfikować:

- 1-o Gdy kobieta lub mężczyzna napotkane zostaną w towarzystwie młodych kobiet albo dziewcząt w zamiarze wywiezienia ich do obcego kraju w celu domniemanego zabezpieczenia ich losu, policja danego kraju powinna mieć prawo żądania od tych osobników informacji co do ich zajęcia właściwego i będzie mogła zmusić ich do złożenia dowodów, że proceder, który zawodowo uprawiają, jest uczciwy.
- 2-o Kobieta, oddająca się prostytucji nie w kraju, którego jest stałą mieszkanką, obywatelką, czy poddaną – powinna być wydalona z granic tego kraju.

XVI ■

Oczywiście, że przepisy prawa karnego, traktaty międzynarodowe, działalność ujawniana przez kongresy międzynarodowe, dobroczynność wewnętrzna (krajowa) i międzynarodowa nie wypienią w zupełności handlu żywym towarem. Rzecz próżna oddawać się podobnym marzeniom. Organicznie związany z prostytucją, na niej, niby na granitowej spoczywający podstawie, od niej właściwie, niby odnoga tylko, oddzielający się, przedstawiający właściwie jedną z jej form poszczególnych, tylko wraz z nią usuniętym w zupełności, wypłenionym, wydystylowanym z organizmu społecznego być może. Prawo jednak i społeczeństwo działalność swoją na tamowanie przynajmniej nazbyt silnego, nazbyt bujnego rozwoju działalności występnej kierować winny. I perz również nie ginie w zupełności z ogrodniczego zagonu. Wypielany raz, drugi, dziesiąty, setny – wraca znowu. Ale ogrodnik nie zniechęca się niepowodzeniem oczywistym. Zawsze na jego zagonie nie perz, jeno szlachetna roślina królewskie zajmuje stanowisko.

Widzieliśmy, jak handel żywym towarem znakomicie rozwijał się dotychczas, jak potężne wytworzył organizacje międzynarodowe, jak potężnie musiał się opłacać. Współrzędna działalność państwa i społeczeństwa może organizację tę, jeżeli nie rozbić, to przynajmniej osłabić, zyski zbrodnicze zmniejszyć, wogóle organizację wielkoprzemysłową, kapitalistyczną w wielkim stylu, podminować. I w tych granicach droga jest daleka, cel potężny, na dziesięciolecia wytrwałej pracy obliczony.

▪ AUGUSTYN WRÓBLEWSKI¹ ▪

O prostytucji i handlu kobietami²

Handel kobietami

Z naukowego punktu widzenia należy wyróżnić u człowieka jego rozmaite wartości, a więc wartości moralne, umysłowe, fizyczne, które mogą mu przynosić korzyść, zastosowanie których w pracy fizycznej, umysłowej, fachowej, przynosi mu zyski moralne lub materialne. Tak samo ma też każdy człowiek, a mianowicie kobieta, swe wartości płciowe, które zyskują w naturalny sposób swe zastosowanie i przynoszą swą korzyść osobnikowi – w małżeństwie. Wartości płciowe, piękność, kształty, urok, czar, pewne cechy głosu, ruchów itd., – można uważać jako własność kobiety, odróżniając je do pewnego stopnia od samego osobnika, władającego temi wartościami. Wszak np. piękne włosy stanowią przedmiot handlu i nieraz zdarzało się, że dziewczyna doprowadzona do nędzy, obcinała swą piękną kosę, aby ją sprzedać fryzyerowi. Tak samo robi i nierządnicą ze swemi wartościami płciowymi, sprzedając je komubądź, albo niejedna panna młoda, sprzedając je na kobiercu ślubnym za bogactwo niekochanego męża. Gdy kobieta sama uprawia handel swemi wartościami płciowymi – jest prostytutką. Jest tajną prostytutką wówczas, gdy się chroni

¹ Wróblewski podał, że do przygotowania swoich publikacji na temat handlu kobietami i dziećmi korzystał z informacji zawartych w dziele Josefa Schranka zatytułowanym *Der Mädchenhandel Und Seine Bekämpfung*, wydanym w Wiedniu w 1904 roku.

² A. Wróblewski, *O prostytucji i handlu kobietami*, Warszawa 1909.

z tym handlem przed okiem władzy, jawną zaś prostytutką wówczas, gdy handel jej kontrolowany jest przez władzę.

Prostytucją nazywa się handel swojemi wartościami płciowymi.

Gdy zaś inna osoba owładnie tak dalece kobietą, że potrafi nabyć lub odstąpić innym jej wartości płciowe dla zysku, lub wogóle wyzyskać kobietę dla celów płciowych, mając dla siebie zysk z tego – to taki objaw przybiera charakter handlu kobietą. Ten handel może się odbywać albo tylko wartościami płciowymi, pozostawiając ich właścicielce względną swobodę (stręczycielstwo, wyzyskiwanie wartości płciowych dla zysku itp.), albo też przedmiot handlu mogą stanowić te wartości razem z ich posiadaczką. Taką jest sprzedaż kobiet do celów rozpusty bezpośrednio, albo też pod pokrywką jakichś pozorów prawnych, ale ze zgwałceniem woli lub oszukaniem wyzyskanej.

Handlem kobietami nazywa się handel wartościami płciowymi, lub też razem z nimi i osobą, jakiejś kobiety.

A więc na miano to zasługuje każde nabycie lub odstąpienie, a również wyzyskanie kobiety dla rozpusty, mając na celu własny zysk materyalny. – O ile wiem, określenia te po raz pierwszy postawione zostały przezemnie i stosowane przez lat kilka w odczytach.

Sprzedaż dziewcząt zdarza się w wielu miejscowościach Azji i Afryki do celów małżeństwa. Handel taki zachodzi zwykle prywatnie pomiędzy rodzicami dziewczyny i jej przyszyłym małżonkiem.

Ale często urządzone bywają i regularne rynki małżeńskie, np. w Tunisie, Algierze i Marokko. W Turcji prowadzi się handel dla zaopatrywania haremów i serralów, obok handlu dla celów rozpusty. Żony i niewolnice Turków kupowane są na rynku. Aż do lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia rynek odbywał się w Stambule publicznie na Atmeidanie, ale dopiero za wdaniem się mocarstw przeniesiono go do pobliskiego zajazdu. Na ten rynek nie są dopuszczane zepsute dziewczęta. Harem sułtana zapęłniają zwykle cyrkassyjskie dziewczęta, jako najpiękniejsze na Wschodzie, ale zdarzają się tam i syryjskie lub rumuńskie.

Ale i w handlu kobietami do celów rozpusty są swoje giełdy, sortownie i cenniki żywego towaru, agenci, maklerzy, dostawcy, ekspedytorzy itp.

Handel taki „kwitnął” już w starożytnym Rzymie. Dzierżawca lupanaru, Cestias Tigellinus, kupował dziewczęta w Hiszpanii, Gallii, Kartaginie, Egipcie, Etyopii, Pamonii i Darii. To samo czynili i inni gospodarze domów publicznych. U Rzymian uważani byli za pozbawionych czci wszyscy, którzy zajmowali się prostytutką, a więc zarówno agenci, pośrednicy, gospodarze lupanarów, szynkarze i kąpielowi, którzy utrzymywali prostytutki, jak również i same

prostytutki. Było to jeszcze w czasach przedchrześcijańskich. Ale i potem, dopóki istniało niewolnictwo, nie mógł być taki handel zwalczany. Dopiero w 343 r. po Nar. Chr. zabronili synowie Konstantyna Wielkiego sprzedaż chrześcijańskich niewolnic do celów rozpusty. Wielu chrześcijan oddawało wówczas całe swe mienie na to, aby wykupić chrześcijańskie niewolnice zmuszane do prostytucji, ponieważ prawo własności rajfurów i właścicieli lupanarów do niewolnic chrześcijanek pozostawało nienaruszone, dopóki nie wystawiali ich na sprzedaż, a wtedy dopiero mogły one być sprzedane tylko chrześcijanom.

Kodeks teodozyański kara właściciela dziewczyny, albo też jej rodziców, gdy zmuszają ją do celów prostytucyjnych. A gdy się na jej skargi wdadzą biskupi, sędziowie lub policja, lecz napomnienia ich pozostaną bez skutku, to winni zostają karani wygnaniem lub przymusowymi robotami w kopalniach. Teodozusz zniósł też podatek przemysłowy rajfurów. Jego prawo głosi: kto będzie zmuszał do prostytucji niewolnicę lub wolną kobietę, to niewolnica powinna zyskać swobodę, a kobieta wolna otrzymać rozwiązanie umowy.

Następca Teodozjusza, Justynian, wydał w r. 535 prawo przeciw rajfurstwu. Ale to pierwsze prawo nie miało skutku, ponieważ handlarze stali się tylko bardziej ostrożnymi i wyrafinowanymi. Żądali przy zawieraniu umów nie tylko wysokiej kaucyi, ale brali zwykle od swych ofiar straszną przysięgę, której one zwykle nie miały odwagi złamać. Wówczas Justynian uznał za niezbędne wydać dodatek do swego prawa. Postanowił mianowicie, że przysięga w takich razach niema znaczenia, a ten, kto odebrał tę przysięgę, płaci karę 10 funtów złota.

W starożytnej Grecji prostytutkami były cudzoziemki. Solon nakupił takich kobiet i rozdzielił je w różnych dykteryach Aten. Były one dostępne każdemu za obolusa. Pomimo tych państwowych domów rozpusty, prywatne powstawały poza miastem. Niewolnica, sprzedana do domu rozpusty, mogła się po jakimś czasie wykupić, a więc położenie jej było lepsze, niż terażniejszych białych niewolnic, które już z domu rozpusty wydostać się nie mogą.

Mojżesz zabraniał żydówkom oddawać się prostytucji, ale pozwolił żydom handlować obcemi dziewczętami.

W wiekach średnich zwracano uwagę na rajfurstwo żydów. Za czasów Karola Wielkiego handlarze końmi handlowali również i dziewczętami.

W Japonii i Chinach prostytucja nie jest uważana za nieszlachetne zajęcie. Tam dziewczęta zostają sprzedawane do herbaciarni, gdzie zajmują się tańcem, śpiewem, muzyką i prostytucją, ale bardzo często kończą zamążpójściem. W Chinach często się zdarza, że rodzice sprzedają swe córki, jak niewolnice, stwierdzając to częstokroć za pomocą formalnie spisanych aktów.

Handel małoletnimi dziewczętami dla rozpusty bogatych ludzi był prowadzony w Londynie na wielką skalę przed kilkudziesięciu laty. To samo się wykryło w Berlinie, Paryżu, Wiedniu, Petersburgu, a są poszlaki, że dzieje się to samo i w Warszawie. Taki handel polega na jednorazowym uwiedzeniu niewinnych dziewcząt. Rajfurki i faktorki dostarczają rozpustnikowi bogatemu niewinne dziewczęta, znęcane lub oszukane, a czasem za zgodą rodziców, a po dokonanej defloracji zostają one zwrócone rodzicom lub opiekunom, no, i oczywiście nie mogą się już nadal utrzymać na uczciwej drodze życia.

W ostatnich czasach rozpoczęto walkę z handlem żywym towarem, a w 1899 r. zjechał się w Londynie pierwszy kongres w tej sprawie. Na następnym kongresie, we Frankfurcie, znajdowali się już przedstawiciele rządów. Trzeci kongres odbył się w Paryżu w 1902 r., a ostatni tamże w 1906 r.

Właściwy handel kobietami do celów prostytucyjnych bywa detaliczny lub też hurtowy. Detalista dostarcza dziewczęta do celów prostytucyjnych rozpustnikom, a rzadziej do burdelów. Handel zaś hurtowy ma na celu dostarczanie do krajowych i zagranicznych lupanarów i jaskiń rozpusty całego świata ładnych dziewcząt. Tą drogą idą rocznie dziesiątki tysięcy ofiar i liczba ich z roku na rok zwiększa się w sposób zastraszający, głównie dzięki powszechnemu zepsuciu obyczajów i ulepszeniu komunikacji na lądzie i wodzie.

Ten handel odbywa się międzynarodowo, a handlarze znajdują się w porozumieniu z sobą. W obecnych czasach handel ten znajduje się „w rozkwicie”. Eksport tem jest wygodniejszy, im biedniejszy kraj. Dlatego też wywóz towaru żywego odbywa się głównie z prowincji polskich Rosyi, Austrii i Prus, zatem idą państwa bałkańskie i Węgry. Ale i inne kraje dostarczają towaru, a w ostatnich czasach idą na wywóz nawet malajskie dziewczęta. Dla każdej takiej operacji handlowej ostatecznym miejscem zbytu jest dom publiczny, lub też innego rodzaju jaskinia rozpusty. Stąd widzimy, że samo istnienie domów publicznych wytwarza handel żywym towarem, a tolerowanie domów publicznych przez państwa jest tolerowaniem handlu kobietami. Śmieszoną niekonsekwencyą rządów jest tolerowanie domów publicznych i wydawanie praw i rozporządzeń zwróconych przeciw handlowi żywym towarem. To znaczy: pozwalać na istnienie magazynów pewnego towaru, a zabraniać handlu hurtowego tym towarem, lub też dostawy do tych magazynów.

Istnieje międzynarodowa organizacja tego handlu, mająca swe składy hurtowe w kilku punktach ziemi. Włochy „zaopatrują” przedewszystkiem Wschodnie brzegi morza Śródziemnego i południe Rosyi. Tylko mała część sprzedawanych włoszek idzie do Londynu lub Buenos-Ayres. Agenci używają głównie porty:

Genua, Neapol i Messyna. Grecya „dostarcza” po większej części dla Turcyi i Małej Azyi. Skład główny sprzedanych kobiet istniał dawniej w Zurichu, ale, po zniesieniu reglamentacyi prostytucyi w Kantonie Zurichskim w 1897 roku, przeniósł się gdzieindziej. W Anglii, mają ci handlarze swoje „składy” w Londynie, Portsmouth, Southampton, ale osobliwie w Jersey. Jednym z głównych punktów, gdzie kobiety, z rozmaitych krajów pochodzące, są „sortowane” to Antwerpia.

Dla handlu zamorskiego dziewczęta bywają oszukiwane, nie mówi się im o celu, do którego się je przeznaczają. Zapomocą kłamstwa i oszustwa, zapomocą sfałszowanych listów i dokumentów, zostaje dziewczyna otumaniona. Agent opowiada dziewczynie, że np. umarł krewny w Ameryce, lub na Wschodzie, który zostawił dużo pieniędzy, albo też obiecuje jej wspaniałe małżeństwo w dalekim mieście, albo też dobrze płatną posadę.

Najstraszniejszym, wołającym o pomstę do całego świata, zjawiskiem w międzynarodowym handlu kobietami jest to, że ofiarami jego są w znacznej części porządne, niewinne, biedne dziewczęta, zwabione chytrością i zdradą, a częstokroć i siłą brutalną. Zamykają je w burdelach, jaskiniach rozpusty, i gdy one nie chcą oddać się dobrowolnie, to zostają zagnane zapomocą głodu, uderzeń i znęcania się wszelkiego rodzaju, dopóki się nie poddadzą.

Jako towar gorszego gatunku idą do handlu i prostytucji.

Handel kobietami jest niebezpieczny dla wszystkich dziewcząt, zmuszonych opuścić ojczyznę i udać się do obcego kraju dla szukania posady, ponieważ zupełnie niespodzianie mogą one wpaść w sieci agentów handlarzy żywym towarem, którzy je oddadzą bez litości molochowi prostytucji.

Oto są najwyklesze metody łowienia dziewcząt:

Handlarz, albo handlarzka, nastaje na dworcu, lub na przystani, na upatrzoną dziewczynę i próbuje zaangażować ją na jakąś posadę. Dziewczyna przystaje z ochotą, wyobrażając, że znalazła dobry kawałek chleba. Handlarz odstawia dziewczynę natychmiast do burdelu, gdzie jej oznajmniają, że ona nie może otrzymać obiecanej posady. Gospodarz daje jej z łaski mieszkanie, wikt i napoje. Gdy rachunek dojdzie do pewnej wysokości, to żądają zapłaty, której oczywiście dziewczyna nie posiada. Wówczas zmuszają ją do oddania się prostytucji.

Inna metoda polega na tem, że starają się dziewczynę znęcić do wyjazdu z jej ojczystego miejsca. W tym celu agent prosi np. o rękę dziewczyny, albo nawet zawiera z nią pozorne małżeństwo. A gdy się to tylko stało, to pakuje ją do burdelu.

Również i metoda anonsów bywa często praktykowana. Anonsy te głoszą prawie zawsze w podobny sposób, że śpiewaczki, guwernantki, damy do

towarzystwa, służące itp. są potrzebne zagranicę na bardzo wygodnych warunkach. Najczęściej bywa dodane, że pożądane są młode i ładne dziewczęta.

Jednym z najsłynniejszych handlarzy, wciągających dziewczęta, był Holender, Klyberg, który zaopatrywał jaskinie Holandyi, Belgii i Francyi towarem z Londynu. A również i słynny handlarz dziewczętami Sellerart znęcał dziewczęta londyńskie do Belgii. On nie umiał pisać, a korespondencje jego załatwiała jego współpracowniczka i przyjaciółka, Irlandka.

Dziewczęta zostają przyprowadzane do handlarzy zapomocą agentów. Biedniejsi właściciele domów rozpusty są sami agentami, oni podróżują, aby werbować dziewczęta. Bogatsi mają swoich agentów, którzy są oznajomieni ze wszystkimi sztuczkami. Oni starają się np. otrzymać dostęp do przytułku dla upadłych kobiet, gdzie się spodziewają przynęcić do siebie kilka pokutnic, którym obrzydła już ich pokuta. Idą do więzień, aby zobaczyć, czy tam niema ładnych dziewcząt. Oczekują na dziewczęta wychodzące z więzień i szpitali, a również zastawiają swe sieci przy kończeniu roboty w fabrykach, wyczekując pod bramą, i szepczą namowy do ucha tym, które im się więcej dla handlu spodobają, aby je pozyskać do swych celów.

Ci agenci nie pogardzają żadnymi środkami, aby złapać do pułapki niemądre dziewczyny. Jeżdżą po rozmaitych krajach i wchodzą w stosunki z rozmaitemi osobami, które często wcale nie wiedzą, o co tu chodzi. Pod jakimś bardzo odległym pozorem dziewczyna zostaje oddana pod opiekę w podróży handlarzowi, który z nią jedzie najczęściej do dalekich krajów.

Wielu agentów zajmuje się prawie wyłącznie zwabianiem 11–13-letnich dziewcząt. Dostarczanie świeżych, niezepsutych dziewcząt, potrzebujące wielu zabiegów, bywa łatwem dla doświadczonych agentów. Pewien właściciel domu publicznego w Londynie, który sam zaopatrywał się w towar, opowiadał o sobie: „Starłem się o dziewczyny wiejskie w rozmaitych przebraniach; czasem przebierałem się za księdza anglikańskiego i dawałem im do zrozumienia, że chcę się z niemi ożenić, i w ten sposób dostawałem je w moją władzę, aby odstąpić kundmanom. Gdy dziewczynę moją wytresowałem przez pewien czas, proponowałem, że wezmę ją z sobą do Londynu; aby jej tam pokazać osobliwości. Biorę ją z sobą, oprowadzam tu i tam, karmię ją i poję, wiele zechce, osobliwie dużo poję. Wziąłem taką dziewczynę z sobą do teatru i tak urządziłem, że się spóźniła na ostatni pociąg. Była bardzo zmęczona, trochę odurzona i bardzo załękciona, że musi pozostać w mieście, gdzie niema znajomych. Zaproponowałem jej wygodny nocleg, poszła do mego domu (burdelu) spać, i wówczas interes został załatwiony. Mój interesant, dostał dziewczynę, a ja dostałem 10, a innym razem 20 funtów sterlingów wynagrodzenia.

A na drugi dzień dziewczyna spostrzega, że straciła dobrą opinię, nie odważa się wracać do domu i najczęściej staje się taką samą, jak inne prostytutki”.

Jeden z głównych sposobów zdobywania niewinnych dziewcząt polega na tem, że się kupuje lub kradnie małe dzieci i wychowuje je, a gdy osiągną 12–13 lat, zostają sprzedane. W Anglii rozpustnicy płacą za nie 20–30 funtów st. Wiele żebraczek w Londynie zajmuje się tym przemysłem. W kwartale francuskim Londynu ukrywa się wielu rajfurów, którzy uwodzą dziewczęta w celu oddania ich prostytutce ulicznej i wówczas wzbogacają się z ich dochodów.

W 1892 r. została z Czerniowca sprowadzona 24-letnia dziewczyna przez rajfura zapomocą fałszywych obietnic i zawieziona do lupanaru Ryski Bedner w Konstantynopolu. Nie pozwalano jej wychodzić z domu, była uwięziona w lupanarze. Gospodyni zabierała dziewczynie wszystkie zarobione przez nią pieniądze, połowę zatrzymywała dla siebie, a za drugą połowę dawała dziewczynie marki, któremi musiała ona płacić za jedzenie, ubranie itp. Liczyła przytem tak horendalne ceny, że, chociaż dziewczyna nie miała prawie żadnych potrzeb i dostarczyła gospodyni masę pieniędzy, została po niedługim czasie winną gospodyni 300 guldenów. Gdy się rozegrała sprawa przed sądem, to się okazało, że wiele dziewcząt tego zakładu były w ten sposób uwiedzione. Świadczyły zgodnie, że zostały znęcane w sieci rajfura z djabelską chytrą. Dopóki wieziono je przez terytorium austriackie, rajfurzy traktowali je nadzwyczajnie delikatnie i grzecznie, co bardzo podbija każdą kobietę. Ale gdy tylko przejechali granicę, zaczęto je traktować jak niewolnice. Dziewczyna, która spróbowała uciekać, została wprost zbita. Nie mogła się nikomu poskarżyć, bo nie znała obcej mowy i nie pozwolono jej wychodzić z wagonu. Cena za dziewczynę bywała około 500 guldenów i była zwykle wypłacana handlarzowi w Konstantynopolu po dostarczeniu „towaru”. Tę cenę musiała dziewczyna sama wypłacić z swego zarobku, ratami.

W 1894 r. zamówił pewien adwokat w Peszcie dziewczynę z Bazylei, jako guwernantkę do swoich dzieci. Ponieważ się nie zjawiła, więc zawiadomił policję. Wykryło się, że dziewczynę przejął rajfur na dworcu kolei w ten sposób, że, gdy ona chciała właśnie oddać swoje pakunki, wymawiając adres adwokata, podszedł jakiś starszy pan, oznajmił, że on jest ojcem adwokata, który ją zaangażował i przyszedł, aby ją odwieźć do domu. Pomógł jej zanieść rzeczy na dorożkę i pojechali razem. Więcej się nie dowiedziano, ponieważ od tej chwili dziewczyna znikła bez śladu.

Młodym, kupionym dziewczętom, które są jeszcze dziećmi, dają w domu rozpusty napój usypiający, mianowicie opium z korzeniami, lub też odurzają

zapomocą opium. Po defloracji zniewalają je łagodnymi i gwałtownymi sposobami do prostytutki. W ten sposób bywa uzupełniany zapas towaru w burdelach.

Często też agenci obiecują dziewczynie miejsce kucharki, bony, guvernantki przy bogatej rodzinie w Konstantynopolu, Bombaju, albo gdzieindziej. Dają im trochę pieniędzy, jako zadatek, opłacają podróż, zaopatrują w listy rekomendacyjne (skierowane do agentury rajfurskiej), pokazują sfałszowane dokumenty, dowodzące swych zestosunkowań w świecie, zagranicą itd. Gdy dziewczyna przyjeżdża pod wskazanym adresem do obcego miasta, to zwykle mówią, że miejsce już zajęte. W obcym kraju, bez środków, nie znając obcych praw, ani obcego języka, dziewczyna pozostaje w ręku agentów, nie rozumiejąc swego położenia. Obiecują jej posadę gdzieindziej. Zamieszkuje tymczasem w pokoiku kobiety, która ją otacza opieką i przygotowuje do sprzedaży na Wschód, opowiadając cuda o posadach egzotycznych. Gdy się zjawia rajfur zaofiarowując jej posadę, np. w Bombaju, jako zupełnie pewną karierę, to zagnalona biedą, własną niezaradnością i łaskawością otoczenia, daje się skusić, jedzie i dopiero w domu publicznym indyjskim lub amerykańskim poznaje, że została haniebnie oszukana.

W Londynie irlandki, które przyjeżdżały w dużej ilości Tamizą, były łowione w ten sposób: W chwili wylądowania parowca okrążali go agenci, chwyтали walizki dziewcząt i prowadzili je, jako hoteliści, do miejsca, gdzie będą mogły się zatrzymać, do taniego locum. Niezdecydowana, oszołomiona wielkiem miastem dziewczyna, szła i zamieszkiwała w burdelu. Pieniądze wyłudzano od niej za jedzenie i mieszkanie. Na posadę nie chciano jej brać, za to, że mieszka w domu rozpusty, albo też w inny sposób rajfurzy pozbawiali ją posady. Gdy popadła w długi, to wskazywano jej na inne dziewczęta, które dużo zarabiają. Wreszcie dawano jej piwo z odurzającymi środkami i nazajutrz rano budziła się pozbawiona niewinności i stawała się już powolnym narzędziem rajfurów. Gdy zaś jeszcze się opierała, to wyrzucano ją, pozbawioną środków, z rzeczami na ulicę.

Często zdarza się, takiego rodzaju historia: Pewien zamożny włościanin K. ze Śląska posłał w 1898 roku piękną, 17-letnią, córkę Paulinę do Wiednia na służbę. Wkrótce otrzymał od niej list, że ma dobrą służbę w Pensyonacie. Gdy jednak długo nie pisała, pojechał do niej. Był przyjęty w salonie. Wysłała do niego córka bardzo elegancko wystrojona. Córka była zażenowana, gdy ujrziała ojca, a on się naiwnie cieszył z jej elegancji. Otyła właścicielka pensyonatu była dla niego życzliwa, kazała przynieść wina i pito zdrowie ojca. Weszło trzy panienki z pensyonatu w negliżu i w bardzo rozwiątlých nastrojach.

Wreszcie weszła piąta panna śpiewając i hałasując, bo była pijana. Uściskała i ucałowała chłopca i wytworzyła zamieszanie. Ojciec wreszcie zrozumiał co jest, i wszczął się straszny zamęt.

Dziewczęta, przyjeżdżające z Liverpoolu do Londynu łowiono w sposób następujący: Rajfurka, w przebraniu siostry miłosierdzia, zbliża się do irlandki na dworcu i mówi jej, że jest wysłana przez przełożoną, aby dostarczyć biednym katolickim dziewczętom dobre mieszkanie, zanim one wyszukają posadę dla siebie. Dziewczyna się zgadza, jadą do domu publicznego i po kilku dniach dziewczyna zostaje odurzona i zdeflorowana.

Wiele dziewcząt wywieziono do Indyi w ten sposób, że agent obiecał małżeństwo, oświadczył się sam, albo nawet ożenił się z dziewczyną.

Agenci emigracyjni są bardzo często równocześnie rajfurami.

W ten sposób wiele niemieckich dziewcząt zostało zaangażowanych w czasie wystawy w Chicago w 1893 r. Gdy spostrzegły na miejscu, że zostały oszukane, chwytali je w swe sieci handlarze żywym towarem. Wiele z nich wywieziono na Wschód.

Duża część ofiar ginie zapomocą biur pośrednictwa pracy, lub też anonsów.

W czasie największego rozkwitu tego handlu w Budapeszcie w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, w usługach tego handlu znajdowało się wielu posłańców biur pośrednictwa pracy, handlarzy owocami, właścicieli pensjonatów i hotelików, nawet policyantów.

W rozmaitych dziennikach pomieszczane bywają anonsy szwindlerskie, obiecujące dobre posady zagranicą. Gdy łatwowierna dziewczyna da się złapać na taki anons, to już ją z łatwością wciągają do pułapki.

W Paryżu pewien rajfur naklejał na murach kwartału Saint-Martin kartki z napisem, że się poszukuje ładnych dziewcząt dla żywych obrazów. Złowił tą drogą 5 dziewcząt: szwaczkę, hafciarkę, modystkę i dwie służące. Powiedział, że chce je zaangażować do Tingl-Tanglu na Kapie, ale zawiózł je do domu publicznego w Transvaalu.

W czasie wojny angielsko-burskiej wykryto w tej dziedzinie straszne rzeczy. Po wybuchu wojny wywieziono do Kapstadu z kontynentu europejskiego i Anglii „niezliczoną” ilość dziewcząt. Agenci utworzyli w tym celu prawdziwy syndykat i działali głównie zapomocą anonsów. Wiele uczciwych biur pośrednictwa pracy współdziałało z agentami bezwiednie, ponieważ na żądanie wysłały do Johannesburga dziewczęta na posady.

Pewien Anglik ogłosił w gazetach budapeszteńskich anons: „Młode, ładne, dziewczęta otrzymają naukę jazdy na rowerach i będą wzięte w podróż”. Zgłosiło

się wiele dziewcząt, które zostały zawiezione do domu publ. w Frankfurcie nad Menem.

Pewien kupiec w Brukselli zażądał zapomocą anonsów bon, pielęgniarek, dam do towarzystwa, dla pewnego miasta we Francyi południowej. Dziewczyna z porządnej rodziny mieszczańskiej udała się do niego do Grand-Hotelu. Elegancki, szanowny stary pan powiedział jej, że żona jego zajmuje się tem i napisze sama. Po kilku dniach przyszedł list, że dziewczyna jest zaangażowana i że pani spotka ją na dworcu i razem pojadą do Bordeaux. Z Bordeaux odprawiono ją do domu publicznego w Nizzy, skąd ona zdołała szczęśliwym trafem uciec i zawiadomić policję. Ale bardzo rzadko się zdarza, aby ofiara zdołała uciec.

W „Reformie Hamburskiej” znajdował się anons następującej treści: „Pewna dostojna rodzina w Edynburgu chce adoptować małą dziewczynkę w wieku 12 lat”. Okazało się, że był to anons handlarzy żywym towarem.

Handlarze, operujący dla Azji, Afryki i półwyspu Bałkańskiego, mają swój ostrożny system, który ich pokrywa i utrudnia złapanie. Oni naprawdę dostarczają dziewczętom posady. Ale gdy dziewczyna zostanie umieszczona jako śpiewaczka, baletnica, to wkrótce ją znęcają do rozpusty. A gdy otrzyma miejsce kielnerki, służącej, szwaczki, to miejsca te ma ona u osób zestosunkowanych z rajfurami i zostaje po trochu naprowadzona na drogę zepsucia. Gdy się sprzeciwi, to pozbawia ją chleba, bezradna nie wie co począć na obczyźnie, wreszcie otrzymuje propozycję objęcia posady w innym kraju, jedzie i zostaje zamknięta w burdelu. Tak giną tysiące niewinnych dziewcząt.

W 1905 r. zdarzył się taki wypadek w Wiedniu: Dwaj młodzi ludzie, elektrotechnik i kantorzysta, zaangażowali czternaście niepełnoletnich dziewcząt niby jako panny bufetowe, do pierwszorzędnej kawiarni w Budapeszcie. Jeden z handlarzy mieszkał w Wiedniu, a drugi w Budapeszcie, byli już znani policji, jako osobniki bardzo niebezpieczne pod tym względem.

Handlarze ci prowadzili swoje interesy w Café Heimann, gdzie jest urządzony kompletny rynkowy targ kobiet. Dziewczęta, tym razem zaangażowane, zostały przywiezione do Budapesztu i umieszczone w obskurnym hoteliku, gdzie płacić musiały po 3 korony za nocleg. Wyłudzano u nich też duże sumy na „eleganckie kostiumy dla zaprezentowania się”. Wówczas były zaprowadzone do nocnej kawiarni i tam zmuszane do prostytucji. Gdy się zbuntowały i zagroziły skargą, to jedną część odesłano nazad do Wiednia, kilka z nich jednak sprzedano do domu rozpusty w Belgradzie. Dopiero interwencja Austrijskiej Ligi dla zwalczania handlu kobietami wyzwoliła je ze szponów handlarzy żywym towarem.

Na Bukowinie istnieją całe stowarzyszenia handlarzy. Sądy i policja wiedzą o nich, ponieważ wielu z nich było już karanych, ale handlują oni tylko takimi dziewczętami, które świadome są swego losu, więc potrafią przed sądem obronić handlarzy. Ci zaś prowadzą swój handel zapomocą krewnych i osób zestosunkowanych w Bułgarii, Indjach, Transvaalu i Ameryce.

Z Tryestu, który jest jednym z głównych punktów handlu kobietami w Europie, idzie handel na Wschód, do Afryki i Ameryki. Handel ten skierowuje się przez Tryest głównie dlatego, że ten port jest przez policję mało pilnowany, natomiast porty północne, niemieckie, są pilnowane zarówno przez policję, jak też i przez agentów Ligi dla zwalczania handlu kobietami. Drugą przyczyną rozrastania się handlu w Tryeście jest to, że miejscowi właściciele domów publ. i ich agenci prowadzą szeroki, spekulacyjny, nadzwyczaj energiczny handel na własną rękę. Osobliwie biedne nieświadome dziewczęta cygańskie z rozmaitych stron Węgier zostają przynęcane rozmaitemi fałszywymi obietnicami, najprzód do domów p. Temesvaru, Agramu, Klausenburga, Aradu itd., a stamtąd na oszukańcze sposoby dostarczane do Fiume, Poła, Gorycyi, Klagenfurtu, Libuszy, Odenburga, Presburga a zwłaszcza Tryestu. W Tryeście dziewczęta pozostają jakiś czas i zostają wówczas sprzedawane dalej. Ale do Tryestu przywożone są dziewczęta i z innych miejsc Włoch, mianowicie z Bolonii i Wenecyi, a nawet i z Niemiec. Austryjacki towar rekrutuje się głównie z Koryntyi, Styryi, Istrii i Dalmacyi, a więc ze słowiańskich prowincyi. W Tryeście handel idzie z godziny na godzinę, bo dziewczęta, które raz tam przybyły, nie mogą się wydobyć, znaleźć roboty, biura pośrednictwa pracy są po większej części fikcyjne, i tysiącami nici ściągane są one do domów publicznych, a stamtąd zostają sprzedawane dalej.

Port Aleksadrya jest ważnem centrum dla handlu kobietami, on stanowi nietylko stację na drodze do Kairu, ale również i przejściową stację do wszystkich innych miejsc zbytu w Egipcie, Turcyi i Indyi. Utworzono tam międzynarodowy komitet dla zwalczania tego handlu, ale ogromne trudności wynikają stąd, że prawodawstwo egipskie nie wzmiankuje nic o tem przestępstwie, więc władze nie mają możliwości wdawać się w te sprawy, o ile nie zajdzie fakt naruszenia spokoju publicznego.

U nas ten handel kwitnie. Rocznie wywożą z Królestwa do 10,000 kobiet zagranicę, w tej liczbie dużo żydówek. Dawniej Warszawa była jednym z głównych rynków świata dla żywego towaru, były tu specjalne salony, na których sortowano, towar i wywożono go partjami zagranicę. Teraz, wskutek silnego nadzoru policyjnego, zwróconego coprawda w innym kierunku, handel ten znacznie się

zmniejszył i przeniósł w części do Wilna, gdzie sortują towar, idący do Petersburga, Rygi, Moskwy, Niżniego Nowgorodu i do Odessy. Tam się też rozrosły domy publiczne, podczas gdy w Warszawie podupadły one wskutek silnej konkurencji kabaretów, które dają rozpusztę więcej ponętą.

Ilość osób, zajmujących się handlem żywym towarem, lub też uczestniczących w nim, jest ogromna.

Dr. Schrank w 1905 r. wypisał listę handlarzy żywym towarem operujących w Austrii, lub podejrzanych o to do liczby 400-tu.

Handel kobietami ma swoją organizację misterną. Istnieją rozgałęzione towarzystwa, operujące kolosalnym kapitałem. Agenci tych towarzystw mieszkają w każdym dużym mieście, lub podróżują po wszystkich krajach, osobliwie takich, gdzie ludność jest biedna i widzi ratunek w poszukiwaniu pracy zagranicą. Agenci występują pod wszelkimi maskami: Jako rzemieślnicy, handlowcy, kupcy, hotelarze, fabrykanci, właściciele dóbr, kandydaci do małżeństwa. W podróży, lub na dworcach, operują często kobiety agentki. Ubrane w eleganckiej żałobie, udają wdowy po wojskowych lub urzędnikach, wypatrują okiem znawcy dziewczęta poszukujące zajęcia, znajomią się z nimi, zręcznie dowiadują się o ich stosunkach i za pomocą obietnic wabią w sidła.

Najczęściej dziewczyna zostaje usidlona w ten sposób, że jej dają pieniądze jako zadatek, na wydatki w podróży i t. d., pożyczają klejnoty, suknie itp. A gdy chce odejść, to liczą za te rzeczy tak wielkie sumy, że ona nie jest w stanie zapłacić, prócz tego wmawiają niezbędność posiadania fałszywych papierów, czy to dla przejechania granicy, czy też czegoś w tym rodzaju. Gdy więc dziewczyna chce się wyrwać, to zostaje związana strachem przestępstwa wobec policji.

U nas, w Królestwie, a osobliwie w Warszawie i Łodzi, z całą pewnością grasuje okropny handel kobietami, opierający się na ruchu kabaretowym. Należy ostrzegać przed krążącymi po kraju agentami, werbującymi do kabaretów krajowych lub zagranicznych. Rozpusta u nas do tego stopnia przeniosła się do kabaretów, że domy publiczne, nie mogąc z nimi wytrzymać konkurencji, upadają jeden za drugim.

Zrozumiejmy, że Polska dostarcza dla całego świata po kilkanaście tysięcy dziewcząt rocznie na ofiarę rozpustie. Są to częstokroć zupełnie skromne, niewinne istoty. Z jakąż więc starannością i z jakim zapałem powinniśmy podjąć walkę z tem złem, powinniśmy je wyteplić wszelkimi środkami, nie żałując kosztów pracy, starań, zabiegów i ofiar. W tej pracy ratunkowej powinni się łączyć wszyscy, jak w ratowaniu się od pożaru.

Obchodzenie się ze sprzedanymi do domu rozpusty dziewczętami bywa okropne. W tajnym burdelu p. Riehl w Wiedniu, pod nazwą „Salon mód”, były kompletne cele więzienne zaryglowane, dla opornych, gdzie sadzano zwabiane, niby na modystki, dziewczęta, które się nie chciały oddać prostytutce. W domach publicznych niemieckich i austriackich zwykle jest urządzone tak, że drzwi prowadzące na ulicę z łatwością otwierają się zzewnątrz, ale od wewnątrz można je otworzyć tylko kluczem znajdującym się w posiadaniu gospodyni lub dozorczyń. Wejść więc łatwo, ale wyjść trudno. W domu publicznym odbierają dziewczynie jej własne ubranie i dają ekstrawaganckie kostiumy, w których, gdyby nawet i uciekła, nie może się pokazać na ulicy. A gdy gwałtownie żąda, by ją wypuszczono, to pokazują jej weksel, który podpisała gdzieś w Aleksandrii czy Tryjeście rajfurowi, weksel, suma którego stanowiła zapłatę za dziewczynę, i żądają wypłaty tego wekslu. Dziewczyna nie może dać ani grosza i musi zostać. Gdy dziewczyna wreszcie uciecze zapomocą chytrych, to musi się ona zwrócić o pomoc do konsula. Konsul żąda pasportu, ale pasportu niema, bo go zatrzymała właścicielka domu rozpusty. Wówczas konsulat odmawia pomocy. Gdy nawet jest i pasport, to jednak konsulat, np. w Port Saidzie, jest powolniejszym dla domu publicznego, niż dla dziewczyny nieszczęśliwej.

Przytoczymy teraz parę listów, pisanych przez handlarza żywym towarem:

Kochany Ksawery! Pomówmy o interesach. Nie widziałem Cię od mojej ostatniej podróży, gdy przywiozłem tamtą angielską dziewczynę do Brukseli, której nie chciałeś, wziąć, jako Nr. 4, ponieważ nie umiała napisać formalnego podania o przyjęcie do domu uciech, a Tyś się lękał przed policją z powodu zatargu o białe. Teraz, gdy ta sprawa już zapomniana i angielskie dziewczęta każdego wieku otrzymywane są w Antwerpii, nie zdoła Ci policja robić większych trudności, niż innym. Jeżeli więc potrzeba Ci dziewcząt, to napisz mi. Mam kilka piękności, które mi powiedziały, że chcą iść. Odpowiedz natychmiast, czy przyjedziesz, albo też przyślesz kogoś do Londynu, aby je odwieźć. 150 franków za sztukę, albo 300 franków do Ostendy. Lemoine pisał mi o Quoilin'ie, który zapłaci mi z ochotą 300 franków za sztukę. Ja mu odpowiedziałem, że z takim szubrawcem nie prowadzę interesów. Przesyłamy ukłony Twej żonie i wszystkim jej angielskim dziewczętom. Moja żona poleca się Twej pamięci.

Twój przyjaciel Klyberg

Mam dwie bardzo piękne sztuki, które Ci będą doskonale pasować, dwie dobre dziewczyny; wiesz, że ja Cię zawsze dobrze zaopatrywałem i chcę Ci zawsze przysłużyć się. Jeżeli naznaczysz mi dzień i godzinę swego przybycia, to wszystko będzie

gotowe, abyś nie miał dalszych wydatków. Quoilin też przyjechał; on się tłucze wszędzie i wydał już 1000 fr. nie zyskawszy nic na tem. Co za pechowiec! Wyjechał nagi i bosi i zgorzkniał przeciw całemu światu. Louis śmiał się mu w samą twarz.

Klyberg

Mój kochany Quoilin'ie! Zastaniesz mię we wtorek rano po przybyciu z Twen do Londynu, gdy przyjedziesz zabrać swój towar. Możesz go wziąć już tegoż wieczora. Wszystko będzie gotowe i ja Ci gwarantuję, że będzie Cię to kosztowało o połowę taniej, gdy zabierzesz je sam z Londynu, niż gdy otrzymasz w domu. Mam piękną, dużą brunetkę z wspaniałemi zębami, zachwycającym biustem, jednym słowem piękna kobieta i dobra dziewczyna. Jest ona od trzech tygodni u mej żony, dlatego to pisałem do Ciebie. Mam też dużą blondynkę, gdybyś znalazł miejsce dla niej! Bardzo żałuję, że nie mogę pojechać do Was, miałbym bowiem interesy w Holandyi. Mnie zaproponowano pewien dom w Leyden; chciałbym z Tobą pomówić o tem. Sara, kobieta utrzymująca dom w Amsterdamie, zapytywała mię o dwie sztuki, a ludzie w dwóch innych domach żądali również towaru, tak, że ja, jak tylko będę mógł pojechać, zrobię pieniądze, a gdy obejmę dom w Leyden, to będę moim własnym agentem i będę wciąż jeździł. Będę miał w Londynie mieszkanie do zatrzymywania się, gdy będę przyjeżdżał po dziewczęta.

Klyberg

A to znów list irlandzkiej handlarki żywym towarem:

Madame! Śpieszę zawiadomić panią, że mam dwie piękne angielfki, które chcą się dostać do „domu”. Ich wiek, zarówno jak i dokumenty, są w porządku. Ja nie mam honoru znać panią osobiście, ale proszę mi wierzyć, że nie handluję jak Klyberg. U mnie musi być wszystko w porządku, bo od afery Klyberga zrobiło się bardzo niebezpiecznie wywozić angielskie dziewczęta zagranicę na podstawie fałszywych obietnic i bez załatwienia niezbędnych formalności. Moja cena jest 300 fr. za dziewczynę, a więc 600 fr. za obie. Przywiozę je pani do Ostendy, skąd może je Pani zabrać. Mam zaszczyt kłaniać Pani.

Raphael

Pewien handlarz żywym towarem pisał do właścicielki domu rozpusty:

Mamame! Posyłam Pani kolekcję próbek za cenę bieżącego kursu 300 fr. Mam jeszcze rozmaite artykuły nadzwyczajnie delikatne w kolorze blond lub ciemnym. Są one do rozporządzenia Pani. Dyskrecya jest rzeczą honoru i do Pani należy przyszość.

Przez handlarzy żywym towarem bywają poszukiwane przedewszystkiem biedne sieroty po rodzicach pijakach, córki prostytutek.

Najwyższy kurs miał przed kilku laty towar francuski, następnie belgijski, angielski, szwajcarski, niemiecki i wreszcie włoski.

Handlarze odznaczają się liśią chytrością. Zawierają z dziewczętami umowy, które zwykle nie mają wartości tam, gdzie powinny wejść w siłę. Tak np. umowa zawarta w Rosyi dla stosunków, jakie mają być ułożone w Grecyi, nie ma wartości wobec praw greckich. Europejscy handlarze żywym towarem usuwają się od odpowiedzialności w ten sposób, że zdobywają sobie papiery legitymacyjne tureckie lub greckie. Najczęściej piszą rachunki i listy, używając nazw towarów, np. kawa, herbata, cukier, worki, pudła itd. i zapisując wszystko czysto po kupiecku. Używają w porozumiewaniu się z sobą gwary złodziejskiej nieco swoiście zmodyfikowanej. Fałszują metryki dziewcząt w ten sposób, aby one się okazały pełnoletniemi.

Oto wyjątki z telegramów tych handlarzy: „Zaraz przysłać dwie paki (tj. dwie dziewczyny), ale nie koszerne (tj. nie żydówki)”. „Zaraz przysłać mi pakę towaru i dwie paki Meszalimowi”. „Przysłałeś mi dwie szmaty (szpetne dziewczyny). Mówię Ci, że jeżeli towar nie będzie prima, to my sprzedamy go w Galacie po 20 lir.” „Pięć beczek wina węgierskiego (ładnych dziewcząt) od czasu do czasu przywożą do Warny”. „Trzy worki kartofli (mniej ładne dziewczyny) zostały wysłane parowcem Lloydu”. „Mam na przystani dwie sztuki ciemnego jedwabiu”. Pewien fryzyer pisał do pani Malwiny w Paryżu: „Ośmielam się zapytać u Pani, czy pani może zużytkować angielskie paki, nie mające jeszcze siedemnastu lat”.

Wielu handlarzy operuje w Niemczech z Królestwa Polskiego, Galicyi i Rumunii, gdzie im łatwiej się ukryć przed pogonią władz niemieckich.

Aby pokazać jak wielostronnymi i umiejętnie maskującymi się są ci łotrzy, wyliczymy imiona słynnego Łazarza Szwarca, który mówił 8-ma językami: Gerson Baron, Izrael Markowicz, Józef Katz, Zygmunt Reichel, Jurichil Steinmianu, Max Schön, Moritz Seiler, Willmioro Wolff, Karol Rock, Mojżesz Schuldreich, Izydor Bing, Moryc Kaizer, Ibrahim Effendi, Don Gomes, Pietro Venturini. Nosił on peruki i przyprawione brody i wysyłał dziewczęta do Egiptu i Argentyny.

Po większej części handlarze ci są to żydzi, ale zdarza się wśród nich też sporo chrześcian różnych narodowości. Stąd widzimy, że głównie na żydowskim społeczeństwie leży obowiązek wytępienia tego handlu, a przynajmniej prowadzenia zaciętej z nim walki, aby zmyć z plemienia żydowskiego piętno hańby handlu żywym towarem. Tylko wtedy przestanie świat cywilizowany

wyrzucać żydom rajfurstwo, tylko wtedy rajfurstwo i handel żywym towarem zostaną zwalczone, gdy żydzi z całą energią do tej walki się wezmą.

Wspólność pracy na drodze zwalczania handlu żywym towarem, zarówno też, jak i na innym polu pracy etycznej, jest najlepszym sposobem do zbliżenia Polaków i Żydów, i najprościej prowadzi do załatwienia kwestyi żydowskiej, bo zbliża zwaśnione żywioły we wspólnej pracy ratunkowej.

Keméng opowiada, że przed kilkudziesięciu laty pewna kobieta wywoziła z Węgier dziewczęta na Wschód, oszukując władze w ten sposób, że jej mążzonek chytrze zaopatrzył ją w świadectwo z fałszywym podpisem i fałszywą pieczęcią wicekróla Izmaela Paszy, w którym wyrażona jest prośba o opiekę nad dziewczętami, podróżującymi z tą kobietą, przeznaczonemi dla haremu Jego Królewskiej Wysokości. Hadlarze mają zawsze pewną ilość zfałszowanych pasportów, w które zaopatrują dziewczęta wyjeżdżające zagranicę. Dr. Schrank, lekarz policyjny w Wiedniu, powiada, że „na nieszczęście zawsze istnieją tacy czci pozbawieni urzędnicy, którzy wyrabiają w ministerjum za pieniądze paszporty dla właścicieli domów publicznych w celu wywożenia dziewcząt zagranicę”.

Ponieważ żydówki są wysoko cenione w Rosyi Wschodniej, gdzie żydzi nie mają prawa osiedlenia, więc bywają najpierw chrzczone przez łapczywego na pieniądze pastora i wywożone jako ewangeliczki, albo też przemycane za fałszywymi paszportami.

W 1903 r. rozegrał się przed sądem w Paryżu proces, który odkrył takie sprawy: Na czele bandy, zamieszkałej w Bois de Colombes pod Paryżem, stał niejaki Rigal, który należał do najbardziej szanowanych obywateli tej miejscowości. Był prezesem wszelkich komitetów i cieszył się wielką popularnością, posiadał duży browar i „gościnny zakład” zagranicą, który konsumował jego piwo. Zakupił wspaniały hotel w jednym z wielkich miast Holandyi. Jeden z jego pomocników, Dumortier, złożył kapitał z handlu żywym towarem i prowadził stajnię wyścigowców na 10 koni. Ich banda była zorganizowana do najdrobniejszych detaliów po kupiecku. Ona dostarczała do Londynu, New-Yorku, Wenezueli, Transvaalu. Pewna małoletnia francuska była notowana na tej giełdzie ludzkiej na 125 funtów sterlingów. Dumortier był angażowany jako „uwodziciel”. W istocie ten młodzieniec wywierał wpływ demoniczny na niedojrzałe dziewczęta z klasy robotniczej. Najwyroczniejszą i najokropniejszą postacią między nimi była pani Breton, siwa staruszka, która miała zwyczaj odwiedzania szpitalów, aby pocieszać po macierzyńsku małoletnie, opuszczone dziewczęta. Ona przynosiła w czasie ich choroby łakocie i jadło

1 dostarczała im „zajęcia”, gdy opuszczały szpital. Nieszczęsne rekonwalescentki były traktowane w najbrutalniejszy sposób i zmuszane z rewolwerem w rękę do prowadzenia bezwstydnego życia. Rigal został skazany na rok, a Dumortier i Breton na dwa lata więzienia. Widzimy stąd, jak słabo karane są najstraszniejsze zbrodnie na świecie. Bo taki łotr po wyjściu z więzienia wyjedzie zagranicę i pod fałszywym nazwiskiem będzie dalej prowadził swój proceder. Widzimy też, że bardzo czujnie powinny być pilnowane wizyty w szpitalach, osobliwie w szpitalach dla chorych wenerycznych.

Prywatne biura pośrednictwa pracy wszelkiego rodzaju, wliczając w to pośrednictwa w otrzymywaniu posad w teatrach, warietę itp., a mianowicie zagranicą, bywają często wyzyskiwane do celów handlu kobietami. Nieraz na czele takich instytucji pośrednictwa pracy stoją sami handlarze żywym towarem, lub ich pomocnicy. Fakty tego rodzaju zostały już wielokrotnie stwierdzone u nas, zarówno jak i zagranicą.

Z tego powodu należy zwiększyć nadzór nad biurami pośrednictwa pracy, osobliwie zaś nad temi, które pośredniczą w otrzymywaniu posad zagranicą. Do biur pośrednictwa pracy zaliczyć należy agentury teatralne, pośrednictwa dla kobiet do Tingl-Tangłów, teatrzyków, cyrków itp. Tego rodzaju pośrednictwa częstokroć bywają oparte na fikcyjności, służą tylko płaszczykiem handlu żywym towarem, obiecując posady baletnic, śpiewaczek itp. osobom nie znającym nawet początków tej sztuki, której służyć mają. Gdy nawet taka kobieta otrzyma posadę w Variété, to wkrótce, wskutek niepowodzenia na scenie, walcząc z nędzą, zaczyna szukać łatwego dodatkowego zarobku, a pokusy zewsząd wyciągają do niej ręce. A zresztą po większej części kabarety to jaskinie nierządu.

Prawo powinno opiekować się niepełnoletnimi kobietami, otrzymującymi posady przy pośrednictwie takich biur, gdy zaś niepełnoletnia otrzymuje posadę zagranicą, to ją powinien odwiedzić opiekun, lub też osoba przez niego upoważniona.

Ze względu na to, że handel dziewczętami coraz częściej zarywa nasze dziewczęta szkolne, że porywane i znęcane bywają dziewczęta zaraz po ukończeniu szkół, niezbędnem jest zapobieganie temu przez oddziaływanie w szkole. Rodzice powinni tem zająć się przedewszystkiem, ale ponieważ nie dbają o to, więc szkoła obowiązana jest zwracać uwagę szczególną na te dziewczęta, które ze względu na swój charakter, swe zachowanie się, lub też cechy zewnętrzne, mogą być najbardziej narażone. Te dziewczęta powinny być specjalnie, stosownie do swej indywidualności, pouczone o niebezpieczeństwie

i uzbrojone w odporność przeciw pokusom. Wszystkie zaś uczennice w każdej szkole powinny być co roku ostrzegane o niebezpieczeństwach tego rodzaju. Takie ostrzeżenia są jeszcze pilniejsze i ważniejsze, niż uświadamianie w sprawach płciowych. Najwięcej przysługi mogą oddać w tej sprawie pouczenia, dawane przez nauczycieli na zebraniach rodzicielskich. W Wiedniu został rozesłany cyrkularz, zawierający tego rodzaju rozporządzenie, do wszystkich szkół kobiecych. Trzeba byłoby, aby i u nas szkoły polskie kobiece, nie tylko dające średnie wykształcenie, ale i szkoły ludowe, do których chodzą dziewczęta 10–14 lat mające, uwzględniały tę ważną sprawę. Nie trzeba bowiem zapominać, że pod względem prostytucji dzieci Warszawa należy do najbardziej zepsutych miast na świecie.

W tym krótkim szkicu, a właściwie w tej wiaźance strasznych i rozdzierających duszę faktów, świadczących o haniebnem, zbrodniczem barbarzyństwie naszego cywilizowanego społeczeństwa, ukrytem pod powłoką polityry kulturalnej, czytelnik znalazł zobrazowanie tego, czem jest handel kobietami.

Chodziło mi nie o wykład systematyczny danej sprawy, bo nie miałem odpowiedniego materiału pod ręką, ale o to tylko, aby wstrząsnąć sumieniem czytelnika, aby poruszyć w nim wewnętrzne pragnienie walki z złem, aby struny duszy jego zadźwięczały wysokimi tony łkającego żalu i bohaterskim dźwiękiem żądzy zwyciężkiego czynu, aby zapragnął pracować dla wykorzenia zła handlu żywym towarem i zaprawił swą wolę do tej pracy, do czynu.

Jeżeli, pod wpływem tych kartek, pełnych rozpaczliwego wrzasku dławionego młodego życia, wołającego o ratunek, choć jeden charakter zdecyduje się poświęcić pracy zwalczania handlu kobietami, to cel mój będzie osiągnięty. (...)

Uchwały Kongresu Abolicjonistycznego w sprawie rajfurstwa

Międzynarodowy Kongres Federacji Abolicjonistycznej w Genewie w 1908 r. był wyjątkowo liczny. Reprezentowane były 11 komitetów narodowych dla zwalczania handlu dziewczętami i 70 towarzystw. Rządy: szwajcarski i hiszpański, były reprezentowane oficjalnie.

Prezes Federacji, Prof. Stuart, w swem przemówieniu otwierającym Kongres przytoczył kilka wybitnych przykładów, wykazujących bliski bezpośredni stosunek, jaki zachodzi pomiędzy domami tolerowanymi przez państwo i handlem dziewczętami.

Następnie przemawiało z kolei dwóch generalnych mówców, Coote i Minod, reprezentujących kierunki: abolicjonistyczny i zwalczania handlu dziewczętami.

Wreszcie przystąpiono do dyskusji nad 5 głównymi punktami porządku dziennego.

- I. Czy z punktu widzenia moralności społecznej trzeba rozróżniać rajfura, operującego na własne ryzyko, od pracującego z pozwoleniem państwa? Po długiej dyskusji Kongres odpowiedział na to pytanie rezolucją orzekającą, że z punktu widzenia moralnego niema różnicy pomiędzy temi dwiema profesjami, zarówno godnemi potępienia i że z punktu widzenia konsekwencji społecznej rajfurstwo społeczne staje się zachętą publiczną do rajfurstwa tajnego.
- II. Czy prawodawstwo zwrócone przeciw handlowi dziewczętami może się pogodzić z tolerowaniem stręczycielstwa w jakiejś formie? Rezolucja jako odpowiedź Kongresu: Kongres objawia, że stręczycielstwo patentowane stanowi główną przeszkodę w walce skutecznej z handlem kobietami, chociaż w kilku państwach współlistnieją reglamentacja i prawodawstwo zwrócone przeciw handlowi kobietami. Panowanie reglamentacji stworzyło pomiędzy administracją i stręczycielstwem wymianę usług, podtrzymywaną przez oficjalną interwencję rządową i wywierającą swój wpływ fatalny na korzyść agentów handlu kobietami i przeciw ofiarom tego handlu.
- III. Czy należy w każdym wypadku uważać operacje, zapomocą których rekrutuje się personel domów rozpusty, jako handel kobietami? Kongres odpowiedział na to pytanie twierdząco.
- IV. W jakim stosunku rekrutują się ofiary handlu kobietami: a) pomiędzy nieprostytutkami, b) pomiędzy prostytutkami jawnymi i c) tajnymi. Odpowiedź Kongresu: Z obiektywnych ankiet zebranych w tej sprawie wynika, że ludność kobieca, stojąca zdala od prostytucji, przedstawia dla rajfurów zdobycz najłatwiejszą i najbardziej pożądaną. Kongres stwierdza wskutek tego, że stręczycielstwo oficjalne i stręczycielstwo tajne, zarówno jak i reglamentacja, której one stanowią niezbędne dopełnienie, gubią przedewszystkiem i na pierwszym miejscu dziewczęta cnotliwa.

Kongres proponuje wskutek tego: 1) aby Biuro Centralne Międzynarodowego Stowarzyszenia dla zwalczania handlu kobietami w Londynie zajęło się zebraniem jaknajszczegółowszej statystyki w tej sprawie; 2) aby rządy podjęły wspólne połączone usiłowania dla rozciągnięcia

czujnej opieki nad agencjami i biurami pośrednictwa pracy, zajmującymi się dawaniem kobietom posad w kraju i zagranicą.

- V. Jaką jest rola sutenera w handlu kobietami i jakim jest jego położenie w stosunku do policyi obyczajów? Odpowiedź Kongresu: Utrzymujący dom rozpusty jest sutenerem – stręczycielem najbardziej obciążonym sprawą handlu dziewczętami. Sutenerzy, we właściwym tego słowa znaczeniu, są zwykłym dopełnieniem prostytutki. Ich liczba nadzwyczajnie wzrasta wszędzie, gdzie istnieje policya obyczajów. Istnienie domów rozpusty nie zmniejsza ani liczby prostytutek pojedynczych, ani też sutenerów. Środkami najodpowiedniejszymi do zwalczania stręczycielstwa i sutenerstwa są: a) zniesienie policyi obyczajów, b) prześladowanie domów rozpusty, c) karanie poprawcze stręczycieli, d) podporządkowanie sutenerów pod włóczęgostwo i internowanie ich w domach poprawy lub koloniach poprawczych.

Oprócz rozpatrzenia powyżej wymienionych pięciu kwestyi, Kongres uchwaślił następującą rezolucję:

Po przestudyowaniu stosunku zachodzącego pomiędzy handlem kobietami i policyą obyczajów Kongres stwierdza, że pomiędzy tolerancją okazywaną przez władze w stosunku do ciągnięcia zysków z prostytutki, a pomiędzy handlem kobietami, istnieje stosunek przyczyny do skutku.

Rezolucye te, uchwalone przez ludzi zajmujących się specjalnie daną sprawą, pomiędzy którymi było wielu uczonych, powinny tembardziej zasługiwać na zaufanie i być uważane za obiektywne, że są wynikiem dyskusyi dwóch przeciwnych sobie kierunków: kierunku neoreglamentacyi i abolicyonistycznego.

Te rezolucye powinny być w danej chwili uważane za ostatnie słowo w danej sprawie i przy wszelkiem rozmyślaniu, projektowaniu lub wykonaniu praktycznym w danym zakresie, należy je mieć na uwadze.

▪ AUGUSTYN WRÓBLEWSKI ▪

Handel kobietami¹

W 1902 r. rozprawa sądowa wykryła w Wiedniu istnienie korytarza podziemnego, który łączył mieszkanie prywatne Franciszki Skokan z domem publicznym przez nią utrzymywanym. Handel dziewczętami na wielką skalę prowadził niejaki Johan Musil. Policja wiedziała o tem, że on wysyła „towar” zagranicę i zaopatruje domy publiczne Wiednia, wiedziała i o tem, że główną masę dziewcząt dostarcza do Franciszki Skokan. Z tego powodu pilnowano go, aby złapać, gdy będzie prowadził dziewczęta do domu publicznego Skokan i pilnowano koło tego domu publicznego, ale na próżno. Wreszcie wykryto, że Musil chyłkiem wodził swój „towar” do mieszkania prywatnego Skokan, a stamtąd były dziewczęta transportowane do burdelu przez podziemie na odległość kilometra. W ten sposób dostarczył ten handlarz Franciszce Skokan do 50 dziewcząt. Były to po większej części niemające zajęcia piękne służące. Dostarczył on nawet dziecko niemające 14 lat. Otrzymał kary 5 miesięcy więzienia.

W 1901 r. przechadzała się na terenie „Wenecyi w Wiedniu” pewna niezamężna wdowa Maryanna G. z córką swoją, Matyldą G., młodziutką, rozkwitającą dziewczeczką. Były to bardzo zacne kobiety, żyjące z robótek włóczkowych i haftów. W „Wenecyi w Wiedniu” zapoznał się z nimi pewien elegancki i bardzo miły pan, który się zarekomendował, jako handlarz brylantami z Braili w Rumunii. Zaczął bywać u wdowy, wkrótce oświadczył się o rękę jej córki

¹ Artykuł opublikowany został w Tygodniku Etycznym „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 23, 05 czerwca 1909.

i po upływie miesiąca zabrał obie panie do Braili, gdzie wziął ślub z Matyldą i wyjechał z nią do Bukaresztu, a matkę zostawił w wynajętym dla niej mieszkanku w Braili. Okazało się, że był to zręczny handlarz żywym towarem, który Matyldę sprzedał do jakiegoś domu rozpusty.

Helena v. Langenau opowiadała na kongresie dla zwalczania handlu kobietami w Londynie 1899 r., że niemiecka policja wykryła istnienie w samym Wiedniu do 180 handlarzy, noszących tytuł „eksporterzy na Wschód”. Mówiła ona też, że rok rocznie z Austrii, a głównie z Galicyi, Czech i Węgier, wywożą zagranicę do 1500 dziewcząt. W Wiedniu handel dziewczętami prowadzi się bez ceremonii. Tam się urządza formalny rynek. Węgierscy, rumuńscy, rosyjscy i tureccy handlarze zatrzymują się w hotelach i każą sobie przyprowadzać „towar” do obejrzenia. W dziennikach pojawia się tam masa tego rodzaju inseratów. W kawiarniach i restauracjach, gdzie się obracają pozostające bez miejsca służące, bony, kasyerki, kręcą się i handlarze żywym towarem i zastawiają wszelkiego rodzaju sidła na swe ofiary.

W 1895 r. stała 15 letnia Anna Krakowicz na moście Pilgrambrücke w Wiedniu, zbliżyła się do niej i zaczęła rozmawiać z nią kobieta nazwiskiem Anna Tetelles. Namawiała ją i obiecała dać jej dobre miejsce na służbie i pobudziła wreszcie ją do tego, że Krakowicz pojechała z nią do Węgier. Gdy przybyły do Raab, wprowadzono ją do pewnego salonu, gdzie musiała włożyć jaskrawy kostium i wówczas wprowadzono ją do innego pokoju, w którym znajdowało się wiele dziewcząt. Wytłomaczyły zaraz, w jakim położeniu ona jest i czego od niej będą żądać i powiedziały, że „wskoczyła” do nich, że z niemi nie lepiej się też stało. Potem się dowiedziała, że pani Tetelles dostała za nią od właściciela tego domu publicznego 36 koron. Z Raab została ona sprzedana za 60 koron do Pàpa, stamtąd za 160 koron do Kaposvàru, a stąd znowu za 200 koron do Agram. Wszędzie była traktowana jak niewolnica, nie miała pieniędzy, ani papieru, atramentu, ani ołówka. Jedzenie i wszystko inne, co ona otrzymywała, było bardzo drogo rachowane zapomocą marek blaszanych. Opowiadała przed sądem, że udało się jej uciec z Agramu i przybyła do Wiednia 1 lipca 1903. W Raab zostało się jeszcze 6 wiedeńskich dziewcząt, tęskniących za wolnością.

W pewnym mieście morawskim utworzyło się kilka biur pośrednictwa pracy, zajmujących się łowieniem kobiet. Agenci ich pracują na Morawie, w Czechach, na Ślązku i w Polsce. Dziewczęta, którym ma być niby dostarczone zajęcie, zostają umieszczone w pensjonatach tych biur i trzymane tu dopóty, dopóki nie stracą resztek pieniędzy, a nawet dopóki nie zostawią swych rzeczy i sukien w lombardzie. Tymczasem robią się wszelkie pozory prowadzenia

usilnych starań dostarczenia im posady. Wreszcie zrozpaczona dziewczyna z głodu i chłodu przyjmuje najmarniejsze warunki.

W Czechach handel dziewczętami prowadzi się w ten sposób, że przejezdni agenci namawiają rodziców do oddania im córek, jako muzykantek, za 20–60 koron, a potem, gdzieś daleko, na Wschodzie, wyzyskują je do prostytucji.

Na dworcu kolei państwowej w Pradze czeskiej widać często transporty dziewcząt, czasem służących, z Galicyi do Ameryki. Emigrantki przyjeżdżają ze stacyi Nisko.

Z Galicyi zostają po większej części zwabione dziewczęta nie mające lat 24, tj. niepełnoletnie podług praw austriackich. Obiecują im miejsca służących, kasyerek itp. do Ameryki Południowej i wiozą do Udine, a stamtąd do Genui i okrętem. Duża ilość dziewcząt galicyjskich bywa sprzedawana do Konstantynopola i Kairu. I jedne i drugie idą w szeregi prostytutek. Wielu rodziców żydów w Galicyi przeczuwają, jaki los czeka ich córki, ale z biedy radzi pozbyć się ciężaru z domu. Handel do Południowej Ameryki z Galicyi i Królestwa Polskiego, a również z Węgier, szedł na wielką skalę już w 1899 r. Rajfurami w Polsce są po większej części żydzi, a i wśród ofiar handlu kobietami jest bardzo dużo żydówek. Często się zdarza, że handlarz sprzedaje swą żonę i córki.

Agenci jeździli wszędzie po kraju, aby towar zobaczyć i, gdy się okazał dobrym i godnym zastosowania w handlu, kupowali go, przyczem cena była naczyniana stosownie do wartości płciowych. Głównym miejscem zbytu z Polski była Ameryka, osobliwie Argentyna, gdzie główny agent przyjmował towar i spieniężał go tamecznym domom rozpusty. Płacono za sztukę po 1.500 do 2.300 rubli, która to suma była dzielona pomiędzy agentów. Np. główny agent miał czystego zysku 1.100 rub. za transport ośmiu dziewcząt. Z samego Królestwa Polskiego w 1903 r. wywieziono 50 dziewcząt do Buenos-Ayres. Pewien rajfur warszawski posiada z tamtejszemi domami rozpusty rozległe stosunki. Kilka razy do roku przedsięwzięje podróże kupieckie do Europy i odwiedza Warszawę, jako główną stację rosyjską. Przy łowieniu dziewcząt służyła zwykle, główną dobijającą broń, obietnica dobrego wydania za mąż. W domu głównego handlarza w Warszawie odbywały się wciąż przeglądy i umowy, tzw. jarmarki. Tu pojono dziewczęta obficie, potem otrzymywały one w Sosnowicach fałszywe paszporty, i wreszcie były ekspedycowane do Katowic. Miejscem zborem w Katowicach była kawiarnia Komermann. Wówczas przewożono dziewczęta przez Wiedeń, Genuę na angielskie parowce, gdzie one nie rozumiały nikogo, nie znając mowy angielskiej. W Buenos Ayres przyjmował je główny dostawca, poczem sprzedawał je do domów publicznych po dokładnem przesortowaniu.

Ci handlarze żywym towarem byli to żydzi. Szczegóły tu opisane wyszły na jaw wskutek procesu karnego, wytoczonego jednemu z nich w Łodzi.

Dr. Schrank zwraca uwagę na to, że handel żywym towarem zdaje się specjalnie zajmować żydów. Jeżeli tak jest w istocie rzeczy, to wynika stąd konieczność, aby żydzi sami zajęli się zwalczaniem tego handlu. Widzimy nawet w tem powołanie historyczne narodu żydowskiego, który powinien zrobić tę robotę dziejową dla ludzkości: utworzyć międzynarodową, całą ziemię obejmującą, organizację dla zupełnej eksterminacji handlu żywym towarem. Niech chasydzi, niech syoniści zastanowią się nad tem. Jeżeli w ciągu kilku lat najbliższych żydzi nie zajmą się tą sprawą z całą energią, to będziemy mieli o tym narodzie mniemanie, że nie spełnia swego posłannictwa, swego obowiązku na ziemi. Oczywiście jednak nie tylko Żydzi powinni zająć się akcją ratunkową w zwalczaniu handlu kobietami, ale wszyscy, wszyscy, bez różnicy wyznań, narodowości i przekonań społecznych, a przodownikami w tej robocie powinni być Polacy.

■ AUGUSTYN WRÓBLEWSKI ■

Handel kobietami na Węgrzech¹

Na Węgrzech rozkrzewił się i kwitnął handel kobietami za czasów panowania tureckiego. Po wypędzeniu Turków zajmowali się armeńczycy i żydzi dostarczaniem dziewcząt węgierskich do Turcji. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia sprzedawano wiele dziewcząt z Węgier do Wiednia, gdzie rozpusta wzrastała w zastraszający sposób. Policja patrzyła przez palce, o ile przywożony towar nie był pochodzenia austriackiego. Aż do końca lat osmdziesiątych szerzył się ten handel na Węgrzech, osobliwie w Budapeszcie, w sposób zastraszający. Peszt wyglądał wówczas, pod względem rozwiązłości obyczajów, na miasto dalekiego Wschodu. Rajfurzy zmuszali władze do milczenia zapomocą łapówek, zwanych z turecka „bakszysz”, i spokojnie handlowali nawet dziećmi. A od 1865 do 1885 r. rządził Budapesztem burmistrz Thais, żonaty z prostytutką, który popierał ten handel i utrzymywał stosunki z domami rozpusty. W 1885 r. został burmistrzem Török i zarazem wydał rozporządzenie ograniczające rozpustę, zabronił sprzedaży napojów alkoholowych w domach zepsucia, zwiększył nadzór nad kobietami sprzedającymi wodę sodową na przedmieściach i nad szkołami tańców.

Należy zwrócić nawet i teraz, i u nas, uwagę baczną na szkoły tańców, tzw. „tancklasy”, ponieważ w nich z łatwością gnieździ się rozpusta, a często stają

¹ Artykuł opublikowany został w Tygodniku Etycznym „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 26, 26 czerwca 1909.

się one domami schadzek, a nawet po prostu giełdą dla handlu kobietami. Warszawskie i łódzkie szkoły tańca cieszą się niezbyt dobrą opinią.

W 1888 i 1889 r. w Niemczech i Szwajcaryi zginęło wiele dziewcząt, które były zaangażowane do Węgier na bony lub nauczycielki. Przestały pisać do swoich krewnych, więc zażądano o nich wiadomości przez policję, ale nie udało ich odnaleźć. Dowiedziano się tylko znaczące szczegóły w mieszkaniach, gdzie one się zatrzymywały. Np. powiedziano, że dziewczyna wróciła pewnego dnia z miasta, zapłaciła czynsz do końca miesiąca i za dalsze pół miesiąca, ponieważ nie wymówiła mieszkania poprzednio, a musiała nagle wyjechać, zapłaciła wszystkie najdrobniejsze długi i, promieniejąc z radości, opowiedziała właścicielce mieszkania, że otrzymała dobrą posadę i dziś jeszcze wyjeżdża.

Podług sprawozdań generalnego konsula z r. 1892, rok rocznie przywożono do domów zepsucia samego Buenos-Ayres więcej jak 400 węgierskich dziewcząt. To samo było w Montevideo, Rio de Janeiro i Pernambuco. Te dziewczęta transportowane są przez Genuę i Lizbonę. Chepula oblicza w swej broszurze „Szekler i Csango” ilość dziewcząt wywożonych, z paszportami lub bez paszportów, z komitatów pogranicznych Węgier do Rumunii i Serbii, na wiele tysięcy. Węgry, a osobliwie Siedmiogród i ziemia Szekler, stanowią obok Polski najobfitsze źródło żywego towaru. W Buenos Ayres jest 5 domów zepsucia zapełnionych wyłącznie węgierkami. W Argentynie pospolicie nazywają prostytutki mianem: węgierka. Przed kilku laty obliczono w Serbskich domach zepsucia 159 prostytutek z Austro-Węgier. W ziemi Szekler zdarza się, z powodu nędzy, że rodzice sami sprzedają zagranicę swoje córki. Od czasu otwarcia Kanału Suezkiego w 1869 r. dziewczęta węgierskie zostają transportowane z Aleksandryi i Kairu przez ten kanał do Ostindyi. Wiele budapeszteńskich biur pośrednictwa pracy znajduje się w łączności z handlarzami żywym towarem na Wschodzie. Agenci pośrednictwa pracy połączyli się w fachowe stowarzyszenie w celu wzajemnego poparcia i uchylecia niebezpieczeństwa. Złożyli kapitał dla udzielania wsparć zasądzonym kolegom.

Po okupacji Bośni zarazże powstało w Serajewie 15 domów zepsucia z „towarem” wyłącznie prawie węgierskim. W 1904 r. było w tych domach do 90 dziewcząt. Właścicielami tych domów są żydzi lub kroaci, którzy zaopatrują inne miasta Bośni i Hercegowiny i wysyłają dziewczęta do Turcyi lub Dalmacyi i mianowicie do Raguzy, Spalato i Kattaro.

Najważniejszym miejscem wysyłania „towaru” austrijacko-węgierskiego jest stacya kolejowa Gänserndorf pod Wiedniem.

Gazeta „Neues Budapestter Abendblatt” podała w 1903 r.: „Publiczną jest tajemnicą, że na Węgrzech znajduje się centralne miejsce europejskiego i amerykańskiego

eksportu dziewcząt. W Budapeszcie, i w mniej więcej 32 miastach prowincjonalnych, odbywa się ten bezwstydnny eksport jawnie. Policja nie przeszkadza. W Budapeszcie gorliwie pracuje 21 megera wciągając coraz nowe ofiary. Ten towar zostaje eksportowany do Fiume, Triestu, Hamburga i Genui. Na Węgrzech jest kilku hurtowników, którzy mieszkają w Csepel, Erzsébetfalva, Czegléd, Ersekujvár i Sopron. W Csepel trzyma się towar „gotowy” dla wysyłki do Ameryki. Z Erzsébetfalva idzie wywóz do Bośni, Serbii, Rumunii i Bułgarii, z Ersekujvár zaś do Moskwy, Rygi i Petersburga; z Sopron do Pragi, Drezna, Hamburga i Triestu. Ciekawe są transporty z Budapesztu, gdy dziewczęta jadą pociągiem express, zostają przyjęte na pośredniej stacyi, np. w Gänserndorfie, i stąd odesłane do miejsca przeznaczenia. Pewne stacje, na których „towar dziewczęcy” bywa czasowo złożony, i „żywiony”, są pewnego rodzaju sortowniami. Towar pierwszorzędny idzie po większej części za morza, ponieważ tam płacą najwyższe ceny, ale również dla Pragi, Drezna i specjalnie dla Rosyi. Towar drugiego gatunku służy do pokrycia zapotrzebowania europejskiego, podczas gdy odpadki pozostają w kraju i zostają rozdzielone w miejscowych domach zepsucia. Nowy towar bywa zwykle nabywany w biurach pośrednictwa pracy, wokoło których krążą subagenci handlarzy żywym towarem i przywabiają do siebie materyał odpowiedni. Ale najbardziej robota idzie w szynkach i kawiarniach, gdzie przesiadują służące, robotnice i dziewczęta fabryczne. Pod tytułem bufetowych, kwiecień, jak również pod pokryciem pożyczanej firmy artystów, eksportowane bywają śpiewaczki i tancerki na wszystkie strony świata, wprost w ręce handlarzy żywym towarem.

Zwykle ceny żywego towaru są: dla Ameryki do 2000 koron, dla Rosyi 1000–1500 koron, dla Bośni, Serbii, Rumunii i Bułgarii do 1000 koron, dla Niemiec do 500 marek, dla Pragi zaś conajwyżej – do 800 koron. Prowizya agentów za każdą „napędzoną sztukę”, podług fachowego wyrażenia, wynosi dla towaru pierwszego gatunku sprzedanego na kontynencie do 300 koron, a dla sprzedanego do Ameryki do 500 koron. Naganiacze wynagradzani są po 20 do 100 koron na głowę. Zyskowność tego zbrodniczego przedsiębiorstwa jest widoczna. Wywóz węgierskich dziewcząt w ostatnich czasach znacznie się podniósł, ponieważ na nie wszędzie jest popyt.

Pytałem u pewnego zacnego młodzieńca, jakie wrażenie zrobił na nim opis handlu kobietami na Węgrzech, gdy mu przeczytał ten artykuł. Powiedział mi, że nie poruszył go głęboko, ale zrobił wrażenie bardzo interesującej nowelki. Otóż chciałbym, aby czytelnicy głębiej zastanowili się nad całą okropnością i ohydą, jaka się kryje pod prostymi słowami tych opisów. Jeżeli drukujemy

takie artykuły, to nie po to, aby zrobić sensację i zaciekawić publiczność, aby dać interesującą lekturę, ale aby dać poznać nieszczęścia i bóle ludzkości, wzbudzić ochotę do zwalczania zła. Bo to samo, co się dzieje na Węgrzech, to się też dzieje i u nas. I u nas raz wraz słychać wrzask dławionego przez handel kobietami młodego życia, częstokroć niewinnego. Przed kilku laty wykryto np. na ul. Kruczej w Warszawie niby magazyn mód, w którym gospodyni kupczyła na francuski manier cnotą pięciu, a może i więcej 11–13 letnich dziewczątek. Wszak to są straszne rzeczy do wykorzenia których powinni rzucić się wszyscy, powinni gromadzić się zgodnie ludzie rozmaitych przekonań, jak w celu gaszenia pożaru. Nie mamy w kraju naszym żadnego innego sztandaru, pod którym mogliby się skupić wszyscy dla walki z rozpustą, prostytutką, handlem kobietami, jak tylko sztandar moralnego człowieczeństwa, ogólnoludzkiego miłosierdzia nasz sztandar „Czystości”. Chodźcie więc do nas, pracujcie z nami, uwierzcie w to, że tylko w imię naszych ideałów, które tkwią w sercu wszystkich dobrych ludzi, możebnem jest zwycięstwo dobra.

Wr.

▪ AUGUSTYN WRÓBLEWSKI ▪

O Handlu Kobietami¹

W Państwie Niemieckiem handel dziewczętami jest prowadzony w ogromnych rozmiarach w prowincjach polskich, osobliwie zaś na granicy rosyjskiej. Dziewczęta, po większej części żydówki, lub polki, są kupowane u rodziców, albo zwabione chytrą i oszukaństwem i sprzedawane do domów publicznych Ameryki Południowej i in. Kupna, lub też zwabienia, dokonywa zwykle handlarz miejscowy, amerykańscy zaś agenci przyjeżdżają od czasu do czasu, aby zabrać swe ofiary. Rozmiary, w jakich prowadzi się ten handel, poznajemy z tego faktu, że w 1899 r. w Petikau siedziało w więzieniu 13 agentów. Dziewczęta były sprowadzane przez granicę zapomocą kontrabandzistów. Transporty były po większej części wysyłane przez Katowice. Miasto to było też i punktem zbornym. Wiele gospód dawało im przytułek i wikt zupełnie świadomie. Z Katowic transporty były odprawiane albo przez Oświęcim i Wiedeń do Genui, albo też przez Berlin do Hamburga, Antwerpii lub Lizbony. Ponieważ duża ilość polskich i żydowskich rodzin wyjeżdża corocznie przez Katowice do Ameryki, to przejazd dziewcząt polskich i żydowskich razem z temi rodzinami nie zwraca uwagi.

Te nieszczęsne istoty są znęcane do Ameryki pod pozorem nadania im posad dam do towarzystwa w domach amerykańskich milionerów, lub czegoś podobnego. Te z nich, które w drodze zaczynają przeczuwać swój dalszy los,

¹ Artykuł opublikowany został w Tygodniku Etycznym „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 35 i 36, 8 września 1909.

muszą po większej części poddać się smutnej konieczności, pomimo wstrętu, ponieważ nie są pewne, czy tak źle się stanie, a urzędnicy policyjni nie mogą ich dobrze zrozumieć i obronić.

Jednym z najślynniejszych agentów międzynarodowego handlu kobietami był Izrael Meyerowicz. W 1896 r. pruskie ministerium ostrzegało w gazetach o nim. Meyerowicz podaje miejsce swego zamieszkania w Buenos Ayres. Jest znany w Królestwie Polskiem, w Rio de Janeiro i w Buenos Ayres, jako handlarz żywym towarem w wielkim stylu, znający języki: niemiecki, francuski, angielski, włoski, hiszpański, portugalski, polski i rosyjski. Na wiosnę 1888 r. znajdował się w więzieniu w Buenos-Ayres za rajfurstwo małoletniej. W listopadzie tegoż roku przyjechał on do Europy i udał się na granicę rosyjską. Tu udało się mu namówić dziewczyny polki do wyjazdu do Ameryki, ale został zatrzymany ze swym transportem na dworcu we Wrocławiu i skazany na 2½ lata więzienia. Po odbyciu tej kary został wygnany z Państwa Niemieckiego. Wyjechał przez Paryż do Buenos-Ayres, ale po jakimś czasie pojawił się znowu na rosyjsko-niemieckiej granicy. Tu udało mu się namówić dużą ilość młodych dziewcząt na wyjazd do Ameryki Południowej. On miał dużą ilość subagentów w Królestwie i zawsze woził z sobą dużo sukien i bielizny damskiej. Często jeździł z kobietami, które rekomendował, jako swoje żony.

W latach 1846–1848 w Jassach był punkt zborny dla dziewcząt przywożonych z Lipska, gdzie je zakupywano w czasie jarmarku.

Brytańska federacja kontynentalna dla zwalczania handlu żywym towarem wykryła okropne zbrodnie dotyczące Anglii.

W Anglii utworzył się międzynarodowy handel, zorganizowany po kupiecku, którego centralnym rynkiem jest Londyn. Z Francji, Belgii, Niemiec i Szwajcaryi przywożą do Londynu dziewczęta, po większej części uczciwe. Angielski „towar” idzie po większej części do Belgii. Import jest większy niż eksport. W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia zwabiane były młode angielski do Belgii zapomocą świetnych obietnic, a, nie znając miejscowego języka, z łatwością wtrącane były do domów zepsucia. Prawnik angielski J. W. Snagge był tam posłany dla badań, wyniki których złożył w memoryale urzędowym. W Anglii, a osobliwie w Londynie, rozpowszechnione są w wielkim stopniu zwyrodniałe rodzaje rozpusty, mianowicie prostytucja małoletnich, w której udział przyjmowali lordowie i ludzie bogaci. Rewelacje pod tym względem zrobione były w 1885 r. przez „Pall-Mall-Gazette”.

W połowie ubiegłego stulecia płacono za niewinną dziewczynkę 50 funtów sterlingów, a w końcu stulecia – 5 funtów, ale rozpustnicy żądają teraz

świadectwa lekarskiego stwierdzającego niewinność, które kosztuje 1 funt st. Dla wydobycia okropnych tajemnic Londynu „Pall-Mall-Gazette” zorganizowała komisję śledczą, która weszła w stosunki i bliższą styczność z właścicielami domów zepsucia i mieszkańcami tych domów. Sprawozdanie tej komisji, które wywołało głośny skandal na cały świat, zostało sprawdzone przez komisję kontrolującą, w której zasiadali: arcybiskup Canterbury, biskup Londynu, kardynał Manning, Samuel Morley, Lordmajor i adwokat R. T. Kied. Stwierdzonem zostało, że wiele przyczynia się do tych nieszczęść zupełna nieświadomość dziewcząt w sprawach płciowych, tak, że często do ostatniej chwili nie domyślają się o co chodzi, a i rozpustę samą przyjmują częstokroć naiwnie. Wielka nędza proletariatu londyńskiego bardzo dopomaga do zepsucia. „Figaro” podaje, że pomiędzy Picadilly Circus i Waterloo Place, tj. na przestrzeni do 300 metrów, można naliczyć więcej jak 500 dziewcząt 12–15 letnich, które oddają się przy sposobności prostytutcy. W Londynie są nawet dziecinne domy zepsucia. W Eastend miasta Londynu można widzieć 12–13 letnie dziewczęta, z twarzących których przegłęda nędza, głód i zepsucie moralne, żebrzą one i gotowe są bez wielkiego oporu się oddać. Wschód Londynu jest wielkim rynkiem dzieci, które są importowane do domów Westendy, albo też sprzedawane en gros na wywóz. Zdarza się też często, że pijacy sprzedają swoje dzieci handlarzom. Porządne, niezepsute, służące i niańki bywają kaptowane i zwabiane przez rajfurów i rajfurki rankami w Hyde-Parku, Green-Parku, a po południu w Regent-Parku.

Jak silnie rozwiniętym jest handel dziewczętami w Londynie, można wnioskować z tego, że w połowie ubiegłego stulecia naliczono w tem mieście 2000–5000 domów zepsucia, a teraz ich chyba dwa razy tyle. W niektórych częściach miasta, np. Fleet-Ditch, w każdym domu jest lupanar.

Rajfurzy londyńscy noszą nazwy: procureurs, Jilt, Intelligencers, Pimps itp. Aż do połowy ubiegłego stulecia miały otwarty kurs spisy dziewcząt, wydawane w 8 – 10.000 egzemplarzy, które rozchodziły się w kilka dni. W tych spisach pomieszczane były imiona, nazwiska, adresy i ceny prostytutek, z uwagami dotyczącymi ich zalet specjalnych, jednym słowem prawdziwe cenniki towarów. Te spisy są teraz surowo wzbraniane, ale zamieniają je anonse w gazetach.

Podług d-ra Schranka „Der Mädchenhandel”

▪ AUGUSTYN WRÓBLEWSKI ▪

O Handlu Kobietami¹ (Dokończenie)

Te wiadomości dotyczące Anglii dają, nam, Polakom, wiele do myślenia. Warszawa jest miastem o wiele mniejszem niż Londyn, ale nie mniej zepsutem. Prostytycya małoletnich jest rozpanoszona w Warszawie. (...)

O Francyi są szczupłe wiadomości od zakonnicy Ucieczki, dozorujących kobiety zamknięte w więzieniu St. Lazare, od siostr stowarzyszenia Dobrego Pasterza, od przytułku św. Rafaela dla położnic. Więcej szczegółów ogłosiły stowarzyszenia: „Internationale Union des Amies de la Jeune Fille”, założone w 1877 r. w Neuchatel i katolickie „Oeuvre de la protection de la jeune fille”, niedawno założone we Freiburgu. W Paryżu i innych miastach francuskich są kawiarnie i restauracye, w których prowadzi się kompletną giełdę dziewcząt.

Proces małżeństwa Demeure, ogłoszony przez „Figaro” w 1882 r., odkrył wiele tajemnic. Louis Demeure, stary nauczyciel, stał się pośrednikiem posad wszelkiego rodzaju. On stręczył służące, pokojówki, kelnerki i dziewczęta do domów zepsucia w departamencie Loiry i Wysokiej Loiry. Jego biuro mieściło się Montbrison i znajdowało się w stosunkach z biurami w St. Etienne i Puy.

W Paryżu szpitale wogóle, a głównie szpitale chorób wenerycznych, mianowicie zaś szpital Lourcine i szpital więzienia Saint Lazare, są używane do dostarczania do lupanarów pewnej części towaru. Tu mają domy zepsucia stale

¹ Artykuł opublikowany został w Tygodniku Etycznym „Czystość Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 37, 11 września 1909

swe subagentki, które zawiadamiają je o pacjentkach przychodzących do zdrowia. Temi subagentkami są po większej części dziewczyny publiczne, które jeszcze nie zostały in flagranti schwycone i które, w czasie leczenia swej choroby w szpitalu, czynne są w interesach właścioleek domów zepsucia. W szpitalu więzienia St. Lazare leczy się masa dziewcząt z domów rozpusty, które muszą prowadzić propagandę dla swoich gospodyń. Pewne stare prostytutki zajmują się w Paryżu fachowo pozyskiwaniem dziewcząt do domów rozpusty. One raz wraz starają się zapomocą rozmaitych sztuczek o przyjęcie do szpitala, aby tam prowadzić swe rzemiosło rajfurskie. Subagentka żąda od właścioleki domu publicznego za dostarczenie dziewczyny po 20–50 franków. Do tego handlu pomagają takie warunki, że gdy dziewczęta z okolic Paryża zachorują na chorobę weneryczną, to zostają odsyłane do któregoś ze szpitali paryskich. W Paryżu domy publiczne zostają zaopatrywane w świeży towar zapomocą biur pośrednictwa pracy, które znajdują się pomiędzy sobą w porozumieniu. Te biura zwabiają wiele młodych cudzoziemek do Paryża, obiecując im po szwindlersku doskonale posady. Wkrótce widzą one, że są oszukane, ale mają już do wyboru tylko nędzę lub prostytutkę. Zapomocą tych biur pośrednictwa pracy corocznie wysyłają setki nieopatrznych biednych dziewcząt do burdelów i jaskiń Europy i dalekich krajów.

Podobne rzeczy dzieją się i w Warszawie, szczególnie w szpitalach dla chorób wenerycznych, o których wiadomo, że tam się gnieździ handel kobietami.

Do Holandyi przywożą z rozmaitych stron dziewczęta dla celów rozpusty. W końcu 1897 r. pewna agentura hamburska, która prowadzi handel dziewczętami pod uczciwą maską biura pośrednictwa pracy, zarekomendowała dwóm śpiewaczkom szansonetkowym posadę w Amsterdamie. Dziewczyny, jedna 18 – druga 23 letnia, były zaangażowane niby do pierwszedej Café. Koncert w najdystyngowańszej części miasta z obietnicą wysokiej pensyi. Znalazły jednak na miejscu co innego. Kawiarnia – był to Tingl-Tangl najniższego rzędu, nawiedzany przez ludzi dwuznacznego prowadzenia się, położony w najbardziej podejrzaney części miasta Na dobitek gospodyni lokalu, wyglądająca odpowiednio wstrętnie, zażądała, aby obie śpiewaczki przez cały wieczór siedziały na podium, lub też bawiły i zachęcały gości, będąc odziane w bardzo mało ubrania. Dziewczyny podziękowały za posadę i spakowały swoje walizki. Gdy gospodyni to spostrzegła, zarazże zamknęła je na klucz i trzymała w mieszkaniu przez dwa dni. Gdy zaś to nie poskutkowało, to wypuściła je, lecz zatrzymała za wydane na ich drogę pieniądze – najlepsze ich suknie. W ten sposób dziewczyny pozostały na ulicy bez środków i prawie bez rzeczy.

Eksport z Belgii jest niewielki. Przyczynę tego widzi Dr. Schrank w silnym zabsorbowaniu kobiet w pracy fabrycznej, przemysłowej. Mnie się jednak zdaje, że przyczyna ta jest niewystarczającą, muszą być jakieś inne przyczyny, tkwiące w charakterze dziewcząt belgijskich i ich usposobieniu.

Brukselskie „Bureaux de placement” dostarczają dziewcząt do domów publicznych. Te biura pośrednictwa pracy są to po większej części pokoje meblowane z prawem szynkowania napojów alkoholowych. Kierownicy tych biur zajmują się głównie handlem dziewczętami. W ich salonach schodzą się właściciele domów rozpusty i rajfurzy obu płci. W tych hotelach bywają przygotowywane dla prostytutki młode niedoświadczone dziewczęta.

Przed kilku laty pewna młoda Niemka w Brukselli musiała porzucić miejsce bony z powodu słabego zdrowia. Zamieszkała w biurze pośrednictwa pracy, aby znaleźć sobie inną posadę. Gdy wydała wszystkie pieniądze, to się zlekła o swą przyszłość, ale gospodyni uspokoiła ją i udzieliła jej kredytu. Gdy długi wzrosły do 60 fr., gospodyni zmieniła ton i zagroziła, że jeżeli ona nie zapłaci, to zostanie zameldowana policji, jako włóczęga bez środków. Biedna dziewczyna wychodziła z siebie z rozpaczą. Wieczorem przyprowadziła gospodyni do niej pewną panią z Genewy, która potrzebowała bony do swoich dzieci. Dziewczyna wyjechała z ową panią, nie wiedząc wcale o tem, że była to właścicielka domu publicznego, która ją kupiła dla swego lupanaru. W ten sposób istniało przed laty w Brukselli biuro pod nazwą „Agence de l'enseignement”, które ofiarowywało dziewczętom zapomocą licznych anonsów posady piastunek, nianiek, dam do towarzystwa itp. Po zapłaceniu do biura dużej prowizji, dziewczęta były odprawiane wprost do burdelów, nie rozumiejąc tego zupełnie.

We Włoszech, mianowicie w Południowych, prowadzi się silny handel kobietami. Nędza przyczynia się mocno do tego. Opowiadają, że w Medyolanie nawet zajmujący się czyszczeniem obuwia na placu katedralnym przyjmują udział w stręczeniu dziewcząt, a policya na to patrzy przez palce. W Południowych Włoszech prowadzą teraz handel tym towarem w kolosalnych rozmiarach. Agenci zbliżają się do młodych dziewcząt wiejskich, oświadczają się im i żenią się wreszcie ku wielkiej radości rodziców dziewczyny. Biorą wprawdzie ślub tylko kościelny. Jadą z żonami do Londynu, gdzie oddają je do domu publicznego, lub okłamują je, aby wysłać w tymże celu do Ameryki. W Neapolu istniało przez czas dłuższy (...) biuro pośrednictwa pracy, które odprawiało towar włoski do Egiptu.

W Hiszpanii eksport i import jest mały. W domach publicznych są, po większej części hiszpanki i trochę francuzek.

W Rosyi operował przed laty handlarz kobietami Gleser, mając na usługi cały tłum agentów. On obrabiał całe południe Rosyi i sprzedawał setki dziewcząt. Pomagało mu 40 kobiet w różnych guberniach. Wielu swym ofiarom obiecywał małżeństwo. Był aresztowany w Jekaterynosławiu w 1903 r. On sprzedawał wiele dziewcząt do domów rozpusty w Odesie, otrzymał od właścicieli tych domów duże sumy zapłaty, potem wywabił te same dziewczęta z tych domów, sprzedawał gdzieindziej i znowu wziął za nie duże sumy. Tylko przez te szwindle, ale nie z powodu samego handlu, wpadł on do więzienia. Właściciele domów rozpusty denuncjowali go i wskazali policji, gdzie się on ukrywa. On był w swoim czasie głową całego handlu dziewczętami w Rosyi i żył bogato i elegancko, jeździł sam, lub z ofiarami swemi, zawsze pierwszą klasą, zatrzymywał się tylko w pierwszorzędnym hotelach i utrzymywał powozy.

Dr. Schrank dowodzi, że w 1903 r. Warszawę należało uważać za centralne miejsce światowego handlu kobietami.

„Niemiecki Komitet narodowy Ligi dla zwalczania handlu kobietami zwrócił się w 1903 r. do policji warszawskiej o informację dotyczące miejscowych biur pośrednictwa pracy. Policja przysłała zawiadomienie, że tylko trzy biura godne są polecenia. Nie można było zbadać, o ile wszystkie inne biura związane są z handlem kobietami. Codziennie przyjeżdżają do Warszawy transporty żywego towaru z Niemiec, Francji, Danii itd. Agenci podróżują pod fałszywymi nazwiskami. Twierdzą nawet, że urzędnicy policyjni w Warszawie otrzymują regularną pensję, aby uniemożliwić ostrzejsze dochodzenia władz”.

Z pomiędzy wszystkich portów rosyjskich Odesa była do ostatnich lat głównym dla eksportu żywego towaru. W 1884 r. wykryto w tym porcie wielu handlarzy i agentów, których aresztowano. Od r. 1896 wywóz został utrudniony. Skonstatowano jednak potem, że cały szereg żydów wywoził swe żony zagranicę w celu oddania ich do domów rozpusty, potem wracali z tymże paszportem. Takich wypadków zauważono 10–12 rocznie. W żydowskich rodzinach zdarza się, że rodzice sprzedają z nędzy własne swe córki.

W Odesie był złapany przed kilku laty pośrednik jednego z głównych handlarzy rosyjskich, znaleziono przy nim ogromną korespondencję z subagentami w Jassach, Brukseli, Rydze. Agent brukselski chwalił się w jednym z listów, że on rozporządza pięciu „pakietami” wyjątkowo delikatnego i taniego towaru.

W miastach: Petersburgu, Kijowie, Warszawie koncertowały kapele muzyczne, lub towarzystwa śpiewacze, na takich warunkach, że otrzymywały one pewną część ogólnego dochodu. Damy należące do tych towarzystw zmuszane były do zachęcania gości do picia i jedzenia, a nawet i do oddawania się im.

Gospodarze restauracji częstokroć rajfurzyli te dziewczęta. Tak było dawniej, jak pisze dr. Schrank, a co jest teraz z kabaretami warszawskimi?

W Grecyi niema handlu dziewczętami, chociaż obyczaje pozostawiają wiele do życzenia. W Turcyi handel prowadzą żydzi głównie w Konstantynopolu. Handlarze zapisują europejskie dziewczęta, przywiezione do Konstantynopola jako Turczynki, aby pozbyć się opieki nad nimi konsulatu, albo żenią się z niemi, wydostając od jakiegoś rabina świadectwo ślubne. W ten sposób jeden handlarz, poddany turecki, nibyto żeni się kilkadziesiąt razy dla interesu. W gazetach tureckich często pomieszczane są zawiadomienia o tem, że są do sprzedania młode lwice z Sudanu, gازه perskie i młode niedźwiadki z Kaukazu. Pod temi zwierzętami należy rozumieć dziewczęta. Z Triestu, Pesztu, Krakowa, Odesy dziewczęta bywają zwabiane do Konstantynopolu lub Smyrny, np. na guwernantki, i tam sprzedawane na rozpustę. W Turcyi znane są dwa biura handlujące europejkami i czerkieskami. Biura te pracują w wielkiej tajemnicy i żaden Turek niema do nich dostępu. W Konstantynopolu domy publiczne należą do ormian, żydów i greków.

Café-Chantants w Pera i Galacie są domami publicznymi. Policja w Turcyi zupełnie nie przeszkadzała handlowi żywym towarem przed rewolucją. Działy się straszne rzeczy w domach publicznych Konstantynopola. Zdarzało się nieraz, mianowicie w greckich burdelach, że z powodu sprzeczek i nieporozumień, jakie w tych okolicznościach często się zdarzają, zabijano gości, wyrzucano trupy na ulicę, a psy rozszarpywały ciało do kości. Być może, że rząd młodoturecki położy tamę okropnościom, bo demoralizacja w domach publicznych Konstantynopola dochodzi do ostatecznych granic, łącząc w sobie europejskie i azyatyckie kulty rozpusty.

W Indyach Brytańskich istnieje surowe prawo, które wyznacza 10 lat więzienia za rajfurzenie małoletnich do celów prostytucyi. Ale prawo to jest martwą literą. W 1895 r. M. Madden, który usilnie zwalczał handel żywym towarem, udał się do Kalkuty i w przebraniu, razem ze swym przyjacielem, obszedł mieszkania znanych handlarzy kobietami. Proponowano mu do wyboru hinduskie i europejskie dziewczęta w wieku 12–13 lat. Ci handlarze dostarczali swój towar od wielu lat Europejczykom, a głównie wojskowym angielskim. M. Madden zaskarżył kilku tych handlarzy, ale sędziowie, nieraz współwinowajcy rozpusty, uwolnili oskarżonych. W końcu dziewięćdziesiątych lat ubiegłego stulecia wśród mieszkańców Kalkuty zawrzało oburzenie przeciw handlarzom żywym towarem i zostało założone towarzystwo dla zwalczania tego handlu drogą sądową. Ale dążenia te pozostały bez skutku, ponieważ policja

była po stronie handlarzy, a również i wiele osób miarodajnych było ich interesantami.

W Egipcie Aleksandria i Kair są właściwymi stacyami tranzytowymi. Okręty przychodzące z Marsylii, Genui, Triestu, a osobliwie z Odesy, przywożą towar. Egipcscy urzędnicy nie przeszkadzają i towar zostaje wysłany dalej, do Indyi lub Kapstatu. W 1903 r., na wniosek kilku konsulatów europejskich, została zrobiona rewizja w Aleksandryi u osób podejrzanych i znaleziono u nich do 20 dziewcząt, w wieku 12–15 lat, pochodzących z Niemiec, Austrii, Rosyi, Grecyi, Rumunii.

Domy rozpusty w Port-Saidzie są zapełnione europejskim towarem. Za miastem zaś, w wiosce, mieszkają prostytutki Arabki i kobiety Negrów, podlegające reglamentacyi i oględzinom policyjno-lekarskim z ramienia rządu tureckiego. One służą dla ludności miejscowej.

W Tunisie chodzi handlarz, zwany „Courtier” po kawiarniach i ulicach i każdemu zamożniejszemu mężczyźnie zachwala swój towar, wymieniając najdrobniejsze szczegóły wartości płciowych. Handel ten odbywa się przeważnie małoletnimi, miejscowymi żydówkami lub mahometankami.

Rozwiążność płciowa w ciepłych krajach, jak Afryce, Ameryce Południowej i w Azji jest ogromna.

Na Korei w latach nieurodzaju, jak to było w 1902 r. chodzą handlarze po rynku, prowadząc przed sobą dwie lub trzy dziewczyny i wołają: „Kupujcie dziewczęta! Piękne dziewczęta! Tanie dziewczęta!”. Bogaci kupcy kupują nieraz biedne i wynędzniałe dziewczęta za tanie pieniądze, karmią je i hodują, a gdy się już wytuczają i ładniej wyglądają, to sprzedają je za wysoką cenę.

W Chinach położenie prostytutek jest daleko lepsze niż w Europie. Bogaci nieraz kupują je za bardzo drogie pieniądze, na żony. Wiele kwaciarek chińskich, które zwykle uprawiają prostytutkę, wychodzi za mąż. Ale w głębi kraju niema tam domów publicznych, ani też większej ilości prostytutek, z powodu unormowanych miejscowych obyczajów, a głównie poligamii. Ogromna ilość dziewcząt galicyjskich zostaje wywożona do miast portowych Chin, gdzie się pojawia i mieszka dużo cudzoziemców.

Dr. Ludwig E. West znalazł w domach publicznych Ameryki Północnej, mianowicie w miastach New-York, Chicago, Milwaukee, St. Louis, ogromną ilość niemek lub żydówek polskich mówiących po niemiecku.

W New-Yorku istnieją dwa stowarzyszenia jako kluby towarzyskie, które prowadzą handel kobietami; jeden z nich liczy 45, a drugi 75 członków i dużą ilość agentów i pomocników. W stosunkach swoich używają oni języka tajemnego.

■ MARIA KOBYLIŃSKA ■

Handel żywym towarem a Katolickie Towarzystwo Opieki Dworcowej¹

Dokąd uprowadzają dziewczęta?

[...] Handel żywym towarem jest międzynarodowy, to znaczy, uprawiany we wszystkich częściach ziemi. We wszystkich zatem krajach stanowi wszechświatowe niebezpieczeństwo. Handlarze niecni nie zadawalają się połowem w większych miastach, ale wysyłają swoich agentów do małych miasteczek, do wsi nawet. To też śmiało twierdzić można, że za dni naszych nie jest bezpieczny najcichszy nawet wiejski zakątek. Uprawiają przytem dla zamydlenia oczu jakie poboczne zajęcia, po części są to przekupnie, handlują przeróżnymi drobiazgami, a nawet obrazami świętych, przybywają do zagrody wieśniaczej, pozyskują zaufanie poczciwych ludzi na to, by je wyzyskać haniebnie.

Obalamucone i porwane dziewczęta wywożą zazwyczaj z kraju. W ojczyźnie mogłyby łatwo znaleźć pomoc i sposobność do ucieczki, za granicą jest to bardzo trudne, jeśli nie wręcz niemożliwe. Dziewczęta, które sprzedają się dobrowolnie, pozostawiają w Europie, wszystkie inne wysyłane bywają za morze, ale nie od razu i nie wprost. I tak z Berlina transportują na przykład taką nieszczęśliwą istotę do Tryestu, do portu austriackiego. Stamtąd do Marsylii, w południowej Francji,

¹ M.K., *Handel żywym towarem a Katolickie Towarzystwo Opieki Dworcowej*, Poznań 1914.

a z Marsylii do Odesy, w Rosyi nad morzem Czarnem; do Belgii, a wreszcie do Ameryki południowej. Jakby najpodlejszy towar wymieniają nieszczęsne istoty dla zapełnienia kieszeni niecnych handlarzy. Bardzo też wiele posyłają do Turcyi.

W Rosyi, we Francyi, we Włoszech, wszędzie w domach rozpusty znajdują się dziewczęta pochodzące z Niemiec i Austrii. Ileż pomiędzy niemi naszych nieszczęsnych, nieopatrznych rodaczek? Nie braknie ich w Ameryce Północnej i Południowej, w Azyi a nawet w Afryce, zwłaszcza w mieście egipskiem Kairze.

Dla obecnych czasów, szczytujących się rozkwitem cywilizacyi, nie jest zaiste chwałą, że biedne dziewczęta tak bardzo poniewierają i cenią niżej złotej monety. Można słusznie powiedzieć, że wiek dwudziesty jest dla dziewcząt wiekiem niewolnictwa.

W jaki sposób porywają dziewczęta?

Handlarze żywym towarem są przemysłni i coraz nowych chwytają się sposobów, byle obalamucić łatwowierne dziewczęta. Wdają się z niemi w rozmowę i starają się poznać, czego ta panienka sobie życzy, o czym marzy i stosownie do tego czynią najróżniejsze przyrzeczenia. A ponieważ temu, czego się pragnie, łatwo się wierzy, dla tego tyle dziewcząt daje się pochwyć na słodką przynętę.

Zwykle ofiarują wyjątkowo dobre miejsce, gdzie wszystkiego można się wyuczyć, a przytem otrzymuje się jeszcze wysoką pensję. Kto nie skorzysta z tak nadzwyczajnego szczęścia, kto nie uwierzy pocziwemu niby to człowiekowi, zwłaszcza jeśli nic jeszcze nie słyszał o handlarzach żywym towarem? W ten sposób zginęło najwięcej dziewcząt. Zaufały świetnym obietnicom i udały się do miasta za wskazanym adresem, a tam zostały uwięzione, ubezwładnione. To też przestrzegamy panienki polskie, by nie przyjmowały nigdy miejsca, nie zasięgnąwszy rady swego duszpasterza, albo Tow. Katolickiej Opieki dworcowej – tam zbadają, czy sprawa jest czysta, czy nie haniebne oszustwo. I m d a l e j, t e m n i e b e z p i e c z n i e j. Zresztą nie wierzcie z góry tym, którzy obiecują wysokie zasługi za lekką pracę. Niema głupich na świecie!

Przyrzeczenie małżeństwa to drugi sposób handlarzy. Oto przykład jeden, z tysiąca: Do tyrolskiej wioski, w górach położonej, przybył elegancki mężczyzna w mundurze oficerskim, niby to na wypoczynek. Po kilku dniach upatrzył sobie młode i ładne dziewczę i zapukał do jej domu, prosząc matkę o rękę jedynaczki. Co za radość obu kobiet, jak się pyszniły w obec całej

wioski! Mniemany oficer pozostał u nich dni kilka, jadł i pił dobrze, wreszcie chciał sam z narzeczoną pojechać na spacer do miasta. Na szczęście poczciwa kobieta nie zgodziła się na to i na krok córki z oka nie spuszczała. Oszust spostrzegł, że tu trudna sprawa i pięknego poranku znikł, by już więcej nie powrócić. „Szczęśliwą narzeczoną” wyśmiewano w całej wiosce, ale naprawdę szczęśliwą była, że przezorną i uczciwą miała matkę.

Niegodziwość tych ludzi posuwa się tak daleko, że nawet i ślub biorą ze swą ofiarą. Potem następuje podróż poślubna, która kończy się w domu rozpusty, niekiedy aż w Ameryce. Niektórzy handlarze ze dwadzieścia razy brali ślub ze swemi ofiarami, naturalnie za fałszywymi papierami.

Dziewczętom, którym się nie chce pracować, nieraz wmawiają, że mają głos, dziwnie piękny, że byle głos ten wykształcić, bez trudu zarobią dużo pieniędzy. Nic ich nauka nie będzie kosztowała, tylko mają się zgłosić tam a tam. Osoba, która im daje ułudne obietnice, jedzie właśnie do tego miasta, mogą z nią się zabrać. Jeśli dziewczęta posłuchają, są zgubione, nie dojadą do żadnej szkoły, ale do domu zepsucia, którego drzwi zamkną się za niemi bezpowrotnie.

A n o n s y w g a z e t a c h, to również wypróbowany i niezawodny sposób. Na wiosnę r. 1900 w jednym z pism monachijskich poszukiwała pewna pani towarzyski na podróż za granicę. Zgłosiła się do niej młoda dziewczyna; olśniona korzystnymi warunkami przyjęła ofiarowaną posadę. Wyjechały, nie tam gdzie obiecywano, tylko do Kairu.

Inseraty mają dla niecnych handlarzy tę korzyść, że za jednym zamachem chwytają kilka lub kilkanaście ofiar, a żydowskie pisma, psując i gorsząc dziewczęta, zachęcają do złego.

Nie można zatem pozwalać młodym panienkom wyjeżdżać na oślepe, ale należy postarać się poprzednio o pewne stwierdzenie, dokąd jadą i do kogo – w tem biuro Kat. Opieki dworcowej zawsze chętną służy pomocą.

P o d r ó ż k o l e j ą jest dla samotnie jadących kobiet pełna niebezpieczeństw – handlarze żywym towarem czynią najlepsze łowy na dworcach i w pociągach. Starają się, by dziewczęta nie wysiadły na stacyi, która jest celem ich podróży. Na następnej stacyi wysiadają razem z niemi i usiłują dostać je w swe sidła. Nocą zwłaszcza łatwo im się to udaje, bo dziewczęta bywają zupełnie bezradne i zdane na łaskę obcego opiekuna.

Nie należy jechać nocą, ani zawiązywać rozmowy w wagonie, nie należy mówić nikomu, jak się nazywacie, skąd pochodzicie, dokąd jedziecie. Liczne przykłady pouczają najwymowniej, że ta ostrożność jest potrzebną. Pewna panienska pożegnała dom rodzinny, by wstąpić do klasztoru.

Porozumiała się piśmiennie z przełożoną, jechała sama, nie mając najmniejszego pojęcia o ludzkiej złości i przewrotności. Podczas drogi zbliżył się do niej stary człowiek i wypytywał życzliwie skąd pochodzi, dokąd jedzie. Łatwowierna panienska wszystko mu wyznała, nawet i to, że jedzie do klasztoru w mieście N. „To moje miasto rodzinne, odrzekł ów człowiek – zaopiekuję się panienką i zaprowadzę do klasztoru.” Skoro przybyli na miejsce ów pan poradził, niby to życzliwie, by zaraz na dworcu napisała kartę do rodziców, aby nie byli niespokojni, czy zajechała szczęśliwie. Dziewczę posłuchało i oddało kartę towarzysowi, który obiecał odprowadzić ją do klasztoru. Poszli razem ale niestety w zupełnie przeciwną stronę, do jaskini rozpusty. Jakaż była rozpacz, jakież przerażenie biednej, zbyt ufnej panienki, gdy tani się znalazła, na klucz zamkniętą, bez sposobu ucieczki! Tymczasem ów zły człowiek tak daleko posunął swą przewrotność, że nie oddał owej karty do rodziców, zatrzymał ją, aby naśladować pismo panienki. Pisał do domu w jej imieniu, że jej w klasztorze dobrze i bardzo się podoba. I byłoby się udało to nieczne oszukaństwo, gdyby nie to, że rodzice napisali wprost do klasztoru i odebrali odpowiedź, że córka ich tam nie dojechała.

Moja znajoma, osoba lat blisko 30, mówiła mi, że wracając z K., zatrzymała się kilka godzin w Frankfurcie nad Menem, by obejrzyć to piękne miasto. Na dworcu zbliżył się do niej pewien starszy pan, elegancko ubrany, który ofiarował się pokazać jej miasto a nawet wskazać tanią i pewną gospodę. Mówił po rosyjsku, po polsku i prosił, by mu zaufała jak ojcu.

Gdy ta pani przezornie odrzuciła jego przysługi, nie opuścił jej, tylko krok za krokiem szedł za nią, częstował ciastkami, chciał koniecznie, by się na pociąg spóźniła. Wystraszona wyrzekła się obejrzenia miasta i powróciła na dworzec. I tu przyszedł ów jegomość i przemocą wyrwał jej z ręki torbę, w której miała cały swój zarobek z kilkomiesięcznej ciężkiej pracy i począł z nią uciekać. Dopiero na krzyk rozpaczliwy wystraszył się i oddał torbę, tłumacząc, że chciał tylko podać jej do wagonu.

Inny przykład prawdziwy z życia wzięty. P. K. jechała niedawno z Berlina do Poznania czwartą klasą. Podczas drogi zbliżyły się do niej dwie panie, jadące tym samym przedziałem i pytały, czy ma krewnych w Poznaniu, czy szuka miejsca i koniecznie chciały przyciągnąć do swego domu. Widząc, że ich uprzejme wysiłki daremnymi pozostają, mówiły między sobą, tak aby słyszeć mogła: „Jaka ona niemądra, sądzi że tam tak łatwo przyjmą nieznaną osobę, a u nas gdyby chciała, mogłaby otrzymać bardzo dobre miejsce”. Ileż to osób idzie na lep takich słówek podstępnych.

Handlarze żywym towarem nie poprzestają na łatwym połówie w pociągach lub wśród rozgwaru na dworcach, umieją się wślizgnąć do składów, szwalni, fabryk, schronisk, wszędzie, gdzie młode dziewczęta są zajęte. Zebrawszy o nich dokładne informacje, skąd pochodzą, od jak dawna dom opuściły, przedstawiają się jako dawni znajomi rodziców, lub krewnych, burzą dziewczęta, wlewają w serca niezadowolenie z obecnego położenia, a gdy już trucizna zacznie działać, polecają inne korzystne zajęcia i namawiają, by im zaufały i pojechały tam, dokąd wskażą.

Szpitala, to również ich pole działania. Gdy młoda panienka jest chorą, osłabioną, niezdolną do ciężkiej pracy, a pracować musi, jak chętnie wtedy nadstawi ucha owej pani lub panu, którzy zagadali ją niby przypadkiem, a umieją tak ładnie pocieszać, po przyjsciu do zdrowia zapraszają do siebie, obiecują polecić dobre miejsce, a nawet ożenić się, bo te dwie obietnice zawsze powracają, chociaż pod coraz to nową formą i postacią.

Handlarze żywym towarem udają zazwyczaj ludzi bardzo pobożnych, mówią w drodze różaniec, nie cofają się nawet przed świętokradzkim przyjęciem Sakramentów św., byle tylko pozyskać zaufanie upatrzonej ofiary. Ubierają się też w płaszczki wielkiego współczucia i gorącej miłości bliźniego. „Dokąd pani jedzie?” – pytają nieopatrne dziewczę. „Na służbę” brzmi odpowiedź – „do tego miasta, na tej ulicy”. „Ale czyż pani nie wie, co to za dom niegodziwy, czyż pani nie nie słyszała o domach rozpusty? Niech Bóg broni panią tam zajechać. – Ale mogę polecić przypadkiem inne miejsce, bardzo dobre, za wysoką pensyę”. Dziewczę słucha, całe przerażone nie wie co począć – wreszcie udaje się za tym nowym danym jej adresem. – I co się dzieje, porzuciła uczciwe miejsce, a dostała się teraz istotnie do domu rozpusty.

Nie jest to przykład zmyślony, o nie, wszystko, co tu piszę, oparte na smutnej rzeczywistości. Zdarza się to niestety aż nazbyt często. W Tryeście wysłanniczki opieki dworcowej przekonały się, że dziewczęta przybywają ze wsi, zaopatrzone w adresy domów rozpusty i wypośredkowały w jaki dzieje się to sposób.

Pismo kat. „Illustrierte Wochenschau” z r. 1910 w nr. 44 str. 12 stwierdza, że ludzie ci posługują się nawet fałszywymi poleceniami osób wysoko postawionych, mają sfalszowane, podrobione pieczęcie kościelne. – To samo mówi inne pismo „St Bonifatius Blatt” r. 1907 nr. 3 str. 43 a na dowód podaje następujące prawdziwe zdarzenie:

Anna B., młoda i hoża dziewczyna, była jedyną podporą chorej matki, a chcąc jej dopomóc postanowiła przyjąć miejsce w większym mieście. Matka początkowo zgodzić się nie chciała, wtedy córka otrzymała od agenta

poświadczenie proboszcza, stwierdzone pieczęcią kościelną, że rodzina, u której ma przyjąć miejsce, jest uczciwa i katolicka, a oprócz tego otrzymała list od przysłej pani, która przyrzeka, że nie tylko w niedzielę ale i w dni powszednie będzie mogła chodzić do kościoła, a pensji otrzyma 100 marek kwartalnie, naprzód wypłacane. „W domu przez rok cały tyle nie zarobię” – mówiło dziewczę, – „przyślę ci zaraz, matko, te pieniądze, będziesz mogła odpocząć i posilać się dobrze”. Matka przystała, ale była jeszcze czegoś niespokojna i wymogła na córce obietnicę, że odda się pod szczególną opiekę Matki Najświętszej, a skoro tylko do miasta przybędzie, pierwsze swe kroki skieruje do kościoła. Anna przyrzekła uroczyście, a gdy dwa dni później przybyła do owego wielkiego miasta i na dworcu spotkała starszą kobietę, przyslaną rzekomo przez jej chlebodawców, nie chciała wsiąść z nią do doróżki, tylko domagała się koniecznie, by ją zaprowadziła do najbliższego katolickiego kościoła. Stara nie chciała na to pozwolić, a gdy Anna skierowała swe kroki do drzwi pobliskiego kościoła, usiłowała ją znowu powstrzymać. Anna wyrwała się z rąk, poszła więc za nią, choć niechętnie. Tej scenie przypatrywała się hrabina L. wychodząca właśnie z synem z kościoła. Hrabina była członkiem czynnym tow. Kat. Opieki dworcowej, osobą doświadczoną, domyśliła się zaraz, co to za kobieta i postanowiła udaremnić nędzny jej zamiar. Pilnowała z daleka obie kobiety, a syn jej poszedł tymczasem po policyanta, który wziął na siebie kapelusz i płaszcz hrabiego; gdy kobieta i Anna opuściły kościół, poszedł za nimi, a z daleka jechał powóz hrabiny. Szli długo ciasnemi i krętymi uliczkami, co Annie podpadło, ale stara uspakajała ją, że obrała najkrótszą drogę, a na dowód, że jej nie oszukuje, że istotnie po nią została przysłana, opowiedziała jej całą treść listu, który Anna w domu odebrała. Dziewczę nie wiedziało, co począć, wzięła w rękę różaniec i modliła się gorąco. Doszły nareszcie do nędznego, odosobnionego domu, stara pociągnęła za dzwonek, a równocześnie uchwyciła Annę silnie za rękę. Dziewczę poczęło się wyrwać, gdy na progu ukazał się człowiek, gotów ją pochwycić, ale w tej samej chwili nadbiegł policyant z rewolwerem w rękę: „Stój, – zawołał – jesteście aresztowani”. Na sygnał jego nadbiegło kilku policyantów, którzy założyli nędznikom kajdanki i wtargnęli do domu. – Anna zemdlona leżała na ziemi, podbiegła do niej hrabina, która nadjechała tymczasem i zabrała do swego powozu. Policyanci przeszukali mieszkanie, przyczem znaleźli całą masę podrobionych stempli i sfałszowanych podpisów. Anna oswobodzona cudownie z groźnego niebezpieczeństwa, ze łzami w oczach dziękowała swej opiekunce, a ta jej odrzekła: „Nie mnie należy się twa wdzięczność, ale Królowej niebios, do której uciekłaś się z ufnością, Ona uchroniła cię od zguby”.

Ileż nieopatrznych nie pomyśli o modlitwie, ile wierzy na oślepie świętym obietnicom, a nie postara się o sprawdzenie, czy to nie najohydniejsze oszustwo. Tu jednak chodzi o rzecz tak bardzo ważną, o całą przyszłość doczesną i wieczną, to też nie można być dość oględną, dość przezorną. Każde pismo, odebrane od nieznanego człowieka przedstawić należy swemu Księdzu Proboszczowi, lub innej osobie godnej zaufania. I oni mogą zostać oszukani fałszywym, podpisem, lub pieczęcią, ale dowiedzą się o ich prawdziwości albo przez biuro tow. Opieki dworcowej, które rzecz zbada, albo drogą urzędową przez policję. Godzi się podjąć ten trud mały, by duszy swej nie narazić na zgubę. Jeśli podstęp nie powiedzie się tym ludziom niegodziwym, uciekają się do przemocy – wszystko dla nich dobre, nie cofają się przed niczem. Mają ś r o d k i u p a j a j ą c e i u s y p i a j ą c e j umieją je domieszać do potraw podawanych. Należy przestrzegać osoby podróżujące, by nie jadły nigdy przy jednym stole z nieznanymi ludźmi, nie przyjmowały od nich żadnego poczęstunku, bo gdy im się zrobi słabo od ich środków, ludzie ci ofiarują się odwieźć je nibyto do lazaretu, a w istocie do domu rozpusty.

Próbują nawet h y p n o t y z m u, to jest magnetycznego usypiania za pomocą pewnych poruszeń ręką, przyczem osoba usypiana musi patrzeć w jakiś punkt błyszczący i przystać z góry na to. Zabawa grzeszna i bardzo niebezpieczna. Skoro się raz przyzwoli, trudno się oprzeć po raz drugi, a osoba pozostająca w stanie zahypnotyzowania nie ma swej woli, czyni wszystko, co jej każe ten, co ją zahypnotyzował. Łatwo można pojąć, do jakich to prowadzi nadużyć. Stwierdzono sądownie, że wielka część przewinień przeciwko moralności została spełniona na osobach, które przystały na zahypnotyzowanie.

Dla czego utrzymuje się handel żywym towarem?

Kilka jest przyczyn tej zakały społeczeństwa, tego handlu najwstrętniejszego pod słońcem.

1. Ponieważ się dobrze opłaca, przynosi miliony handlarzom. A ci niecni ludzie, ażeby zdobyć pieniądze i to dużo pieniędzy, do wszystkiego są zdolni, niczego nie uszanują, na wszystko się odważą.
2. Handel żywym towarem rzuca bardzo jaskrawe światło na moralny upadek zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Ludzie, zwłaszcza w wielkich miastach, utracili skarb wiary i mówią sobie: „Ze śmiercią wszystko się

kończy. Czemu więc mamy sobie nakładać więzy, nie iść za popędem namiętności?” A skoro nie wierzą w Boga, w nagrodę i karę wieczną, nie mają zaiste siły, która kazałaby im żyć, jak Bóg nakazuje. Troska o zdrowie ciała nie jest dość silną, by powstrzymać rozkiełznane namiętności. Upadek wiary i moralności, to jedna z przyczyn strasznego zwiększania się domów rozpusty.

3. Trzecią przyczynę podaje katolickie pismo dla kobiet „Notburga”. Zastanawiając się, jak to panienki dobrowolnie się zaprzędają, a jest ich niestety bardzo dużo, – dochodzi do przekonania, że są to głównie dziewczęta leniwe, mające nieprzewyciężony wstręt do wszelkiej pracy. Jeść chcą, bo tego domaga się ich żołądek, ale wszelka praca jest dla nich za ciężką, wolą zatem stać się niewolnicami grzechu. O, jakże słusznie mówi przysłowie: „Lenistwo jest ojcem wszystkiego występku”.

Jaki jest los nieszczęsnej ofiary handlu żywym towarem? Postawmy się w położenie takiej biednej istoty, która popadła w ręce hyen dworcowych. Jedzie koleją lub okrętem, nie dowierza, lęka się i pyta trwożna: Czy wy mnie nie oszukujecie, czy wy jesteście ludźmi uczciwi. Ci niegodziwcy znajdą zawsze sposób, by ją okłamać i uspokoić, grożą jej, że ją pozostawią samą i bezradną, ale to groźba tylko. Nieraz, a zwłaszcza wtedy, gdy ofiara została odurzona narkotykami i jest na pół przytomną, podają się za lekarzy, którzy ją odwożą do domu zdrowia. Jeśli zatem wśród drogi nasunie się jadącej podejrzenie, że dostała się w złe ręce, niechaj nigdy, przenigdy nie zwraca się z pytaniem do uprzejmych towarzyszy podróży, ale do urzędnika państwowego, konduktora, policyanta, zawiadowcy stacyi itp. Na pierwszej stacyi powinna pociąg opuścić i oddać się pod opiekę wysłanniczki misyi dworcowej, a jeżeli jej nie zdoła odszukać, niechaj się uda na policję, lub do proboszcza katolickiego. Jeśli znajduje się za granicą niechaj szuka opieki w konsulacie swego kraju. We wszelkich większych miastach znajdują się konsulaty państw poszczególnych. Są to urzędy, które opiekują się poddanymi swego kraju. Polka, pochodząca z pod zaboru pruskiego, jeśli znajduje się w Kairze lub w Nowym Yorku, niechaj pyta o konsulat niemiecki, poddana austriacka o austriacki, poddana rosyjska o rosyjski. Każdy policyant wskaże, gdzie ten konsulat się znajduje, tam jej dopomaga do wydostania się z tej nowoczesnej Sodomy.[...]

Pismo Notburga r. 1906 str. 379, na podstawie aktów sądowych odsłania przed oczyma naszymi tajemniczą a ohydłą głębię jednej z tych jaskiń. Z zeznań widzimy, że gospodyni jest zrazu dla swych ofiar bardzo uprzejmą, ale staje się prawdziwym szatanem względem tych, które przejrzały jej grę podstępłą

i pragną z tego piekła się wydostać. Zamknęła je wtedy do ciemnego sklepu, dręczyła tak długo, dopóki nie uległy. Niektóre ofiary umyślnie zadały sobie ciężkie rany, by dostać się do lazaretu i w ten sposób wyrwać się z rąk dręczycielki, ale i to na nic się nie przydało i tam bowiem umiała je pilnować i z rąk swych nie wypuścić, – a działo się to nie w Ameryce, lub Azji, tylko w Wiedniu, stołecznem mieście Austrii. Sprawki tego szatana w ludzkim ciele wydały się wreszcie, została przed sąd stawioną i skazaną na 3,5 roku ciężkiego więzienia. Mała to jeszcze kara w porównaniu do tylu zbrodni.

Ucieczka jest prawie niemożliwą. Aby ją utrudnić, handlarze żywym towarem zaraz na wstępie odbierają pieniądze. Cóż ma począć biedaczka na szerokim świecie bez grosza przy duszy, choćby nawet wolną była? Często niema nawet czem się przyodziać, chowają bowiem jej suknie, by nie mogła wyjść z domu. W mieście Nicei, w południowej Francji, jedna taka nieszczęśliwa ofiara wyskoczyła przez okno i oswobodziła się w ten sposób. Innej, uprowadzonej do Kairu w Afryce, powiodło się wysłać list do rodziców; ci oddali sprawę policyi – i po wielu trudach i zabiegach z pomocą konsula zdołano dziewczę oswobodzić z jaskini występku. Takie wypadki oswobodzenia są jednak rzadkie. Dziewczęta nie mają ani papieru, ani atramentu, ani znaczka pocztowego, pilnują je, by listu oddać nie mogły na pocztę. Skoro dziewczę przepadnie, rodzice i krewni jeden tylko mają sposób. Mogą zwrócić się do swego konsulatu w miastach, gdzie są najbardziej znane jaskinie rozpusty, podać dokładny rysopis zaginionego dziewczęcia i pytać, czy jej tam niema. Przy dobrej woli konsulów; możliwem jest oswobodzenie nieszczęsnej, ale nie mniej trudne jak ucieczka. Najpewniejsze zatem nie narażać się na niebezpieczeństwo, nie dać się pochwyć na ułudne obietnice. [...]

■ STEFAN RACZYŃSKI ■

Handel kobietami i dziećmi¹

Handel kobietami i dziećmi, poniżając godność ludzką, sprzyja zarazem wytwarzaniu się warunków, godzących w podstawy bytu społeczeństwa – w jego zdrowie fizyczne i moralne, Kwestja ta zasługuje na szczególną uwagę naszego społeczeństwa; jak stwierdzają bowiem wyniki badań ekspertów Komisji Doradczej Ligi Narodów i prace Polskiego Komitetu walki z handlem kobietami i dziećmi, stoimy w pierwszym szeregu państw, dostarczających tzw. żywego towaru na rynki światowe, przede wszystkim zaś – do krajów południowej i środkowej Ameryki. Obecność „żywego towaru” z Polski stwierdzono również w domach rozpusty takich punktów świata, jak Konstantynopol, Kalkuta, Yokohama.

Obok handlu kobietami rozpowszechnił się jeszcze przed wojną światową handel dziećmi do krajów Ameryki środkowej i południowej, polegający na oddawaniu dziewczynek do pracy fizycznej, a potem – w miarę dorastania – do domów rozpusty, chłopców zaś – do pracy na plantacjach, częstokroć w warunkach nieludzkiego traktowania.

Na rozmiary eksportu „żywego towaru” z Polski wskazuje chociażby już taki fakt, że miano „polacca” stało się synonimem nierządniczy w krajach Ameryki środkowej i południowej.

Z tym stanem rzeczy rozpoczęło społeczeństwo nasze walkę w 1910 r., kiedy na skutek usilnych zabiegów lekarzy warszawskich z dr. Leonem Wernicem

¹ S. Raczyński, *Handel kobietami i dziećmi*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 40, 6 października 1930, Rok LVIII.

na czele – nastąpiło zniesienie domów publicznych w b. Królestwie Kongresowym. We wrześniu 1922 r. zostały domy rozpusty zniesione w całym Państwie.

Był to krok doniosły, zważywszy, że handel „żywym towarem” pozostaje w jaknajściślejszym związku z istnieniem w wielu krajach domów rozpusty. Z tej okoliczności wynika zarazem, że skuteczne zwalczanie tego handlu jest koniecznością, wymagającą zorganizowanej akcji międzynarodowej. To też w 1920 r. Polska przyjęła czynny udział w pracach Komisji Doradczej Ligi Narodów do spraw walki z handlem kobietami i dziećmi, uzyskując w ten sposób możliwość działania i badania tego zagadnienia na terenie międzynarodowym.

Wkrótce potem w 1923 r. powstał Polski Komitet walki z handlem kobietami i dziećmi z siedzibą w Warszawie. Komitet, działając na terenie całego Państwa, wszedł w ścisłą styczność z Międzynarodowym Biurem walki z handlem kobietami i dziećmi, mającym swą siedzibę w Londynie, oraz z innymi analogicznymi organizacjami zagranicznymi. Na terenie Państwa Polskiego Komitet działa w porozumieniu z Głównym Urzędem Emigracyjnym w celu roztaczania opieki nad transportami emigracyjnymi, o ile w nich znajdują się kobiety.

Również w 1923 r. powstało i w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Centralne Biuro dla międzynarodowego zwalczania handlu kobietami i dziećmi. Biuro to w szczególności gromadzi materiały, odnoszące się do zwalczania tego rodzaju przestępczości.

W 1924 r. Komitet przy współudziale towarzystw ochrony kobiet i przy pomocy materialnej Rządu wznowił działalność misyj dworcowych, które w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lwowie istniały już przed 1914 r., lecz przerwały swą działalność z chwilą wybuchu wojny światowej. W chwili obecnej około 25 miast Rzeczypospolitej posiada misje dworcowe wraz ze schroniskami, otwartymi przy nich. Misje te udzieliły w ciągu 1928 r. pomocy 101.789 kobietom, co w sposób oczywisty podkreśla ich znaczenie dla akcji zapobiegawczej w walce z handlem „żywym towarem”.

Wreszcie w połowie 1925 r. powstają u nas pierwsze kadry policji kobiecej, istniejącej już od początku bieżącego stulecia w wielu przodujących krajach. Obecnie w Polsce pełni obowiązki około 50 policjantek. Działalność ich ujawniła się nader dodatnio w dziedzinie kontroli sanitarno – obyczajowej, przy wykrywaniu tajnych domów schadzek i ujawnianiu stręczycieli, sutenerów, „alfonsów” i handlarzy „żywym towarem”. Ilość policjantek naszych jest nikła, gdy zważy się potrzebę dodania im takich nowych obowiązków, jak czuwanie nad młodzieżą w kinach, dancinгах i parkach, dyżury na dworcach kolejowych, w portach itd.

Ze sprawą walki z nierządem wiąże się ściśle kwestja zwalczania chorób wenerycznych. To też jeszcze w 1921 r. ówczesny minister Zdrowia Publicznego dr. W. Chodźko złożył Sejmowi Ustawodawczemu projekt ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych; projekt ten nie został jednak dotąd załatwiony przez Sejm.

Ostatni Kongres międzynarodowy, który w sprawie zwalczania handlu kobietami i dziećmi obradował w Londynie w 1927 r, stwierdził raz jeszcze, że istnienie domów publicznych jest głównem źródłem tego handlu, oraz, że domy te winny być wszędzie zniesione. Tymczasem jednak istnieją one jeszcze w wielu krajach, jak Francja, Belgja, Włochy, Fiszpanja, Portugalja, Rumunja, Węgry, Turcja, Brazylja, Argentyna, Meksyk, Japonja, Chiny. Natomiast w innych krajach zniesiono zarówno domy publiczne, jak i reglamentację (Anglja, Danja, Holandja, Czechosłowacja, Szwajcarja), w innych wreszcie – zniesiono domy publiczne, zachowując reglamentację sanitarno – obyczajową (Polska, Szwecja, Norwegja). Kraje, w których zniesiono domy rozpusty, naogół przestają być rynkiem importu; oczywiście, powoduje to odpowiednie zmniejszenie się i eksportu „żywego towaru” z innych krajów.

W Polsce kwestję tę normuje rozporządzenie ministra Zdrowia Publicznego, wydane w porozumieniu z ministrem Spraw Wewnętrznych, z dnia 6 września 1922 r. o nadzorze nad nierządem (Dz. Ust. Nr. 78/22 r.). Właściwe paragrafy tego rozporządzenia brzmią, jak następuje:

§ 8. „Utrzymywanie domów rozpusty (domów publicznych) jest wzbronione. Pod nazwą domu rozpusty należy pojmować wszelkie mieszkania i lokale, zajmowane przez więcej niż dwie osoby, uprawiające nierząd zawodowo”.

§ 9. „Nie więcej, niż dwie osoby, uprawiające nierząd zawodowo, mogą mieszkać w jednym domu”.

Pojęcie handlu kobietami i dziećmi, jako przestępstwa swoistego, zostało sprecyzowane w dwóch pierwszych artykułach Konwencji paryskiej z 4 maja 1910 r., przyczem w myśl art. 1 winien ponieść karę każdy, kto w celu zaspokojenia cudzych namiętności zwerbował, uprowadził lub uwiódł dla celów rozpusty kobietę lub dziewczynę nieletnią nawet za jej zgodą i chociażby poszczególnych czynności, wchodzących w skład zło czynu, dokonano w różnych krajach. W myśl art. 2 każdy winien ponieść karę za takie przestępstwo, dokonane również i w stosunku do kobiety lub dziewczyny pełnoletniej, o ile zło czynu dopuścił się przy pomocy gwałtu, groźby, nadużycia władzy lub innego przymusu. Konwencja genewska z dnia 30 września 1921 r. rozszerzyła pojęcie

ofiary, będącej przedmiotem przestępstwa, przewidzianego w art. 1 Konwencji z 1910 r., na nieletnich płci obojga. Nadto Konwencja z 1921 r. przyjęła zasadę, że należy karać nie tylko za dokonanie czynów, przewidzianych w art. 1 i 2 Konwencji z 1910 r., lecz również za usiłowanie ich, a nawet w pewnych warunkach i za przygotowanie do ich dokonania.

Kongres międzynarodowy w Londynie w 1927 r., idąc po linii wniosków delegacji polskiej, stwierdził wreszcie, że handel „żywym towarem” w powyższym ujęciu istnieje i wówczas, gdy ofiara nie opuszcza własnego Kraju lub miejsca zamieszkania. Kongres ten wyraził zarazem życzenie, aby państwa, których ustawy karne nie są uzgodnione z pow. wym. wymogami Konwencji z 1910 r. i Konwencji z 1921 r., przystąpiły niezwłocznie do takiego uzgodnienia.

Polska ratyfikowała z początkiem 1922 r. Konwencję genewską z 1921 r., oraz przystąpiła do dwóch poprzednich konwencji, zawartych w Paryżu – 18 marca 1904 r. i 4 maja 1910 r.; nadto z dniem 27 sierpnia 1927 r. weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 lipca 1927 r. (Dz. Ust. Nr. 70/27 r.) o karach za handel kobietami i dziećmi, oraz za inne popieranie nierządu. Rozporządzenie to w dziedzinie tej uzupełnia istniejące u nas ustawy karne dzielnicowe – zarówno przez rozszerzenie pojęcia przestępstwa na czyny dotąd niekaralne, jak też i przez obostrzenie kar za, niektóre z tych przestępstw. W szczególności przestępstwa te przewidziane są obecnie: na terenie działania kodeksu karnego z 1903 r. – w art. art. 500, 502, 505, 524, 529² K. K., na terenie działania kod. kar. z 1871 r. w § §234–237, 180, 181, 181a–g, 184 K. K., na terenie zaś działania ust. kar. z 1852 r. – w § § 96, 97, 132, 133, 512–515 u. k. oraz w § § 1–7 pow. wym. rozporządzenia z dn. 29 lipca 1927 r. Zgodnie z tem w całym Państwie ścigane są przez ustawy karne takie przestępstwa, jak: stręczenie do nierządu, skłanianie do zawodowego uprawiania nierządu, oraz sprowadzanie na drogę zawodowego nierządu, dalej – skłanianie do zawodowego nierządu i sprowadzanie na tę drogę w związku ze skłanianiem ofiary do wyjazdu zagranicę lub w związku z wywiezieniem jej zagranicę, następnie – skłanianie do wyjazdu zagranicę i wywożenie zagranicę w celu oddawania się tam nierządowi, oraz powstrzymywanie osób, trudniących się zawodowo nierządem – wbrew ich woli – od poniechania tego procederu, przyczem wszystkie pow. wym. rodzaje przestępstw ścigane są niezależnie od wieku i płci ofiary; następnie ścigane jest werbowanie zawodowe w celu zysku kobiet do zawodowego uprawiania nierządu w domach rozpusty, uprowadzanie (porywanie) dla celów rozpusty, wreszcie – tzw. sutenerstwo, czyli osiągnięcie przez mężczyznę chociażby częściowego utrzymania od kobiety, uprawiającej zawodowo nierząd, przez wyzysk jej

niemoralnego zarobkowania, lub udzielanie jej w celu osobistego zysku ochrony lub poparcia przy uprawianiu nierządu.

Jak wynika z powyższego, obecnie obowiązujące w Polsce ustawy karne dają już możliwość skutecznego zwalczania handlu kobietami i dziećmi. Trudności tej walki są jednak wielkie. Z jednej strony stwarzają je takie zjawiska naszego życia współczesnego, jak pauperyzacja, zaniedbane wychowanie, brak mieszkań, bezrobocie, emigracja – stała i sezonowa itp., z drugiej zaś strony – sprytne metody działania handlarzy. Na metody te rzuciły dość światła wyniki wywiadu, dokonanego przez specjalnych wysłańców Ligi Narodów. Prace ich trwały dwa lata i zostały zakończone w grudniu 1926 r. Zwiedzili oni 28 krajów Europy, Afryki północnej, oraz Ameryki północnej, środkowej i południowej, zbadali około 5.000 osób z pośród prostytutek, sutenerów i handlarzy, zwiedzali domy publiczne i zawierali znajomości z ich właścicielami, korzystając w tym celu z listów polecających, wydanych przez handlarzy, których zaufanie zdołali pozyskać.

W świetle tych badań okazało się, że handlarze tworzą rozgałęzione organizacje, przywódcy których przebywają w głównych ośrodkach handlu kobietami i dziećmi. Przywódcy, zmieniając przezornie od czasu do czasu swe nazwiska, kierują handlem, rozsyłając dyrektywy i pieniądze swym pomocnikom – wykonawcom, mieszkającym w krajach eksportu „żywego towaru”. Owi pomocnicy poza werbowaniem i wysyłaniem zagranicę „żywego towaru” przeważnie trudnią się zarazem i przemytem mężczyzn, uchylających się od służby w wojsku, oraz fałszowaniem dokumentów, w szczególności zaś – paszportów zagranicznych, co zresztą pozostaje w ścisłym związku z ich głównym zajęciem. Ofiary swe wywożą zagranicę najczęściej za fałszywymi paszportami, lub drogą nielegalną – przez tzw. zieloną granicę. Zaufanie wywożonych kobiet umieją pozyskać podstępnie pod pozorem wyszukania im zagranicą zyskowej pracy, angażując je do teatrów, cyrków, kabaretów, zespołów tanecznych, przedsiębiorstw filmowych itp. Na tem tle handlarze wytwarzają dla swych zamierzeń dogodną sytuację, wyzyskując przeważnie trudne i bezradne położenie w obcym kraju naszych emigrantek, zazwyczaj mało wyrobionych życiowo i nieświadomych dostatecznie. Używają też często podstępu w postaci obietnicy zawarcia małżeństwa, bądź też zawierają nawet w tym celu małżeństwo, jak to przeważnie się zdarza w stosunku do wyznawczyń religii mojżeszowej, dopuszczającej tzw. śluby rytualne; mogą one być zawierane bez udziału rabina i bez żadnych formalności, co pozwala handlarzom zawierać nieograniczoną ilość takich ślubów.

Gdy grozi im zdemaskowanie, handlarze bronią się zręcznie, nie cofając się nawet przed stosowaniem gwałtu i pogróżek w stosunku do świadków, zeznających niekorzystnie dla nich. Udowodnić im winę niełatwo, tembardziej, że ofiary handlu nie zawsze mogą być zbadane; z zeznań ich zresztą zwykle trudno jest ustalić cel wywożenia zagranicę. Poza to śledztwo w takich sprawach komplikuje się jeszcze i przez to, że wymaga przeważnie współdziałania władz sądowno – śledczych z innymi władzami zarówno krajowymi, jak i zagranicznymi.

W celu skuteczniejszego zwalczania handlu kobietami i dziećmi należałoby skrzętnie gromadzić przez właściwe władze wszelkie materiały, odnoszące się do tej dziedziny przestępczości i poszczególnych handlarzy, w szczególności zaś – fotografie handlarzy, dane, dotyczące ich poprzedniej karalności, oraz szczegóły i poszlaki, zebrane przeciwko nim kiedykolwiek w innych sprawach, chociażby one były nikłe w każdym poszczególnym wypadku. Tylko wykorzystanie tych wszystkich danych przez zestawienie ich mogłoby częstokroć udowodnić winę handlarza, nawet wówczas, gdy bez zastosowania tej metody postępowanie karne musiałyby być zakończone umorzeniem z braku dostatecznych poszlak.

Ze względu na umiejętność handlarzy wpływania na przebieg śledztwa i dążność ich do zacierania śladów przestępstwa, jak również ze względu na poważne niebezpieczeństwo uchylania się od odpowiedzialności sądowej – należałoby względem nich stosować daleko idącą ostrożność przy wyborze środków zapobiegawczych. W szczególności należałoby mieć na uwadze łańcuch, z jaką handlarze składają za siebie lub za swych współników kaucję, z przypadkiem której niewiele się liczą.

Niebawem obradować będzie w Warszawie w dniach 7–10 października r. b. Międzynarodowy Kongres w sprawie walki z handlem kobietami i dziećmi. Wydarzenie to winno pobudzić do żywszego zainteresowania się tą sprawą i do obmyślenia dalszych sposobów zaradzenia złemu.

■ STANISŁAW PODOLEŃSKI ■

Walka z handlem kobietami i dziećmi¹

W dniach od 7–10 października 1930 r. obradował w salach Resursy Obywatelskiej w Warszawie VIII Międzynarodowy Kongres Walki z handlem kobietami i dziećmi. Przedmiotem jego były różne zagadnienia, głównie natury prawniczej, związane z powyższym procederem, znanym ogólnie pod nazwą „handlu żywym towarem”. Istniał on już w starożytności i w średnich wiekach, lecz wzmógł się szczególnie od połowy XIX wieku dzięki nowoczesnym ułatwieniom komunikacyjnym. W ostatnich paru dziesiątkach lat przystąpiono energicznie do stłumienia go, by ocalić tysiące nieszczęśliwych ofiar i zmazać plamę, którą porównać można jedynie z inną hańbą ludzkości, jaką był handel niewolnikami.

Narazie wszystkie te starania odniosły jednak tylko połowiczny skutek, obudziły wprawdzie opinię publiczną, powołały do życia i rozszerzyły różne organizacje społeczno – opiekuńcze, wpłynęły na rządy w poszczególnych krajach i ich prawodawstwo – samego handlu nie usunęły jednak, niewiadomo nawet na pewno, czy go zmniejszyły. Represje prawne spotęgowały bowiem czujność handlarzy i zmusiły ich do częściowej zmiany metod działania, z drugiej zaś strony wystąpiły najaw ogromne trudności natury prawniczej i wykonawczej, zarówno w poszczególnych krajach, jak na polu współpracy międzynarodowej, nieodzownej do osiągnięcia rzeczywistych wyników. To też praca nad

¹ Ks. S. Podoleński T.J., *Walka z handlem kobietami i dziećmi*, „Przegląd Powszechny. Miesięcznik Poświęcony Sprawom Religijnym, Kulturalnym i Społecznym”, Tom 189, nr 565, styczeń 1931.

znalezieniem skutecznego sposobu wyjścia trwa ciągle, a światowe kongresy, urządzone w tym celu co parę lat, stają się ważnym ogniwem w zjednoczeniu wysiłków Ligi Narodów, a z nią przedstawicieli rządów, z działalnością Międzynarodowego i Krajowych Komitetów walki z handlem kobietami i dziećmi. Bliższe zapoznanie się z tem zagadnieniem jest też wskazaniem dziś w całym świecie, a szczególnie aktualnym u nas w Polsce, będącej jednym z wybitnych krajów „eksportu” żywego towaru, z pośród ludności wiejskiej i miejskiej, polskiej i żydowskiej. Nad ratowaniem tych nieszczęśliwych istot pracuje dziś Rząd polski i szczupłe grono ofiarnych osób, a tymczasem pole działania jest tu otwarte dla szerokich sfer, kobiet przedewszystkiem, duchowieństwa i nauczycielstwa.

O handlu kobietami i dziewczętami mówiono i pisano dawniej niemało, ale dokładnego pojęcia o jego całokształcie nikt nie posiadał. Organizacja jego była tajną i sprytnie pomyślaną, tak, że wiadomości przedostawały się skąpe, najczęściej tylko fragmenty, które uogólniano potem i uzupełniano wyobraźnią. Potrzeba było dopiero takiego aparatu, jakim rozporządza Liga Narodów, by móc podać rzeczowe, choć jeszcze niezupełne, sprawozdanie o rzeczywistym stanie handlu kobietami. Kiedy w marcu 1923 r. na posiedzeniu utworzonej przy Lidze Komisji Doradczej dla spraw zwalczania tego handlu, delegatka Stanów Zjednoczonych Am. Pn. postawiła wniosek zorganizowania międzynarodowej ankiety na ten temat, a amerykańskie Biuro Higieny Społecznej ofiarowało na ów cel 75.000 dolarów, wniosek przyjęto i przystąpiono bezwzględnie do dzieła. Z początkiem kwietnia 1924 r. rozesłano odpowiedni kwestjonariusz do 30-u przeszło krajów, zarówno członków jak i nieczłonków Ligi Nar. Nadto przy pomocy 112 fachowo przygotowanych osób zbadano na miejscu niektóre ważniejsze miasta w 28 krajach Europy, Ameryki i Afryki półn.; delegaci ci nie tylko zasięgaliby informacji u kompetentnych władz i organizacji społecznych, ale starali się pod przybranym nazwiskiem wejść w porozumienie z osobami (w liczbie około 5.000) interesowanymi w handlu kobietami, by zdobyć od nich jak najwięcej wiadomości. Wyniki tej pracy, zakończonej w grudniu 1926 r., oddano do skontrolowania i opracowania osobnej Komisji Ekspertów, która na podstawie powyższych materiałów, oraz oficjalnych źródeł wygotowała dwa obszernie sprawozdania, jedno ogólnej natury, a drugie szczegółowe o pojedynczych krajach. Sprawozdanie to jest wprawdzie tylko częściowe, ogranicza się do pewnych terytoriów i nawet tych w całości nie wyczerpuje, niemniej stanowi ono dziś najpoważniejsze źródło do kwestji handlu kobietami i na niem też głównie się opieramy w niniejszym artykule, poza pozostałą literaturą prawniczą, społeczną i lekarską. Cel najważniejszy, o jaki chodziło sprawozdawcom,

został zresztą osiągnięty. Stwierdzono fakt istnienia rozgałęzionego handlu kobietami i dziewczętami, zbadano jego naturę, metody i charakterystyczne rysy, wysłedzono główne trakty handlowe pomiędzy Europą a Ameryką i Afryką, przekonano się, czy i o ile akcja walki ze złem postąpiła naprzód.

Pokazało się niestety, że wyniki tej akcji pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Handel uprawia się wszędzie, ponieważ istnieje wszędzie nierząd, a ten potrzebuje ciągle świeżego materiału. Oddana mu kobieta sprzedaje siebie w celu osiągnięcia pewnych korzyści materialnych, a podpatrujący ten proceder niegodziwy przedsiębiorca widzi, że może tu również dobrze zarobić, więc narzuca się z swą pomocą obu stronom, świadczy za pieniądze usługi jednej i drugiej. Powstaje „handel” w całym znaczeniu tego słowa, prowadzi go zarówno skomercjalizowana prostytutcja, jak ludzie którzy dostarczają jej nowego towaru.

Oczywiście handlowi temu sprzyja przedewszystkiem system reglamentacji, który daje prostytutce jawnej prawną egzystencję i nakłada tylko pewne zobowiązania, dotyczące kontroli lekarskiej i miejsca pobytu. O ile takim miejscem są zamknięte domy, tzw. domy publiczne (maisons de tolerance, Bordell), rola handlarza jest szczególnie ułatwiona i pożądana, dostarcza bowiem ciągle nowych ofiar dla żądnych zmiany gości. W innych wypadkach, kiedy prostytutki nawet jawne (czyli policyjnie zarejestrowane), pozostają na wolnej stopie i uprawiają na własną rękę swój proceder, usłużny handlarz ofiaruje im pomoc przy zmianie miejsca pobytu, przyczem stara się nieraz skusić obietnicą wielkich zysków do udania się zagranicę, gdzie łatwiej spodziewa się je ujarzmić.

Kobiety i dziewczęta, oddające się zawodowo nierządowi, stanowią jedną kategorię „żywego towaru”. Do drugiej należą osoby, które posiadają swój zawód, ale pragną powiększyć dochody i „dorabiają” drogą prostytutki. Najczęściej są to nieletnie i uboższe dziewczęta, które chcą się stroić i zabawić, więc towarzyszą chętnie mężczyznom, jeśli ci je zaproszą do teatru, na kolację, lub sprawią suknię czy inny podarunek, a potem oddają się im wzamian za tę przysługę. Handlarze żywym towarem umieją zręcznie wykorzystać tę nieostrożność kobiet „łatwych”. Taki naprz. sutener zapoznaje się z nią, przedstawia jako człowiek bogaty, bierze na przedstawienie, kupi coś z ubrania lub biżuterji, a w chwili stosownej proponuje dziewczynie, że ją weźmie zagranicę, a nawet że się z nią ożeni; jeśli się zgodzi, wówczas dopiero zdala od kraju odkrywa jej właściwe swe cele i jeśli ofiara nie chce przystać dobrowolnie, zniewala ją gwałtem do uprawiania prostytutki, aby z niej utrzymywała siebie i jego.

Nie same wszakże prostytutki i lekkie dziewczęta bywają przedmiotem handlu. Najbardziej tragiczny zastęp jego ofiar stanowią osoby niewinne, nie

przeczuwające wcale straszego losu, jaki je czeka. Zazwyczaj są to nieletnie dziewczęta, córki ubogich rodziców, którzy chętnie wysyłają je z domów na zarobek i dają się łatwo skusić zapewnieniem świetnej posady, w kraju lub zagranicą. Nieuczciwy handlarz przyrzeka wszystko, ułatwia podróż, nieraz sam wywozi zagranicę, a gdy dziewczyna raz znajdzie się na obcej ziemi, pozbawiona wszelkiej pomocy, niezaradna i nie znająca języka miejscowego, wtedy staje się już jej panem i sprzedaje do domu publicznego, albo robi z niej utrzymankę.

Szczególnie narażone na wyzysk w celach prostytucji są dziś młode aktorki, śpiewaczki i tancerki. Scena, kino, popis, a przy tem widoki sławy i zysków wywierają zazwyczaj na niedoświadczone te istoty urok nieodparty, a ubożsi rodzice dają się łatwo złapać zapowiedzią „świetnej karjery” i pozwalają córkom przyłączyć się do trupy wędrownych artystów, lub wyjechać zagranicę na posadę, ogłoszoną w anonsach dzienników. Los tych dziewcząt bywa różny. Wędrowny teatrzyk bankrutuje czasem, lecz już daleko na obczyźnie i wtedy biedne dziewczęta zostają na łasce losu i jeśli nie mają pieniędzy lub nie umieją sobie poradzić, wpadają łatwo w sidła handlarzy. Tancerki i śpiewaczki poszukiwane są znowu zagranicą w różnych niższej sorty lokalach nocnych, kabaretach, barach, music – hallach. Tam każą się im popisywać śpiewem i tańcami, a potem wmieszać się między gości i zachęcać ich do picia, gdyż sprzedaż napojów alkoholowych stanowi niekiedy główne źródło zysku właściciela, którego część odstępuje dziewczynie. Oczywiście proceder powyższy nie jest jeszcze nierządem, ale usposabia do niego i zwyczajnie prowadzi. Właściciel takiego lokalu dąży zresztą nieraz do tego celowo (naprz. przez niską bardzo pensję), gdyż oddając dziewczynę na łup prostytucji, czerpie z niej przytem uboczne dochody. Jak widać z powyższego zestawienia, wśród ofiar handlu żywym towarem znajduje się dużo dziewcząt nieletnich (poniżej 21 lat), niekiedy nawet w wieku 14–16 lat. Handlarze polują na nie szczególnie, jako na materiał bardziej pońetny, a przytem dający się łatwiej obalamucić i steroryzować. Podług zdobytych danych stanowią one co najmniej 10% ogólnej liczby prostytutek publicznych, a jeszcze wyższy tajnych. W niektórych krajach prawo pozwala je rejestrować w tym wieku; w Portugalji naprz. zastaje się w domach publicznych dziewczęta 14-letnie, w Meksyku i Brazylii 15–16 -letnie. Gdzie ustawa na to nie zezwała, właściciele domów publicznych lub handlarze wyrabiają im fałszywe metryki, z dawniejszą datą urodzenia.

Podstęp, wyzysk i nieuczciwość towarzyszą wogóle wszystkim tym machinacjom. Handlarze żywym towarem są pod tym względem bez sumienia, a przytem czują się pewni siebie, gdyż wiedzą, że naogół prostytutki, nawet

zawodowe, nie potrafią sobie dać rady bez ich pomocy i stąd muszą wpaść w pewną przynajmniej od nich zależność i za nią naturalnie płacić. Metody postępowania z niemi mają zaś ustalone. Sutener robi naprz. dziewczynie propozycję wyjazdu zagranicę i obiecuje ogromne zyski, lecz ponieważ ta nie posiada środków, więc na rachunek przyszłych dochodów pożyczają jej pieniądze i płaci podróż. W drodze i na miejscu przybycia stwarza sam dziewczynie różne trudności, a gdy jedne znikną, wymyśla nowe, by wpoić w nieszczęsną ofiarę przekonanie, że absolutnie nie obejdzie się bez niego. Wzajemian zaś za swe usługi i na spłacenie długów żąda od niej coraz więcej „pracy” i zabiera jej otrzymane pieniądze, tak że niekiedy traci ona wszelką samodzielność, staje się niemal niewolnicą handlarza i godzi się na wszystko, nawet na oddawanie się praktykom przewrotnym. Podobną metodę „długów” stosuje się również w domach publicznych. Dziewczyna, która tu przyjdzie, musi opłacić handlarza – pośrednika i rejestrację, a później czasem policję i lekarza, musi sobie kupić ubranie, pokryć mieszkanie i utrzymanie. Ponieważ nie ma jeszcze pieniędzy, bo dopiero chce zarabiać, właściciel domu publicznego pożyczają jej, ale w ten sposób, że jeśli podpisze weksel na 100 złotych, to dostanie do ręki 40; nadto wydatki liczy jej wyżej rzeczywistych kosztów, a od sum pożyczonych każe płacić wygórowane procenty, tak że w rezultacie dług zamiast się zmniejszać rośnie, a właściciel domu wyzyskuje ofiarę coraz bardziej pod pozorem, że jest „winna”; zabiera jej pieniądze lub oddaje bardzo mało, nie daje dnia wolnego, każe przyjmować zbyt wielu gości, a gdy ją wyzyska do ostateczności, wysyła przez handlarza gdzieindziej.

Pastwą oszustów padają również, jak już widzieliśmy, młode artystki, śpiewaczki i tancerki, których kontrakty bywają celowo tak spisywane, że nie zabezpieczają ich losu i siłą rzeczy zmuszają nieraz biedne dziewczęta do szukania utrzymania w zajęciach, które wprost lub pośrednio wiodą je do prostytucji. Handlarze czyhają jednak podobnie także na dziewczęta innych zawodów. Ogłaszają naprz. po dziennikach „uczciwe i zyskowne” posady dla modystek czy innych pracownic, poczem wysyłają nie przeczuwające niczego istoty zagranicę do domów publicznych. Owszem nawet pod pozorem angażowania robotnic sezonowych sprowadzali handlarze do Francji dziewczęta polskie (często zawodowe prostytutki), by je umieścić tam w domach publicznych lub wywieźć w obce kraje.

Szczytem tych oszukańczych metod jest zawieranie małżeństw. Handlarz (często sutener) zawiera znajomość z dziewczyną, oświadcza się jej, bierze ślub i wyjeżdża z nią zagranicę, gdzie dopiero odstania nieszczęśliwej całą prawdę,

oddaje do domu publicznego, albo namową, a w potrzebie groźbą i znęcaniem się zmusza ją do uległości, by „zarabiała” nierządem na wspólne ich utrzymanie. Najczęściej stara się taki osobnik zawrzeć ślub kościelny, który nie ma znaczenia urzędowego; tem tłumaczy się, dlaczego wśród ofiar handlu żywym towarem znajduje się spora liczba Żydówek, z którymi zawarto ślub rytualny, nie uznawany przez państwo. Jeden z takich handlarzy poślubił w Polsce przeszło 30 dziewcząt, które wywiózł potem do Brazylii i Argentyny. W ostateczności nie wahają się tacy ludzie zawrzeć i ślub legalny, jeśli bez niego nie pozwolą im wywieźć danej kobiety zagranicę. Ta metoda zawierania małżeństw jest „najprostszym sposobem” zdobycia ofiary niewinnej lub niedoświadczonej, a przytem dla handlarzy najbezpieczniejszym; w tym celu korzystają nieraz z anonsów matrymonjalnych po dziennikach. O ile zaś kobieta, o którą chodzi, jest prostytutką i sama chce wyjechać, handlarz nie zawiera ślubu, lecz posługuje się fałszywym jego dokumentem.

Do środków, które ułatwiają proceder handlarzom żywym towarem i nieraz wprost do tego celu zmierzają, zaliczyć można jeszcze sprzedaż napojów alkoholowych, o której wspomnieliśmy już poprzednio i publikacyj pornograficznych, a do pewnego stopnia także narkotyków. Publikacje pornograficzne, książki i zwłaszcza fotografie, przedstawiające najgorsze akty i sceny deprawujące, zachęcają celowo do prostytucji; handel niemi jest międzynarodowy i prowadzony jest dziś bardzo ostrożnie wobec represyj, przewidzianych w konwencji Międzynarodowej z roku 1924.

Pytaniem szczególnie interesującym byłoby: ile kobiet i dziewcząt pada ofiarą handlu żywym towarem? – Niestety, liczby ich nie można podać nawet w przybliżeniu; jedno tylko jest pewnem, że istnieje „w bardzo szerokich rozmiarach”. Jak powiada sprawozdanie Ligi Nar., „całe setki kobiet i dziewcząt – z których niejedne są bardzo młode – wywozi się rok rocznie z jednego kraju do drugiego w celu oddania ich prostytucji”. Z pośród nich zaś „wielka liczba” wyjeżdża, nie wiedząc wcale, jaki los je czeka, W niektórych krajach 70% zarejestrowanych prostytutek rekrutuje się z kobiet obcych, a kategoria tajnych obejmuje bez wątpienia również wysoki ich procent. Bardziej szczegółowe statystyki, jakie posiadamy z niektórych krajów, nie są kompletne i dotyczą tylko prostytutek zarejestrowanych, a tymczasem prostytutki tajne, które również bywają przedmiotem handlu, przewyższają tamte liczbą 2–10-krotnie. Urzędowe sprawozdanie z Brazylii z r. 1923 powiada, że kobiety „z wszystkich prawie krajów Europy” stanowią około 80% prostytutek w tamtejszych domach publicznych. W Argentynie, w samem mieście Buenos Aires było w r. 1924,

podług najślabszej kalkulacji, około 4.500 prostytutek (jawnych i tajnych) z obcych krajów. W Urugwaju liczba tychże, zarejestrowanych w latach od 1919–1923, wahała się od 24–42% ogółu prostytutek miejscowych; w Meksyku urzędnicy oświadczyli, że 50–60% tych kobiet przybyło z zagranicy.

Wszystkie powyższe liczby nie oddają jednak rzeczywistości, do której zresztą nikt dotrzeć nie potrafi. Nawet na pytanie, czy handel kobietami zmniejszył się obecnie, odpowiadają sprawozdawcy Ligi Nar., że „to jest kwestja, na którą trudno odpowiedzieć” i dodają oględnie: „w każdym razie, na ogół, sądzymy raczej”, że tak będzie wobec surowych zarządzeń różnych państw.

Jeśli się uwzględni wysokie koszty oraz rosnące dziś trudności i niebezpieczeństwa, związane ze sprowadzaniem kobiet z zagranicy, zastanawiającem staje się inne pytanie: dlaczego mimo to szuka się kobiet obcych, kiedy tyle ma się ich do dyspozycji wśród miejscowych? – Przyczyną tego, wyjaśnia sprawozdanie Ligi Nar., są większe dochody, jakie kobiety obce przynoszą właścicielom domów publicznych (gdzie są bardziej cenione jako „nowość”) i sutenerom, a tem samem handlarzom; kwestja zysku jest tu zaś decydującą. Oprócz tego ważna jest również okoliczność, że gdy taka kobieta czy dziewczyna znajdzie się w obcym kraju, gdzie nie zna języka i nie ma nikogo, kto by jej bronił, wówczas łatwiej można ją zastraszyć, wyzyskać i zmusić do poddawania się praktykom perwersyjnym, szczególnie suto płaconym.

Skreślony powyżej, tragiczny los ofiar handlu żywym towarem rzuca już dostateczne światło na moralną wartość oddających się mu osób. Przedsiębiorcy ci, bez czci i sumienia, którzy zatracili w sobie poczucie ludzkości i dla których istnieje wyłącznie prawo zysku, posiadają zazwyczaj inne zajęcie i nie zdradzają powierzchownością właściwej swej roli. Pomiędzy nimi można rozróżnić parę kategorii. Najważniejszą, choć stosunkowo nieliczną, stanowią wielcy handlarze, grosiści, którzy dorobili się już majątku, tak że mogą podejmować szersze operacje finansowe, wkładać w nie zgóry pieniądze i pożyczać innym interesowanym. Podają się zwyczajnie za właścicieli hotelów i pensjonatów zagranicą, prowadzą życie wystawne i utrzymują rozległe stosunki z innymi handlarzami w kraju i zagranicą. Jeżeli który z nich miał już do czynienia z policją, unika osobistego stykania się z przeznaczonemi do wywozu kobietami i używa do tego celu pośredników, których hojnie opłaca; pośrednicy ci (nieraz kobiety), którzy bezpośrednio zajmują się wyszukiwaniem i namawianiem ofiar, odgrywają oficjalnie rolę kupców lub agentów różnych przedsiębiorstw.

Osobami, które przyczyniają się bardzo do handlu żywym towarem, są kobiety, prowadzące domy publiczne, gdyż powodzenie tychże zawisło od doboru

i częstej zmiany ich mieszkanek. Przedsiębiorczynie te bywają czasem osobami niezależnymi, ale najczęściej są to żony lub utrzymanki sutenerów albo wspomnianych wyżej grosistów. Niektóre z nich objawiają nadzwyczajny spryt w prowadzeniu interesu, staraniu się o nowe ofiary i wprowadzaniu ich w ten tryb życia, w utrzymywaniu dobrych stosunków z władzami i przedstawicielami prawą.

W bliskiej łączności z nimi pozostają sutenerzy (*souteneur*, *Zuhalter*), tj. ludzie, którzy utrzymują się z nierządu jednej (czasem więcej) kobiety. Sutener ułatwia jej uprawianie prostytucji i zapewnia ochronę, a wzamian za to pobiera od niej część dochodów, przyczem nie obejdzie się bez częstych sporów, a nieraz znęcania się i bicia. Sutenerzy, którzy dla bezpieczeństwa mają zwykle inne oficjalne stanowisko, przebywają zasadniczo tylko w miastach z zamożniejszą ludnością i przenoszą się dość często z miejsca na miejsce, mając zaś zapewniony byt, zajmują się równocześnie zwabianiem innych kobiet i dziewcząt, by je wywieźć potem zagranicę do domów publicznych.

Wymienione powyżej kategorie handlarzy żywym towarem – których pomocnikami są wszelkiego rodzaju inni pośrednicy – nie tworzą, wbrew rozpowszechnionemu dawniej twierdzeniu, żadnej międzynarodowej organizacji; niemniej pozostają w pewnym z sobą porozumieniu i używają umówionego żargonu, w celu zabezpieczenia się przed władzami. Istnieją natomiast organizacje lokalne i krajowe. Po wielkich miastach sutenerzy i właściciele domów publicznych mają swe miejsca schadzek (w Argentynie noszą one nazwę „klubów”), gdzie informują się wzajemnie o warunkach handlu i załatwiają interesy; w jednym z głównych miast europejskich wykryto nawet osobny „biuletyn”, przeznaczony dla tych sfer.

W sprawie narodowości handlarzy kobietami wielu autorów, powołujących się także na badania Ligi Nar., wskazuje przede wszystkim na Żydów. Na terenie Polski podtrzymuje w całości to twierdzenie Dr. J. Macko, w swej książce „Prostytucja”. Dr. Albert Moll, specjalista zagadnień seksualnych pisze, że „zdaje się, iż głównie są nimi Żydzi i Francuzi”. Przytaczane przez nas sprawozdanie Ligi Nar., nie porusza jednak, w ogólnej swej części, tej kwestji.

Cały ów proceder handlu kobietami i dziećmi prowadzony jest oczywiście tylko pod kątemi zysku materialnego i ściśle podług metod handlowych, a skąpe wiadomości o dochodach, jakie przynosi, tłumaczą dostatecznie, dlaczego, mimo związanych z nim trudności, kosztów oraz dużego ryzyka, tyle osób mu się poświęca. Oto parę przykładów, wyjętych z raportu Ligi Nar. Jeden z grosistów w Buenos Aires opowiadał, że z początku szło mu ciężko, ale potem

żona jego zajęła się sama prowadzeniem domu publicznego i w ciągu czternastu miesięcy zarobił na handlu 60.000 pesos; kapitał ten włożył potem w inne domy publiczne i dziś ma już być zapewniony, a żona jego nie potrzebuje, pracować. Grube dochody miewają też sutenerzy; jeden z nich, który „ożenił się” w Warszawie i potem wywiózł „żonę” zagranicę, gdzie nakłonił ją do nierządu, zdołał w przeciągu dwóch lat zarobić netto około 3.000 dolarów. Inny znowu przybył do Panamy na sezon postoju tamże floty amerykańskiej i zyskał na tem 4.000 dolarów; niektórzy z nich zarabiają w domach publicznych tygodniowo 500 i więcej dolarów. Sprzedaż kobiet opłaca się również, a jakkolwiek ceny zależą od różnych okoliczności, zawsze jednak są wysokie; „4.000 marek niem. nie stanowi bynajmniej wyjątku”, pisze wspomniany Dr. A. Moll.

Jakie są dziś główne trakty międzynarodowego handlu kobietami? – Podług sprawozdania Ligi Nar., które wobec rozległości badań można uważać za miarodajne, główne linje handlowe idą z Europy do Ameryki Poł. i Środ. (przede wszystkim do Argentyny, Brazylii, Meksyku, Panamy, Urugwaju), Afryki półn. i na Wschód. O ile zdaje się wynikać z szczegółowego sprawozdania, do Argentyny przybywają kobiety szczególnie z Polski, Francji i Włoch; na Kubę z Francji i Hiszpanji; na Wschód z Rumunii, Polski i Grecji; Niemki jadą na Bałkan. Podczas sezonu turystycznego sprowadza się wiele kobiet do Egiptu, Algeru i Tunisu, głównie z Francji, Grecji, Włoch i Rumunii. Znacznym odbiorcą były dawniej także Stany Zjedn. Am. Półn., dziś ograniczenia migracyjne zmniejszyły jednak ten napływ.

Nie trzeba sobie wszakże wyobrażać, że wywóz kobiet i dziewcząt odbywa się wprost wymienionemi powyżej linjami. Byłoby to dziś zwłaszcza, wobec rosnącej czujności organów nadzorczych i zaostrzonego prawodawstwa, rzeczą niebezpieczną. Toteż podróż na miejsce przeznaczenia idzie często drogą okrężną, dla zmylenia zaś władz bierze się czasem papiery do innego kraju, a z niego dopiero na właściwe miejsce przeznaczenia; naprz. handlarz, wywożący dziewczynę z Włoch do Argentyny, bierze paszport do Francji, tu zatrzymuje się trochę, poczem dopiero zaopatruje się w nowe papiery do Ameryki. Niekiedy wchodzi w grę koszt podróży i wówczas odbywa się ją etapami, na których kobieta musi „zarobić” na dalszą drogę. Specjalną trudność stanowi przejazd morzem. Handlarze wyszukują więc starannie te porty, w których czujność władz jest mniejsza, a dla ostrożności nie jeżdżą trzecią klasą, gdyż ta jest najbardziej nadzorowaną; niekiedy handlarz jedzie inną klasą lub nawet innym okrętem, chyba że kobieta, którą wiezie, nie zna jeszcze swego losu i wtedy woli towarzyszyć w roli męża. Przytem wszystkim posiada się

oczywiście zapas fałszywych papierów, świadectw, metryk, trzy i więcej różnych paszportów, w których fabrykowaniu mają handlarze olbrzymią wprawę i do których potrafią zdobyć autentyczne blankiety.

Walka z handlem tak rozgałęzionym i przebiegle zorganizowanym jest naturalnie niezmiernie trudna, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że mimo tyloletnich wysiłków ze strony rządów i różnych stowarzyszeń, nie można dziś twierdzić z pewnością, że rozmiary jego się zmniejszyły. Początek tej walce dały prywatne organizacje społeczne i opiekuńcze, których akcja rozwija się dziś coraz bujniej, zarówno w poszczególnych krajach, jak na polu międzynarodowym. Sprawozdanie Ligi Nar. podnosi też, że stowarzyszenia te „odgrywały rolę pionierów w ruchu, mającym na celu zwalczanie handlu”, wyraża się z najwyższym uznaniem o obecnej ich działalności, obejmującej tak bezpośrednią walkę ze złem, jak pracę ochronną wśród kobiet i dziewcząt, oraz propagandę tej sprawy w społeczeństwie.

Historja tego ruchu łączy się z walką, prowadzoną w drugiej połowie XIX w. w Anglii przeciw reglementacji prostytutki. Akcja ta znalazła silny oddźwięk zagranicą, w różnych krajach powstały też komitety narodowe, które centralę swą mają w Londynie w „Międzynarodowym Biurze Walki z handlem kobietami i dziećmi”. One to urządzały kongresy międzynarodowe, z których pierwszy zwołany został w Londynie w r. 1899 przez krajową organizację „National Vigilance Association”; ostatnie kongresy międzynarodowe odbywały się co trzy lata, VI-y w Grazu (Austria) w r. 1924, VII-y w Londynie w r. 1927, VIII-y w Warszawie w r. 1930, urządzony przez Międzynarodowe Biuro i Polski Komitet walki z handlem kobietami i dziećmi. Już pierwszy kongres londyński wywołał szerszą akcję dyplomatyczną, uwieńczoną zwołaniem przez rząd francuski oficjalnej Konferencji międzynarodowej w Paryżu, w r. 1902, której wynikiem było podpisanie przez dwanaście państw Porozumienia Międzynarodowego z dn. 18 maja 1904 roku. Akt ten, składający się z 9-u artykułów, przewiduje różne wskazania administracyjne, mające zapobiec handlowi kobietami i dziewczętami. Główne postanowienia prawne w tej mierze zawierają się jednak w Konwencji Międzynarodowej, podpisanej w Paryżu dnia 4 maja 1910 r. przez delegatów 13-u państw, które zobowiązały się do ścigania i karaniania handlarzy żywym towarem.

Nowego rozmachu nabrała cała rzecz po powstaniu Ligi Narodów. Dzięki poprzednim pracom przygotowawczym i międzynarodowym porozumieniom była kwestja walki z handlem kobietami i dziećmi na tyle dojrzała, że wcielono ją do art. 23 paktu Ligi Nar. (lit. c.), powierzając jej kontrolę nad tą

sprawą. Wkrótce też za staraniem Ligi przyszła do skutku międzynarodowa Konferencja w Genewie, której owocem była nowa Konwencja Międzynarodowa z dnia 30 września 1921 r., podpisana przez przedstawicieli 33 państw i będąca uzupełnieniem obu powyżej wymienionych umów. Konferencja ta zmieniła dotychczasową oficjalną nazwę handlu „*Traite des blanches*” na „*Traite des femmes et des enfants*”, Handel kobietami i dziećmi, ażeby zaznaczyć, że chodzi tu o kobiety wszystkich ras. Wtedy powołano też do życia przy Lidze Nar. specjalną Komisję Doradcą dla spraw zwalczania handlu żywym towarem, w której reprezentowane są także rządy poszczególnych państw. Jej to, obok Komitetu Ekspertów, dziełem jest sprawozdanie, na którym się opieramy w niniejszym artykule.

Najważniejszy etap na drodze walki z miejscowym i międzynarodowym handlem kobietami i dziećmi został więc załatwiony. Do skutecznego wprowadzenia go w życie pozostaje jednak wiele do zrobienia. Pomijając już przebiegłość handlarzy, którzy zmieniają ciągle metody działania i znajdują zawsze sposób obejścia przepisów prawnych, dużo jest jeszcze niedomagań we współdziałaniu samych państw interesowanych. Sprawozdanie Ligi Nar. podnosi, że sporo krajów, w których grasuje handel kobietami, nie przystąpiło wogóle do żadnej z umów międzynarodowych, w wielu zaś innych, które je podpisały, wykonanie nie odpowiada zobowiązaniom. Wreszcie tam nawet, gdzie rządy dokładają rzeczywiście wszelkich starań, by stłumić niegodziwy proceder, występują najaw inne trudności prawnicze, jak brak jasnego określenia pewnych pojęć i praktycznego ujęcia przepisów wykonawczych, oraz znaczne nieraz różnice pod tym względem między poszczególnymi państwami, utrudniające współdziałanie międzynarodowe.

Toteż kongresy światowe w sprawie walki handlem kobietami i dziećmi mają stale aż nadto materiału do obrabiania i to głównie natury prawniczej. Ostatni, VIII-y Kongres, odbyty w Warszawie w ubiegłym roku, był wymownym dowodem, jak skomplikowane to są zagadnienia i jak trudno jest uzgodnić poglądy nawet wśród ludzi owianych jednym duchem. W ważnych i, zdawałoby się, jasnych sprawach ścierały się zdania przeciwne, a każde miało za sobą niezaprzeczone racje; toteż sesje były pracowite, a Komisja Redakcyjna miała prawdziwe ciężkie zadanie, żeby zbadać rzecz i wygotować odpowiednie rezolucje. W kwestjach zasadniczych trzymano się zresztą ustalonej w ostatnich czasach linii. Ponieważ doświadczenia dotychczasowe wykazały, że zbyt szczegółowe ujmowanie przepisów prawnych utrudnia tylko ich zastosowanie w praktyce, góruje dziś tendencja do możliwie szerokiego ich formułowania,

zwłaszcza o ile chodzi o postanowienia międzynarodowe. Dla tej samej przyczyny wystrzega się również wszelkiego zacieśniania w określaniu podstawowych pojęć. Tak naprz. VII-y Międzynarodowy Kongres w r. 1927 poświęcił osobną sesję zdefiniowaniu pojęcia „handlu kobietami i dziećmi” i doszedł do wniosku, że „należy mu dać znaczenie możliwie jak najszersze”.

Mimo tych widocznych postępów w pracy byłoby jednak złudzeniem wyobrażać sobie, że nadejdzie chwila, w której po ścisłym wyjaśnieniu wszystkich pojęć i unormowaniu przepisów prawnych będzie można sprawę handlu kobietami i dziećmi uważać za załatwioną. Problemy, których podłożem są niedomagania porządku moralnego, nie dadzą się załatwić samymi ustawami i zewnętrznymi sankcjami. Sprawozdanie Ligi Nar. jest też silnem potwierdzeniem tej prawdy. Zestawiając w streszczeniu wyniki badań, wyrażają jego autorzy przeświadczenie, że handel kobietami i dziećmi jest „czemś groźnem dla społeczeństwa”, ponieważ okazało się, że nie robi on sobie nic z wszystkich dotychczasowych wysiłków, zarówno ze strony rządów, jak inicjatywy prywatnej, lecz w miarę, jak rosną ograniczenia, on przybiera coraz nowe formy i wymyka się im z rąk. Kreśląc wytyczne walki z nim, zaznaczają też, że „niema takiego środka, któryby sam jeden, albo łatwo mógł stłumić ten handel”. Trzeba używać skombinowanych środków i trzeba współpracy międzynarodowej, o ile zaś chodzi o „ostateczny sukces”, będzie on zależał od uświadomienia społeczeństwa i użycia tych środków zaradczych, jakie „przyczyniają się do duchowego podniesienia społeczeństwa” i które „dają siłę moralną” do opanowania namiętności.

Do tej ostatniej, podstawowej pracy, obejmującej moralne i religijne podniesienie ogółu, powołani są ci wszyscy, którzy z racji swego stanowiska, w rodzinie i społeczeństwie, mogą się przyczynić do osiągnięcia tego celu przez pracę osobistą lub współpracę z odpowiednimi organizacjami. Wobec rozwielmożonego zła i braku uświadomienia wśród sfer pracujących, zwłaszcza wiejskich, nie można jednak na tem poprzestać, lecz równolegle musi się prowadzić intensywnie dzieło obrony kobiet i dziewcząt przed ponurym losem, jakiemu już tyle nieszczęsnych uległo – i dlatego akcją Ligi Narodów oraz Międzynarodowego i Krajowych Komitetów walki z handlem żywym towarem należy gorąco poprzeć i według możliwości z nią współdziałać.

Przedłożyliśmy na podstawie najlepszych źródeł obraz międzynarodowego handlu kobietami i dziećmi, jego naturę i metody, oraz sposoby walki z nim, w ich historycznym rozwoju i obecnym stanie. Pozostaje nam jeszcze uzupełnić go krótką wzmianką o stanie tego zagadnienia w Polsce.

Zaniedbanie ludności polskiej przez rządy zaborcze, zarówno pod względem prawnym, jak kulturalnym i gospodarczym, przyczyniło się to do tego, że kraj nasz stał się terenem szczególnie eksploatowanym przez handlarzy żywym towarem. Zwłaszcza od r. 1875 handel ten wzrósł ogromnie, a dziewczęta polskie wywożono na wschód i na zachód, do różnych krajów europejskich i za morze. Ofiarą jego padały nie tylko Polki, ale w dużej części także Żydówki; te ostatnie wywożono, korzystając z instytucji ślubów rytualnych, zawieranych z łatwością w niższych warstwach żydowskich, a które nie miały znaczenia urzędowego i stąd nie pozwalały na wytoczenie skargi przed forum sądów państwowych. Zniesienie domów publicznych po odzyskaniu niepodległości nie wpłynęło, zdaje się, na umniejszenie handlu żywym towarem, gdyż Polska była przede wszystkim krajem eksportu. Toteż wywóz trwał dalej we wszystkich kierunkach, do Europy i na wschód, do Afryki półn. i do Ameryki, zwłaszcza południowej. Wprawdzie czujność władz polskich i różnych organizacji opiekuńczych utrudniła w wysokim stopniu ten proceder, lecz handlarze znajdują zawsze sposób wyjścia; szczególnie korzystają oni z drogi przez Gdańsk, gdyż tu wystarczy dowód osobisty, a stąd łatwiej już można wyjechać za fałszywym paszportem. Ile ofiar, świadomych i nieświadomych swego losu, wywozi się z Polski corocznie, niepodobna stwierdzić, wiadomo tylko, że liczba ich jest „znaczna”; nielicznych cyfr, jakie w tej mierze zamieszczają niektóre sprawozdania, także Ligi Nar., nie przytaczamy, gdyż są to tylko ułamki, nie dające żadnego pojęcia o właściwym stanie rzeczy.

Rząd polski i współpracujące z nim organizacje społeczno – opiekuńcze nie spoczywają oczywiście. Walka z handlem żywym towarem prowadzona jest z całą energią i coraz skuteczniej. Już dnia 8 września 1922 roku ukazało się „Oświadczenie Rządowe” w przedmiocie przystąpienia Rzpltej Polskiej do Międzynarodowego Porozumienia z roku 1904 i Międz. Konwencji z r. 1910 w sprawie zwalczania handlu kobietami i dziećmi (Dziennik Ustaw R. P., r. 1922 Nr. 87 poz. 783). W dwa lata później wyszła „Ustawa z dn. 13 lutego 1924 r. w przedmiocie ratyfikacji Konwencji Międz. podpisanej w Genewie dn. 30 września 1921 r.” (Dz. U. R.P., r. 1924 Nr. 20 poz. 211). Wkońcu ukazało się obszernie „Rozporządzenie Prezydenta Rzpltej Polsk. z dn. 29 lipca 1927 r. o karach za handel kobietami i dziećmi oraz za inne popieranie nierządu” (Dz. U. R. P, r. 1927 Nr. 70 poz. 614). Dodatkowo wspomnieć tu można nadto przystąpienie Polski do Międzynarodowej Konwencji w sprawie zwalczania obiegu i handlu wydawnictwami pornograficznymi, podpisanej dn. 12 września 1923 r. w Genewie (Dz. U. R. P, r., 1927 Nr. 71 poz. 621). W wykonaniu

powyższych dokumentów wydano szereg okólników Ministerstwa Spraw Wewn. i Komunikacji dotyczących nadzoru nad handlem żywym towarem, opieki nad emigrantami i kobietami podróżującymi, oraz popierania działalności organizacji opiekuńczych, pracujących na tem polu. Nadto utworzono w departamencie III Ministerstwa Spraw Wewn. referat przy Wydziale porządku publicznego i policji, pod nazwą „Centralne biuro dla międzynarodowego zwalczania handlu kobietami i dziećmi”. Biuro to posiada ogólne kierownictwo i nadzór nad powyższą akcją i w tym zakresie pozostaje we współpracy z Ministerstwem Pracy i Op. Społ., Urzędem Emigracyjnym, oraz dotyczącymi organizacjami międzynarodowymi i krajowymi.

Tych ostatnich organizacji pracuje u nas kilka. Na pierwszym miejscu należy wymienić „Polski Komitet Walki z handlem kobietami i dziećmi” (centrala: Warszawa, ul. Szopena 16 m. 5). Założony w r. 1923 rozwija szeroką działalność społeczno – opiekuńczą w kraju, zwłaszcza przez Misje dworcowe, które roztaczają opiekę nad przejeżdżającymi kobietami i dziewczętami, zwłaszcza na stacjach, w których panuje silny ruch emigracyjny; w r. 1929 korzystało z pomocy Misji warszawskich 20.144 osób, a prowincjonalnych 115.268 osób. Komitet pozostaje w ścisłym kontakcie z instytucjami i władzami państwowymi, oraz pokrewnymi organizacjami w kraju i zagranicą. W działalności swej korzysta z zasiłków państwowych, które w roku budżetowym 1929 wynosiły 184.700 zł.

Z innych organizacji, które bezpośrednio lub pośrednio współpracują w dziele walki z handlem żywym towarem, należy wymienić:

- 1) „Polskie Katolickie Tstwo Opieki nad dziewczętami”, powstało w r. 1902 i pozostają w łączności z „Societe Catholique Internationale de Protection la Jeune Filie” w Fryburgu Szwajc. Działalność jego, rozwijana nad młodzieżą żeńską, ma charakter ochronno – zapobiegawczy i obejmuje instytucje wychowawcze, bursy, schroniska, misje dworcowe; oprócz głównego domu w Warszawie (ul. Mokotowska 55) posiada na prowincji oddziały w kilkunastu miejscowościach.
- 2) „Katolickie Tstwo Ochrony Kobiet” w Poznaniu (ul. Marsz. Focha 21), założone w r. 1910, roztacza przede wszystkim opiekę nad dziewczętami, przybywającymi do miasta na pracę.
- 3) „Polskie Stowarzyszenie Młodych Kobiet” (Warszawa, ul. Marszałkowska 74 m. 17; Kraków), istniejące od roku 1919, pracuje nad podniesieniem moralnego i intelektualnego poziomu młodych kobiet wszystkich warstw społecznych i posiada też wydział pomocy emigrantom (placówki w Wejherowie i Mysłowicach).

- 4) „Chrześcijańskie Tstwo Ochrony Kobiet: Oddział Ewangelicki” założone w roku 1903, prowadzi schronisko dla przejezdnych i biuro pośrednictwa pracy.
- 5) „Warszawskie Żydowskie Tstwo Ochrony Kobiet”, powstałe w r. 1905, ma na celu ochronę młodej kobiety pracującej.

Krótki powyższy szkic pracy, rozwijanej u nas w Polsce w celu zwalczania handlu kobietami i dziećmi, świadczy, że i ze strony Rządu i dotyczących organizacji istnieje najlepsza wola i prawdziwa ofiarność. Pozostaje tylko wyrazić życzenie, by szersze sfery społeczeństwa polskiego, te zwłaszcza, które mogą przyczynić się do tej akcji, nie wahały się przystąpić do współpracy, żeby w sprawach tak żywotnych dla ogółu nie pracowały tylko jednostki

■ KAZIMIERZ RACZYŃSKI ■

Kobieta niewolnicą XX wieku¹

Walka o nowego, lepszego człowieka. Pośłannictwo Polski

Raz poraz z powodzi upadku moralnego ukazują się zdumionemu światu jednostki wyjątkowe, które opanowały anarchję duchową sprzecznych dążeń, zebrały wszystkie promienie swej duszy, jakby w soczewce, i olśniły świat cały blaskiem; lecz są to tylko przedziwnej piękności duchowej kwiaty na bagnie, które wstrętnymi, zabójczymi wyziewami swojemi zatruwa nam szlachetny lot w podniebne rejony ideału uczciwości, czystości, prawości, duchowego piękna.

Walka zatem, walka uparta, o nowego, lepszego człowieka, musi stać się hasłem, nerwem i duszą wszystkich naszych poczynań i dążeń, jeżeli chcemy uratować społeczeństwo przed samobójczym jego skokiem w bezpowrotną otchłań moralną. Walka o lepszego, prawdziwym idealizmem poglądów i czystą głębią dążeń ożywionego człowieka stać się powinna naszym najświętszym w dzisiejszej dobie obowiązkiem.

Trzeba nam zmobilizować prasę, stowarzyszenia i związki do wytrwałej walki z powodzią zła, zalewającą Polskę. Inaczej bowiem załamać się musi naród, który nie potrafi się otrząsnąć z nalożu zepsucia, obcego swemu duchowi, godząc się na publiczne urąganie prawu Bożemu.

¹ K. Raczyński, *Kobieta niewolnicą XX wieku*, Poznań 1933.

Polska nie na to wyszła z domu niewoli, by przeżywać powtórnie tragizm, lecz na to, aby mogła przodować innym narodom, ażeby sięgnąć po wielkość i potęgę ku spełnieniu swego dziejowego posłannictwa.

Spółczeństwa wszystkich państw i narodów przechodzą od lat najdawniejszych, ustawiczne ewolucje i przemiany, tak, jak organizm poszczególnej jednostki. Z biegiem lat społeczeństwo początkowo najzdrowsze, ulega zmianom na gorsze, a dopiero wysiłki i poświęcenie czynników dodatnich, w niem tkwiących, uzdrawiają je napowrót i to zwykle stopniowo, na czas pewien, dopóki znowu nie nastąpi pogorszenie. Wszędzie więc, znając historję państw i narodów, możemy zaobserwować to zjawisko, ową walkę pierwiastka Dobra z pierwiastkiem Zła społecznego.

Jeżeli społeczeństwo jakieś jest mniej kulturalnem, lub jeżeli znajdzie się w otoczeniu społeczeństw pod tym względem niżej stojących od niego, dalej, jeżeli społeczeństwo zostanie dotknięte jakimś niezwykłym kataklizmem, to wówczas ulega silnym chorobom społecznym, ogólnej deprawacji, następuje w niem silne obniżenie poziomu moralnego, powstaje wielka zbrodniczość i złe instynkty; a gdy przeciwdziałanie zdrowych czynników nie potrafi je pokonać, odnośne społeczeństwo ulec musi upadkowi moralnemu, a nieraz i politycznemu.

Jeżeli upadek moralności, zanik etyki, zastój umysłowy i ekonomiczny dawał się odczuwać we wszystkich niemal społeczeństwach już bezpośrednio przed wybuchem wojny światowej i przyspieszył jej wybuch, to po tej wojnie uzyskał on rekord u wszystkich społeczeństwach, które ten kataklizm wojenny przeżywały. Niema się też czemu dziwić, że taki stan rzeczy przyczynił się do przerażającego obniżenia poziomu moralnego w społeczeństwach, do bezkrytyczności w postępowaniu, do zaniku świadomości granicy między Złem a Dobrem, tak wśród młodzieży, jak też dorosłych. O ileż gorszy jest ten ujemny stan rzeczy na ziemiach polskich, które przez tak długi okres czasu stanowiły łup zaborczy trzech wrogich nam państw rozbiorczych. Niemiec, Austrii i Rosji. Państwa te starały się w rozmaity sposób zmniejszyć upadek etyki i moralności na swych rodzimych terytorjach, więc też z obojętnością, a nawet z poparciem ze swej strony, podtrzymywały one ten stan rzeczy na zrabowanych obszarach dawnej Polski.

Dlatego też, gdy Opatrzność po zdruzgotaniu trzech państw wrogich, powróciła nam wielką, militarnie potężną Ojczyznę, zastaliśmy na obszarach polskich prawdziwą „tabulam rasam” pod względem ekonomicznym, przemysłowym, a także niestety i pod względem moralnym. Dorastające obecne

pokolenie, wychowane w okropnościach wojny światowej, również nie może dawać gwarancji, że stan ten ujemny wewnątrz państwa naszego w najbliższej już przyszłości ulegnie zmianie korzystniejszej. Gdy weźmiemy pod uwagę tylko to, że cały szereg pokoleń porozbiorowych pod panowaniem rosyjskim i pruskim nie mógł się uczyć i poznać historii ojczystej i naszych bohaterów, którzy życie chętnie kładli za Ojczyznę, nie mógł wskutek ostrych zakazów i prześladowań tych rządów zaborczych nauczyć i dowiedzieć się, że i myśmy już w dawnych wiekach byli narodem wielkim i kulturalnym, że tyle zwycięstw odnieśliśmy nad wrogami wtedy łatwo zrozumiemy, że poczucie państwowości u nas może być słabsze niż u innych, bez przerwy wolnych narodów kulturalnych, i że u nas szersze warstwy nieraz tak lekkomyślnie, bez zdawania sobie sprawy, ulegają wrogiemu, a państwu szkodliwemu, partyjnictwu. Gdyby te szerokie nasze warstwy znały dobrze historię rozbiorową Polski i przyczyny, które ją doprowadziły do tej tragedji, to miałyby się na baczności przed wrogami i zwartą jednolitą falangą utworzyłyby front przeciw tym wszystkim niepowołanym, a wrogim państwu czynnikom.

Wspaniała, lecz groźna bogini wojny wtoczyła ciężkie koła swojego rydwanu na pochylone grzbiety ludów Europy, najbardziej z nich gnębionemu narodowi polskiemu przyniosła gorzej niż jad węża działające dary, jakimi są: alkoholizm, prostytutcja, choroby weneryczne, umysłowe i nerwowe, rak i gruźlica.

Ponieważ walka z plonem zatrutego posiewu jest niełatwą sprawą, to też z pośród gromady gnębionych ludów coraz częściej słyszymy wołania: pozwólcie zapoznać się i nam z groźącym niebezpieczeństwem tych chorób, abyśmy w pracy dla dobra naszego wam i sobie pomocnymi być mogli.

Chcę więc pomówić o rzeczy złej, najokropniejszej, o rzeczy takiej, o którejby się dawniej nie mówiło, nie pisało, jednakże dziś trzeba nam nietylko o niej wiedzieć, ale dowiedziawszy się, zaraz dalej uświadamiać drugich, mimo to, że jest nieprzyjemna. Ktoś w misterjum zbawienia przyjąć musi nawet niewdzięczną rolę, bo inaczej nie spełni się odkupienie; ktoś musi mówić o trądzie społecznym i zająć się leczeniem rany, bo inaczej dużo zdrowych popadnie w niemoc. Żywy głos sumienia ludzkiego i obowiązek moralny musi nam być tą pobudką do ratowania ginących z winy społeczeństwa, do ratowania tych, których społeczeństwo odepchnęło od siebie, których zdeptało, o których nikt nie chce wspominać, a którzy choć żyją, nie zaliczają się do liczby żywych, korzystających z dóbr wspólnoty społecznej i kultury ogólnej.

Tem złem okropnem i strasznem jest prostytutcja i handel „żywym towarem”.

Spółczeństwo ogarnęła niezdrowa pruderja; tolerujemy z całym spokojem zło, toczące nas u podstaw, patrzymy na to zło z obojętnością ludzi całkowicie zaślepionych, obawiając się przemówić w tych sprawach głośno; zapominamy o tem, że brak uświadomienia jest fatalnem złem; „poznaj sam siebie” oto największa mądrość i najpewniejsza droga do postępu i reformy.

Na pisarza, artystę, czy uczonego nakłada się pęta zakazu mówienia o pewnych rzeczach, podobnie jak dziecku oświadcza się, że „o tem wiedzieć nie powinno”. System ten prowadzi naturalnie do przeróżnych niedorzeczności zarówno w zakresie obyczajów i ustaw, jak i w literaturze.

Czemuż, pytam się, uważamy za konieczne dalsze odgrywanie tej komedji, dziś, kiedy każde pojęcie z dziedziny moralności podajemy bezlitosnej analizie, kiedy sceptycyzm wszedł w modę i kiedy wyśmiewamy się pozornie z wszelkich przesądów? Oto dlatego, że identyfikuje się opinię ze zdobytem powodzeniem, moralność z pieniądzem.

Oszołomieni zewnętrznem powodzeniem i zdobyczami, nadto zaniedbaliśmy najbardziej osobiste podwaliny wszelkiej twórczości społecznej, tak, że cała nasza cywilizacja coraz bardziej upodabnia się do olbrzymiego mechanizmu, w którym stacja nasilenia grozi zastojem; na wszelkich polach przyzwyczajono się operować motywami niższego rzędu; zanikają wielkie inspiracje charakteru, a w życiu współczesnem wyższe motywy coraz bardziej w wielkiem dziele akcji społecznej należy postawić na czele sprawę mieszkaniową, gdyż jest ona nietylko sprawą danego osobnika, pozbawionego dachu nad głową, lecz kwestją obchodzącą całe społeczeństwo.

W epoce, w której ciągle odbywają się przeróżne kongresy lekarzy i higienistów, w której się nieustannie słyszy gorące polemiki nad poprawą materjalną i moralną uboższych warstw społecznych, dla rozwiązania sprawy mieszkaniowej należałoby w Polsce trochę więcej zapału wykrzesać i traktować tę sprawę nietylko jako zagadnienie gospodarcze i państwowe, lecz także jako doniosłe zagadnienie zdrowotne i jako motor postępu moralnego i kulturalnego społeczeństwa.

Słowa potępienia mamy dla zepsucia moralnego, ale osądźmy, czy może moralność wydawać błogosławione owoce w izdebce, zamieszkałej przez cztery rodziny?

Takie masowe gnieźdzenie się w jedno izbowych mieszkaniach odbija się przedewszystkiem zgubnie na zdrowiu i wychowaniu dzieci, uniemożliwia chronienie się przed wielkimi zarazami, utrudnia domowe leczenie, co jest bardzo ważnem wobec chronicznego braku miejsc w szpitalach i zbyt wysokich

opłat za leczenie. O izolacji, w razie pojawienia się choroby zakaźnej, niema w tych warunkach mowy.

Wszystko to jest niczem wobec tej strasznej zarazy moralnej wśród dzieci, jaką szerzy to wspólne, a niemoralne gnieźdzenie się ludności po kilka rodzin w jednej izdebce, lub przy dzieleniu się kątem z przygodnymi sublokatorami, zgłaszającymi się najczęściej przypadkowo bez żadnego wyboru.

Te straszne warunki bytowania, zwłaszcza w większych miastach, wytworzyły wdzięczną glebę dla całkowitej demoralizacji młodego pokolenia, a jeszcze wdzięczniejszą glebę do szerzenia się prostytucji wśród dziewcząt od lat najwcześniejszych rozwoju fizycznego.

Nędza jest niewysłowiona, a tak cierpliwa, jak wielka. Nie jest ona hańbą dla nędzarza, ale dla tych, co jej nie widzą lub widzieć nie chcą.

Nędza jest nieludzko cierpliwa, milcząca i głucha.

Zstąpmy na chwilę do tych, co znajdują się na krańcach miasta, zobaczymy najsmutniejsze środowisko biedy i opuszczenia, sceny z obrazów dantejskiego piekła, nory niżej poziomu wody położone, a przekonamy się naocznie i zrozumimy, że podobne środowiska nie mogą zrodzić nic innego jak spustoszenie moralne i fizyczne ich mieszkańców.

Nie jest moją rzeczą nawoływać do litości, gdyż litość, choć pocziwa, nie na długo wystarczy; pragnąłbym tylko podkreślić, że miejsce litości powinien zająć zdrowy rozsądek społeczny, że powinna się obudzić ofiarność powszechna i podążyć na ratunek tym, którzy u progu przytułku upadają z wycieńczenia, nie mając już tyle sił, aby zapukać do drzwi.

Dlatego to zarządy komunalne, komitety mieszkaniowe, czynniki publiczne dla popierania higieny, związki właścicieli domów, lokatorów itd. wszystkie te instytucje powinny się połączyć dla wspólnej pracy nad zorganizowaniem wielkiej akcji mieszkaniowej i odegrać rolę pionierów w walce o dach nad głową dla wzrastającej w Polsce armii bezdomnych i bezrobotnych.

Chwila obecna powinna być dla nas nakazem, ażebyśmy uzupełnili jaknajprędzej to, cośmy dotychczas zaniedbali.

Uwiedzenie. Sutenerstwo i kuplerstwo

Z ważniejszych przyczyn, sprzyjających rozwojowi prostytucji są: uwiedzenie, sutenerstwo i stręczenie do nierządu, domy publiczne, tajne domy schadzek

i handel „żywym towarem”. Kobieta, która z powodu nędzy i niedostatku, czy też wskutek braku silnej woli, da się skusić do przyjęcia pieniędzy, nietylko poniża się i za marny grosz sprzedaje swe dziewictwo, ale także rujnuje swoje walory gospodarcze, a w końcu traci możliwość i ochotę do pracy uczciwej.

Fakt, że dała się pierwszy raz uwieść, czy to z nędzy, czy to z lekkomyślności, czy też z chęci zysku, lub wskutek słabości swego młodego i niewyrobionego charakteru, gnębi ją przez całe życie straszną lichwą moralną. Jeśli raz wzięła zapłatę, przyjmie ją później przy każdej nadarzającej się sposobności, już z pewną rutyną i obojętnością.

Wówczas zjawia się ów szakal w postaci sutenera czy właściciela domu publicznego lub też tajnego, który odbiera jej pieniądze i, jeśli pozwoli okryć się jej świecącym łachmanem, to tylko dlatego, by lepiej się podobała i więcej mu dochodów przynosiła.

Już żadna siła nie wróci jej tego, co utraciła przez podstęp machjawielski. A społeczeństwo depce te nieszczęsne niejednokrotnie ofiary, wskazując na nie palcem, jako na istoty wzgardzone i nieczyste, mimo, że powinno poczuwać się do współwiny tego poniżenia.

Niejedna z tych ofiar uwiedzionych, porzucona przez kochanka, spostrzegłszy co jej grozi, chętnie wróciłaby do domu rodzicielskiego, z którego uciekła, lecz wie o tem dobrze, że droga powrotna jest dla niej raz na zawsze zamknięta, gdyż nikt nie przebaczy jej grzechu, choćby okazała największą skruchę, że społeczeństwo ją odepchnie i napiętnuje.

Więc zwraca się do Tego, co wszystkim przebacza... staje przed bramą kościoła. Dzwonią dzwony, wzywają na modlitwę. Wchodzą pobożni... ale ona nie wejdzie... nie śmie... Do Bożego domu wejście tylko dla porządných ludzi a ona taka... dziewczynka. Więc tylko ukryje się w framudze muru, gdzie słońce nie dochodzi i ludzie nie widzą i lzy same płyną. A usta same szepczą: O ja nieszczęśliwa... czemuż uciekałam od rodziców?! A on mnie porzucił! O Boże! co mieszkasz w tej świątyni, ja podła i głupia, ale tak mi źle na świecie... Przebacz mi winy moje – kochałam...

Ludzie przechodzą i nie widzą dziewczynki we framudze ukrytej, tylko odblask słońca wpada, a może to dłoń jasna Tego, co wszystkim przebacza, gładzi rozwichrzone włosy grzeszniczy, co z miłości doszła do nędzy i upadku.

Czasami zdarza się, że ktoś z ludzi poda rękę takiemu zawiedzionemu dziewczęciu i wskaże lepszą drogę życia, lecz nie przebacza...

Ilekróć ogarnia nas odraza na widok któregoś z tych nieszczęśliwych dziewcząt, nie powinniśmy nigdy zapominać, że my wszyscy, co korzystamy z owoców

cywilizacji, krytykując ją równocześnie, my wszyscy odpowiedzialni jesteśmy pod pewnym względem za to, do czego doszły te kobiety.

Sutenerstwo, podobnie jak stręczycielstwo, jest jednym z najgroźniejszych czynników, wytwarzających prostytucję i polega w zasadzie na czerpaniu zysków z dochodów kobiety niewolnicy.

Prawda, że sutener wyzyskuje ją, a nawet i bije. Jeżeli bierze pieniądze, jeżeli ją bije, jeżeli przemocą wypycha ją na ulicę i znaczy jej ciało sińcami, to przynajmniej w zamian za to poczuwa się do obowiązku bronienia jej na każde zawołanie.

Na dnie prostytucji tkwi zawsze głód.

Nędza, to państwo, jak każde inne. Znane tylko tym, którzy w niem mieszkają. Inni ludzie nie myślą nawet o niem. A jeśli czasem o nędzy i mówią, to mówią tak, jak o kraju, którego nigdy w życiu nie widzieli.

Zapominamy o tem, że dopóki młode dziewczęta będą głodować i marznąć, dopóki nie będą mogły znaleźć przytułku na noc, dopóki kobieta nie będzie zarabiała tyle, aby mogła sobie pozwolić na zbytek choroby, aby mogła sobie kupić na zimę ciepły płaszczyk i dać chleba swej rodzinie i dziecku, dopóki pozwolimy na to, by rajfur podawał jej talerz ciepłej zupy, walka z prostytucją i handlem „żywym towarem”, okaże się tylko wielkim gestem i nic ponadto.

Domy publiczne – Handel żywym towarem

Ważnego źródła dla prostytucji dostarczają także kuplerstwo i handel „żywym towarem”, ta straszna bolączka naszego czasu.

Nowoczesny handel dziewczętami pozostaje w ścisłym związku z istnieniem domów publicznych i tajnych domów schadzek, tak, że można śmiało powiedzieć: bez domów publicznych i tajnych domów schadzek nie byłoby handlu dziewczętami. Ma to miejsce głównie w południowo-amerykańskich miastach, jak Rio de Janeiro, Buenos Aires itd.

Ten bezecny handel kobietami uprawiają przy pomocy kuplerów i sutenerów indywidua bez czci i wiary, które przy pomocy wielkich kapitałów potworzyli olbrzymie ajencje i rozgałęziły je po całej kuli ziemskiej.

Ajenci tych handlarzy używają jako przynętę dla niedoświadczonych dziewcząt ofiarowanie korzystnych posad jako kelnerki, bufetowe, tancerki, artystki filmowe do odległych krajów itd. a nawet zawierają prawdziwe śluby

z dziewczętami i sprzedają je do domów publicznych, licząc na to, że nie znająca ludzi ani obcego języka dziewczyna, pogodzi się w końcu ze swym losem.

A skoro otworzą się oczy nieszczęsnemu dziewczęciu, już niestety zapóźno, brama za nią zamknięta na zawsze, spalone mosty powrotnej drogi, czeka ją powolna śmierć w najokrutniejszych męczarniach fizycznych i moralnych.

Handlarz nie wypuszcza jej z sieci pajęczej swego zbrodniczego procederu, dopóki ona jako „towar” może być przedmiotem konsumpcji, a potem ani społeczeństwo przyjąć jej nie chce, ani prawo rehabilitować nie myśli, li tylko dobroczynna śmierć zamyka jej gasnące i życiem zmęczone oczy.

Protekcja oficjalna, którą cieszą się w niektórych państwach domy publiczne, popiera tem samym handel kobietami i otwiera szeroką drogę i pole do działania nikczemnym handlarzom „żywego towaru”. Jak długo wszystkie państwa nie zniosą i tolerować będą u siebie domy publiczne, tak długo zwalczanie handlu kobietami nie przyniesie pożądanego rezultatu.

Historja handlu „żywym towarem” to smutne zjawisko prostytucji i domów publicznych. Odkąd istnieje prostytucja, odtąd datuje wymiana dziewcząt publicznych między domami publicznymi. W czasach niższej kultury społecznej procederem tym zajmowali się kupcy różnego kalibru, którzy z nad morza Śródziemnego rozwozili towar ludzki po całym kontynencie. Handel murzynami i kobietami był w XIX wieku zajęciem, nie kolidującym wcale z sumieniem społecznym, ani z prawem importujących lub eksportujących krajów. W takich warunkach żyła ludzkość do czasu zwycięskiej wojny o wyzwolenie murzynów. Od tej chwili, nikt nie ważyłby się uprawiać handlu niewolnikami.

Ostatnim, lecz najzłośliwszym etapem niewolnictwa, to handel kobietami, który dotrwał niestety do dnia dzisiejszego i porusza się niemal swobodnie w atmosferze podwójnej moralności. Handlarze, jak wspomniałem, zorganizowali się w potężny związek międzynarodowy, ogarniający cały świat pajęczą siecią wpływów, interesów i zbrodniczych zysków. Siedzibą centrali tego związku to państwa, utrzymujące u siebie domy publiczne, które są rynkami odbioru i zbytu towaru ludzkiego, albowiem charakter domu publicznego wytwarza potrzebę ciągłych zmian personelu i szybkiej wymiany towaru, co leży w interesie handlarzy „żywym towarem” i konsumentów prostytucji.

Handlarze grasują po wsiach i miastach, wylławiając swe ofiary z warstw niższych i ubogich, gdzie nędza ludzka i nieświadomość dziewcząt ułatwia im proceder.

Polują w zasadzie na dziewczęta nieletnie, które łatwiej obalamucić, a następnie steroryzować, na ubogie, na sieroty, których stara się pozbyć z domu ojczym albo też zła macocha, lub które nie mają wogóle rodziców i za którymi

nie będzie się miał kto ująć. Wiele innych okoliczności, które trudno wyliczać, sprzyja swobodzie ruchów tych hijen zbrodni i występku.

Handlarz żywym towarem – to specjalny typ zbrodniczego zwyrodnienia, to zwierzę drapieżne, które czuje tem większe zadowolenie, im ofiara jest niewinniejsza, im więcej widzi ją bezradną i bezsilną. Niema zbrodni, którejby taki handlarz „żywym towarem” nie podjął się wykonać.

Przy sposobności uprawiania procederu, handlarze zajmują się szpiegostwem, fałszowaniem i podrabianiem dokumentów, paserstwem, przemytnictwem itp.

Kraje rolnicze, które cierpią zawsze na przeludnienie, kraje mniej bogate, nawiedzone kryzysem gospodarczym, są wygodnym terenem działania handlarzy i ich agentów.

Niestety Polska należy także do krajów, które są eksploatowane przez handlarzy i dają bardzo poważny kontyngent do domów publicznych w Ameryce. Badania wykazały, że w Ameryce znajduje się w domach publicznych największa ilość cudzoziemek, uprowadzonych przemocą lub podstępem. W Buenos Ayres jest ich 75 % a w Rio de Janeiro aż 80%. Jaki procent wśród nich stanowią Polki, trudno dociec. Niemiecka statystyka podaje 40%. W każdym jednak razie muszą Polki stanowić bardzo pokaźny procent, skoro słowo „Polaca” stało się synonimem dziewczyny ulicznej, i to nie tylko na Atlantyckim wybrzeżu Ameryki Południowej, lecz synonim ten stał się również powszechnym w Brazylii i Argentynie, jak nad cieśniną Magiellana, w Boliwji, w Peru czy też Panamie.

Jakkolwiek masowy wywóz kobiet z Polski do zagranicznych domów publicznych nie ulega żadnej wątpliwości, to jednak dane statystyczne są stosunkowo bardzo szczupłe.

Między dokumentami, rzucającymi snop światła na rozmiary handlu kobietami w Polsce, jest znana afera urzędników konsulatu amerykańskiego Baskina i Halla, którzy na wielką skalę eksportowali polski „towa” za Ocean. Baskin, który uprowadził około 62 kobiet, posługiwał się w stosunku do żydówek tak zwanymi ślubami rytualnymi, których udzielić może każdy dorosły żyd. Zatem widzimy, że wywóz kobiet z Polski rozciągał się nie tylko na Polki chrześcijanki, lecz także i na żydówki.

Innym dokumentem jest wreszcie raport ekspertów Ligi Narodów, sporządzony przez agentów amerykańskich, którzy pod maską handlarzy „żywym towarem”, uzyskawszy 50 listów rekomendujących od pewnego „grosisty” z Paryża, zajechali między innymi też do Polski.

Raport podkreśla, że niestety sądy nasze są bardzo względne w stosunku do handlarzy „żywym towarem”, uwalniając ich za kaucją 2,500 dolarów, co

pociąga za sobą natychmiastową ucieczkę oskarżonego. Nowy kodeks karny postanawia w artykule 249: kto powoduje oddanie innej osoby w stan niewolnictwa, kto uprawia handel niewolnikami lub bierze udział w przedsiębiorstwie z tem związanem, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5-ciu.

Trzecim dokumentem, to afera handlu „żywym towarem”, której centralą było pograniczne miasto powiatowe Czortków.

Afera ta ujawnia nam potworny obraz gehenny młodych dziewcząt, jakie wpadły w sidła herszta bezecnej szajki, niejakiej Klopcticowej, właścicielki wielkiego lupanaru, kilku kamienic, samochodu itd. Klopcticowa, 45-letnia kobieta, niepiśmienna, grecko katolickiego wyznania, żona szofera, po mężu obywatelka jugosłowiańska, zorganizowała we wschodniej Małopolsce całą sieć dostawców żywego towaru, niemal wyłącznie nieletnich dziewcząt.

Przez lat siedem starsza ta koryntjanka „praktykowała” bezkarnie, unieszczęśliwiając setki dziewcząt, które nie mogły nikomu i nigdzie poskarżyć się.

Ohydną norę Klopcticowej zlikwidowano po 7-miu latach jej bytowania dopiero dzięki wykryciu tejże przez policję. Klopcticową osadzono w więzieniu Sądu Okręgowego w Tarnopolu.

Ulubioną drogą, na którą handlarze kierują swój „towar”, to droga przez Gdańsk. Stąd samochodem przewożą swe ofiary do Malborka, a z Malborka przez Pomorze do Szczecina. Drogi przez Zbąszyń unikają.

Druga droga prowadzi z Polski przez Rumunię, Konstantynopol i Grecję i kończy się w Egipcie. Francuskie i włoskie porty na morzu Śródziemnym są ulubioną drogą do Afryki.

Ażeby choć w przybliżeniu podać rozmiar tego haniebnego procederu, nadmienić muszę, że wedle danych statystycznych, handlarze „żywym towarem” wywożą co rok z Budapesztu przemocą lub podstępem około 6 000 kobiet w wieku od 15 do 30 lat, drugie tyle oddaje się dobrowolnie nierządowi, czyli, że rocznie sam Budapeszt dostarcza 12 000 kobiet na wszechświatowy targ handlu niewolnicami.

Prostytutka a świat zbrodni

Domy publiczne, w których handlarze „żywym towarem” umieszczają swoje ofiary, są bezporównania najniebezpieczniejszym środkiem zgorszenia dla młodzieży, ośrodkiem zepsucia seksualnego, najgorszą wylegarnią zbrodni seksualnych wszelkiego rodzaju i największem ogniskiem chorób płciowych.

Ponadto są one jaskinią zbrodni, gdyż prostytutka gromadzi koło siebie indywidualia występne, które chętnie przed pościgiem sumienia uciekają tam, gdzie znajdują wódkę i kobiety zarazem; tam chcą poszaleć i szukać zapomnienia.

Jednym słowem atmosfera domów publicznych, jak też tajnych domów schadzek, wytwarza zbrodnie i jej zwolenników nietrudno tam spotkać.

Prostytutka łączy się ze zbrodniarzami i żyje niejednokrotnie wśród morderców, ale dlaczego?

Oto dlatego, ponieważ ma ona także chwile, w których pragnie być człowiekiem, ona szuka także jakiejś miłości i przywiązania, szuka człowieka, dla którego nie byłaby tylko towarem.

Naznaczona piętnem hańby, z pogardą wyrzucona z towarzystwa ludzkiego, musi się prostytutka zwrócić ze swymi altruistycznymi uczuciami do świata ludzi, równie jak ona wzgardzonych i nieszczęśliwych, do świata parjasów, to jest złoczyńców i zbrodniarzy. Pije razem z przestępcami i nie lęka się niczego, nie lęka się ani nocy, ani krwi, uważa siebie za jedną z istot potępionych i przeklętych, za należącą do „armji zbrodniarzy”, a pojęcie nierządu łączy się z pojęciem kradzieży i mordu. Gdyby wiedziała, że społeczeństwo przygarnie ją i otoczy należną opieką, napewno nie zniosłaby tyranizowania jej przez sutenera i apasza. Żyje dlatego w światku podejrzanym, gdzie życie kobiety niema żadnej wartości. Zdaną jest zatem na łaskę i niełaskę manjaka, alkoholika, sutenera i przestępcy. Nigdy nie jest pewną czy się nazajutrz obudzi, a wypadki zamordowania takiej dziewczyny są nie rzadkie. Każda noc może być ostatnią w jej życiu.

Jej życie, to dożywotnie ciężkie roboty. A jeżeli opuści już swoją kryjówkę, to poto chyba, aby spocząć we wspólnym dole, w glinie cmentarnej. Nikt jej żałować nie będzie, obelga będzie jej „Miserere”. Skoro zaś się zestarzeje, na każdym kroku spotyka się tylko z niechęcią i podejrzliwością. Sama jej przeszłość jest już wystarczającym powodem, by odmówić jej wszelkiej pomocy, by uważać ją za zdolną do popełnienia najgorszych zbrodni. Z chwilą, gdy wreszcie bierze rozbrat ze swą smutną przeszłością, wszyscy odwracają się od niej z pogardą i wstrętem.

Zwalczanie handlu kobietami sprawą międzynarodową

Jak widzimy z przedstawionego w krótkości „handlu żywym towarem”, to walka z tym haniebnym procederem staje się zadaniem nie jednego państwa, lecz całej ludzkości, staje się sprawą międzynarodową.

Walcząc z tem niewolnictwem, będącem hańbiącą plamą XX wieku, trzeba podjąć legalną walkę z tem złem równocześnie ze stanowiska socjalnego, etycznego, higieny, prawa i religii, albowiem studjum historii tego problemu dowodzi, że jednostronne stanowisko nie wystarcza do rozwiązania tego zagadnienia.

Już przed wojną światową rozpoczęła się reakcja opinii międzynarodowej przeciw tej hańbie cywilizacji współczesnej i doprowadziła do umowy paryskiej w roku 1904, podpisanej przez 13 państw, w której zobowiązały się one do wzajemnej pomocy przy ściganiu handlarzy żywym towarem”. Dalszym etapem była umowa z r. 1910.

Po wojnie, na mocy paktu, Liga Narodów przejęła na siebie obowiązek walki z handlem kobietami. Zwołana przez Ligę Narodów konferencja w r. 1921, przy udziale 3-ech państw, doprowadziła do zawarcia nowej konwencji, oraz powołania stałej komisji doradczej dla zwalczania handlu kobietami i dziećmi.

Przepisy tej ostatniej konwencji określają w wyczerpujący sposób zagadnienie walki z tym handlem. Polska, jako członek Ligi Narodów, przystąpiła do wszystkich 3-ech konwencji i w ten sposób znalazła się w rzędzie tych państw kulturalnych, które od lat wielu wypowiedziały zdecydowaną walkę handlarzom niewolnic. W r. 1923. Polska ratyfikowała poprzednio wspomniane konwencje i przystąpiła do ich wykonania.

W związku z tem powstało przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Centralne Biuro dla Międzynarodowego zwalczania handlu kobietami, a przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej specjalny referat dla tych spraw.

Niezależnie od tych dwóch rządowych organów powołany został do życia w r. 1923 Narodowy Komitet do walki z handlem kobietami. Założycielami tego Komitetu są Towarzystwo Ochrony Kobiet (Katolickie, Protestanckie i Żydowskie) oraz Towarzystwo Eugeniczne w Warszawie.

Celem Narodowego Komitetu jest współpraca z Rządem, oraz z Towarzystwami Ochrony Kobiet i Towarzystwem Emigracyjnym.

Głównem zadaniem „Tow. Ochrony Kobiet” jest utrzymanie domów noclegowych i „Misji Dworcowej”. Szczególnie te ostatnie są nadzwyczaj ważne. Zadaniem tychże jest ochrona podróżujących kobiet, przebywających w obcych miastach, od grożącego im niebezpieczeństwa. Opiekunki, pełniące z wielkiem poświęceniem służbę w „Misji Dworcowej”, noszą jako oznakę opaskę na ramieniu. Katoliczki noszą opaskę koloru żółto – białego, protestantki zaś koloru czerwono – białego.

Towarzystwo Ochrony kobiet, pomimo trudności finansowych i słabego zainteresowania się szerszych warstw społeczeństwa, wykazuje jednak wielką

żywołność działania. Nadmieniam, że w samym tylko Poznaniu z działalności Tow. Ochrony Kobiet skorzystało w r. 1930 – 20 083 osób w 30 122 wypadkach. By praca Towarzystwa Ochrony Kobiet mogła rozwinąć się i ogarnąć szersze koła, należałoby zjednywać coraz więcej chętnych i ofiarnych członków.

Jakkolwiek Liga Narodów okazuje najszczerze chęci w zwalczaniu handlu „żywym towarem”, nie odnosi pożądanego rezultatu, gdyż stale napotyka na wielkie trudności, które bieg racjonalnej pracy tamują. Trudności leżą w tem, że nie wszystkie państwa zrozumiały doniosłość pracy w zwalczaniu handlu „żywym towarem” i wskutek tego sprzeciwiają się uchwałom Międzynarodowej konwencji. Zastępcy Francji, Japonji, Włoch i Hiszpanji ciągle jeszcze nie mogą pod różnemi pozorami zgodzić się na zamknięcie u siebie domów publicznych, co w zwalczaniu handlu kobietami jest jednym z zasadniczych postulatów.

Dużo jeszcze upłynie czasu, zanim wszystkie państwa prawdziwie i szczerze zajmą się tą palącą, a tak hańbiącą kwestją.

Między innemi Liga Narodów kładzie wielki nacisk na opiekę nad dziećmi i młodzieżą, jako na akcję zapobiegawczą.

■ WITOLD CHODŹKO ■

Handel kobietami¹

Handel kobietami

„Dawne ustawy obrzucały pogardą stan i imię ludzi, kupczących ciałem kobiet publicznych; wiele z owych ustaw nakazuje surowe postępowanie z nimi; my sami oddawna obostrzyliśmy kary, czekające tych nikczemników: nadto uzupełniliśmy nowymi prawami to, co mogło ująć uwagi naszych poprzedników, i w ostatnim czasie, gdy doniesiono nam o nieporządkach, wywołanych haniebnym frymariem, odbywającym się w naszej stolicy, postanowiliśmy położyć koniec złemu. Wiemy, iż wielu gwałci prawa, używa środków porywczych i ohydnych dla zubożenia się bezecnym zyskiem, przejeżdża prowincje i kraje odległe, aby uwodzić nieszczęśliwe dziewczęta, obiecując im obuwie i suknie, a zwabiwszy je taką ponętą zaprowadza je do tego błogosławionego grodu, umieszcza je w swych domach, lichy żywi i odziewa, wydaje potem na rozpustę publiczną i zyski z tego występku, skojarzonego z nędzą, ściąga dla siebie. Wiadomo nam nadto, iż zmuszają owe biedne ofiary do czynienia pewnych zobowiązań, których mocą przez czas, jaki im się wyznaczyć podoba, nieszczęśliwe te mają pełnić praktyki bezbożne i występne; są nawet tacy wśród nich, co wymagają rękojmi od swych ofiar. Są nawet tacy zbrodniarze, co wciągają do rozpusty 10-letnie dziewczęta, które dobroczynne osoby zaledwie zdołają wykupić za wysoką opłatą, by umożliwić im uczciwszy

¹ W. Chodźko, *Handel kobietami*, Warszawa 1935.

żywot. Zabraniaamy stanowczo prowadzenia handlu nierządem, utrzymywania kobiet u siebie, wydawania ich na inny frymark.

„Postanawiamy zatem, że jeżeli ktoś poważy się wziąć do siebie kobietę, utrzymywać ją u siebie pod pozorem stołowania i przywłaszczać sobie zyski z jej rozpusty, ma być ujęty z rozkazu dostojnych pretorów ludu i skazany na najsroźsze kary”.

Tak określał handel kobietami i tak groził handlarzom i sutenerom ówczesnym przed 1400 laty cesarz Teodozjusz w dekreście z r. 535. Ale słusność ma może jeden z uczonych antropologów, utrzymując, że o ile chodzi o podstawowe odruchy uczuciowe człowiek nie poczynił żadnych postępów od okresu swego jaskiniowego przodka. Bo oto co opowiada nam pewien podróżnik współczesny Joest o głównych drogach komunikacyjnych handlu kobietami w końcu 19-go wieku:

„Z Hamburga wysyła się dziewczęta do Południowej Ameryki; pewna część pozostaje w Bahia, Rio de Janeiro, większa część zaś płynie dalej do Montevideo i Buenos Aires, pozostała reszta, przeprowiona przez cieśninę Magielańską, kres wędrówki znajduje w Valparaiso. Inna droga prowadzi przez Anglię albo też wprost do Ameryki Północnej; tutaj „towar” europejski nie wytrzymuje współzawodnictwa z produkcją miejscową; wysortowany, korytem Mississipi płynie do Nowego Orleanu lub Texasu, albo też kierowany bywa na Zachód do Kalifornji. Z Kalifornji zaopatruje się w niego całe wybrzeże aż do Panamy; Kuba, Indje Zachodnie i Meksyk zaspokajają swoje zapotrzebowania pośrednio z Nowego Orleanu. Inna znów droga, licznie uczęszczana, prowadzi przez Alpy; gromady dziewcząt bywają eksportowane przez Włochy (Brindisi, Neapol, Palermo) aż do Aleksandrii, przez Suez do Bombaju, Kalkuty, Singapore aż do Hongkongu i Szanghaju. Rosja otrzymuje „towar” z Prus Wschodnich i Pomorza. Stacją przeładunkową na tej linii jest Ryga, dokąd zjeżdżają importerzy en gros z Petersburga i Moskwy, którzy wysyłają wielkie partje „towaru” do Niżniego Nowgorodu, poza Ural do Irbitu i Krestowska. Napotymano dziewczęta, odprzedawane z rąk do rąk na granicy Chin w Czycie”.

Opowiadanie Joesta tyczy się głównie wywozu kobiet niemieckich.

A oto obrazek najbardziej aktualny – jedno z pism warszawskich „Kurjer Poranny” (pod dniem 21 lutego 1932 r., a więc z przed paru lat), donosi, że policja rumuńska zdołała pochwycić tajemniczy okręt, krążący od szeregu lat po Morzu Czarnem, a noszący nazwę „Constantinopol” i oficjalnie przeznaczony do przewozu owoców od portu do portu; wielu wtajemniczonym było wiadomo, że „Constantinopol” jest w istocie pływającym domem rozpusty, zaopatrzonym stale w wyborowy i wciąż odnawiany zastęp młodych kobiet, ukrywanych w luksusowych kabinach pod pokładem poza skrzyniami z pomarańczami i daktylami;

dziewczęta, które przez kilka tygodni stanowiły właściwy ładunek okrętu topiono w morzu z chwilą, gdy zdobyto nowy zapas „żywego towaru”. Ażeby „towar” taki zdobyć porywano piękne dziewczęta, najczęściej nieletnie w portach, albo nadbrzeżnych wioskach, uwożono je na łodziach na pokład okrętu i tu przez pewien czas zmuszano do nierządu, częściowo sprzedawano do spelunek portowych. Załoga składała się z samych przestępców kryminalnych, którzy dzielili się zyskami – kapitan okrętu miał udział podwójny. „Takie pływające domy rozpusty – czytamy dalej – nie są rzadkością w portach czarnomorskich”, a dzięki sowitym łapówkom prowadzą swój zyskowny proceder bez przeszkód.

Relacja powyższa wygląda na epizod z fantastycznej powieści kryminalnej, napisany przez autora o wybujałej wyobraźni, a jednak, jak się okazuje, istnieją przejawy życia, które przewyższają swoją ponurą scenariją najbujniejsze pomysły powieściopisarzy – a dzieje się to już w naszych oczach, na tle najbardziej wyrafinowanego rozkwitu cywilizacji technicznej, do której doszła ludzkość.

Ponieważ wszyscy jesteśmy współtwórcami tej cywilizacji i wszyscy przyczyniamy się do jej rozwoju i postępu, wszyscy też ponosimy odpowiedzialność za zbrodnie, które się dzieją w jej imieniu albo którym nie umie ona zapobiedz pomimo olbrzymiego aparatu, jakim rozporządza. Istnieje dziwna niewspółmierność między wspaniałym zaiste zjawiskiem najwyższego komfortu technicznego, który nas otacza i przenika już dziś do najodleglejszych zakątków kuli ziemskiej a nikłymi postępami w dziedzinie dóbr moralnych ludzkości.

Panowanie, niepodzielne nieomal, nad umysłami młodzieży współczesnej czynnika fizycznego jakim jest sport, jest niewątpliwie wyrazem odsunięcia na plan drugi zainteresowań intelektualnej i moralno – filozoficznej natury, jest zarazem stwierdzeniem olbrzymiej przewagi naszej technicznej cywilizacji w duszach młodzieży. Ten stan rzeczy przygotował u nas niewątpliwie poprzedni okres panowania owego prostolinijnego, naiwnego materjalizmu pseudo – naukowego, który obok niewątpliwych zasług w dziedzinie gospodarczej spowodował wyjałowienie sfery uczuciowej.

Walka z handlem kobietami na terenie międzynarodowym

Tego rodzaju nastrojami, wspólnymi dla wielu społeczeństw europejskich drugiej połowy 19-go wieku tłumaczyć należy trudności na które natknęli się ludzie, co pierwsi uświadomili sobie ów okropny stan niewolnictwa, w jakim

pozostawała i pozostaje dotąd kobieta biała, będąca przedmiotem handlu w celach rozpusty.

Do rzędu tych ognistych słupów, prowadzących ludzkość w mrokach, które ją zewsząd jeszcze otaczają, należy Józefina Butler, która w swej Ojczyźnie, Anglii, owej kolebce wszystkich swobód obywatelskich ludów cywilizowanych, znalazła pomyślne warunki dla swej pracy nad wyzwoleniem kobiety z więzów niewolniczego systemu reglamentacyjnego prostytucji, opartego o istnienie domów publicznych. Ruch zapoczątkowany w Anglii przez szlachetnego Daniela Coopera, który w r. 1864 wystosował do parlamentu memorjał, żądający zniesienia reglamentacji, wskutek odrzucenia tego żądania zdawał się nie rokować żadnych widoków powodzenia. Hasła tego ruchu, nazwanego abolicjonistycznym podjęła jednak wkrótce narodowa organizacja kobiet angielskich, na której czele stanęła Józefina Butler; 1 stycznia 1870 r. w wielkim dzienniku londyńskim „Daily News” ukazał się „Manifest Związku Pań” który głosił:

Protestujemy przeciw ustawom, tyzącym się reglamentacji, dlatego, że znoszą dla jednej płci gwarancje bezpieczeństwa, usankcjonowane przez nasze instytucje narodowe i zdają opinię, swobodę i indywidualność kobiet na łaskę i niełaskę policji... protestujemy dlatego, że każde prawo powinno określić przestępstwo, które ścigać zamierza... protestujemy dlatego, że widzimy bezprawie w karze, która godzi w jedną płeć, ofiarę błędu...

Kampanja kobiet angielskich przeciw reglamentacji prostytucji po 16 latach wysiłków i walk zakończyła się zwycięstwem: w r. 1886 zniesiono ustawę w przedmiocie reglamentacji. Skutki tej zwycięskiej walki dały się odczuć nie tylko w Anglii, wywarła ona bowiem doniosły wpływ na opinię publiczną w innych państwach kulturalnych – wśród stronników tego ruchu znajdujemy imiona Mazziniego, Wiktora Hugo, Yves Guyot'a. W r. 1875 utworzyła się w Liverpoolu federacja międzynarodowa, mająca na celu zniesienie reglamentacji urzędowej prostytucji (The British Continental and General Federation for the Abolition of the Government Regulation of Prostitution) – organizacja ta zwołała do Genewy we wrześniu 1877 r. pierwszy kongres międzynarodowy, który publicznie stwierdził, iż „system reglamentacyjny sprzyja otwarciu międzynarodowemu i narodowemu handlowi prostytutkami”. Dzięki usiłowaniom Aleksandra Coote'a w Anglii i senatora Beranger we Francji zorganizowano nowy kongres międzynarodowy w Londynie w r. 1899 a na skutek uchwał

tego kongresu Rząd francuski zwołał pierwszą oficjalną Konferencję Międzynarodową w Paryżu w r. 1902; wynikiem jej obrad był „Układ międzynarodowy w przedmiocie karania za „handel białymi kobietami” („Arrangement international pour la répression de la traite des blanches”) z dnia 18 maja 1904 r. w art. 1 tego „Układu” państwa zobowiązały się do zorganizowania, t. zw. „władzy centralnej” („autorite centrale”), mającej za zadanie zbieranie i badanie wszelkich doniesień i informacji, dotyczących się uwodzenia kobiet i dziewcząt z zamiarem wysyłania ich zagranicę w celach niemoralnych.

Ankieta przeprowadzona w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w r. 1908–1909 przez Komisję Imigracyjną w przedmiocie wwozu kobiet dla celów niemoralnych wykazała, że w powyższym okresie wwieziono do Stanów Zjednoczonych i rozdzielono pomiędzy poszczególne prowincje wielką liczbę kobiet i dziewcząt cudzoziemskich w celach nierządu; kobiety te zostały zakupione albo przez korespondencję albo bezpośrednio przez agentów handlarzy żywym towarem, wysłanych do Europy i Azji – cena kupna wahała się od 200 do 2000 i wyżej dolarów. Ankieta powyższa spowodowała wydanie w r. 1910 ustawy, obostrzającej kary za przewóz kobiet między Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej i krajami cudzoziemskimi; ustawa ta zdeorganizowała niecny handel, który od tego czasu prawie zupełnie ustał w kierunku Stanów Zjednoczonych.

W tymże roku 1910 delegaci 13 państw podpisali w Paryżu nową Konwencję Międzynarodową (z 4 maja 1910 r.) wzmacniającą represję za przestępstwa uwiedzenia kobiet i dziewcząt w celach nierządu.

Międzynarodowy Zjazd Londyński z 1899 r., o którym wyżej wspomniałem był nie tylko punktem wyjścia obu Konwencji Międzynarodowych (1904 i 1910 r.) ale również dał bodziec do tworzenia wszędzie Komitetów Narodowych walki z handlem kobietami i dziećmi, których wspólna akcja centralizowana przez Londyńskie Biuro Międzynarodowe dla walki z handlem kobietami i dziećmi wywarła wielki wpływ na poprawę sytuacji w tej dziedzinie; Komitety te, niezależne od rządów, ale działające w porozumieniu z nimi, mają do swej dyspozycji obfite informacje, dostarczane przez obszerną sieć społecznych zrzeszeń i organizacyj ochrony dziewcząt i kobiet, istniejących już poprzednio w całym szeregu państw europejskich. Wspólna praca tych wszystkich czynników nad zagadnieniem handlu kobietami doprowadziła do zainteresowania tą sprawą nowego organizmu międzynarodowego największej wagi, jakim stała się Liga Narodów, utworzona w wyniku wojny światowej, jako najwyższy wyraz tęsknoty ludzkości do pokoju i współpracy politycznej i kulturalnej.

W Pakcie, czyli układzie międzynarodowym, stanowiącym część Traktatu Wersalskiego, podpisanego w dn. 28 czerwca 1919 r. w Paryżu a traktującym o Lidze Narodów znalazł się artykuł 23 p. c., który powierzał Lidze ogólną kontrolę nad umowami, czyli konwencjami międzynarodowymi, tyżącemi się zwalczania handlu kobietami i dziećmi. Wkrótce po swem ukonstytuowaniu się, bo już w czerwcu 1921 r. Liga Narodów zwołała do Genewy Konferencję Międzynarodową, w której wzięło udział 34 państwa, między niemi zaś poraz pierwszy i Polska; prace Konferencji podkreśliły w szczególności konieczność zastąpienia terminu „handel białymi kobietami”, używanego dotąd, przez termin „handel kobietami i dziećmi”, ażeby zaznaczyć, iż Liga Narodów ma chronić kobiety wszystkich ras i krajów, dalej Konferencja zażądała, aby wszystkie państwa przesyłały corocznie do Ligi Narodów sprawozdania z działalności swych władz i urzędów w dziedzinie zwalczania handlu kobietami i dziećmi oraz aby Liga Narodów powołała specjalną Komisję Doradczą do spraw walki z tym handlem, wreszcie opracowała tekst nowej Konwencji Międzynarodowej, uzupełniającej postanowienia dwóch poprzednich z r. 1904 i 1910. Konwencja ta została podpisana przez 33 państwa we wrześniu 1921 roku. W roku 1922 Liga Narodów zorganizowała Komisję Doradczą do zwalczania handlu kobietami i dziećmi, w której skład weszli przedstawiciele niektórych państw (w tem i Polski, którą reprezentował ś. p. senator Posner) oraz tzw. „asesorzy”, wydelegowani przez główne organizacje międzynarodowe, zajmujące się opieką nad kobietami i dziewczętami oraz zwalczaniem handlu kobietami – w ten sposób osiągnięto ścisłą współpracę czynników rządowych i czynników społecznych. Komisja ta odbywa swe sesje corocznie i ogłasza protokoły swych obrad do wiadomości publicznej. Już podczas swej drugiej sesji dorocznej, w marcu 1923 r. Komisja uchwaliła z inicjatywy polskiej powstały tzw. *wniosek Sokala*, żądający, aby do czasu zniesienia reglamentacji i domów publicznych w niektórych państwach nie przyjmowano żadnej cudzoziemki do domów publicznych ani w charakterze służącej, ani jako pensjonariuszki – prostytutki, dalej ułożyła kwestjonariusz dla rozesłania rządowi w przedmiocie wpływu systemu reglamentacji prostytucji na handel kobietami, wreszcie zarządziła powołanie tzw. „Komitetu rzeczoznawców”, któryby przeprowadził na miejscu ankietę we wszystkich państwach w celu sprawdzenia i ostatecznego wyświe tlenia sprawy istnienia i rozpowszechnienia handlu kobietami i dziećmi, podawanego w wątpliwość z niektórych stron. W memorjale z dn. 21 marca 1923 r., przedstawionym Komisji Doradczej przez Amerykankę, *miss Grace Abbot*, ta ostatnia postawiła 3 następujące pytania do wyjaśnienia:

- 1-o czy istnieje międzynarodowy handel kobietami i dziećmi w celach nierządu?
- 2-o między jakimi krajami odbywa się ten handel i jakie są metody używane w celu dobierania i wywożenia kobiet i dziewcząt?
- 3-o jaki skutek osiągają zarządzenia poszczególnych państw, mające na celu skasowanie tego handlu?

Prace Komitetu rzeczoznawców zostały ułatwione dzięki ofercie 75.000 dolarów, złożonej przez Amerykańskie Biuro Higjeny Społecznej – prezesem Komitetu został Amerykanin p. dr. *William F. Snow*, zaś kierownikiem ankiety inny Amerykanin p. *Bascom Johnson*.

Komitet rzeczoznawców zakończył swe prace w r. 1927 i przedstawił Komisji Doradczej Ligi Narodów obszernie sprawozdanie w dn. 18 lutego 1927 r. Ankieta objęła między innymi i *Polskę*.

Handel kobietami w Polsce

W sprawozdaniu urzędowym Komitetu rzeczoznawców czytamy (Rapport du Comité spécial d'experts sur la traite des femmes et des enfants – première partie – Genève, le 17 février 1927 – Société des Nations – str. 20):

W niektórych krajach, przez nas zbadanych, znaleźliśmy wielką liczbę cudzoziemek wśród prostytutek, a prawie we wszystkich wypadkach kobiety te, jak się zdaje, wyjechały do tych krajów w celach nierządu za namową innych osób. Obecność prostytutek cudzoziemek w wielkiej liczbie jest szczególnie wyraźna w kilkunastu wielkich miastach Ameryki Centralnej i Południowej jak również w Egipcie, w Algierji i w Tunisie. Stwierdzono, iż większość cudzoziemek, oddających się nierządowi w tych krajach przybyła z Niemiec, Austrii, Hiszpanji, Francji, Grecji, Węgier, Włoch, Polski, Rumunji i Turcji, jakkolwiek stwierdzono tam również obecność kobiet, należących do innych jeszcze narodowości. W niektórych wypadkach odsetek kobiet cudzoziemskich dochodził do 70–80% ogólnej liczby kobiet, znanych jako prostytutki.

W temże sprawozdaniu znajdujemy wyjątek z odpowiedzi urzędowej rządu Argentyńskiego na kwestjonariusz, wysłany przez Ligę Narodów w r. 1924, następującej treści:

Kobiety złych obyczajów, które ostatnio przybyły do naszego kraju są to w przeważającej większości Polki, Francuzki i Włoszki.

Zaznaczyć należy, że za Polki są uznawane oczywiście wszystkie kobiety, zaopatrzone w paszport polski, bez względu na ich pochodzenie i wyznanie.

W drugiej części sprawozdania rzeczoznawców, w rozdziale dotyczącym się Polski, rzeczoznawcy stwierdzają (strona 153):

Polska jest oczywiście „źródłem dostawy” obficie wyzyskiwanem przez handlarzy poszukujących kobiet, przeznaczonych do uprawiania nierządu zagranicą. Jest widoczne, iż ten handel byłby jeszcze znacznie rozleglejszy, nawewnątrz jak i na zewnątrz, gdyby Rząd Polski nie zapoczątkował już szeregu energicznych zarządzeń, aby go stłumić

– a dalej zaznaczają:

Fakt, iż handel kobietami istnieje w Polsce w tak rażących rozmiarach, mimo wszelkich wysiłków, czynionych przez Rząd, wskazuje raz jeszcze, jak jest niezbędna współpraca międzynarodowa, aby osiągnąć zupełne jego wytepienie.

Jeden z handlarzy, w rozmowie z przedstawicielem Komitetu rzeczoznawców podczas jego pobytu w Warszawie wyraził się dosłownie: „Mogę Panu dostarczyć tyle kobiet, że możnaby nimi wypełnić cały okręt”.

W Paryżu tenże rzeczoznawca dowiedział się, że co miesiąc trzech albo czterech sutenerów przybywa do Warszawy z Argentyny, Kuby albo Meksyku. Handlarz, mieszkający stale w Warszawie, zapoznaje ich z kobietami i dziewczętami, które następnie uwożą ze sobą do rozmaitych miejscowości Ameryki Centralnej i Południowej, aby je tam swobodnie eksploatować: część tych kobiet uprawiała już nierząd w Warszawie, inne jednak opuściły ogniska domowe szanowane i sytuacje odpowiednie.

Droga, którą obierają handlarze w celu wywozu swego żywego towaru z Polski ma specjalną marszrutę, uwarunkowaną czujnością władz polskich, wykonywujących kontrolę policyjną i paszportową.

Rzeczoznawca Ligi Narodów, który badał stosunki w Argentynie, podaje w „Sprawozdaniu Komitetu rzeczoznawców” (część pierwsza, str. 33):

Te kobiety, które przyjeżdżają z Polski odbywają pierwszy etap swej podróży jednym z następujących 3 szlaków: albo przebywają korytarz polsko-gdański; albo

dostają się do Niemiec przez Górny Śląsk, albo wreszcie, obierają drogę na południe przez Rumunję i Konstantynopol, ażeby następnie skierować się na Zachód.

Załączona mapa schematyczna uwidoczni szlak krzyżowej drogi naszych kobiet i dziewcząt.

Następująca autentyczna rozmowa jednego z rzeczoznawców, podana w tylokrotnie już cytowanym sprawozdaniu „Komitetu rzeczoznawców Ligi Narodów” (część druga, str. 150–151) oświetla przyczyny, które skłaniają handlarzy, wywożących żywy towar z Polski, do unikania prostej drogi z Warszawy do Paryża: jedna z ofiar handlarza opowiada: „gdyby jechał on wprost z Warszawy do Paryża, paszport byłby sprawdzany przez urzędników polskich na granicy polskiej – miał on jednak paszport fałszywy i wywożona dziewczyna również – ryzykowali oni więc zaarrestowanie na granicy. Tymczasem, aby dostać się z Polski do Gdańska potrzeba mieć tylko dowód tożsamości – ponieważ zaś oboje dowody takie posiadali, mogli udać się do Gdańska jedynie za okazaniem tychże”. „Ale jakież to jest ułatwienie? – zapytał rzeczoznawca – muszą przecież okazywać paszporty przy wyjeździe z Gdańska!”. „Niewątpliwie, ale nie potrzebują okazywać ich urzędnikom polskim, gdyż z Gdańska można udać się do Malborka w Prusach Wschodnich samochodem, nie przejeżdżając przez terytorjum polskie, a w Malborku można wsiąść do pociągu. Pociąg ten przechodzi wprawdzie przez Korytarz polski, ale wagony są na tej przestrzeni zamknięte na klucz i Polacy nie sprawdzają paszportów. Widzi pan, polski urzędnik może zawsze pana schwytać, jeżeli ma pan paszport sfalszowany, gdyż on się na tem zna. Co do Niemców, nie sprawdzają oni równie dokładnie paszportów polskich i oglądają tylko wize. Teraz pan rozumie, dlaczego handlarz obrał tę właśnie marszrutę: poprostu dlatego, aby polska kontrola policyjna nie mogła stwierdzić, iż ma on fałszywy paszport”. – „Czy takie fakty zdarzają się często?” – „Bez wątpienia. Wszyscy, którzy wyjeżdżają z Polski i z Warszawy za fałszywymi dokumentami wybierają tę właśnie drogę. Zawsze znajdują się tu mężczyźni i kobiety, przejeżdżający przez Gdańsk w kierunku Meksyku i Ameryki Południowej”.

Argentyna

Z chwilą, kiedy handlarz i jego ofiary stanęli na ziemi argentyńskiej otaczała ich swą opieką potężna organizacja handlarzy żywym towarem w Buenos

Aires, złożona przeważnie z Żydów polskich, która nosiła do niedawna nazwę „Varsovia” – Warszawa po hiszpańsku – co nam zaszczytu nie przynosiło – szczegółowa nazwa oficjalna tego stowarzyszenia brzmiała: „Warszawskie Towarzystwo wzajemnej pomocy i prawidłowego grzebania” – dziwny ten dodatek stąd ma swoje źródło, iż gmina żydowska miasta Buenos Aires, dokładnie poinformowana o istotnym charakterze i źródłach zysków członków tego stowarzyszenia, którego ofiarą padały przede wszystkim dziewczęta żydowskie pochodzące z Polski, odmówiło członkom tej bandy prawa grzebania na cmentarzu gminy żydowskiej; zmusiło ich to do założenia odrębnego własnego cmentarza na jednym z przedmieść Buenos Aires. Stowarzyszenie to było w Argentynie oficjalnie zarejestrowane i działało jawnie i legalnie. Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Argentynie, p. Mazurkiewicz, zaprotestował u rządu miejscowego przeciw nazwie tej organizacji, która zmuszona była w r. 1928 zmienić ją na nazwę hebrajską „Zwi Migdal”, wywodząc ją od nazwiska pierwszego jej prezesa.

Nieznośne stosunki, panujące w Argentynie, opisuje dzielny i pełen odwagi cywilnej Argentyńczyk, dawny szef policyjnego Biura Dochodzeń w Buenos Aires, *Julio Z. Alsogaray* w niedawno wydanej sensacyjnej książce p. t. „La prostitution en Argentine” (Paris 1935); mówi on: „Prostytucja i handel białemi kobietami posiadają, z punktu widzenia ekonomicznego, b. znaczny wpływ w naszym kraju (Argentynie). Z jednej strony jesteśmy tu świadkami zupełnego pognębienia istot ludzkich, powrotu do niewolnictwa; z drugiej – pieniądze zarobione na tym ohydny handlu stają się siłą w ręku sutenerów, którzy demoralizują ludzi, partje polityczne i administrację.

Handel białemi niewolnicami rozpoczął się w r. 1890; z biednych miasteczek i wiosek Polski i Węgier przybywały nieszczęsne istoty, zupełnie ciemne, obalamucone przez prezenty i obietnice sutenerów, ale popychane na tę drogę głównie przez niewysłowioną nędzę. Ta biedna trzoda ludzka nie stawiała żadnego oporu wyzyskiwaczom, którzy czasami traktowali ją gorzej niż zwierzęta, na co wskazują liczne dokumenty urzędowe. Buenos Aires, a następnie w porządku kolejnym Rosario, Cordova, Mendoza, Tucuman, Corrientes stały się głównymi rynkami tych handlarzy. Wkrótce Argentyna doszła do posiadania imponującej ilości 2000 domów publicznych („Casitas” – według wyrażenia miejscowego) w których oddaje się nierządowi około 3000 kobiet.

Handlarz-importer przywozi kobiety do Argentyny, powierza je starym właścicielkom lupanarów, w których odbywa się przetarg zainteresowanych władz a nawet czasem *sędziów śledczych*, którzy przychodzą tu popatrzeć

„przez: ciekawość”. Kobiętę, zupełnie nagą wprowadza się na estradę za kotarą; w chwili, kiedy kotara spada, następuje scena odrażająca: mężczyźni i kobiety, kierowani najohydniejszą chciwością, rzucają się ku nieszcześnie, zaczynają ją szczypać, ażeby ocenić twardość jej piersi, badają wymiary, oglądają biust, zęby, włosy.

Po dokonaniu tych oględzin przystępuje się do sprzedaży kobiety z przetargu. Przynależenie odbywa się wśród największego spokoju i zaraz potem przeprowadzają nabytą kobietę do domu publicznego. Kupującym towarzyszą zwykle ich żony, które pomagają im przy „oględzinach” ofiary. Cena nie przekracza nigdy 40 albo 50 funtów szterlingów (około 1000 złotych) za jedną kobietę, chyba, że ofiara ma jakieś zalety istotnie wyjątkowe.

Ponieważ takie licytacje odbywają się zwykle na drugi albo trzeci dzień po przybyciu kobiet do Argentyny, a wogóle 3 – 4 razy na miesiąc, można łatwo zrozumieć, że handlarze – importerzy kobiet w ciągu paru lat mogą nagromadzić olbrzymie fortuny.

Handlarze, którzy byli jednocześnie importerami i eksploatatorami kobiet znają się lepiej na tym handlu. Zyski, osiągnięte przez nich, były zupełnie pewne dzięki obojętności a nawet w wielu wypadkach *spółnictwu władz*, które zawsze, wobec opinii publicznej, budzącej się od czasu do czasu, tłumaczyły swoją niewiarogodną wprost ustępliwość wobec sutenerów brakami ustawodawstwa.

Dziś, po 40 latach zgórą, nie brakuje w Argentynie ustaw, pozwalających na karanie tych apaszów, ale wyżsi urzędnicy opierają się na fakcie, że ustawy nie są dość kategoryczne, a nawet zawierają sprzeczności, ażeby przerwzić na władze ustawodawcze odpowiedzialność za swoją beczynność.

W ten sposób „przerzuca się piłkę”, a tymczasem nieszczęśne kobiety, zamknięte wśród czterech murów tracą wszelką wiarę, wszelką nadzieję. Najmniejszy odruch buntu z ich strony powoduje okrutne represje. Kobieta może jedynie skłonić głowę przed brutalną rzeczywistością i ma ona zarabiać pieniądze kupując swoim ciałem, ażeby sutenerzy mogli je wydawać na swoje ohydne orgje albo zbierać je w celu nagromadzenia bogactw, przed którymi gną się wszystkie ustawy i wszystkie instytucje.

Całą ohydę tych stosunków ujawnił słynny proces towarzystwa „Zwi Migdal”. Na skutek sporu, który powstał między prostytutką żydowską *Rachelą Lieberman* i jej pseudo-mężem *Salomonem Józefem Kornem*, jednym z przywódców bandy handlarzy żywym towarem, na tle pieniężnym i zadenuncjowania przez nią Korna do policji, sprawa dostała się do rąk sędziego *Rodrigueza*

Ocampo – dzielny ten człowiek, którego imię przejdzie do historii w rocznikach walki z handlem kobietami, nie uląkł się potęgi stowarzyszenia rozporządzającego milionowymi kapitałami, posiadającego wielkie wpływy i stosunki w Argentynie i chronionego nawet przez niektóre czynniki policji argentyńskiej i po przeprowadzeniu, szeregu rewizyj domowych u członków bandy polecił zaarrestować 424 członków organizacji „Zwi Migdal” mężczyzn i kobiet; trzeba to podkreślić, że i kobiety odgrywały dużą rolę w akcji handlu kobietami i dziećmi. Wskutek najrozmaitszych okoliczności udało mu się zaarrestować faktycznie jedynie 112 członków organizacji.

Ponieważ jednak Argentyna nie podpisała dotąd żadnej Konwencji Międzynarodowej w sprawie walki z handlem kobietami i czyn ten nie jest w prawodawstwie tego kraju uważany za przestępstwo karne, Sąd Najwyższy Argentyny polecił zwolnić większość handlarzy; ukarano jedynie 8 z pośród nich za drugorzędne wykroczenia (Ninck – Madchensklaverei in dem Lande der Freiheit – Zurich 1932).

Niemniej dzielny czyn sędziego *Ocampo*, wyprowadzając na światło dzienne ohydne przestępstwa tej bandy handlarzy, najpotężniejszej na świecie, przyczynił się do jej rozproszenia i złamał cyniczną śmiałość i zuchwalstwo bezkarnie dotąd grasujących w Ameryce Południowej zbrodniarzy, tyle hańby i wstydu przynoszących imieniu Polski – meldowali się oni bowiem przeważnie polskimi paszportami. To też podczas posiedzenia Komisji spraw społecznych (tzw. Komisji V-ej) Ligi Narodów w dn. 20 września 1930 r. delegat Rządu Polskiego złożył publicznie wyrazy uznania sędziemu *Ocampo*, do których przyłączyło się Ogólne Zgromadzenie Ligi Narodów.

Metody działania handlarzy

Wydaje się na pierwszy rzut oka dziwne i niezrozumiałe w jaki sposób w wieku XX, wieku wysokiej kultury, szerokiej publicystyki i propagandy, ułatwionych środków komunikacji, oświaty i wolności można wyrwać z pośród społeczeństwa kobiety i dziewczęta, wywozić je i oddawać w haniebną niewolę domów nierządu albo rozpusty ulicznej – naturalnie do przeszłości przeważnie należą fakty porwania gwałtem nieuświadomionych dziewcząt, choć od czasu do czasu i to się jeszcze zdarza – jeżeli pominiemy kobiety i dziewczęta, które, uprawiając nierząd w swoim kraju, wyjeżdżają zagranicę w nadziei osiągnięcia tam większych

zysków z tego procederu, to większość kobiet i dziewcząt, żyjących przykładnie udaje się nakłonić handlarzom do wyjazdu zapomocą następujących metod:

Obietnica małżeństwa albo małżeństwo. Sposób ten stosowany jest przez handlarzy z dużym powodzeniem przedewszystkiem w środowisku dziewcząt żydowskich – wielkiem ułatwieniem dla handlarzy jest istniejący dotąd wśród żydów Europy Wschodniej, w Polsce, Rumunji, na Węgrzech, na Bałkanach zwyczaj, oparty na podaniach Starego Testamentu, zawierania małżeństw tzw. rytualnych, tj. nie wymagających obecności rabina – małżeństwa takiego może udzielić każdy żyd na podstawie specjalnej uświęconej tradycją formułki obrzędowej – ponieważ małżeństwo takie nie wymaga żadnych dokumentów, handlarz może zawrzeć takich małżeństw ile zechce, gdyż w jego paszporcie figuruje on zawsze jako kawaler. Istnieją wypadki, iż jeden handlarz zawiera po 3 – 5 takich małżeństw podczas swego pobytu w Europie, poczem przy pomocy swoich agentów wywozi rzekomą żonę do Ameryki Południowej i sprzedaje ją tam do domów publicznych. Handlarz, pochodzący z Warszawy, którego zaaresztowano w Hamburgu, wywiózł z Polski do Argentyny i do Brazylii zgórą 30 dziewcząt zapomocą małżeństwa (Sprawozdanie Komitetu rzeczoznawców – część I, str. 39). Sposób ten rzadziej udaje się z chrześcijankami, które wymagają zawarcia ślubu kościelnego, należycie udokumentowanego;

Angażowanie do przedstawień kinowych albo trup operetkowych czy kabaretowych, konkursy piękności.

Przygodne trupy takie najczęściej bankrutują w drodze, pozostawiając dziewczęta na łasce losu; o ile nie stanowią same wstępu, czy okazji do uprawiania nierządu. W sprawozdaniu Komitetu rzeczoznawców (część pierwsza, str. 22) znajdujemy opis następującego wypadku:

Jedna z trup operetkowych zbankrutowała w Buenos Aires – z pośród czterech kobiet, które wchodziły w jej skład, jedna popełniła samobójstwo, ponieważ zaraziła się chorobą weneryczną, jedna usiłowała popełnić samobójstwo, gdyż znalazła się w zupełnej nędzy, trzecia znikła, a czwarta nawiązała stosunek z mieszkańcem Buenos Aires.

Właścicielka domu publicznego na wyspie Kubie opowiadała rzeczoznawcy Ligi Narodów, iż nie potrzebuje prowadzić kobiet z zagranicy do swojego zakładu, gdyż przez Kubę corocznie przejeżdżają trupy operowe i kabaretowe: „kobiety wkrótce znajdują się bez pieniędzy, przychodzą do mnie i „żądadają wstąpienia do mojego zakładu” – jak się dosłownie wyraziła.

Występy kinowe, konkursy piękności są dla handlarzy doskonałemi okazjami do werbowania dziewcząt w celach nierządu.

Wreszcie ogłoszenia, umieszczane w pismach, o posadach wakujących w fikcyjnych przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, noszących dobrze brzmiące nazwy, stanowią jeden z ulubionych sposobów przynęty poszukujących pracy, a naiwnych dziewcząt w sidła handlarzy; również służy w tym celu angażowanie dziewcząt jako służących. A kiedy już handlarz się swoją zarzucił, uwikłał w nią swoją ofiarę, oto jak się z nią obchodzi – dla ilustracji podaję tu w dosłownym przekładzie list, pisany przez jednego z handlarzy żywym towarem do jego kolegi (cyt. u Nincka)

Hamburg, 13 września 1923 r.

Pan Charly Frank

Central Hotel

Berlin.

Charly!

Pięcioro dziewcząt przyjechało tu pomyślnie i bezpiecznie i są już w drodze do Nowego Yorku. W porcie hamburskim aż się kotłuje od policjantów; po uciążliwej pracy załadowaliśmy towary na okręt. Dwie byłyby nas zdradziły swym płaczem, ale Ty wiesz przecież, chloroform dobrze działa. Billa aresztowano. Na jego miejsce jest Jonny. Wysłałem dziewczyny do San Francisco, Blue Bird. Tam mogą już wołać ojca i matki ile zechcą. Jeżeli masz już swój towar, przywieź go zaraz do Hamburga na giełdę dziewcząt. Adres masz. Gdyby policja zwróciła na Ciebie uwagę, zmykaj do Bremy. Czek na tysiąc dolarów wysyłam. Gdyby dziewczyny się wzbraniały, to przywieź je tam, gdzie powiedziałem. Tam już ich nauczą rozumu.

Rob.

Zniszcz zaraz!

Walka z handlem kobietami w Polsce

Przedwojenna Polska, skuta łańcuchami, nałożonemi przez trzech potężnych zaborców, była wystawiona na łup handlarzy żywym towarem bez żadnej możliwości obrony. Policje zaborcze niejednokrotnie w porozumieniu z handlarzami ułatwiały wywóz dziewcząt i kobiet polskich w celach nierządu. Znany jest z przed wojny tego rodzaju fakt porozumienia komisarza policji pruskiej

w Mysłowicach z pograniczną żandarmerją rosyjską i handlarzami – oczywiście nie był to odosobniony wypadek.

W r. 1900 około trzech osób, p. Drowej T. Męczkowskiej, mecenasa Stanisława Posnera i d-ra Leona Wernica skupiło się małe grono osób postępowych, które dało początek Towarzystwu Abolicjonistów. Grono to musiało się starannie ukrywać przed władzami rosyjskimi, które lękały się, iż zajmując się zagadnieniami nierządu, Towarzystwo natrafi na ślady kontaktu politycznej policji rosyjskiej, straszliwej „ochrony” z sutenerami oraz właścicielkami domów publicznych i może skompromitować metody tej policji. Towarzystwo polskie weszło w ożywione stosunki ze wspomnianą wyżej Federacją Międzynarodową Abolicjonistyczną, której przewodniczyła wówczas Józefina Butler. Stała się ona od tej chwili gorącą przyjaciółką Polski i stroniczką ruchu niepodległościowego narodu polskiego, a kiedy umierała w r. 1907, w testamencie swoim wyraziła gorące życzenie rychłego wyzwolenia naszego narodu (J. Macko).

Jednocześnie z powstaniem Towarzystwa Abolicjonistów powstało Warszawskie Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet, którego statut zatwierdzono w dn. 23 grudnia 1901 r. Według statutu, celem Towarzystwa jest:

ochrona dziewcząt i kobiet od upadku oraz dopomaganie kobietom upadłym do powrotu na drogę uczciwą, zapobieganie wywozowi młodych dziewcząt i kobiet niedoświadczonych zagranicę, oraz wogóle zapobieganie tzw. „handlowi żywym towarem”.

Powstało również w Warszawie Żydowskie Towarzystwo Ochrony Kobiet w r. 1904.

Korzystając z chwilowego rozluźnienia więzów ucisku politycznego w okresie rewolucji 1905 r., powstało w Warszawie w r. 1906 Towarzystwo Walki z chorobami płciowymi i szerzenia zasad abolicjonizmu, a następnie, już po wkroczeniu Niemców w r. 1915, Polskie Towarzystwo Walki z nierządem i chorobami wenerycznymi, które mogło już otwarcie zorganizować siły społeczne i lekarskie do tej walki.

Domy publiczne, istniejące w Warszawie i w Królestwie Kongresowym, zostały skasowane przez rząd rosyjski w r. 1910. W zaborze pruskim domy publiczne znikły w tym samym czasie. W zaborze austriackim domy publiczne były tolerowane. Nadzór nad prostytutką wykonywały organa policyjne, udział lekarzy w tym nadzorze ograniczał się jedynie do czynności formalnych, uzależnionych całkowicie od dobrej woli władz policyjnych.

Rząd polski wobec handlu kobietami

Z chwilą powstania polskich władz sanitarnych (r. 1917), a w szczególności Ministerstwa Zdrowia Publicznego (4 kwietnia 1918 r.), sprawy walki z nierządem i chorobami wenerycznymi stały się częścią zadań polskiej władzy państwowej. Dział ten objął w Ministerstwie Zdrowia Publicznego tyle zasłużony dla sprawy dr. Leon Wernic.

Kiedy wybiła godzina wyzwolenia, nastąpił pomyślny moment do wprowadzenia radykalnej reformy w dziedzinie organizacji nadzoru nad nierządem w Polsce.

Reskrypt ówczesnego Ministra Spraw Wewnętrznych, Stanisława Thugutta, z dn. 12 grudnia 1918 r. Nr. 11544 przekazał Ministerstwu Zdrowia Publicznego tzw. „Wydziały Policji Obyczajowej”, wprowadzone przez Niemców na miejsce dawnych Komitetów Policyjno-Lekarskich z czasów rosyjskich.

„Data 12 grudnia 1918 r. znamionuje wielki przełom w pojęciach, gdyż od tej chwili policja przestaje być u nas jedynym i rozstrzygającym czynnikiem w zwalczaniu nierządu, a głos decydujący w tej mierze przechodzi do lekarza, do państwowej władzy sanitarnej”. (Chodźko – Podręcznik chorób zakaźnych – zes. I część II, Lwów 1925).

Z dniem 1 stycznia 1919 r. „Wydziały Policji Obyczajowej” przetrworzono na „Urzędy Sanitarne – Obyczajowe”, na których czele postawiono lekarzy i dopuszczono do współpracy i wpływu w tych Urzędach przedstawicieli organizacji społecznych, zajmujących się zwalczaniem nierządu i ochroną kobiet, przez utworzenie t. zw. „Komisji do spraw nierządu”, zwanych obecnie „Komisjami Sanitarne – Obyczajowymi”. Główny nacisk w akcji zwalczania nierządu położono na leczenie przez tworzenie Przychodni do bezpłatnego leczenia chorych wenerycznych na całym terytorjum Państwa.

W dn. 6 września 1922 r. wydano „Rozporządzenie Ministra Zdrowia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych o nadzorze nad nierządem”, które zniosło ostatecznie domy publiczne, istniejące jeszcze wówczas na terenie b. zaboru austriackiego – w ten sposób ostatnie ślady tych haniebnych instytucji znikły z powierzchni odrodzonego Państwa Polskiego.

Polskie władze sanitarne opracowały projekt ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych, a Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej projekt ustawy o zwalczaniu nierządu. Oba te projekty stoją bezwzględnie na stanowisku abolicjonistycznym i znoszą kontrolę prostytutek, istniejącą obecnie w Polsce na mocy obowiązujących dotąd przepisów. Wejście w życie tych ustaw będzie

uwieńczeniem długoletnich walk i zabiegów abolicjonistów polskich o wyzwolenie kobiety.

Działalność Rządu Polskiego w tej dziedzinie nie ograniczyła się jednak do powyższych zarządzeń.

Ponieważ Polska przystąpiła do Międzynarodowych Konwencji 1904, 1910 i 1921 r. w sprawie zwalczania handlu kobietami i dziećmi, o których wyżej wspomniano, utworzono w obrębie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych „Centralne Biuro dla międzynarodowego zwalczania handlu kobietami i dziećmi” mające na celu koncentrowanie informacji o handlarzach kobietami i porozumiewanie się w sprawach tego handlu z odpowiednimi biurami państw cudzoziemskich.

Na wniosek Polskiego Komitetu do walki z handlem kobietami i dziećmi Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło Głównej Komendzie Policji Państwowej przystąpić do zorganizowania specjalnego 3 miesięcznego kursu dla przygotowania kadr policji kobiecej. Kurs ten rozpoczął się w dn. 15 kwietnia 1925 r., przyjęto nań 30 kandydatek, a w lipcu 1925r. policja kobieca, jako część składowa policji państwowej, rozpoczęła swoje czynności.

Wszyscy, którym prowadzenie walki z handlem kobietami istotnie leży na sercu, odczuwać muszą żywą wdzięczność dla Rządu Polskiego za utworzenie tej organizacji, bez której walka z sutenerstwem i pokątnymi domami schadzek jest nieomal niemożliwa. W r. 1930 Główna Komenda Policji Państwowej zorganizowała drugi kurs dla nowego zastępu kandydatek na stanowiska w państwowej policji kobiecej, który liczbę tych funkcjonariuszek podniósł do 50 – i ten jednak zastęp okazał się zbyt szczupły, wobec czego w styczniu 1935 r. zorganizowano trzeci kurs (6 miesięcy nauki teoretycznej, uzupełnionej kilkoma miesiącami wyszkolenia praktycznego), którego program znacznie rozszerzony obejmować będzie również działalność profilaktyczną. Na kurs ten uczęszcza 65 kandydatek, które po odbyciu praktyki w Warszawie, będą w miarę potrzeby przydzielane na prowincję brygadami, a nie pojedynczo, jak to dotychczas miało miejsce.

Sejm Rzeczypospolitej na posiedzeniu w dniu 5 lutego 1924 r. a Senat na posiedzeniu w dn. 13 lutego 1924 r. jednobrzmiącymi rezolucjami wezwały Rząd do „dania możliwości Komitetowi Polskiemu do walki z handlem kobietami i dziećmi zorganizowania Misyj dworcowych, zastrzeżonych w konwencjach międzynarodowych, Państwo Polskie obowiązujących”.

Dzięki pomocy, udzielonej przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, mógł zorganizować w porozumieniu z instytucjami społecznymi ochrony kobiet szereg misyj

dworcowych w Warszawie i na prowincji, które w chwili swego największego rozkwitu w liczbie 27 udzieliły pomocy doraźnej 226,873 kobietom i dziewczętom (lata 1933–34).

Z żalem, niestety, stwierdzić należy, że udział dobrowolnie pracujących sił kobiecych w tych niezmiernej wagi społecznej instytucjach, jakimi są misje dworcowe, jest jeszcze w Polsce zbyt nikły, co hamuje znacznie rozwój tych instytucyj.

W lutym 1924 r. zarówno Sejm jak i Senat Rzeczypospolitej Polskiej uchwałyły rezolucje, wzywające Rząd do przedłożenia projektu jednolitej ustawy karnej w przedmiocie zwalczania handlu kobietami i dziećmi, któraby była uzgodniona z zasadami, zawartymi w konwencjach międzynarodowych z r. 1910 i 1921 oraz opracowania przejściowych ustaw karnych w tej dziedzinie.

Zgodnie z tem życzeniem ukazało się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 lipca 1927 r. o karach za handel kobietami i dziećmi oraz za inne popieranie nierządu, które znacznie obostrzyło kary, przewidziane za powyższe przestępstwa w dotychczas obowiązujących na ziemiach polskich Kodeksach Karnych państw zaborczych.

Polski Komitet walki z handlem kobietami

Tyle zdziałały dotąd władze państwowe dla poprawy stosunków w dziedzinie spraw, które tu omawialiśmy. Przyjrzyjmy się jeszcze jednej instytucji, która ogniskuje całokształt tych spraw, o ile dotyczy Polski – jest to „Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi”, utworzony w dn. 14 marca 1923 r. na wzór innych Komitetów Narodowych w państwach cudzoziemskich.

W skład tego Komitetu wchodzi i w pracach jego biorą czynny udział obok delegatów instytucyj społecznych, opiekujących się kobietą i dzieckiem, przedstawiciele instytucyj rządowych: Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Departamentu Służby Zdrowia, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Centralnego Biura dla międzynarodowego zwalczania handlu kobietami i dziećmi, Głównej Komen dy Policji Państwowej, Syndykatu Emigracyjnego etc. Z ważniejszych prac, dokonanych przez Polski Komitet, wymienić należy:

- zainicjowanie zorganizowania w Polsce policji kobiecej;
- wprowadzenie konwojentek kobiecych w pociągach i na statkach, odwożących kobiety, emigrujące zagranicę;

- wznowienie działalności misyj dworcowych;
- zainicjowanie zakazu udzielania pozwoleń na wyjazd zagranicę kobietom poniżej 21 lat wieku;
- przygotowywanie wniosków na kongresy międzynarodowe w sprawie walki z handlem kobietami i udział w tych kongresach;
- zorganizowanie Kongresu międzynarodowego w sprawie walki z handlem kobietami w Warszawie w październiku 1930 r.;
- wydanie dzieła d-ra Macko „Prostytucja”;
- przygotowanie filmu propagandowego „Szlakiem hańby”;
- zorganizowanie pierwszego Zjazdu Misyj Dworcowych, działających w Polsce w r. 1929;
- opinjowanie projektów i wniosków rządowych, mających związek z opieką nad kobietami i z handlem kobietami oraz walką z nierządem;
- badanie spraw dziewcząt i kobiet zaginionych;
- propaganda, szerzona zapomocą broszur, plakatów, ulotek wydawanych przez Komitet, Ligę Narodów i materiału, otrzymywanego z zagranicy;
- ankiety zagraniczne, i własne Komitetu w sprawie kobiet, zatrudnianych w lokalach rozrywkowych i w sprawie zakładów wychowawczo – poprawczych;
- stałe rozszerzanie zakresu prac Misyj Dworcowych (akcja rehabilitacyjna, organizowanie świetlic, kursów gospodarskich, opieka nad emigrantami i reemigrantami, powracającymi z Francji i Ameryki).

Perspektywy

Należyta i skuteczna walka z handlem kobietami wymaga, jak można się przekonać z powyższego krótkiego zarysu, olbrzymiej sumy wysiłków i rozległej działalności, w której zarówno czynniki rządowe, jak i społeczne, zarówno naród, jak i instytucje międzynarodowe biorą czynny i żywy udział.

Powoli, krok za krokiem, ale stale i nieustannie i my w Polsce czynimy postępy na polu moralnego odrodzenia społeczeństwa przez wyzwolenie jego kobiet z najohydniejszych więzów, jakie kiedykolwiek je krępowaly. Przykład innych państw i narodów wskazuje, że i one nie doszły od razu do tego stanu, w jakim dziś się znajdują, ale po wysiłkach i trudach szeregu lat i szeregu pokoleń.

W pracy zasłużonego prezesa Szwajcarskiego Komitetu Walki z handlem kobietami i dziećmi D-ra N i n c k a (cyt. wyżej) czytamy:

Corocznie setki dziewcząt szwajcarskich uwożono podstępem albo gwałtem z ulicy, w czasie podróży, ze spokojnego domu, albo nawet z cichych dolin górskich i wtrącano do domów hańby, z których nigdy już nie powracały do ojczyzny. Liczni handlarze i handlarki kobiet przebiegali nasze miasta i wsie, wielu z nich mieszkało nawet u nas. Ich nazwiska, ich fizjonomje były policji znane. Handel niewolnicami był dobrze zorganizowany w Szwajcarji. Wszystko to jest już poza nami.

W r. 1897 na podstawie głosowania ludowego zamknięto wszystkie domy publiczne w Zurychu, powoli zamykały swe domy publiczne: Bern, Solura, Lucerna, Bienne; ostatnia była Genewa, która dopiero w r. 1926 skasowała swych 9 domów publicznych.

W Szwajcarji domy publiczne, reglamentacja prostytucji, handel kobietami należą więc już do historii.

Z chwilą, kiedy przygotowane już przez Ministerstwo Opieki Społecznej projekty ustawy przeciwwenerycznej i ustawy o walce z nierządem zostaną przyjęte przez ciała ustawodawcze, względnie usankcjonowane Dekretami Prezydenta Rzeczypospolitej, Polska wkroczy bezpowrotnie na drogę, po której już poszły państwa kulturalne i zdejmie resztę więzów, które jeszcze krępują i kaleczą ciała i dusze kobiet polskich.

O krok jeden zbliżymy się i my na naszej ziemi do owego Królestwa Bożego, do którego ludzkość cała wśród udreki i mąk nieustraszenie i nieustannie, choć powoli zdąża.

■ STEFAN GLASER ■

Międzynarodowe zwalczanie handlu żywym towarem a polski kodeks karny¹

Dla przeprowadzenia skutecznej walki z handlem żywym towarem doszły do skutku porozumienia i układy międzynarodowe. Mamy tutaj do zanotowania następujące akty prawne:

- 1) Międzynarodowe Porozumienie, dotyczące zwalczania *handlu żywym towarem*, podpisane w Paryżu 18 maja 1904 r.,
- 2) Międzynarodowa Konwencja, dotycząca tego samego przedmiotu, podpisana w Paryżu 4 maja 1910 r.,
- 3) Międzynarodowa Konwencja o zwalczaniu handlu *kobietami i dziećmi*, podpisana w Genewie 30 września 1921 r., wreszcie
- 4) Konwencja międzynarodowa, dotycząca zwalczania *handlu kobietami pełnoletnimi*, podpisana w Genewie 11 października 1933 r.

Polska przystąpiła do wszystkich tych umów międzynarodowych, a w szczególności do porozumienia z 18 maja 1904 r. i konwencji z 4 maja 1910 r. w dniu 12 stycznia 1921 r. (oświadczenie rządowe z 8 września 1922 r., Dz. U. Nr. 87 z 1922, poz. 783; pod tą samą pozycją znajduje się tekst porozumienia i konwencji); do konwencji z 30 września 1921 r. w dniu 8 października 1924 r. (oświadczenie rządowe z 25 września 1925 r., Dziennik Ust. nr 125, z 1925

¹ Prof. S. Glaser, *Międzynarodowe zwalczanie handlu żywym towarem a polski kodeks karny*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 9, rok LXV, 28 luty 1938.

roku, poz. 894; tekst konwencji znajduje się w tym samym Dz. Ust. poz. 893); wreszcie do konwencji z 11 października 1933 r. – w dniu 8 grudnia 1937 r. (oświadczenie rządowe z 29 stycznia 1938 r., Dz. U. Nr. 7 z 1938, poz. 38; tekst konwencji znajduje się w tym samym Dz. U. poz. 37).

Z tych aktów międzynarodowych konwencji z 4 maja 1910 r. i z 11 października 1933 r. określają ściśle, jakie czyny mają otrzymać kwalifikację kryminalną w ustawodawstwach układających się państw, względnie tych, które następnie do konwencji przystąpią. Konwencja z 30 września 1921 r. odwołuje się w tym przedmiocie do konwencji z 4 maja 1910 r. (art. 2).

Istota czynu w obu pomienionych konwencjach jest niemal identyczna z tą tylko różnicą, że gdy w konwencji z 4 maja 1910 r. przedmiotem działania przestępnego może być tak kobieta nieletnia jak i pełnoletnia (odnośnie do nieletniej istotę czynu urzeczywistnia działanie, dokonane nawet *za jej zgodą*, odnośnie do pełnoletniej – tylko zastosowanie *środków przymusu*), to konwencja z 11 października 1933 r. ma na widoku ochronę kobiet pełnoletnich, przyczem atoli tutaj, i w odniesieniu do nich, zgoda jest bez znaczenia, t. zn. istotę czynu urzeczywistnia także działanie, dokonane *za zgodą*. W ten sposób ta ostatnia konwencja rozszerzyła istotę czynu w stosunku do kobiet pełnoletnich, zrównując ich ochronę z ochroną nieletnich. Z drugiej atoli strony „specjalizacja” tej konwencji polega na tym, że chodzi tutaj wyraźnie o uprawianie nierządu „w innym kraju” („dans un autre pays”). Ponadto konwencja z r. 1933 domaga się karalności także dla uśiłowania, a nawet czynności przygotowawczych.

Jak wiadomo, obie konwencji, zarówno konwencja z r. 1910 jak i z r. 1933, zobowiązują układające się strony do odpowiedniego „dostosowania” ustawodawstwa karnego, tzn. do takiego ich ukształtowania, by czyny, określone w konwencji, stanowiły przestępstwo, były zatem karalne w świetle kodeksów poszczególnych państw.

Zachodzi zatem pytanie, *czy polski kodeks karny czyni zadość tym wymaganiom konwencji*, tzn. czy zobowiązania przyjęte przez nasz Rząd w tym przedmiocie (z chwilą przystąpienia do tych konwencji) zostały faktycznie wykonane.

Zgodnie z postanowieniami pomienionych konwencji zalicza kodeks polski handel kobietami i dziećmi w poczet tzw. *delicta iuris gentium* (art. 9 lit. d). Ta kwestia zatem nie może nastroczać żadnych wątpliwości.

Podobnie, o ile chodzi o dostosowanie istoty czynu odnośnych przestępstw naszego kodeksu do postanowień konwencji z r. 1910 (do której też, jak powiedzieliśmy, odwołuje się konwencja z r. 1921).

Autentyczny tekst odnośnych postanowień tej konwencji brzmi:

Art. 1: „Doit être puni quiconque, pour satisfaire les passions d'autrui, a embauche, entraîne ou détourné, même avec son consentement, une femme ou fille mineure, en vue de la débauche, alors même que les divers actes, qui sont les éléments constitutifs de l'infraction auraient été accomplis dans des pays différents”.

Art. 2: „Doit être aussi puni quiconque, pour satisfaire les passions d'autrui, a par fraude ou a l'aide des violences, menaces, abus d'autorité, ou tout autre moyen de contrainte, embauché, entraîne ou détourné une femme ou fille majeure en vue de la débauche, alors même que les divers actes, qui sont les éléments constitutifs de l'infraction auraient été accomplis dans des pays différents”.

Otóż, jeśli się weźmie pod uwagę odnośne przepisy kodeksu karnego, w szczególności postanowienia art. 208, 209, 210 i 211, należy stwierdzić, że *kodeks nasz czyni naogół zadość wymaganiom konwencji*. Istota czynu przestępstw, wymienionych w powyższych artykułach, ujętą jest w takim stopniu „syntetycznie”, że niewątpliwie pokrywa wszystkie te działania, o których mowa w konwencji. Pod pojęcie „ułatwiania” (kuplerstwo, art. 208), „czepiania” (sutenerstwo, art.209), „nakłaniania” (art. 210) i „wywożenia” (art. 211), podchodzą te wszystkie działania, które w myśl konwencji mają uchodzić za przestępstwa („embaucher, entrainer, detourner”). Przytem należy jeszcze zauważyć, że gdy konwencja odnosi się jedynie do kobiet, to dla przedmiotu czynów określonych w kodeksie, obojętną jest płeć: ochrona prawo – karna rozciąga się zatem tutaj zarówno na kobietę jak i na mężczyznę.

Nieco inaczej atoli przedstawia się rzecz, gdy chodzi o postanowienia konwencji z r. 1933.

Art. 1 tej konwencji stanowi:

„Doit être puni quiconque, pour satisfaire les passions d'autrui, a embauche, entraîne ou detourne, même avec son consentement, une femme ou fille majeure en vue de la débauche dans un autre pays, alors même que les divers actes qui sont les éléments constitutifs de l'infraction auraient été accomplis dans des pays différents.

La tentative est également punissable. Il en est de même, dans les limites légales, des actes préparatoires.

Au sens du présent article, l'expression „pays” comprend les colonies et protectorats des la Haute Partie contractante intéressée, ainsi que les territoires sous sa suzeraineté et ceux pour lesquels un mandat lui a été confié”.

To postanowienie konwencji ma na widoku tzw. handel kobietami sensu stricto, tj. wywóz kobiet zagranicę („dans un autre pays”) w celach nierządu.

Zachodzi pytanie, czy istota czynu art. 211 k.k., dotyczącego handlu kobietami, pokrywa całkowicie te działania, o których mowa w konwencji, czy wystarcza zatem dla karalności handlu kobietami w ujęciu konwencji?

Art. 211 k.k. bierze w ochronę nie tylko kobietę ale także mężczyznę, mówi bowiem ogólnie o „innej osobie”. Pod tym zatem względem istota czynu tego przestępstwa *w kodeksie jest szersza*, aniżeli istota czynu, określona w konwencji. Podobnie nie powinna nastręczać wątpliwości kwestja zgody ofiary: istota czynu może być urzeczywistniona także i wówczas, gdy osoba „wywożona” wyraża na to swą zgodę („meme avec son consentement”). Tak też S.N. 424/35.

Inaczej atoli przedstawia się rzecz, gdy chodzi o tzw. czynność czasownikową istoty czynu z art. 211 k.k. Mowa jest tutaj o „wywożeniu” („kto wywozi...”), i ten czasownik wyczerpuje pod względem pojęciowym działania, zdolne urzeczywistnić tę istotę czynu. Jedynie tylko taka czynność, która odpowiada pod względem rodzaju i znaczenia temu czasownikowi, może urzeczywistnić tę istotę czynu. Czynnością tą może być zatem *tylko „wywożenie”*. Tymczasem *konwencja znacznie szerzej określa czynności, mające uzasadnić odpowiedzialność karną dla sprawcy*. Użyte są tutaj trzy czasowniki: „embaucher, entrainer, detourner”. W tym wypadku syntetyczne określenia innych artykułów k.k., w szczególności art.208–210, uznaćby należało również *za niewystarczające*, chociażby z tej przyczyny, że czyny tu przewidziane nie dotycząc „handlu kobietami”, i to handlu międzynarodowego („en une de la debauche dans un autre pays”), *stanowią tylko występki* (kara do 5 lat więzienia). I dlatego *zachodziłaby potrzeba odpowiedniego uzupełnienia istoty czynu artykułu 211 k.k.* Następnie art. 211 k.k. zwięźa karalność tego rodzaju czynu, przyjmując jako element strony podmiotowej nierząd „zawodowy” („w celu przeznaczenia jej do uprawiania zawodowego nierządu”). *Takie zwiężenie nie odpowiada ani brzmieniu ani też rozumowemu znaczeniu postanowienia konwencji*. Kiedy należy przyjąć u sprawcy zamiar przeznaczenia danej osoby „do uprawiania z a w o d o w e g o nierządu”? Jak wynika z pojęcia zawodowości w rozumieniu Komisji Kodyfikacyjnej (motywy do art. 211 k.k.) oraz Sądu Najwyższego (104/37) zamiar taki przyjąć należałoby tylko wówczas, gdy sprawcy chodzi o oddanie danej osoby bądź to do domu rozpusty, bądź też w ręce sutenera: tylko wówczas może być mowa o oddawaniu się „zawodowemu” nierządowi. Tymczasem może się zdarzyć, i często się zdarza, że sprawcy chodzi o sprzedaż osoby wywiezionej ściśle określonego nabywcy dla zaspokojenia jedynie jego namiętności: jest

pośrednikiem, u którego ktoś zamówił „towar” dla swego osobistego użytku. Otóż w tym wypadku trudno byłoby mówić o „zawodowym” nierządzie, a jednak zarówno względy rozumowe i celowościowe jak i wykładnia postanowienia konwencji przemawiają stanowczo za tym, by takiego sprawcę zestawić na równi z tym, któremu chodzi o nierząd „zawodowy”! Konwencja powiada też wyraźnie: „pour satisfaire les passions d'autrui...”.

W myśl postanowienia konwencji karze ma ulegać nie tylko dokonanie i usiłowanie takiego przestępstwa, ale już *czynności przygotowawcze*. Gdy przy usiłowaniu zachodzi choć częściowe (początkowe) urzeczywistnienie ustawowej istoty czynu typu rodzajowego, czynności przygotowawcze, jak sama nazwa wskazuje, nie stanowią jeszcze jakiegokolwiek urzeczywistnienia, a jedynie urzeczywistnienie takie przygotowują. W pochodzie zewnętrznym przestępstwa zajmują więc dalsze miejsce, aniżeli działanie charakteryzujące usiłowanie. De lege lata czynności takie są zasadniczo bezkarne, karze zaś ulegają jedynie w wypadkach w części szczególnej kodeksu wyraźnie wymienionych, a więc wówczas, gdy samo przygotowanie jakiegoś przestępstwa stanowi samodzielny typ rodzajowy (art. 96, 98, 179, 184, 188). Czynność „przygotowawcza” bowiem nie może być jeszcze uważana za „działanie, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamiaru dokonania przestępstwa” (art. 23 § 1 k.k.).

Otóż dla uczynienia zadość wymaganiom konwencji *należałoby również i w tym wypadku, tj. odnośnie do tego przestępstwa (art. 211), uznać samo przygotowanie za samodzielny typ rodzajowy*.

Wreszcie należałoby się może zastanowić i nad tym, czy przepis art. 9 k.k. nie wymaga bliższego sprecyzowania w sensie ust. 1 i 3 artykułu pierwszego konwencji, tj. objaśnienia, kiedy dane przestępstwo uznać należy za popełnione „zagranicą” (zob. § 2 art. 3 k.k.).

■ Część III ■

■ RADOSŁAW ANTONÓW ■

The problem of the white slave trade in Polish literature at the turn of 19th and 20th centuries

Summary

The white slave trade in the 19th and at the beginning of the 20th centuries was called at first the white slave trade, the “living goods” and then the women and children trade. The crime, prosecuted by the state and the international law, hurt severely not only the Polish annexed territories but it also was an essential safety problem of Poland after 1918. The white slave traders used deceit to persuade their victims to go abroad. Well-paid work or marriage were to be the motivation. Both proposals were very tempting, especially as the Polish people on annexed territories were painfully aware of the repressive politics of the partitioners leading to the citizen poverty. It was also the presence of the economic problem after regaining the independence in Poland. It should be emphasized that the “white slave trade” was put in anti-Polish politics of the partitioners. The partitioners stimulated the prostitution development and used secret police surveillance of citizen. Writing about the problem of the white slave trade during the period of the Partitions of Poland as well as all Polish initiatives eradicating the crime before 1918 were prohibited. The authorities of the partitioners considered the problem the political issue and it was the partitioners service who makes the final decision. Such approach of the partitioners enabled the uncontrolled development of the white slave trade from the Polish territories so the “polacca” name was in Argentina the synonym of a prostitute. Despite the prohibition quite a lot of valuable publication on the subject appeared, which are contained in the book. They served as information and revealing material about the white slave trade practice. Combating the trade and political, legal social and medical research of the white slave trade problem developed in Poland only after regaining the independence. The book also contained some publication of that period.

■ Część IV ■

Bibliografia

- Antonów R., *Augustyn Wróblewski – życie, działalność i anarchistyczne poglądy* [w:] *Studia z dziejów polskiego anarchizmu*, pod red. E. Krasuckiego, M. Przyborowskiego i R. Skryckiego, Szczecin 2011.
- Antonów R., *Pod czarnym sztandarem. Anarchizm w Polsce po 1980 roku*, Wrocław 2004.
- Antonów R., *Polskie kino międzywojenne w walce z handlem żywym towarem* [w:] *Dita Parlo i kino buntowników: anarchiści, rewolucjoniści i pacyfiści w kinie i o kinie. Przykład francuski i niemiecki 1918–1945*, pod red. Joanny A. Kościelnej i Radosława Skryckiego, Szczecin 2012.
- Baer M., *Der internationale Mädchenhandel*, Berlin 1908.
- Bizard L., *Życie dziewcząt ulicznych*, Warszawa 1935.
- Bondi J.L., *Bericht der Österreichischen Liga zur Bekämpfung des Mädchenhandels*, Wien 1909.
- Butler J., „*Mój pochód krzyżowy*”. *Zarysy autobiograficzne żywota i pracy z przedmową S. Posnera*, Warszawa 1904.
- Chodźko W., *Handel kobietami*, Warszawa 1935.
- Cieślak M., *Stefan Glaser (1895–1984)*, „Państwo i Prawo” 1985, z. 4.
- Czarnecki L., *Domy nierządu i ściganie ich z art. 528 ros. K.K.*, „Na Posterunku. Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, luty roku 1928, nr 2, rok X.
- Drucaroff E., *Piektło obiecane*, Kraków 2010.
- Dryjski A., *Zagadnienie seksualizmu dziecka i młodzieży szkolnej. Biologia. Psychologia. Pedagogika*, Warszawa 1934.
- Ein Blick in die Höhlen der Armuth und des Lasters, oder: Was ist die Ursache der Prostitution so vieler junger Mädchen?*, Wiedeń 1848.
- Glaser S., *Międzynarodowe zwalczanie handlu żywym towarem a polski kodeks karny*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 9, rok LXV, Warszawa 28 luty 1938.
- Hachfeld A., *Der Mädchenhandel und seine Bekämpfung im Völkerrecht*, Poczdam, Lipsk 1913.

- Handel ludźmi. Zapobieganie i ściganie*, pod red. Z. Lasocika, Warszawa 2006.
- Handel dziećmi. Wybrane problemy*, pod red. Z. Lasocika, M. Kossa, Ł. Wieczorka, Warszawa 2007.
- Hulewicz J., *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939.
- Jurewicz J., *Handel ludźmi w polskim prawie karnym i prawie ponadnarodowym*, Łódź 2011.
- K. M., *Handel żywym towarem a Katolickie Towarzystwo Opieki Dworcowej*, Poznań 1914.
- Kamiński J.M., *O prostytutce*, Warszawa 1870.
- Karsznicki K., *Ściganie przestępstwa handlu ludźmi w Polsce*, Warszawa 2010.
- Koreywo B., *Dwie moralności a walka z nieładem*, Poznań 1925.
- Krzywicki L., *Wspomnienia*, tom III, Warszawa 1959.
- Kubiak K., *Józef Radwan (1858-1936). Dziennikarz – wydawca – drukarz*, <http://www.info.kalisz.pl/biograf/radwanj.htm>.
- Kuczalska-Reinschmit P., *Konferencja publiczna o walce kobiet z handlem żywym towarem*, „Ster. Organ równouprawnienia kobiet”, rok VIII, marzec 1914, z. 4–5.
- Loewe P., *Die Prostitution aller Zeiten und Völker mit besonderer Berücksichtigung von Berlin: ein Beitrag zu der obschwebenden Bordellfrage*, Berlin 1852.
- Lubińska T., *Handel żywym towarem i prostytutka*, „Ster. Organ równouprawnienia kobiet”, rok II, czerwiec 1908, Zeszyt VI.
- Macko J., *Nierząd jako choroba społeczna*, Warszawa 1938.
- Macko J., *Prostytucja. Nierząd – handel „żywym towarem” – pornografia ze stanowiska historii, etyki, higieny i prawa*, Warszawa 1927.
- Mazurkiewicz K., *Kwestja seksualna w wychowaniu*, Poznań 1931.
- Metody działania sprawców przestępstw handlu ludźmi (I etap realizacji zadania naukowo-badawczego). Materiały pokonferencyjne*, pod red. B. Hołysta, J. Bryka, I. Malinowskiej, Szczytno 2008.
- Męczkowska T., *Ruch kobiecy. Ideały etyczno-społeczne ruchu kobiecego*, Warszawa 1907.
- Męczkowska T., *Służące a prostytutka*, Warszawa 1906.
- Męczkowska T., *Wychowanie seksualne dzieci i młodzieży*, Warszawa 1934.
- Newida W., *Hańba XX wieku*, „Tęcza. Ilustrowany miesięcznik”, rok IX, sierpień 1935, nr 8.
- Nielegalne rynki. Geneza, skala zjawiska oraz możliwości przeciwdziałania*, pod red. W. Pływaczewskiego, P. Chlebowicza, Olsztyn 2012.
- Nowodworski F., Mazurkiewicz W., *Zbiór obowiązujących przepisów sanitarnych*, Warszawa 1915.
- Paleolog S., *O Policji Kobiecej w zastosowaniu do walki z nieładem*, „Na Posterunku. Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 28 lipca 1928, nr 30, rok X.
- Podoleński S. Ks., T.J., *Walka z handlem kobietami i dziećmi*, „Przegląd Powszechny. Miesięcznik Poświęcony Sprawom Religijnym, Kulturalnym i Społecznym”, Tom 189, nr 565, styczeń 1931, Kraków 1931.
- Polski Słownik Biograficzny*, Tom XXVII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, rada naukowa przewodniczący Stefan Kieniewicz.

- Posner S., *Nad otchłanią (w sprawie handlu żywym towarem)*, Warszawa 1903.
- Posner S., *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 13, 16(29) marca 1902, Rok XXX.
- Posner S., *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 14, 23 marca 1902, Rok XXX.
- Posner S., *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 20, 4(17) maja 1902, Rok XXX.
- Posner S., *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 23, 25 maja (7 czerwca) 1902, Rok XXX.
- Posner S., *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 25, 8(21) czerwca 1902, Rok XXX.
- Posner S., *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 35, 17(30) sierpnia 1902, Rok XXX.
- Posner S., *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 36, 24 sierpnia (6 września) 1902, Rok XXX.
- Posner S., *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 37, 31 sierpnia (13 września) 1902, Rok XXX.
- Posner S., *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 38, 7(20) września 1902, Rok XXX.
- Posner S., *Nad otchłanią*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, 1(14) czerwca 1902, Rok XXX.
- Posner S., *Nad otchłanią (w sprawie handlu żywym towarem), Część pierwsza*, Warszawa 1903.
- Posner S., *Zagadnienia społeczne w Lidze Narodów*, Kraków 1925.
- Raczyński K., *Kobieta niewolnicą XX wieku*, Poznań 1933.
- Raczyński S., *Handel kobietami i dziećmi*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 40, 6 października 1930, Rok LVIII.
- Radw. J., *Sprawa o sprzedaż żony, Kronika kryminalna*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 12, Warszawa dnia 9(21) czerwca 1873.
- Rychliński S., *Badania monograficzno-opisowe życia robotniczego w Polsce*, Warszawa 1931.
- Rychliński S., *Płace i zarobki robotników przemysłowych w dziesięcioleciu 1918–1928*, Warszawa 1929.
- S. J., *Do walki z nierządem*, „Na Posterunku. Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 23 listopada 1929, nr 47, rok XI.
- Schrank J., *Der Mädchenhandel und seine Bekämpfung*, Wiedeń 1904.
- Schrank J., *Die amtlichen Vorschriften, betreffend die Prostitution in Wien, in ihrer administrativen, sanitären und strafgerichtlichen Anwendung*, Wien 1899.
- Schrank J., *Die Prostitution in Wien in historischer, administrativer und hygienischer Beziehung. Die Geschichte der Prostitution in Wien*, Bd. 1, Wien 1886.
- Schrank J., *Die Prostitution in Wien in historischer, administrativer und hygienischer Beziehung. Die Administration und Hygiene der Prostitution in Wien*, Bd. 2, Wien 1886.
- Siemieńska H., *Stan walki z nierządem*, Warszawa 1933.

- Sitkowski A., *Nadzór nad nierządem w Polsce*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 15 stycznia 1929, nr 2, rok XI.
- Sitkowski A., *Zasady nadzoru nad nierządem*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 1 stycznia 1929, nr 1, rok XI.
- Sprawozdanie z działalności Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi za czas od 1 I 1926 do 1 IV 1928, Warszawa 1928.
- Szarejko P., *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, tom III, Warszawa 1995.
- Szczodrowski H., *Choroby weneryczne jako klęska społeczna i walka z nimi*, Warszawa 1928.
- Szczodrowski H., *Zapobieganie kile*, Warszawa 1925.
- Szydłowska I., *Międzynarodowy Kongres Zwalczenia Handlu Kobietami*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 15 listopada roku 1930, nr 22, rok XII.
- Szydłowska I., *Trudności prawne walki z handlem kobietami i nierządem*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 15 października roku 1930, nr 20, rok XII.
- Szymański A., *Zagadnienia społeczne*, Włocławek 1916.
- Szymański A., *Zagadnienie społeczne*, wyd. III przerobione, Lublin 1939.
- Świda W., *Przestępstwo zarażenia chorobą weneryczną w polskich projektach kodeksu karnego*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, listopad 1927, rok IX, nr 11.
- Turzyma M., *Wyzwalająca się kobieta*, Kraków 1906.
- Walewska C., *Ruch kobiecy w Polsce*, Część II, Warszawa 1909.
- Walewska C., *Z dziejów krzywdy kobiet*, Warszawa 1908.
- Weychertówna W., *Źródła społeczne i etyczne handlu żywym towarem*, „Ster” Organ równouprawnienia kobiet, rok III, czerwiec 1909, zeszyt VI.
- Wróblewski A., *Anarchista z rozpaczy. Wybór pism*, Wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył Radosław Antonów, Kraków 2011
- Wróblewski A., *Handel kobietami na Węgrzech*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 26, 26 czerwca 1909.
- Wróblewski A., *Handel kobietami*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 23, 05 czerwca 1909.
- Wróblewski A., *O handlu kobietami*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 35 i 36, 8 września 1909.
- Wróblewski A., *O handlu kobietami*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 37, 11 września 1909.
- Wróblewski A., *O handlu żywym towarem*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 22, 29 maja 1909.
- Wróblewski A., *O prostytutce i handlu kobietami*, Warszawa 1909.
- Wróblewski A., *Prostytucja we Francji*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 27, 3 lipca 1909.
- Wróblewski A., *Przytulki dla upadłych kobiet*, „Czystość. Tygodnik Etyczny”, Organ Ruchu Etycznego, Rok V, nr 26, 26 czerwca 1909.

- Wyrobek E., *Alkohol i prostytutycya a choroby weneryczne. Gruźlica i samobójstwo*, Kraków 1910.
- Wyrobek E., *Choroby weneryczne. Ich skutki i znaczenie w życiu jednostki i społeczeństwa, tudzież sposoby leczenia i zapobiegania*, Kraków 1916.
- Wyrobek E., *Z otchłani chorób nędzy i upadku. Część I: Alkoholizm i prostytutycja. Część II: Choroby nerwowe i umysłowe z licznymi ilustracjami w tekście*, Kraków 1925.
- Wyrobek E., *Z posiewu Bogini Wojny (alkoholizm, prostytutycya, choroby płciowe, nerwowe i umysłowe, gruźlica i samobójstwo)*, wyd. II, Kraków b.d.
- Wyślouch A., *Ohyda wieku*, Warszawa 1902.
- Wyślouch A., *Prostytucja i jej skutki*, Poznań 1905.



1180076123

PAd

„Opracowanie, które przedstawił Pan dr Radosław Antonów, spełnia bowiem lukę, jaka wytworzyła się w nauce „żywym towarem” w aspektach historycznych: psychologii oraz prawa. (...) Opracowanie (...) jest (...) zasługą uwagi prawnika, socjologa czy kryminologa, jak teoretyka nie związanego z nauką. (...) praca (...) stanowi zamknięcie pojęcia handlu „żywym towarem”, egzemplarz zwalczania – także w kontekście definicji legalnych przepisów konkretnych aktów prawnych. (...) Z satyrycznym dziełem, mogące stanowić materiał interesujący

Biblioteka Wydziału Prawa,
Administracji i Ekonomii
CZYTELNIA

Dział ... VIII. 2.02

Hasło ... DROGI

Sygnatura ... 343.840

Z recenzji dr hab. Justyny Jurewicz

„(...) Należy podkreślić, że oceniane opracowanie nie jest jedynie antologią tekstów o handlu tzw. żywym towarem, ale także naukową monografią tych zagadnień (...) W moim przekonaniu lektura opracowania Antonowa może okazać się także przydatna dla niektórych funkcjonariuszy państwowych zajmujących się przeciwdziałaniem procederowi handlu tzw. żywym towarem lub ściganiem osób dopuszczających się tego przestępstwa.”

Z recenzji prof. dr. hab. Marka Maciejewskiego

Radosław Antonów – doktor nauk prawnych, radca prawny, adiunkt w Katedrze Doktryn Politycznych i Prawnych na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor książki *Pod czarnym sztandarem. Anarchizm w Polsce po 1980 roku* (2004), opracowania tekstów Augustyna Wróblewskiego pt. *Augustyn Wróblewski: Anarchista z rozpaczy. Wybór pism* (2011), opracowania tekstów współczesnych anarchistów polskich pt. *Za wolnością przeciwko państwu. Poglądy współczesnych polskich anarchistów* (2012), artykułów na temat klasycznego i współczesnego anarchizmu, ekstremizmu politycznego, terroryzmu, bezpieczeństwa, prawa i polityki społecznej. W ramach zajęć dydaktycznych prowadzi monograficzne wykłady: Doktryny i ruchy współczesnego terroryzmu oraz Bezpieczeństwo narodowe.

STUDIA ERASMIANA WRATISLAVIENSIA
WROCŁAWSKIE STUDIA ERAZMIAŃSKIE

BIBLIOTHECA ERASMIANA 3



ISBN 978-83-92

